

A RILEY JENSON GUARDIAN NOVEL
KERI ARTHUR

*Darkness hides the
most delicious pleasures—
and the deadliest dangers....*

EMBRACED
BY DARKNESS
AUTHOR OF *DANGEROUS GAMES*

Keri Arthur

w objęciach ciemności

*Ciemność skrywa najsmaczniejsze przyjemności –
i najgroźniejsze niebezpieczeństwa...*

Rozdział pierwszy

Jedynym problemem z wyrwaniem się z tego wszystkiego, było faktycznie wyrwanie się z tego wszystkiego.

Sześć tygodni leniuchowania na ustronnej i luksusowej Monitor Island i nic nie robienie, oprócz jedzenia, picia i zaspokajania pożądania z okazjonalnymi gorącymi osobnikami, brzmiało, jak samo niebo. I tak było.

Przez pierwsze trzy tygodnie.

Ale teraz, w piątym tygodniu tego lenistwa, wilk wewnątrz mnie usychał już z tęsknoty za towarzystwem swojego własnego rodzaju. Wilkołaki nie są, z natury, samotnymi duszami. Mamy skłonności do życia w stadzie, tak jak nasze zwierzęce odpowiedniki.

Moja sfora składała się teraz tylko z mojego brata bliźniaka Rhoana, jego kochanka Liandera, i mojego kochanka Kellena, ale tęskniłam za nimi wszystkimi bardzo mocno.

Szczególnie za Kellenem. Był tu przez pierwsze trzy tygodnie i skutek był taki, że nasz związek pogłębił się i wzmocnił. Jestem całkowicie zdolna do zajęcia się sama sobą, ale to było niesamowicie przyjemne uczucie, mieć przy sobie takiego potężnego, silnego wilka, chcącego się mną zaopiekować. Pod pewnymi względami, przypominał mi mojego byłego. Talon mógł być tak szalony, jak marcowy zając, ale był również wilkiem, który wiedział, czego chce, i który zadawał sobie wiele trudu, żeby to osiągnąć. Kellen był podobnym typem, ale był też dużo bardziej uważający w stosunku do mnie, niż Talon kiedykolwiek będzie. Dodając do tego fakt, że był wspaiałym kochankiem, i miałam cały pakiet, któremu trudno było się oprzeć. Przynajmniej do *tego* wilka.

Mimo wszystko, naprawdę nie spodziewałam się, że będą za nim tęsknić tak bardzo. Nie tylko dlatego, że jesteśmy parą od kilku miesięcy – zwłaszcza biorąc pod uwagę to, że prawdopodobnie przez te miesiące, spędziliśmy więcej czasu osobno, niż razem. Oczywiście, teraz już wiedziałam, że większą część tej separacji zawdzięczałam Quinnowi, tajemniczemu wampirowi, który przysięgał, że jego uczucia do mnie są

bardzo głębokie – nawet wtedy, gdy wykorzystał mnie do osiągnięcia swoich celów, jak zabiciu ludzi, którzy zniszczyli jego długoletniego przyjaciela i twórcę. Nawet teraz, pomimo uczuć, jakimi darzę Kellena, część mnie wciąż pragnie być z Quinnem. I prawdopodobnie zawsze będzie pragnąć być z nim.

Ponieważ miałam z Quinnem taki związek, jakiego nie miałam z jakimkolwiek innym mężczyzną. Nawet z Kellenem.

Ale Quinn został, jak na razie, wyrzucony z mojego życia – może nawet na zawsze – ale nie żałuję tego. Nigdy nie tolerowałam używania siły w jakimkolwiek związku, a to w zasadzie robił Quinn, kiedy używał swoich wampirzych sztuczek, by powściągnąć moją naturę. Chociaż jego metody były raczej psychiczne, niż fizyczne, ale w końcu wychodziło to na to samo. Wszystko, co zmuszało kogoś innego, by poddawał się jego woli, nie było niczym innym, jak nadużyciem, nieważne jak ładnie było opakowane.

I wszystko, co muszę teraz zrobić to zapomnieć o nim. Wyrzucić go na dobre z mojego życia i przestać pamiętać, że był kiedyś jego częścią. Nawet, gdy sama ta myśl wprawiała moją duszę w rozpacz.

Ale ostatnie dwa tygodnie w samotności, kiedy nie miałam nic do roboty, wywoływały myśli o ludziach i wydarzeniach z mojego życia z ostatnich dziesięciu miesięcy. O których, tak naprawdę, miałam tutaj ponoć zapomnieć.

Przetarłam ręką po zmęczonych oczach, potem oparłam przedramiona na balustradzie niewielkiego patio, okalającego front mojej ładnej, małej willi.

Bryza napływająca od morza była chłodna, tapirowała moją krótką fryzurę i wywoływała gęsią skórę na moim nagim ciele. Już myślałam, żeby wejść do środka i założyć koszulkę, ale w końcu dałam sobie spokój.

Pozwoliłam mojemu spojrzeniu prześlizgiwać się po falach, oglądać syk piany nad białym piaskiem. To był spokojny dźwięk, tak spokojny jak sama noc, więc zastanowiło mnie, co, do diabła, mnie obudziło.

Na pewno nie te ciche dźwięki dochodzące z którejś z sąsiednich willi, które stały półkolem wzdłuż plaży. Nawet nowożeńcy mi nie przeszkadzali, chociaż zabawiali się ze sobą bez przerwy, odkąd przyjechali tu pięć dni temu.

I pomyśleć, że to wilkołaki są wytrzymałe.

Uśmiechnęłam się i uszczknęłam listek z eukaliptusowego drzewa, rosnącego obok domku, a potem pstryknęłam liść ku niebu, przyglądając się, jak się kręci i opada na ziemię.

To, czego chciałam, to wrócić już do domu. Wrócić do swojego życia i swojej pracy. Spędzać więcej czasu z Kellenem. Ale miałam jeszcze ponad tydzień wakacji, i chociaż powoli ogarniało mnie już szaleństwo z nudów, nie mogłam się spakować i wyjechać. Rhoads i Liander zapłacili mi za te wakacje, dali w prezencie, aby pomóc mi odpocząć i odzyskać siły, więc nie mogłam – nie powinnam – zranić ich uczuć i wrócić przed czasem.

"Riley."

Moje imię zostało wyszeptane przez wiatr – raczej żądanie, a nie zwykła próba przyciągnięcia mojej uwagi.

Wyprostowałam się szybko, moje spojrzenie przeszukało księżycową noc, by znaleźć ślad tego, który mnie wołał. Jakąś podpowiedź tego, skąd dochodził ten głos.

Trudne zadanie, gdyż wydawało się, jakby przyszedł zewsząd, a jednocześnie z nikąd.

"Riley."

Co więcej, głos rozbrzmiał w nocy, silniejszy niż wcześniej, i wyraźnie męski.

To nie był głos, który należał do któregoś z mężczyzn, którzy zamieszkiwali pięć innych willi w tej małej zatoczce. Nie należał do któregoś z członków ekipy, którzy dbali o wille, pracowali w głównym kompleksie kurortu, albo na którejś plaży.

Ale były jeszcze trzy inne ośrodki, rozrzucone na wyspie, i naprawdę nie miałam dużo do czynienia z ich gośćmi czy pracownikami. Ale nawet gdyby to był jeden z nich, skąd by znał moje imię? I dlaczego miałby mnie wołać w środku nocy?

To było dziwne – i sama ta myśl, czegoś dziwnego, sprawiła, że podniecenie przepłynęło przez moje żyły.

Co było raczej smutnym stwierdzeniem, zważywszy na to, jak byłam znudzona. Albo może, jak uzależniłam się od adrenaliny, będąc strażnikiem. Do diabła, oddałabym jeden dzień zabijania, ale nie dreszcz pościgu. Polowanie było dla wilka wszystkim, i nieważne, jak długo będę temu zaprzeczać, byłam myśliwym – takim samym, jak mój brat.

Obserwowałam nadal noc. Wiatr szeptał w drzewach, pozbawiony jakiegokolwiek innego głosu oprócz swojego. Nie mogłam wyczuć niczego i nikogo obok siebie, ale jednak coś tam było. Elektryzująca iskierka podświadomości śmignęła po mojej skórze, podnosząc każdy mały włoszek na moich ramionach.

Zakręciłam się na pięcie i weszłam do mojego pokoju. Nie miałam nic przeciwko spacerowaniu bez ubrania, ale większość gości na wyspie była ludźmi, a ludzie mieli skłonności do okazywania trochę nerwowości w przypadku nagości.

Jednak tutaj w Queensland, to nastawienie było mniej zauważalne niż w Wiktorii. Oczywiście, pogoda w moim rodzinnym stanie często wykluczała pragnienie rozebrania się, ponieważ po prostu pogoda była tak nieprzewidywalna, jak wąż tygrysi podczas okresu godowego.

Wciągnęłam wydekoltowany T-shirt i obszerną parę krótkich spodenek, zanim wróciłam na patio.

"Riley, chodź."

Głos zawirował wokół mnie, głęboki i arogancki. To był głos mężczyzny, który używał – i prawdopodobnie nadużywał – swojej władzy. Więc moja dusza wilka zareagowała na polecenie w tym głosie, ale nie tak, jak oczekiwałam. Nie gwałtownie, z gniewem, ale potulnie. Jakby nie chciała zrobić nic innego, jak tylko podkulić ogon i całkiem się skulić.

A to mogło się zdarzyć tylko z jednego powodu.

Bo głos należał do członka sfory. I nie do jakiegokolwiek członka, ale do alfy. Do wilka, który rządzi całą sforą.

Tyle, że głos nie należał do mojej alfy, do mężczyzny, który rządził sforą już tak długo, że nikt tego nie pamiętał. Rozpoznałabym przecież głos mojego własnego dziadka.

Więc co, do diabła, tutaj się działo?

Marszcząc brwi, zeszałam schodami w dół, przeszłam między drzewami i znalazłam się na piasku rozświetlonym księżycową poświatą. Wiatr tutaj był bardziej przenikliwy, niż na werandzie ukrytej między eukaliptusami, i wypełniony zapachem morza.

I nadal nic. Żaden pizmowy zapach samca, żadnego śladu wilka. Nic, co mogłoby sugerować obecność jakiejś innej przebudzonej duszy i wrażenia, że jest tutaj na plaży.

Dreszcz przebiegł wzdłuż mojego kręgosłupa. Może to sobie wyobraziłam. Może to było tylko sen i obudzę się w każdej chwili, żeby pośmiać się ze swojej własnej głupoty.

Przecież nasza sfora zagroziła, że zabije nas oboje, jeśli kiedykolwiek byśmy chcieli się skontaktować – chociaż pozwoliła zbliżyć się pojedynczo – z jakimkolwiek członkiem sfory. I nawet nasza matka nie ośmieliła się przeciwstawić temu szczególnemu rozkazowi.

Nie to, żeby kiedyś próbowała. Chociaż nie miałam wątpliwości, że nas kocha, zawsze wydawała się być pełna ulgi, tak jak reszta grupy, kiedy stamtąd znikaliśmy.

"Riley, chodź."

Rozkaz ponownie rozbrzmiał w ciszy nocy, silniejszy niż wcześniej. Zamknęłam oczy, koncentrując się na dźwięku, i spróbowałam określić skąd dochodzi ten głos.

Po chwili, odwróciłam się i skierowałam się w górę plaży. Wille ustąpiły miejsca cienkim pniom eukaliptusów i drzew akacjowych, których wyraźne zapachy wypełniały nocne powietrze.

Ale to nie miało znaczenia. Nie liczyłam na swoje zmysły węchu, żeby wytropiły ten szczególny ślad, ale raczej na moje *inne* zmysły. Zmysły, które były nowe i nieco zawodne.

Tę część mnie, która mogła widzieć niewidzialne dusze.

Oczywiście, widzenie – i słyszenie – dusz zmarłych osób, nie było darem, którego szczególnie pragnęłam. Do diabła, miałam dość kłopotów z *żyjącymi* umarłymi, żebym musiała się jeszcze martwić o zmarłych, wyciągających swoje ręce w moją stronę, i zadowalała ich, kiedy im tak pasuje.

Ale, jak to ostatnio często się zdarzało w moim życiu, wydawało się, jakbym nie miała w tej kwestii dużego wyboru. Eksperymentalny lek na bezpłodność, który został podany mi siłą przez Talona, nie tylko zapoczątkował jakieś ukryte paranormalne umiejętności, ale dał im też trochę kopa, tak dla zabawy. Jasnowidzenie było jedną z tych ukrytych umiejętności – w każdym razie przynajmniej do niedawna. Widzenie, jak zmarli ludzie, chodzą w cieniu, nie było aż tak kuszącą sprawą.

I miałam nadzieję, jak diabli, że to był jedyny efekt, jaki ten lek spowodował. Nie chciałam być, jak inni półkrwi, uzależniona od narkotyków. Nie chciałam zyskać umiejętności zmiany w jakiegokolwiek zwierzę, czy ptaka, ponieważ po prostu taka

umiejętność może być czymś, za co trzeba będzie zapłacić. Każdy z nich, bowiem, stracił umiejętność przemiany w ludzką formę. Uwielbiałam bycie wilkiem, ale nie chciałam spędzić reszty swojego życia w tej postaci. Albo jakiegokolwiek innej, jeśli o to chodzi.

Więc widzenie zmarłych osób, nie było takie złe w porównaniu z tamtym. I aż do dzisiejszego wieczora, zmarli nie kontaktowali się ze mną w ten sposób. Widziałam tylko dusze blisko ich ciał. Tak więc, przechodził mnie dreszcz, jak tylko przypominałam sobie o tych niematerialnych, utrzymujących się w powietrzu smugach nad krwawą areną Starr.

Nie chodzi o to, że byłam całkowicie pewna, że słyszałam teraz zmarłego, ale to było dziwne, że nie mogłam zobaczyć ani wyczuć zapachu kogoś innego. Moje zmysły były wilcze. Gdyby ktoś był blisko mnie, wiedziałbym o tym.

Szłam po białym piasku, dopóki nie znalazłam się przy skałach półwyspu. Wiatr tutaj był silniejszy, morze bardziej wzburzone, rozbijające się o skały i wysyłając białe pióropusze piany ku niebu. Był przyływ, więc będę cała mokra, jeśli głos będzie chciał, żebym dostała się do następnej zatoczki.

Zatrzymałam się i zlustrowałam horyzont. Ta część głównej wyspy była najbliżej Lighthouse Island, największej z dwóch wysepek, położonych w odległości możliwego przepłynięcia samemu na Monitor Island. Mieścił się tam Ośrodek Badawczy Monitor Island, rządowo-prywatny ośrodek, który badał życie morskie i pobliskie rafy. Zrobiłam tam wycieczkę w zeszłym tygodniu i byłam znudzona do łez. Faktycznie, rafy były ładne. Tak samo, jak miriady, które żyły wśród nich. No i koniecznie musieliśmy się dowiedzieć, dlaczego one wszystkie powoli ginęły. Ale cóż, nie mogłam przecież przerobić wszystkiego w nauce. Wilki są z natury myśliwymi, a nie ekologami. Zazwyczaj nie mamy cierpliwości do zawodów, które obejmują długie godziny bezczynności.

Podświadomość nagle zadrżała pod moją skórą, tak ostro, jak żądła igły. Do kogokolwiek ten głos należał był blisko.

"Riley, odwróć się."

Po raz pierwszy, obudziły się moje wspomnienia. Znałam ten głos już wcześniej. Obróciłam się i zaczęłam obserwować drzewa.

Jakiś mężczyzna stał pomiędzy nimi. Chociaż w pierwszej chwili wydawało się, że jest prawdziwy, staranniejsza obserwacja ujawniła jego prawie przezroczyste ręce i

stopy. Tak, jakby osiągnął już swoje możliwości, i nie miał więcej siły, by utrzymać dalej złudzenie swojej postaci.

Był wysokim człowiekiem, smukłym w budowie ciała, z silnymi ramionami i szorstkimi cechami twarzy. Nie był atrakcyjny, ani brzydki, ale gdzieś tak pośrodku. Ale nawet, gdyby był najbrzydszym ziemniakiem na tej planecie, to nie miałyby to znaczenia, ponieważ odczucie władzy i mocy, które świeciły z jego szarych oczu, były tym, co liczyły się dla wilka.

I ten wilk chciał, żeby przykucnąć przed nim.

Ale ja nie byłam tylko wilkiem, a druga połowa mojej duszy wyszczerzyła kły i przygotowała się do walki. Usztywniłam swoje kolana i przeniosłam spojrzenie na jego włosy. Były grube i czerwone. Z pewnością to była *czerwona sfera*. Z pewnością *moja* czerwona sfera. Ale kto to był?

Gdy moje spojrzenie spotkało się z jego, poznanie go już nie nastroczało mi trudności. Znałam te oczy, znałam tę zimną wyższość błyszczącą w nich. Ale zostałam potępiona, gdybym wymówiła jego imię.

"Dlaczego mnie wołasz?"

Chociaż pytanie było zadane cicho, mój głos wydawał się odbić echem w spokojnej nocy. Dreszcz przebiegł w dół mojego kręgosłupa, a ja nie miałam pewności, czy to od zimnego wiatru, uderzającego w moje nagie ramiona i nogi, czy od nagłego poczucia niepokoju ogarniającego moją duszę.

Rozbawienie pojawiło się w przejrzystych szarych dnach.

"Nie pamiętasz mnie?"

"A jest jakiś powód, dla którego miałabym cię pamiętać?"

Tym razem, rozbawienie sięgnęło jego wąskich warg.

"Myślałem, że zapamiętałaś wilka, który zrzucił cię ze stoku. "

Wstrząs przetoczył się przez jej ciało. Oh, mój Boże...

Blake.

Zastępca mojego dziadka i wilk, który zabiłby, zarówno Rhoana jak i mnie, gdyby tylko mógł. Wilk, który prawie mnie miał, gdy zrzucił mnie z tego klifu. Rzekomo, by dać nauczkę Rhoan'owi, żeby nigdy nie mówił o drugim w sforze.

Nienawiść zastąpiła szok, zawirowała mocno i ostro. Zaciśnęłam pięści i zdałam sobie sprawę, że walczę z nagłym pragnieniem, żeby zetrzeć te chłodne rozbawienie z jego warg. Ale nie było go tutaj, nie był prawdziwy, a ja mogłam tylko wyjść na błazna. Więc po prostu powiedziałam, głosem niskim i jadowitym.

"Jakim prawem mnie wołasz? "

"Moim prawem danym mi przez sforę. "

"Sfora Jenson scedowała te prawa na mnie i Rhoana, gdy nas stamtąd usunęli. "

"Prawa sfory nie są nigdy przekazywane, bez względu na sytuację. Jesteś członkiem sfory, *zawsze* będziesz członkiem sfory. "

"Zagroziłeś, że nas zabijesz, jeśli kiedykolwiek zobaczysz nas jeszcze raz. "

"Oświadczenie jest nadal aktualne. "

"Więc, po jaką cholere, kontaktujesz się ze mną? Odwal się i zostaw mnie w spokoju. Wierz mi, nie mam ochoty się z tobą zadawać, tak samo, jak ty ze mną. "

Obróciłam się na pięcie i zaczęłam iść z powrotem plażą. Jakaś część mnie, mogła być sobie ciekawa, dlaczego się ze mną skontaktował, ale ciekawość nie miała szans ze starym gniewem i bólem, którego nie chciałam przeżyć ponownie, w jakikolwiek sposób.

"Posłuchasz tego, co mam ci do powiedzenia, Riley. "

"Spieprzaj. " powiedziałam, nie patrząc na niego. Nawet mój wilk skulił się wewnątrz mnie na moją zuchwałość.

"Zatrzymaj się i słuchaj, młody wilku. "

Jego głos był ostry i silny, rozbrzmiał echem wśród drzewa. Zatrzymałam się. Nie mogłam nic na to poradzić. Moje DNA było naznaczone potrzebą bycia posłusznym mojej alfie. Potrzebowałam dużo większej siły, żeby się temu sprzeciwić, a teraz, wydawało się, jakbym jej nie miała.

Mimo wszystko, nie odwróciłam się. Nie spojrzałam na niego.

"Dlaczego, do cholery, miałabym ciebie słuchać? "

"Ponieważ żądam tego. "

Prychnęłam kpiąco.

"Nigdy nie byłam tą, która słucha żądań. Kto, jak kto, ale ty powinieś to wiedzieć. "

"Tak to prawda. I to był jeden z powodów, dla których ty i twój brat zostaliście zbojkotowani. " Rozbawienie zabarwiło jego szorstki głos. "Twój dziadek obawiał się, że jedno z was go wyzwie. "

To była dla mnie niespodzianka, więc obróciłam się gwałtownie.

Wciąż stał między drzewami, wciąż w cieniu. Może bał się, że wiatr z plaży go zdmuchnie.

"A niby dlaczego mój dziadek miałby się tego bać? Ani Rhoan, ani ja, nigdy nie mieliśmy złudzeń, że byliśmy bardzo niewygodni dla naszej matki i sfory. A niedogodności nie rządzą. " Zwłaszcza, jeśli są kobietą. Albo gejem.

"Masz długi rodowód robienia niespodziewanych rzeczy, Riley. "

"Tak, i mam blizny na dowód tej głupoty. "

Zachichotał łagodnie.

"Nigdy się nie nauczyłaś, gdzie jest twoje miejsce. "

O, nauczyłam się tego, jak należy. Tylko, że nie zawsze kulę się tam, gdzie powinnam. Położyłam ręce na biodrach i powiedziałam niecierpliwie.

"Tak bardzo, jak *lubię* przeżywać dawne czasy, tak bardzo jest mi to obojętne. Więc powiedz mi, czego chcesz, albo się odwal. "

Obserwował mnie dłuższą chwilę, jego szare oczy nienormalnie świeciły w ciemnościach, a jego postać rozpływała się nieznacznie, kiedy wiatr zawirował między drzewami.

"Sfóra potrzebuje twojej pomocy. "

"*Mojej* pomocy? " Mój nagły, niedowierzający śmiech miał zimny, nieprzyjemny dźwięk. "To chyba jest żart stulecia. "

"Nie ma niczego zabawnego w tej sytuacji, uwierz mi. "

"A dlaczego ja? Jest sto innych ludzi, których mogłeś wezwać. "

Co nie było przesadą. Sfóra Jenson może i była jedną z najmniejszych czerwonych sfor, i może miała biedniejszych kuzynów, którzy doszli do bogactwa i posiadania

gruntów, ale członków sfory Jenson można było znaleźć we wszystkich agendach rządowych i w znacznej części systemu prawnego, więc nie miałam wątpliwości, że ci członkowie sfory mogli znaleźć coś – kogoś – bardziej wpływowego niż ja.

Chyba, że ta sytuacja była bardziej osobistej natury. Mimo wszystko, niepokój zapulsował we mnie, więc szybko dodałam.

"Czy z matką wszystko w porządku? "

Uśmiech Blake'a był słaby.

"Tak. Przesyła ci pozdrowienia. "

Tak, zrobiła to, jak diabli. Byliśmy jej pierworodnymi dziećmi i jej miłość do nas była nie do zakwestionowania, ale kiedy już opuściliśmy sforę nasz kontakt się urwał. Blake mógł dostać zgodę sfory na kontakt ze mną, ale bardzo wątpiłam w to, żeby matka prosiła o przekazanie jakiegokolwiek wiadomości. Wiedziała, co do niego czuliśmy. Nie zraniłaby nas w ten sposób.

"Nie wierzę w ani jedno twoje słowo, Blake. Więc przejdź do sedna. "

Rozbawienie rozblęzło na krótko w jego oczach.

"Potrzebujemy twoich umiejętności strażnika. "

I znowu zdziwienie przepłynęło przez moje ciało.

"A skąd ty wiesz, że jestem strażnikiem? I niby, po co, zawracasz sobie głowę śledzeniem dwóch wygnańców i nieprzydatnych szczeniąt? "

"Nie robiliśmy tego. To samo rzuciło mi się w oczy, podczas naszego śledztwa. "

"Śledztwa, w jakiej sprawie? "

Zmienił swoją postawę i jego postać zadrzała lekko, stając się tak niematerialna, jak duch. Którym oczywiście nie był, więc jak, do diabła, się tutaj ukazał?

"Jedna z moich wnuczek zniknęła cztery dni temu. "

On miał wnuczki? Dobry Boże, to sprawiło, że poczułam się staro. Jednak w kategorii wilków, wciąż byłam nastolatką.

"Który z twoich synów był wystarczająco nieostrożny, żeby stracić córkę? "

To była okrutna rzecz do powiedzenia, ale nie mogłam się powstrzymać. Blake i jego synowie byli zmorami naszego dzieciństwa – i powodem wielu blizn Rhoana i

moich, które teraz nosiłam. Oczywiście, gdybym zamknęła usta i ukloniła się tak, jak należy, sprawy mogły ułożyć się inaczej.

Jednak bardzo w to wątpiłam.

Jego spojrzenie zwęziło się do wąskich szpar niebezpiecznej szarości.

"Adrienne jest najstarszą córką Patrina. "

Obraz rudego wilka z czarnymi kosmykami pojawił się w mojej głowie, a moje wargi wygięły się w odpowiedzi. Patrin był najmłodszym synem Blake'a – tylko kilka lat starszym od Rhoana i ode mnie. Powiedzieć, że podążał drogą rodzinnej tradycji dokuczania osobom półkrwi, byłoby niedopowiedzeniem stulecia.

"Ile ona ma lat? "

"Dwadzieścia trzy. "

Dwadzieścia trzy? To znaczyło, że miał piętnaście lat, gdy spłodził swoje pierwsze dziecko? Napalony łajdak. Mogłabym się założyć, że Tatuś był bardzo dumny – zwłaszcza, że sfera miała nieodłączne problemy z płodnością.

"Kiedy zaginęła, trzeba było skontaktować się z policją. Zarząd nie zajmuje się zaginięciami. "

"Robicie to, jeśli to jest powtarzająca się sprawa. Trzy następne zniknęły w ten sam sposób, co Adrienne, Riley. "

Skrzyżowałam swoje ramiona i spróbowałam zignorować podwyższone tętno. Nie chciałam mieć nic wspólnego z Blakiem, czy swoją sferą, ponieważ to tylko mogło skończyć się źle – dla mnie, jeśli nie dla nich.

"Nadal nie widzę związku z Zarządem. Przecież są specjalistyczne jednostki policyjne do takich rzeczy. Jestem pewna, że masz kontakty, które mogą ci poświęcić szczególną uwagę. "

"Coś złego jej się przydarzyło. Patrin jest zdesperowany, by ją znaleźć. "

Już miałam na ustach pewne słowa - coś w rodzaju *a co mnie to obchodzi?* – ale się powstrzymałam. Rozumiałam taką rozpacz, wiedziałam, że może zmusić cię do zrobienia wszystkiego – włącznie ze skontaktowaniem się z wygnańcem – bo czułam ją ilekroć Rhoan pakował się w kłopoty, a której nie życzyłabym nikomu innemu. Nawet komuś, kogo nienawidziłam.

"Więc skontaktujcie się z Zarządem. Przekażcie im informacje. Nic nie mogę zrobić bez oficjalnej zgody przełożonych. "

Co było oczywiście maleńkim kłamstwem. Gdybym była skłonna to zrobić, mogłabym zacząć prowadzić śledztwo czegokolwiek, czego chcę. Strażnicy byli niczym super gliny – zabójczy myśliwi – w nieczłowieczym świecie i mieliśmy wolną rękę w tym, co chcieliśmy robić. Jednak gdybym zaczęła śledztwo, i gdybym coś znalazła, musiałabym poinformować o tym mojego szefa. A wtedy pełne śledztwo mogło rozpocząć się tylko za jego zgodą.

"Wszystko, o co proszę, to tylko rozpoczęcie śledztwa. Jeśli będziesz czuła, że Zarząd nic nie może zrobić, wtedy spróbuję u innych źródeł. "

Jego słowa w sumie brzmiały dość rozsądnie, ale ja się cała zjeżyłam. Blake i rozsądek to były dwa różne bieguny – przynajmniej według moich wspomnień o tym mężczyźnie.

"Kilka minut temu mi rozkazywałaś. "

"Może zobaczyłem, że nie tędy droga. "

"I może jutro wyślą kobietę na Marsa. " Przeszłam z jednej nogi na drugą. Nie ufałam, temu nowemu i niby lepszemu, Blake'owi bardziej niż ostatnim razem, ale trochę niepewności na pewno by mu nie zaszkodziło.

"Dlaczego myślisz, że jej zniknięcie jest sprawą Zarządu? "

"Bo Patrin czuje, że ona jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie, jeśli to chciałaś usłyszeć? " *Tak.* "I w tym jest jakiś wzór, jak powiedział X. "

Irytacja przepłynęła przeze mnie.

"Więc powiedz mi, jaki to wzór. "

"Po pierwsze, wszystkie spędziły wakacje na Monitor Island. "

Czy to dlatego skontaktował się ze mną? Przeszukał wyspę i zorientował się, że tu jestem? Ale miałam szczęście, nie ma co.

"I? "

"I wszystkie zniknęły w przeciągu tygodnia po powrocie z wyspy do domu. "

"A to oznacza, że wyspa może nie mieć nic z tym wspólnego. "

"Jest jeszcze mężczyzna. "

"Ludzki, czy nieludzki? "

"Ludzki. On pracuje na wyspie, podobno. "

Co nie dawało za dużo tropu, zważając na to, że połowa osób pracujących na wyspie była mężczyznami rodzaju ludzkiego.

"Jako kto? "

Blake wzruszył ramionami, a ten ruch sprawił, że jego postać zamigotała.

"Adrienne powiedziała, że pracował, jako barman. "

"Blake, jest przynajmniej pięć barów w samej tej zatoce. Byłoby miło, gdybyś mógł określić to trochę bliżej. "

"Sądzę, że chyba nazywa się Jim Denton. "

"Więc *zatańczyła* z tym Jimem Dentonem? "

Zawahał się, a irytacja błysnęła w jego oczach.

"Tak sądzę. "

Pohamowałam nagły uśmiech. Więc Adrienne nie mówiła wszystkiego Tatusiowi i Dziadkowi. Dobrze dla niej. Chociaż byłam zaskoczona, że przeciwstawiła się prawom sfory i *zatańczyła* z człowiekiem. Ale może w tym właśnie był problem.

"A inni? " I jak sfora się czuła, kiedy dowiedziała się o jej związku z człowiekiem? To też trzeba będzie wziąć pod uwagę.

"Rozmawiałem z inną rodziną. Również wspomnieli o tym, że ich córka spotykała się z mężczyzną, który pracował na wyspie. "

"Spotykali się? A co z łóżkiem? "

"Tego nie umiem powiedzieć. Ale prawdopodobnie też. "

"I wszystkie kobiety były wilkami? "

Kiwnął głową.

Cóż, my wilkołaki mamy tendencję do rozprzestrzeniania się – zwłaszcza teraz, kiedy prawo zabrania pracodawcom nas dyskryminować z powodu gorączki księżyca. Chociaż zaskoczyło mnie to, że poszły do łóżka z ludzkim mężczyzną. Było zbyt wiele

ryzyka w tego rodzaju wyborze – pomimo faktu, że pół-rasowi ludzie-wilki istnieli, a to sugerowało, że było wielu takich, którzy nie zgodziliby się z moim punktem widzenia.

"Ale to nie oznacza, że wszystkie były w łóżku z tym samym mężczyzną. " odparłam. "I tak, jak już powiedziałam, więcej mężczyzn pracuje na tej wyspie. "

"Adrienne mi go opisała i on pasuje tylko do jednego. "

Więc, Adrienne nie podała dziadkowi jego imienia, tylko go opisała? Jakoś w to wątpiłam. Tu chodziło o coś więcej, niż mówił Blake.

"Jeśli rozmawiałeś tylko z jedną rodziną, skąd wiesz, że zginęły trzy kobiety? "

"Wiem. " Jego głos był ponury. "Jasnowidzenie jest dziedzictwem sfory, pamiętasz?"

"Nie przypominam sobie, żeby ktoś zawracał sobie głowę powiedzeniem o tym osobom półkrwi. " Chociaż to przynajmniej wyjaśniało, skąd pochodziły moje *już-nie-utajone* umiejętności jasnowidzenia.

Rozbawienie zamigotało krótko w jego zimnych szarych oczach.

"Z niedopatrzenia, jak mniemam. "

Nienawiść się podniosła, jej gorzki smak prawie mnie zadławił.

"To nie jest problem Zarządu, Blake. Idź złap sobie kogoś innego, ponieważ nie jestem zainteresowana pomocą tobie, ani nie chcę jej od ciebie. "

Obróciłam się i odeszłam, tak szybko, jak mogłam. Ciarki podświadomości powiedziały mi, że Blake się nie ruszył, a mimo to, jego głos przeciął odległość między nami tak łatwo, jakby stał tuż obok mnie.

"Pomożesz nam, Riley. "

"Tą nieuprzejmą reakcją pogrzebałeś swoje szanse. "

"Riley, zatrzymaj się. "

Moje mięśnie drgnęły z potrzeby podporządkowania się, ale moja wampirza połowa nic sobie z tego nie robiła. Wszystko, co mogłam zrobić, to nie rzucić się do biegu, żeby uwolnić się od jego obecności – chociaż, tak sobie pomyślałam, że gdyby to coś pomogło, prawdopodobnie bym tak zrobiła.

"Riley, rozkazuję ci się natychmiast zatrzymać, albo poniesiesz konsekwencje."

"Nie ma nic, co możesz mi zrobić, Blake. Już nie. "

Powinam wiedzieć lepiej, żeby nie kusić losu w ten sposób. Naprawdę powinam.

"Jeśli nie zatrzymasz się w tej chwili, " powiedział miękko, "zabiję twoją matkę."

Tłumaczenie: panda68

Rozdział drugi

Zatrzymałam się.

A dlaczego by nie? Mogłam nie widzieć mojej matki, odkąd zostaliśmy wyrzuceni ze sfory w wieku szesnastu lat, ale to nie oznaczało, że jej nie kocham. Nie oznaczało też, że chcę, żeby została zamordowana.

Była *moją* matką, na Chrystusa.

Obróciłam się gwałtownie.

"Wierz mi, Blake. Nie chcesz iść tą drogą. To jest coś bardzo złego. "

Jego uśmiech był arogancki. Pewny siebie.

"Zarząd nic mi nie może zrobić. Działam w granicach prawa, kiedy ostro krytykuję moją sforę, jeśli tak należy. A jeśli członek sfory umiera podczas wymierzania sprawiedliwości? " wzruszył ramionami. "Prawo nie będzie interweniować, chyba że zdarzenie zostanie zgłoszone, jako coś więcej niż sprawiedliwa kara. I nikt w sforze o tym nie zamelduje. "

"Ja mogę to zameldować. I ja mogę przeprowadzić śledztwo. I wierz mi, że nie będziesz chciał ani mnie, albo Rhoana, blisko swojej sfory. Już nie jesteśmy bezsilnymi szczeniakami, które wyrzuciłeś. "

"A my nie jesteśmy już umierającą sforą, którą pamiętałaś. Staliśmy się silniejsi, bogatsi. Bardziej wpływowi. "

Tak, i dokładnie wiedziałam, jak to się stało. Moje śledcze umiejętności pozwoliły mi poznać więcej niż kilka tajemnic sfory. A to, że sfora była teraz bogata, nie miało nic wspólnego z ciężką pracą i dobrym zarządzaniem pieniędzmi.

Potrząsnęłam głową.

"Naprawdę nie masz pojęcia, z kim zadzieras, Blake. " Nie miał pojęcia, z *czym* zadziera.

"Chcę tylko rozwiązać ten problem. Potem zostawię w spokoju ciebie, twojego półkrwi brata i twoją matkę. "

Przestąpiłam z nogi na nogę, potrzeba ucieczki walczyła we mnie z potrzebą, by zetrzeć ten zimny wyraz zadowolenia z jego twarzy. Bliźniacze pragnienia sprawiły, że moje mięśnie napięły się.

"A Konner? Co on ma do powiedzenia w tej sprawie? "

Uśmiech Blake'a zrobił się chełpliwy.

"Pokonałem twojego dziadka w walce rok po tym, jak odeszłaś. Jego popioły zostały rozrzucone po jego ulubionym szlaku do polowania, tak jak prosił. "

Wpatrywałam się w niego przez moment, nie wiedząc, co o tym myśleć. Co czuć.

Nie było żadnej utraconej miłości pomiędzy naszym dziadkiem, a nami, bo odwrócił się do nas plecami, kiedy mieliśmy kłopoty z Blakiem. Mimo to, zapewnił naszej trójce mieszkanie, karmił nas, upewniał się, czy niczego nam nie brakuje, i nigdy nie pozwolił, by zaszło to za daleko – oprócz tego jednego razu, kiedy to Blake zrzucił mnie z góry. Ale nawet wtedy, miał związane ręce. Zasady sfory dawały jego zastępcy prawo wymierzania kary, kiedy widział nieprawidłowość – a tym bardziej, gdy dochodziło do niesubordynacji.

A teraz mój dziadek nie żył, zabity w walce o przywództwo. Zamknęłam oczy i spróbowałam walczyć z krwawymi obrazami, które przysły mi do głowy. Widziałam tylko raz walkę o dominację w sforze i to nie było zbyt miłe. Takie walki zawsze odbywały się w wilczej postaci i prawie zawsze kończyły się śmiercią starego przywódcy. Tak robili nasi dзicy kuzyni i tak odbywało się to u nas.

I prawo na to pozwalało, ponieważ odbywało się pod płaszczykiem przekonań religijnych i zwyczajów.

Co było niczym innym, jak uświęconym morderstwem, gdybyś ktoś mnie pytał. Niestety, nikt nie miał zamiaru tego zrobić.

"Jeśli masz listę nazwisk, wyślij je do mnie dziś wieczorem. " powiedziałam. "Sprawdź je na listach gości na wyspie. "

"Już to zrobiłem. "

"A ja zamierzam przerobić to od początku, ponieważ mogę znaleźć coś, co przegapiłeś. " skrzyżowałam ramiona i wpatrzyłam się w jego eteryczną postać. "Nie

życzę sobie, żebyś nękał mnie na każdym kroku, Blake, albo zwałę ci na głowę cały Zarząd. "

"Patrin chce regularnych raportów."

"Nie daję... "

Uniósł rękę.

"Tak, wiem. Trudno. "

Popatrzyłam na niego spode łba. On też się we mnie wpatrywał. Przez kilka sekund, żadne z nas się nie ruszyło, w końcu westchnął i przetarł ręką swoje oczy.

"Jaki masz numer telefonu? Wyślę ci listę nazwisk i wszystkie inne informacje, jakie mam. "

Dałam mu numer komórki i dodałam.

"Masz aktualne zdjęcia Adrienne? "

"Tak. Wyślę ci parę. "

Przynajmniej, jak będę miała zdjęcia, to będę mogła popytać i stwierdzić, czy ktoś ją zapamiętał. Zobaczyć, czy ktoś pamięta, z kim się spotykała.

"A co z rodzinami innych ofiar? Wyślij mi też ich adresy, jeśli je masz. "

"Dobrze."

"Dobra. A teraz odwal się, żebyśmy mogła się przespać. "

Jego uśmiech był niewyraźny.

"Zgłoszę się jutro w nocy po raport z postępu śledztwa. "

"Czekam z zapartym tchem. "

Jego ciało wyblakło, rozpuszczając się w kolorowe smugi, które zostały rozwiane przez odświeżający wiatr. Zadrżałam i potarłam ramiona, spojrzeniem przeszukując drzewa, żeby upewnić się – tak naprawdę – że zginął.

Odwróciłam się i poszłam z powrotem do mojej willi. Kiedy znalazłam się w środku, podniosłam swój wideo-telefon i zadzwoniłam do brata. Był środek nocy i całkiem możliwe, że spał, ale nie obchodziło mnie to. Musiałam z nim porozmawiać.

Telefon zadzwonił kilkanaście razy, zanim został odebrany, i odezwał się zaspany głos.

"Halo? "

To nie był głos Rhoana, ale Liandera. Nie włączył ekranu, z czego prawdopodobnie powinnam się cieszyć. Ani Liander, ani Rhoan, nie przedstawiali sobą ładnego widoku, kiedy byli budzeni o tak wczesnych godzinach poranka.

"Hej, pogodny człowieku, jak leci? "

Nastąpiła długa cisza, a potem odpowiedział, chociaż w jego głosie wyczułam mieszaninę zmęczenia i irytacji.

"Wiesz, która jest godzina? "

"Tak. Ale muszę porozmawiać z Rhoanem. "

"On się kiepsko czuje. "

"Nie obchodzi mnie, czym jest ani jak się czuje. " Kochająca siostra, to ja. "Muszę z nim porozmawiać. "

Rhoan wymamrotał coś w tle. Nie trzeba było dużej wyobraźni, żeby zgadnąć co, ale mimo wszystko Liander odparł.

"On ma rację. Czasami jesteś suką. "

"Bezsprzecznie. A teraz przestań go bronić i dawaj mi go. "

Tak zrobił.

"Jesteś potwornie upierdliwa, Riley. " powiedział Rhoan, jego głos był ochryply, a słowa prawie niezrozumiałe. "Dlaczego, do diabła, dzwonisz o tej porze? "

"Myślałam, że będziesz chciał się dowiedzieć, kto mnie dzisiaj odwiedził. "

Chwila ciszy, a potem zapytał.

"Znowu piłaś? "

"Od wczoraj nie. "

"Więc dlaczego, do cholery, dzwonisz do mnie w środku nocy, żeby powiedzieć mi o jakimś gościu? Jeśli czujesz się tam cholernie samotna, przyjeżdżaj do domu. "

"Odwiedził mnie Blake. "

"I co? "

"We własnej osobie, Blake Jenson. Dawny zastępca, teraz przywódca, czerwonej sfory Jenson. "

„Kurwa. "

Usiadłam na krześle i oparłam nogę na wyściełanym siedzeniu.

"To coś, co mówiłam już nie jeden raz. "

"Co, do cholery, Blake robił na Monitor Island? "

"Nie był tu cieleśnie, tylko duchowo. "

"Co? " Prześcieradło zaszeleściło, kiedy Rhoan się poruszył. Liander wymamrotał coś o kawie i mój brat mruknięciem wyraził zgodę, zanim dodał. "Jak on mógł tam być tylko duchowo? "

"Sądzę, że to była jakaś forma astralnej podróży. Powiedział, że jasnowidzenie jest dziedzictwem sfory, więc może podróż w przestrzeni jest tego ubocznym skutkiem. "

"Może. " Raczej nie był przekonany. Cokolwiek to było, cała ta sprawa podróży w przestrzeni działała na moje zdrowie psychiczne. "I czego chciał ten duch? "

"Mojej pomocy. "

"Okay, teraz wiem, że szarpiesz mój łańcuch. Prędzej świnię zaczęłyby latać, niż Blake poprosiłby o naszą pomoc. "

"Lepiej zacznij uchylać się przed tymi latającymi świnkami, bracie, ponieważ mówię całkiem serio. "

Wypuścił powietrze.

"Jakiej chciał pomocy? "

"Zaginęła córka Patrina. On uważa, że to łączy się z trzema innymi zdarzeniami zaginięcia kobiet. Nawet skontaktował się z rodzicami jednej z nich. Najwyraźniej, jedynym związkiem między nimi jest to, że wszystkie spędziły wakacje na Monitor Island, kilka dni przed zniknięciem. "

"Jeśli one zniknęły, niech gliny się tym zajmą. "

"Wspomniałam o tym, żebyś nie był rozczarowany, ale chyba to zignorował."

"Więc ty też go zignoruj. Nic nie może zrobić. Zostaliśmy wyrzuceni ze sfory i jesteśmy poza jego kontrolą. "

"Zagroził, że zabije Mamę, jeśli mu nie pomożemy. "

Rhoan nie odpowiadał przez kilka długich chwil. Wstałam i podeszłam do lodówki, otworzyłam ją i złapałam jeden z czekoladowych batoników, które dostarczał hotel. Były przerażająco drogie, ale przecież, wszystko na tej wyspie takie było.

"Nie mamy żadnego obowiązku wobec naszej matki. " powiedział w końcu Rhoan. "Umyła ręce, kiedy wyjechaliśmy. "

"Mogła też umyć ręce, jak tylko zostaliśmy poczęci. A tego nie zrobiła. Wychowała nas nie tylko wbrew pragnieniom sfory, ale także wbrew pragnieniom jej własnego ojca. Jesteśmy winni jej swoje istnienie, Rhoan. Jeśli nic innego, powinniśmy spłacić dług. "

Wymamrotał coś, czego nie mogłam dokładnie zrozumieć, a potem ponownie zaszeleściły prześcieradła na łóżku. Może Liander wrócił z kawą. Rozerwałam zębami papierek od czekoladki i wgryzłam się we wspaniałą przyjemność. Miała miętowy posmak – nie był to mój ulubiony smak, ale żebracy nie mogli zbyt wybierać.

"Czego chce Blake? "

"Żebyśmy znaleźli córkę Patriny. "

"A inne? "

"Nie sądzę, żeby się o nie martwił, poza faktem, że mogą dostarczyć przydatnych wskazówek. "

Rhoan prychnął.

"Nic się nie zmienił, prawda? "

"On jest teraz przywódcą sfory, Rhoan. Ma władzę, za którą zawsze tęsknił, i to widać. "

"Łajdak nie mógł stać się jeszcze bardziej arogancki. "

"Chcesz się założyć? "

"Nie. " Zamilkł, pewnie zrobił łyk kawy, ponieważ doszło do mnie siorbnięcie z drugiej strony. "Jeśli gliny nie mogą znaleźć tych zaginionych osób, co sprawia, że on myśli, iż my możemy? "

"Wie, że jesteście strażnikami. "

"Dla kogoś, kto nigdy nie chciał widzieć nas ponownie, wydaje się wiedzieć o nas bardzo dużo. "

"Ponieważ chce naszej pomocy, i zamierza dostać ją, tak czy inaczej. "

Rhoan westchnął.

"Więc, po co do mnie dzwonisz? "

"Prześle mi zdjęcia Adrienne, i inne informacje, jakie zgromadził o tych zaginionych dziewczynach. Zrobię ci kopię. Potrzebuję cię, żebyś sprawdził, co możesz znaleźć o miejscu pobytu Adrienne w minionym tygodniu. "

"Chcesz wiedzieć, jaka jest sytuacja? "

"Tak. Jednak nie oczekuję żadnych wielkich rewelacji. Fakt, że wszystkie zniknęły, gdy wróciły do domu, sugeruje, że musi być jakimś inny czynnik, poza tą wyspą. "

"Tak myślisz. " ziewnął. "To wszystko? "

"Na teraz. Ciesz się resztą swojej nocy, bracie. "

"Dzięki, suko. "

Uśmiechnęłam się.

"Jestem pewna, że Liander będzie chciał ukołysać cię do snu. "

"Na pewno nie. Chce mi się rzygać, tak czuje mój żołądek. Zadzwoń jutro, jeśli coś znajdę. "

"Dobranoc. "

Ledwie się rozłączyłam, gdy telefon piknął od otrzymanej wiadomości. Od Blake'a. Oczywiście nie marnował czasu. Wysłałam kopię całego pliku do Rhoana, zjadłam do końca batonik i wstałam z krzesła. Wielkość pliku sugerowała, że jest tam dość dużo informacji i nie było mowy, żebym przeszła przez nie wszystkie na tym ekranie telefonu. Nie wzięłam ze sobą laptopa, ale hotel miał takie miejsce, gdzie mogłam z niego skorzystać. Wzięłam następny batonik z lodówki i skierowałam się do głównego budynku.

Lobby było wyludnione. Na pewno, jakiś recepcjonista miał nocną zmianę, ale prawdopodobnie siedział na zapleczu, sączył kawę i oglądał powtórki piłkarskie.

Poszłam wprost do pokoju komputerowego i wsunęła swoją kartę w otwór. Drzwi kliknęły, więc popchnęłam je i weszłam do środka. Jedynym światłem w pokoju był jasnoniebieski blask pochodzący z monitorów komputerów, co bardzo mnie ucieszyło. Widziałam bardzo dobrze po ciemku, a włączając światło, mogłabym przyciągnąć uwagę recepcjonisty. A gadanie o bzdurach nie było w moich planach o trzeciej nad ranem.

Poruszyłam myszką, żeby uaktywnić ekran, a potem podłączyłam telefon do portu USB i otworzyłam plik. Miałam rację – był wielki, wypełniony różnymi komentarzami, zdjęciami, szkicem mężczyzny, którego ponoć Adrienne spotkała na wyspie, i raportami z różnych policyjnych działów. Oczywiście, Blake musiał mieć dużo pewnych kontaktów, żeby zdobyć te wszystkie informacje.

Przejrzałam pliki, czytając informacje. Nie wszystkie kobiety mieszkały w Melbourne — jedna mieszkała w Ballarat, druga w Yarrowonga.

I pomimo tego, co powiedział Blake, wszystkie cztery kobiety faktycznie zniknęły, ale w różnych okresach po powrocie do domu. Pierwsza ofiara zniknęła już blisko osiem dni temu, następne dwie trzy i pięć dni temu. Natomiast Adrienne zniknęła od razu. Żadna z kobiet nie była widziana do tej pory, ani żadna z nich nie podejmowała pieniędzy ze swojego konta bankowego.

Kobiety były też niezwykle do siebie podobne. Były wysokie i miały sportową sylwetkę – z tego typu, co to wyglądają, jakby mogły przebiec dwadzieścia mil bez kropli potu nie psując sobie makijażu – wszystkie miały blond włosy, niebieskie albo zielone oczy. Tylko Adrienne wśród nich się wyróżniała – swoimi rudymi włosami i szarymi oczami, ale to nie była ta klasyczna czerwień naszej sfory, tylko bardziej ciemno-truskawkowy blond.

Co sugerowało, że mama Adrienne nie jest z czerwonej sfory. Dawniej to nie byłoby możliwe, ale zanim zostaliśmy usunięci ze sfory, nasz dziadek unieważnił stare jak świat prawo zabraniające czerwonej sforze parować się z kimś poza członkami naszej sfory – prawo to miało pozwolić zachować, tak zwaną czystość sfory, którą on i minione alfy tak bardzo cenili – co miało w końcu pozwolić na mieszanie się z innymi sforami i kolorami. Co oczywiście, miało też przeciwdziałać coraz bardziej problematycznej kwestii płodności sfory i malejącego wskaźnika urodzeń. To było prawo, które oczywiście Blake pozwolił kontynuować, bo teraz sfera lepiej prosperowała.

Odchyliłam się do tyłu na krześle i wpatrzyłam się w ekran. O co tutaj chodziło? Albo Blake wyczytał więcej z tej sytuacji, niż naprawdę było? Okay, kobiety pozornie

zniknęły, ale jedyną rzeczą, jaka łączyła te wszystkie cztery kobiety był fakt, że przebywały na tej wyspie. Ale dużo niezamężnych kobiet przewijało się w tym miejscu, więc dlaczego akurat te cztery zniknęły?

I dlaczego porywacze czekali, zamiast to zrobić, gdy kobiety były na wakacjach – z dala od rodziny, przyjaciół i ich regularnego trybu życia?

To nie miało sensu.

Zmarszczyłam brwi i ponownie sprawdziłam plik pod względem dat. Jeden na miesiąc przez ostatnie trzy miesiące. Adrienne znów była wyjątkiem, znikając dwa tygodnie po trzeciej kobiecie. Ale samo w sobie to nic nie znaczyło. Ludzie znikali każdego dnia, co godzinę, na całym świecie, a wielu z nich z powodów innych, niż przestępstwo.

Kliknęłam z powrotem na zdjęcia i znowu uderzyło mnie ich podobieństwo. I różnice Adrienne.

Postukałam palcami o biurko, zaintrygowana tym wszystkim. Tak bardzo, jak nienawidziłam tego mężczyzny, bardzo wątpiłam, żeby Blake podniósł fałszywy alarm. Nie wtedy, kiedy był zagrożony jego własny interes. Coś musiało się zdarzyć, nieważne, jak mało prawdopodobne wydawało się to być z czytanych akt.

Musiałam przesłuchać rodziców innych kobiet, a Blake, chociaż wypytał już jednych, to mimo wszystko był emocjonalnie zaangażowany w cały ten bałagan i prawdopodobnie nie słuchał odpowiedzi bezkrytycznym uchem. Był tyranem, nie detektywem.

Zamknęłam plik i odłączyłam telefon z portu USB. Co dalej? Przetarłam ręką oczy, i spojrzałam na zegarek. Prawie czwarta. Powinnam spróbować zasnąć, ale adrenalina wciąż buzowała w moich żyłach, a potrzeba ruchu, tańca, smyrnęła przez moją skórę. Ale nie takiego *tańca* w ludzkim mniemaniu.

Ponieważ wilcze kluby były zakazane na wyspie, były dwudziestoczerogodzinne bary, wypełnione muzyką – które, o tej porze, miały trochę więcej niż starca przy fortepianie. Prawdopodobnie też o tej porze nie będzie tam zbyt wielu ludzi, ale pójdzie do baru było lepszą opcją, niż wrócenie do willi i picie do lustra. Przynajmniej mogłabym porozmawiać z barmanem. Może nawet rozpozna kobiety na zdjęciach, które przesłał mi Blake.

Wrzuciłam telefon do kieszeni, odepchnęłam krzesło i wstałam. Moje kroki odbijały się echem, kiedy przechodziłam przez pusty hol, ale recepcjonista wciąż nie wychodził, żeby się ze mną przywitać. Może spał w swoim małym zapleczu.

Miękka muzyka fortepianowa powitała mnie, gdy weszłam do pogrążonego w półmroku baru, a potem usłyszałam cichy szmer rozmów. Zatrzymałam się na górnym stopniu, pozwalając swoim oczom się przystosować i rozejrzałam się. Ten szczególny bar był jednym z mniejszych, ale był tuż przy plaży, a całą jego jedną ścianę można było otworzyć. Podczas upojnych nocy, klienci mogli rozproszyć się po piasku, albo przechadzać się wśród fal. Dzisiaj wieczorem ta ściana była zamknięta – prawdopodobnie dlatego, że synoptycy przewidywali burzę – ale ogromne panoramiczne okna oferowały doskonały widok. Niespodziewanie było tutaj przynajmniej z tuzin osób. Większość z nich to były pary, które tuliły się do siebie w przytulnych kabinach, ale było też przynajmniej pięć innych osób, które siedziały same i sęczyły swoje drinki. Prawdopodobnie personel, który skończył swoją pracę. Mieli ten wykończony wyraz twarzy, którzy mieli wszyscy pracujący na świecie, kiedy wychodzili po długiej zmianie. Zeszłam w dół po schodach i podeszłam do baru.

Barman podszedł z drugiego końca baru i posłał mi lekko znudzony uśmiech – swój zwykły wyraz, który widziałam już niejednokrotnie odkąd jestem na wyspie.

"Już późno, Pani Jenson. "

"Dostałam pilny telefon od krewnego mojej matki. " powiedziałam, naginając trochę prawdę. "Najwyraźniej moja kuzynka nie odezwała się przez tydzień, więc matka trochę spanikowała. "

"Matki mają skłonności do robienia tego typu rzeczy. " powiedział. "Chcesz drinka?"

"Tylko piwo, dzięki. " Poczekałam, dopóki nie nalał go do szklanki, a potem dodałam. "Moja kuzynka najwyraźniej poznała tutaj jakiegoś mężczyznę. Mama chyba myślała, że jeśli znajdę tego mężczyznę, to znajdę jej córkę. "

"Nie wiesz, czy była tutaj? "

Potrząsnęłam głową, skrzyżowałam ramiona i oparłam się mimochodem o jego bar. Głęboki dekolt mojego T-shirta, więcej niż trochę, wyeksponował moje piersi. Jego spojrzenie prawie natychmiast spłynęło w dół. Nie chciałam pogrywać z nim w ten sposób, ale nie miałam nic przeciwko użyciu kilku kobiecych tricków, żeby skierować jego myśli na moje atrybuty, zamiast na zrozumienie tego, co do niego mówię.

"Był wysokim, jasnowłosym mężczyzną o szarych oczach i dużych uszach. Miał na imię Jim. Jimmy Denton, tak myślę. "

Zmarszczył brwi, a jego spojrzenie podniosło się do mojego.

"To ja. "

Zmierzyłam go wzrokiem. Był korpulentny i w średnim wieku, i chociaż wyglądał na miłego faceta, nie mogłam sobie wyobrazić, żeby ktoś tak młody i tak żywy, jak Adrienne, chciał zadawać się z kimś takim.

Chociaż dziwniejsze rzeczy miały miejsce, gdy nadchodziła żądza księżycy.

"Ummm, nie jesteś blondynem, ani nie masz dużych uszu. "

Uśmiechnął się. To był pierwszy prawdziwy wyraz, jaki u niego zobaczyłam.

"Dzięki Bogu. Jesteś pewna, że mama twojej przyjaciółki ma właściwe imię? "

No cóż nie, ponieważ oparłam się na raporcie Blake'a, a kto wiedział, jak dokładny on był? Nacisnęłam guzik na moim telefonie i poszukałam rysunku.

"To jest szkic człowieka, którego ona szuka. "

"Nie, przykro mi, ale nie przypominam sobie nikogo, kto byłby podobny do któregoś z pracowników. " Wzruszył ramionami, jego spojrzenie skierowało się z powrotem w dół na moje cycki. "Ale mogę popytać, dowiedzieć się, czy nie był jednym z sezonowych pracowników, gdybyś chciała. "

"To byłoby świetnie. " Nacisnęłam inny guzik i znalazłam jedno ze zdjęć Adrienne. "To jest moja kuzynka. " Pokazałam mu zdjęcie. "Widziałeś ją może tutaj? "

Wpatrywał się w zdjęcie przez chwilę, a potem kiwnął głową.

"Teraz ją sobie przypominam. "

Uniosłam swoje brwi w rozbawieniu na jego ton.

"Dlaczego? "

"Chodziła tutaj i zadawała pytania. "

"Jakie pytania? "

"O jakichś dawnych gościach – o kilka kobiet i mężczyznę, o ile sobie przypominam. Ktoś z personelu myślał, że jest jakimś prywatnym detektywem, inni mówili, że reporterką. Robiła notatki i zbierała różne rzeczy. "

"Nikt nie widział tych notatek? Nie przeczytał tego, co napisała, nawet przypadkiem? "

"Nic o tym nie wiem. " przerwał, a potem powiedział. "Znasz Jareda Donovana?"

Powstrzymałam swój uśmiech. Jak mogłam nie znać Jareda? Ten facet próbował dostać się do moich majtek przez ostatnie trzy dni. A jeśli kiedykolwiek był jakiś człowiek, który mógł skusić mnie, bym spojrzała na niego pomimo zakorzenionych uprzedzeń, to był właśnie on. Był wysoki, jasnowłosy i zbudowany, jak atleta, z długimi silnymi palcami i szelmowskim uśmiechem.

Gdyby był wilkiem, wskoczyłabym na niego w jednej chwili. A ponieważ tak nie było, flirtowałam z nim – prawdopodobnie więcej, niż to było rozsądne – ale tak, jak był kuszący, nie mogłam odsunąć na bok całej tej ludzkiej sprawy, żeby pójść z nim do łóżka.

"Znam go. " powiedziałam, po łyku piwa. "A co? "

"No cóż, lubi podrywać wszystkie ładne dziewczyny, więc jest szansa, że rozmawiał z twoją przyjaciółką. On może wiedzieć więcej, niż ja. Ja mam żonę. "

To znaczy, oczywiście, że był ograniczony w kwestii łóżkowej, ale Jared, notoryczny flirtiarz, nie. Dlaczego zatem ludzie zawracali sobie głowę braniem ślubu, żeby potem łamać przysięgi, które trzymały ich razem i jednocześnie wykluczały? To był dziwny sposób załatwiania spraw. Przynajmniej, my wilki, nie mieliśmy takich zmartwień – kiedy składaliśmy sobie śluby przy księżycu, byliśmy razem aż do śmierci. Żadnych jeśli, ale, czy może. To dlatego musimy być bardzo, ale to bardzo pewni, że znaleźliśmy swojego partnera duszy, zanim się zwiążemy.

"A gdzie jutro będzie Jared? "

"Myślę, że będzie obsługiwał kłódz stacji badawczej. "

"Jego praca zaczyna się o dziesiątej, prawda? "

Gdy kiwnął głową, opuściłam tarczę i sięgnęłam w niego psychicznie, szybko przeglądając jego myśli i wspomnienia, szukając tajemnic lub kłamstw. Było kilka dziwnych plam, jakby miał pewne wspomnienia, które ktoś rozmyślnie wymazał, ale to mógł być również wpływ alkoholu. Rezultaty wyglądałyby tak samo.

A gdyby jednak ktoś wniknął do umysłu tego człowieka, w takim razie byli cholernie dobrzy, ponieważ nie mogłam znaleźć żadnego ich śladu. I na pewno, nie było tam niczego więcej do dodania, poza informacjami, które Jim już mi podał.

"W czymś jeszcze mogę pomóc, Pani Jenson? " powiedział, ledwie opuszczając jedno bicie serca, kiedy wycofałam się z jego myśli.

"Nie, ale dziękuję za pomoc. " Skończyłam pić swoje piwo, a potem z niczym – i z nikim – kto by chciał mnie zabawić, skierowałam się z powrotem do mojej willi i usiłowałam zasnąć. Zajęło mi to dużo czasu, ale kiedy w końcu zapadłam w sen, śniłam o bezcielesnych twarzach, które zrzuciły mnie ze szczytu klifu.

Obudziłam się spocona i niewyspana. Po wzięciu prysznic, ubrałam się, wybierając krótkie spodenki i inną wydekoltowaną bluzeczkę, złapałam telefon i portfel, i poszłam do hotelu na śniadanie i małe przesłuchanie personelu.

Nikt, jak się okazało, nie mógł sobie przypomnieć, żeby kiedykolwiek widział członka ekipy podobnego do szkicu, jaki wysłał Blake. Natomiast mnóstwo osób pamiętało Adrienne i, tak jak wspominał barman wczorajszego wieczora, wszyscy myśleli, że była reporterką albo prywatnym detektywem.

I mogła być którymś z nich, z tego, co wiedziałam.

Blake nie podał w swoim raporcie, czym zajmowały się dziewczyny, a ja nie chciałam do niego dzwonić i pytać. Im mniej miałam kontaktów z tym łajdakiem, tym lepiej.

Ale zastanowił mnie jeden fakt, podczas mojego przesłuchania. Pomimo przekonania Blake'a, że spotykała się z kimś z wyspy, nikt z personelu nie mógł przypomnieć sobie, żeby w ogóle widział ją z kimś innym. Po prostu, pojawiła się na wyspie, została na kilka dni, przesłuchała każdego, kto tu pracował, a potem zniknęła.

Co na pewno nie miało nic wspólnego z profesjonalnym zachowaniem reportera. Więc skoro tu była, jak mogła zniknąć, jako pierwsza? Może ze względu na tę rodzinną cechę jasnowidzenia? I czy przyjechała na tę wyspę badając zaginięcia, po to tylko, żeby sama stać się ofiarą?

To mogło tak wyglądać.

Ale w jaki sposób szkic mężczyzny – śmieszne, że akurat Jima Dentona – miałyby pasować?

Była taka możliwość, że był tym mężczyzną, którego te kobiety spotkały tu na wyspie, i dlatego był związek pomiędzy tymi trzema zniknięciami. Ale jeśli to jednak byłaby prawda, przynajmniej jedna osoba z personelu powinna pamiętać, że go widziała z tymi kobietami. Ale nigdzie nie doznałam żadnego olśnienia.

Odchyliłam się do tyłu na krześle i obserwowałam pianę z wód oceanu, która podpływała na piasku do moich stóp.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobię po powrocie do domu, będzie sprawdzenie, czy mężczyzna, którego spotkały te drugie kobiety, odpowiada opisowi, który dał mi Blake. Gdyby to był on, w takim razie, przynajmniej odkryłabym związek między mężczyzną, tymi kobietami i Adrienne. Pomimo tego, to wciąż by nie wyjaśniało, dlaczego nikt go nie pamięta.

Rzuciłam okiem na zegarek. Była prawie dziewiąta, więc miałam jeszcze godzinę, zanim otworzą ośrodek badawczy dla gości. Zamówiłam następną filiżankę kawy, poczęstkowałam się owocami i muffinkami, i obserwowałam ślicznego kelnera krzątającego się po sali. Moje hormony zaczynały się niecierpliwić. Równie dobrze mogłam wrócić do domu, do mężczyzny, na którym mi zależało.

O dziesiątej wstałam i podeszłam do małego biura, gdzie sprzedawano bilety wstępu do ośrodka badawczego. Większość rozrywek na Monitorze została włączona w ogólne opłaty, ale ośrodek badawczy i nurkowanie trzeba było opłacić samemu.

Kiedy otworzyłam portfel, żeby wyciągnąć pieniądze na bilet, zauważyłam, że zginęło moje prawo jazdy. Wszystkie moje karty kredytowe i gotówka wciąż tam były, ale moje prawo zniknęło. I nieważne, ile razy, zaglądałam do tych wszystkich małych kieszonek i przegródek, nie mogłam znaleźć tej przeklętej rzeczy.

Musiałam je zgubić, albo jakoś zostawiłam w domu. Zadzwoiłam do Rhoana, zostawiając wiadomość, żeby sprawdził moje mieszkanie – i do biura głównego Zarządu, żeby zgłosić jego zaginięcie – a potem podeszłam do recepcjonisty. Żadne prawo jazdy nie zostało oddane, ale powiadomi mnie, gdyby się pojawiło.

Nie mając już nic do zrobienia, poszłam na plażę i czekałam na łódź, która miała mnie wziąć na wyspę. Była już tam starsza para, i chociaż uśmiechnęli się do mnie z powitaniem, kiedy do nich podeszłam, nie odezwali się do mnie, zajęci swoim towarzystwem. To jest miłe, pomyślałam, zastanawiając się jednocześnie, czy ja kiedykolwiek znajdę kogoś, z kim mogłabym się zestarzeć.

Obraz Kellena nagle pojawił się w moich myślach i nie mogłam się nie uśmiechnąć. Część mnie już była przekonana, że to on był tym *jedynym*. Ale druga część – ta część, która została zraniona – walczyła, by utrzymać dystans i nie spieszyć się.

Oczywiście, zawsze wyobrażałam sobie, że znalezienie partnera duszy uderzy we mnie, jak grom z jasnego nieba – to miało być natychmiastowe uznanie losu, które zaskoczyłoby nas oboje – ale może po prostu oczekiwałam zbyt wiele. Fakt, że uwielbiałam być z Kellen'em, wymownie świadczy o głębi moich uczuć do niego. Do diabła, nawet fakt, że nie mogę się doczekać wykrycia więcej jego dobrych zalet, ale także tych złych, sugeruje, że z pewnością jestem na dobrej drodze do miłości. A czy to będzie miłość z rodzaju partnera duszy, czy głęboki i troskliwy związek, okaże się z czasem.

Usiadłam na małym molu i obserwowałam, jak stopniowo na horyzoncie, powiększa się łódź motorowa. Do czasu, zanim dopłynęła do portu, do naszej grupki przyłączyli się inni ludzie, w większości pary, co wzbudziło we mnie uczucie wyobcowania w tym miejscu. I czułam, że żyję tylko połową mojego życia, dzięki Blake'owi i jego cholernej rodzinie.

Więc dlaczego teraz mu pomagam?

To nie było z powodu groźby. Nigdy więcej. Prawda była taka, że jego historia zaintrygowała tę moją część, której zaprzeczałam od dość dawna. Myśliwy wciąż poluje – jak często mówił mój brat. A przecież mało razy zostałam zdradzona, albo chciano mnie porwać, żebym mogła w pełni potwierdzić myśliwego wewnątrz mnie.

Ale wilk był wolny i nie było już możliwości zatrzymania go. I wiedziałam w głębi duszy, że Blake tak naprawdę nie potrzebował stosować groźby, żebym wzięła ten przypadek. Ciekawość by mnie zjadła, prędzej czy później.

Ale ciekawość nigdy by nie sprawiła, żebym go polubiła, jednakże cieszyłam się z tego, że przyszedł do mnie tylko w duchowej postaci. Potrzebowałam wyzwania przywódcę sfory, tak jak potrzebowałam dziury w głowie, i doznałam wrażenia, że gniew mógłby sprawić, że mogłabym zrobić coś głupiego. A fakt, że mogłam go pobić, był bez znaczenia. Nie chciałam angażować się w swoją przeszłość bardziej, niż obecnie byłam.

Ponadto, Blake nie przyjąłby potulnie porażki. Sprawiłby, że musiałabym zapłacić, tak jak płaciłam w przeszłości. I czułam, że jego kara byłaby teraz dużo gorsza, niż ta, którą wykonał wcześniej. W końcu, nie miałam już obecności mojego dziadka, który

zapropowałby jakąś ochronę. I Blake był też zbyt arogancki, żeby myśleć, że Rhoan kiedykolwiek podjąłby się skutecznie roli opiekuna.

Poczekalam, aż wszyscy weszli na pokład, potem zbliżyłam się do łodzi, a wtedy Jared posłał mi szeroki uśmiech, jego niebieskie spojrzenie prześliznęło się z zachwytem w dół mojego ciała i wysłało przyjemne mrowienie przez moją skórę.

To była naprawdę cholerna szkoda, że był człowiekiem.

"Halo, ślicznotko. " powiedział, zawijając swoje palce wokół moich, wiążąc je w swoim gorącu, kiedy pomagał mi wsiąść do łodzi. "Myślałem, że już odbyłaś tę małą wycieczkę? "

"Tak, ale jestem znudzona i potrzebuję kogoś przyzwoitego do pogadania. " Napotkałam jego spojrzenie, uśmiech wykrzywił moje wargi. "Jednakże, większość przyzwoitych mężczyzn jest już zajętych, więc zostałeś ty. "

Roześmiał się melodyjnym, dźwięcznym głosem.

"Lepiej być ostatnią szansą, niż żadną, jak sądzę. "

"Zgaduję, że bycie ostatnią szansą nie jest dla ciebie problemem. "

Jego uśmiech był prawie drapieżny.

"Tylko z jakimś niechętnym wilkołakiem. " Podniósł moje palce do swoich warg i pocałował lekko. "Ale przypuszczam, że teraz mam następną szansę, żeby nad tym popracować. "

"Możesz próbować, ale nie zamierzam zmienić zdania. "

"Połową zabawy jest pościg. " powiedział, puścił mnie i skierował się z powrotem na przód łodzi.

Musiałam przyznać, że mi się podobał. Człowiek, czy nie, miał szerokie ramiona, fajny tyłek i długie, silne nogi. Nogi, które jak mogłam sobie łatwo wyobrazić, byłyby zawinięte wokół mojego pasa, kiedy wchodziłby głęboko we mnie... Odrzuciłam na bok te myśli i wypuściłam oddech.

Czas wracać do domu, do Kellena, i do klubów, zanim zrobię coś głupiego.

Jared odwiązał cumę i wycofał łódź z doku. Kiedy wypłynęliśmy na pełne morze, podkręcił silnik i dziób łodzi się uniósł. Gwałtownie przyśpieszyliśmy na falach, czasami zawisając nad wodą, zanim rozbiliśmy się o jej powierzchnię. Podniosłam

twarz do słońca i wiatru, wdychając świeżość powietrza i wody do swoich płuc, i ciesząc się uczuciem wolności i dreszczu jazdy. Psy, pomyślałam, mają rację, kiedy wywieszają swoje głowy z samochodowych okien.

Ale skończyło się zbyt szybko. Wsiadłam z łodzi, razem z innymi, ale nie poszłam za nimi wzdłuż mola do ośrodka badawczego. Oparłam się o jeden ze słupów na molo i popatrzyłam na Jareda, który przywiązywał łódź. Kiedy skończył, podszedł do mnie. Musiałam przyznać, że widok z przodu był równie wspaniały, jak z tyłu. Mężczyzna z pewnością na to pracował.

"I co?" zapytał, zatrzymując się kilka cali ode mnie, roztaczając pikantny zapach i gorąco, które przepłynęły przez moje zmysły, podrażniły je i pobudziły. "Co chciałabyś robić przez następną godzinę, albo więcej?"

"Może zanurzymy nogi w wodzie i pogadamy?"

"Nie to miałem na myśli."

Podniósł rękę do mojego policzka, jego pieśczość była delikatna, ale wysłała falę gorąca wzdłuż mojego ciała. Odsunęłam się i oparłam się pragnieniu, żeby się powachlować. Człowiek, czy nie, ten mężczyzna był gorący.

"Ale tylko to mogę zaoferować." powiedziałam i podeszłam do końca pomostu.

"Nie jesteś zabawna."

Usiadł przy mnie, jego nogi były wystarczająco blisko moich, żeby ich dotknąć, więc musiałam pochwalić go za wysiłek. Znał powody, dla których nie chciałam uprawiać z nim seksu – wyjaśniłam mu je pierwszej nocy, kiedy próbował mnie poderwać – ale wciąż nie mógł się powstrzymać od prób. I może chodziło mu tylko o pościg, ale im bardziej mu odmawiałam, tym bardziej był zdeterminowany.

"To zależy od twojej definicji zabawy." rzuciłam na niego okiem. "Widziałam, co możemy zrobić ludziom. Nie chciałabym zniszczyć tego pięknego ciała kilkoma źle umieszczonymi bliznami."

"Blizny przyciągają wiele pań."

"Jeśli nie będziesz żył, to nie."

Chrząknął, ale zdeterminowany błysk w jego niebieskich oczach sugerował, że tak łatwo się nie podda.

"Więc, o czym chcesz rozmawiać?"

"Adrienne Jenson. "

Coś przemknęło w jego oczach. Nie rozpoznanie, ale coś innego. Coś, co podniosło alarm głęboko we mnie. Może i nie miał szarych oczu, czy wielkich uszu, ale wciąż uznawany był za podejrzanego. Na pewno wiedział więcej, niż mówił. Albo byłam za bardzo podejrzliwa kolejny raz?

"Wnioskuje po nazwisku, że jesteście z tej samej sfory? "

"Tak. " Wyjęłam telefon i pokazałam mu zdjęcie Adrienne. "Widziałeś ją? "

Wpatrywał się w zdjęcie przez chwilę, a potem kiwnął głową.

"Zrobiła tę wycieczkę jakiś tydzień, albo dwa temu. Zapamiętałem jej włosy. " Jego spojrzenie podniosło się na mnie. "To był taki ładny kolor w słońcu. "

Uśmiechnęłam się na komplement.

"Była z kimś? "

"Nie sędzę. " zawahał się. "Dlaczego? "

"Ponieważ jej mama dręczy mnie, żebym ją znalazła. Ona myśli, że uciekła z jakimś mężczyzną. "

"Wygląda na wystarczająco dorosłą, żeby podejmować swoje własne decyzje o tym, kogo pragnie w swoim łóżku. "

"Tak jest, ale rozmawiamy tu o ludzkim mężczyźnie. "

Uniósł brew, na jego wargach ukazało się rozbawienie.

"A więc niechęć sfory jest czymś więcej niż osobistą sprawą? "

"Z obydwu powodów. " Zmieniłam zdjęcie na szkic wysłany przez Blake'a. "To jest mężczyzna, z którym jej mama sądzi, że jest. "

I znowu coś zabłysło w jego oczach. Znał tego mężczyznę, byłam tego pewna.

Wszystko, co powiedział to *całkiem kiepski rysunek*.

"Ale znasz go, tak czy inaczej? "

"Nie powiedziałem tego. "

Ale również nie zaprzeczył.

"On nie jest w tarapatach. Muszę się tylko dowiedzieć, czy ma pojęcie, gdzie może być Adrienne. "

Nic nie mówił przez chwilę, a potem wzruszył ramionami.

"Tak naprawdę, to nie mogę ci zbyt dużo powiedzieć. Widziałem go na wyspie kilka razy, pomagał przy barze i takie tam, ale nigdy z nim nie rozmawiałem. "

"Jest gdzieś tutaj? "

"Nie wiem. Spróbuj zapytać kogoś z personalnego. Oni mogą ci powiedzieć, czy jest jeszcze na wyspie. "

"Wiesz, jak się nazywa? "

Zmarszczył brwi.

"Chyba Jim. Jim Denton. "

"Rozmawiałam z Jimem Dentonem wczoraj wieczorem. On nie wygląda tak, jak na tym rysunku. "

Jared uśmiechnął się.

"Mama najwyraźniej miała parszywego artystę. Albo Adrienne skłamała jej z sobie tylko znanych powodów. " Zarcucił ramię przez moje plecy, jego palce znalazły się niebezpiecznie blisko mojej lewej piersi. "A teraz, skoro odkryliśmy, że nie mogę ci pomóc znaleźć twojej przyjaciółki, możemy omówimy bardziej interesujący temat? "

"Na przykład jaki? " powiedziałaam cierpko. "Ty, ja i łóżko? "

Jego palce poruszyły się, lekko ocierając się o mój sutek, pobudzając go do życia.

"To jest dobry temat na początek. "

"Kawa jest dobrym tematem na początek. " Uwolniłam się spod jego ramienia i wstałam. "Muszę najpierw zostać uraczona winem i dobrą kolacją, zanim zabiorę się do jakiegokolwiek dyskusji na temat seksu. "

"Niechętny wilkołak. " wymamrotał, jego wyraz twarzy był mieszaniną rozbawienia i frustracji. "Kto by pomyślał, że z ciebie taka bestia? "

Wzięłam go pod rękę, gdy zeszliśmy w dół pomostu w kierunku małej kafejki.

"Właśnie możesz udowodnić, że nie wierzysz w każdą plotkę o nas. "

"I jak tu nie mieć szczęścia, że znalazłem ten jeden wyjątek, gdy czuję się napalony, jak diabli. "

Uśmiechnęłam się.

"Nigdy nie powiedziałam, że nie chciałam iść z tobą do łóżka. Ale cała ta ludzka rzecz to kwestia sporna. "

"To znaczy, że jeśli będę próbował, mogę przedrzeć się przez twoje mury obronne?"

"Może. "

"Świetnie. Zatem chodźmy na kawę i jakieś ciastko. "

Zrobiliśmy tak. A on wciąż próbował.

Niestety jednak nie miał szczęścia.

Godzinę później Jared odwiózł wycieczkę z powrotem na główną wyspę i zostawił mi obietnicę, że będzie nadal próbował uwieść mnie podczas przerwy obiadowej. Uśmiechając się na jego determinację, wróciłam do mojej willi i zadzwoniłam do brata.

"Kolejny raz, dzwonisz o nieprzyzwoitej godzinie. " powiedział na przywitanie.

Spojrzałam na zegarek.

"Przecież jest prawie pora lunchu. "

"Jakakolwiek godzina przed południem jest nieprzyzwoita po nocy, jaką miałem."

"Ból, zadany samemu sobie, nie wzrusza mnie, braciszku. "

"Będę pamiętał o tym następnym razem, kiedy to ty będziesz chciała współczucia i kawy po nocnej hulance. "

Uśmiechnęłam się. Dałby mi kawy bez względu na to, co mówił, ponieważ wiedział, że jest to jedyny sposób, żeby uspokoić dziką bestię. Albo przynajmniej ją uciszyć.

"Spojrzałeś już w ten plik? "

"Nie. " przerwał. "Dlaczego? "

"Ponieważ popytałam o Adrienne i tego mężczyznę, którego ponoć widziała, i jakoś dziwnie uderzam w ścianę. " Opowiedziałam mu o dwóch Jim'ach Denton'ach. "To raczej dziwne, że jest dwóch mężczyzn o takim samym nazwisku, ale jednocześnie nikt nie wydawał się widzieć, ani rozpoznać tego drugiego. " Nikt z wyjątkiem Jareda, ot co.

"Wchodziłaś w ich umysły? "

"Tak, ale bez dużego powodzenia. Znalazłam jakiś dowód fałszowania pamięci u starszego Jima, ale nie mam jeszcze wystarczających umiejętności, żeby to cofnąć. "

"Fałszowanie pamięci nie wskazuje na nieczystą grę. To mógł być jakiś wampir, który nie chce, by jego ofiara pamiętała ich spotkanie. "

Ponieważ picie z nieświadomych, albo niechętnych gospodarzy było nielegalne w większości stanów Australii. Najwyraźniej na Tasmanii było trochę więcej swobody i pozwalano wampirom pić z kogokolwiek chcieli pod warunkiem, że zostawiali go przy życiu. Co prawdopodobnie wyjaśniało, dlaczego ludzka turystyka na Tasmanię się obniżyła, a turystyka wampirów podniosła.

"Nie widziałam żadnych śladów po ugryzieniu. "

"Gdyby to stało się tygodnie temu, nie zobaczyłabyś tego. "

"Wierz mi, to zaciemnienie nie wyglądało na dzieło wampira. "

"W takim razie, na co to wyglądało? "

"Nie wiem."

"No to czas zająć się tym śledztwem. "

"To powiedział leniwy facet, leżący w łóżku, i użalający się nad sobą. " przerwałam. "Dlaczego Liander cię nie rozpieszcza? "

"Musiał pójść wcześniej do pracy. Praktykanci zajmują się dzisiaj maską skrzata, więc musi ich nadzorować. "

Ponieważ, bez wątplenia, schránili poprzednią maskę skrzata. Ci dwaj nie byli *najostrzejszymi ołówkami w szufladzie*, z tego, co wiedziałam.

"Więc, co zamierzasz teraz zrobić? " spytał.

"Nie wiem. Tutaj już nie mam za dużo do roboty. Muszę porozmawiać z rodzicami innych ofiar i zobaczyć, czy nie ma jakiś powiązań. W tym wszystkim jest coś dziwnego. "

"Jeśli dodasz *czuję to w swoich kościach* przyjadę tam i cię uderzę. "

Uśmiechnęłam się.

"Nie ma nic złego w tym powiedzeniu – poza faktem, że go nie cierpisz. "

"Mama zwykła tak mówić. " odparł. "Zazwyczaj to było do ciebie, a ja obrywałem."

Mój uśmiech przygasł.

"Nie pamiętam tego. "

"Podejrzewam, że dużo rzeczy nie pamiętasz, Riley."

Prawdopodobnie miał rację. Ten okres mojego życia nie był tym, co chciałabym pamiętać.

"Pamiętam złe rzeczy. "

"Co tylko dowodzi, jak można wyrzucić złe wspomnienia ze swojego umysłu. Nie mieliśmy zbyt wielu dobrych momentów, jak wiesz. "

"Wiem. " Potarłam ręką oczy i zaczęłam walczyć z mirażami obrazów, które dobijały się do moich myśli, a które zamknęłam gdzieś głęboko przed laty.

"I dlatego nie rozumiem, dlaczego mu pomagasz. "

"Nie jemu. Pomagam Matce. "

"Wątpię, żeby on faktycznie... "

"A ja nie. Myślę, że on jest zdolny do każdego rodzaju wyobraźalnej przemocy. " Zwłaszcza, jeśli to oznacza, że dostanie to, czego chce.

Westchnął.

"Więc przyjeżdżaj do domu? "

"Jeśli ty i Liander nie będziecie mieć nic przeciwko, że wrócę kilka dni wcześniej."

"Przeciwko? Przyjmowaliśmy o to zakłady. " Prawie mogłam zobaczyć, jak jego uśmiech schodzi z jego ust. "A tak między nami, to wygrałem. Powiedziałem, że

poczucie winy w kwestii nie zawiedzenia nas, zatrzyma cię tam do ostatniego tygodnia."

"A co wygrałeś? "

"Jedną noc wolnej przepustki, podczas której mogę iść gdzie chcę i robić, co chcę."

"I tak to robisz. "

"Hej! " krzyknął, brzmiąc jakby był bardzo urażony. "Byłem bardzo dobrym wilkiem, odkąd odbyliśmy tę dyskusję cztery tygodnie temu. Miałem tylko jednego kochanka i to było związane z pracą. "

To dlaczego czuł teraz potrzebę uwolnienia? Gdyby był szczęśliwy z Liander'em – a wiedziałam, że jest – dlaczego chciał to spieprzyć zadając się z innymi wilkami? Zwłaszcza, od kiedy zgodził się, że to nie będzie kolidować z pracą?

"Dlaczego Liander w ogóle zgodził się na ten zakład? "

"Ponieważ był pewny, że będziesz tęsknić za Kellenem tak bardzo, że przyjedziesz za nim do domu dwa dni po tym, jak on wróci. "

"No cóż, tęsknię za nim. "

"Może, ale faktem jest, że nawet się z nim nie skontaktowałaś. "

"Ponieważ nie było go w domu. Jest w jakiejś podróży służbowej. "

"On ma telefon komórkowy, Riley. "

"Oh, zamknij się i przestań suszyć mi głowę. " odparłam z rozdrażnieniem.

Zachichotał.

"Chcesz, żebym wyszedł po ciebie na lotnisko? "

"Ktoś mógłby. Nie stać mnie na taksówkę, po tych wszystkich czekoladkach, jakie zjadłam w tej podróży. "

"Napisz mi szczegóły i będę tam. "

"Zrobi się, braciszku. "

Rozłączyłam się. Myśl powrotu do domu wprawiła moje hormony w dziki taniec, i nie mogłam oprzeć się wielgachnemu uśmiechowi, który wypłynął na moje usta.

Jeszcze, zanim zaczęłam się pakować, poszłam do recepcji i sprawdziłam, czy Jim nie zostawił mi wiadomości. Była tam i to była odpowiedź, jakiej oczekiwałam. Nikt nie przypomniał sobie mężczyzny ze szkicu, jaki mu dałam.

Może to był tylko przekręt. To nie byłby pierwszy raz, kiedy chłopak kłamie w sprawie swojego imienia, by łatwiej kogoś poderwać. Pomimo tego, to nie wyjaśniało, dlaczego Blake myślał, że się z nim przespała, kiedy nikt tutaj nie mógł sobie nawet przypomnieć, że kiedykolwiek go widział. Nikt, oprócz Jareda.

Kiedy wróciłam do mojej willi, zaczęłam się pakować. Jared zjawił się, nie wiadomo skąd, i pomógł zanieść mój bagaż do małego samolotu, który miał mnie zabrać na stały ląd. Dałam mu przyjacielski pocałunek na dowidzenia i wykorzystując tę chwilę próbowałam przeczytać jego myśli – po to tylko, żeby uderzyć jak w mur. Albo miał pozbawiony myśli umysł, albo miał jakieś psychiczne tarcze, tak nieustępliwe, jak jakikolwiek wampir.

Co stawiało pytanie, co on ukrywa? A może nic? Albo byłam znowu zbyt podejrzliwą suką? Prawdopodobnie, pomyślałam cierpko, kiedy wchodziłam na pokład samolotu.

Oczywiście, znalezienie dobrego połączenia do Melbourne nie było łatwe, więc prawie dobę później, znalazłam się w końcu na lotnisku Tullamarine. Całe szczęście, duch Blake'a, jego aura, albo cokolwiek to do diabła było, nie dało rady odnaleźć mnie w tym czasie. Może pobyt w samolocie, albo w ruchu, powodował, że nie mógł znaleźć mojego śladu.

Pozbierałam swoje torby i wyszłam z budynku lotniska, wstrząsając się na podmuch zimnego powietrza, który uderzył w moją skórę. Pomyślałam o wyciągnięciu swetra z torby, ale szczerze mówiąc nie chciało mi się. Chciałam już tylko dostać się do domu. Zatrzymałam się i rozejrzałam wkoło za samochodem Rhoana albo Liandera, ale zamiast nich znalazłam Kellena.

Podniecenie strzeliło przez moje ciało, rzuciłam torby i wpadłam w jego ramiona. Zaśmiał się łagodnie, kiedy podniósł mnie do góry i zakręcił mną wkoło, a potem jego ust odnalazły moje i mnie pocałował. Mocno i głęboko, dopóki nie zakręciło mi się w głowie, a pożądanie zapulsowało w moich żyłach.

Westchnęłam, kiedy skończył, potem oparłam swoje czoło o jego i wpatrzyłam się w jego jasne, błyszczące złotem, zielone oczy.

"Tęskniłam za tobą. "

"A ja za tobą. " Pozwolił moim stopom dotknąć ziemi, ale mnie nie uwolnił.

Przylgnęłam do niego i zapragnęłam, żeby między nami nie było żadnych ubrań.

"Skąd się tu wziąłeś? "

Uśmiechnął się i pocałował mój nos.

"Ponieważ dwa tygodnie z dala od ciebie to jednak zbyt długo. Już poinformowałem twojego brata, że jedziesz do domu ze mną. "

Uśmiech wypłynął na moje wargi.

"Czyżby? Niby dlaczego? "

"Ponieważ zamierzam zniewolić cię do nieprzytomności. "

Jego słowa sprawiły, że moje tętno gwałtownie podskoczyło. Pohamowałam jednak swoje radosne podniecenie i spróbowałam pozostać chłodna, unosząc brew.

"A co jeśli nie chcę zostać zniewolona? "

Pozbierał moje torby, potem przewiesił moje ramię przez swoje i poprowadził mnie przez postój taksówek i parking.

"To niedobrze. Nie masz głosu w tej sprawie. "

"Nawet, jeśli wołałabym długie i spokojne uwodzenie? "

"Nie. Przykro mi. " Jego uśmiech był zdecydowanie seksowny i wcale nie przepraszający. "Minęły już dwa tygodnie, odkąd trzymałem cię w swoich ramionach. Wolno i nieśpiesznie jest po prostu niemożliwe. "

"Oto mężczyzna, który nie posiada samokontroli. " Potrząsnęłam głową w udawanym smutku. "Taki wstyd. "

"Byłem z tobą pięć minut i tylko cię pocałowałem. Ile chcesz więcej kontroli? "

Roześmiałam się i ścisnęłam jego ramię, nagle strasznie zadowolona, że to on po mnie przyszedł.

"Gdzie jest twój Mercedes? "

"Nie przyjechałem nim. " Psośnie wygiął swoje pełne wargi. "Pomyślałem sobie, że wracająca księżniczka, zasłużyła na jazdę godną jej statusu. Stąd, limuzyna. "

Machnął ręką w stronę długiej białej limuzyny, stojącej przy krawężniku. Radosne podniecenie zaczęło teraz potrójnie pulsować w moim krwioobiegu. Kochanie się na tylnej kanapie limuzyny zawsze było moją skrytą fantazją. Tak naprawdę, jakkolwiek rodzaj kochania się w niedozwolonym miejscu, gwarantował u mnie podniecenie, ale limuzyna nie była tym, z czego zbyt często korzystałam. I tych kilka razy, kiedy w nich byłam, przyprawiało mnie o frustrujące doświadczenie. Ale wtedy byłam z Quinnem, co dla tego starego wampira było niezwykle stateczne w jego seksualnych upodobaniach. Na szczęście dla mnie, Kellen okazał się być wilkiem, który był bardziej niż skłonny do przekraczania i odkrywania granic.

"A kierowca? " zapytałam, głosem o kilka oktaw niższym niż zwykle, dzięki sile pożądania, która niespodziewanie przepłynęła przeze mnie.

"Jest bardzo dyskretny. A przyciemniana szyba między nami jest dźwiękoszczelna i obsługiwana tylko z jednej strony. Możemy go widzieć, ale on nie może zobaczyć nas."

"I planujesz uwiedzenie na tylnej kanapie tejże limuzyny? "

Przyciągnął mnie bliżej i wycisnął szybki, gwałtowny pocałunek na moich wargach.

"Jak najbardziej. I z otwartymi bocznymi szybami tak, żeby każdy, kto nas mija, mógł zobaczyć, jak się z tobą kocham. "

"Woohoo! "

Roześmiał się, złapał mnie za rękę i pociągnął w stronę samochodu. Szofer powitał nasz pośpiech z uprzejmością, ale zauważyłam błysk w jego szarych oczach, kiedy wrzucił moje torby do bagażnika. Oczywiście wiedział, co właśnie miało zajść.

Ja, całkiem dosłownie.

Uśmiechnęłam się, kiedy usadowiłam się wygodnie na miękkich skórzanych siedzeniach. Butelka jednego z moich ulubionych win czekała już w wiaderku, a obok schłodzone kieliszki.

"Nie musisz mnie upijać, żeby w nikczemny sposób wykorzystać. " powiedziałam, gdy Kellen wszedł do samochodu, a kierowca zamknął za nim drzwi.

"Oh, wiem o tym. " Sięgnął po kieliszki i wino. "Ale oficjalnie byliśmy parą przez całe sześć tygodni. A to jest w pewnym sensie rekord dla mnie, więc pomyślałem, że to jest warte świętowania. "

"A więc, te wszystkie plotki, że jesteś bawidamkiem są prawdziwe? "

"Niestety, tak. Ale to wszystko po to, żeby znaleźć właściwą kobietę, która powściągnie moje zbłąkane drogi. " Nalał wina i wręczył mi kieliszek, potem napełnił swój własny. "Za właściwą kobietę. "

Stuknęłam swoim kieliszkiem w jego i powiedziałam przekornie.

"Bardzo bym chciała powiedzieć *za właściwego mężczyznę*, ale hej, nie jestem tak całkowicie pewna, że jesteś nim ty. "

Wydał cichy dźwięk z głębi swojego gardła i przyciągnął mnie do siebie.

"Jestem właściwym mężczyzną. Tak naprawdę, to mam zamiar zostać jedynym mężczyzną w twoim życiu. " Pocałował mnie mocno, zostawiając bez tchu, a potem dodał. "I przez następne dwanaście godzin, jesteś moja i tylko moja. "

Dwanaście godzin? O mój Boże.

Wypiłam łyk wina, które trochę przyhamowało gorączkę radosnego podniecenia. A kiedy limuzyna płynnie ruszyła, pochyliłam się do przodu i posmakowałam tej samej cierpkiej słodkości na jego wargach.

"Smakujesz bardzo przyjemnie. "

"Smakowałbym jeszcze lepiej, gdybyś był naga. "

Uniosłam brew, rozbawienie pojawiło się na moich wargach.

"A jak to, że będę naga, sprawi, że będziesz smakował lepiej? "

"Wszystko smakuje lepiej, gdy jest w to włączona nagość. "

"Jaka męska odpowiedź. "

"No cóż, jestem mężczyzną. "

Pozwoliłam swojemu spojrzeniu przesunąć się w dół jego szczupłego, silnego ciała. Wilki przejawiały tendencję do nietworzenia się masy mięśniowej - to nie były nasze cechy - ale to nie oznaczało, że mężczyzna naszego gatunku jest w jakiś sposób cherlawy. Po prostu, oni byli bardziej zbudowani jak atleci, nie jak kulturzyści.

"Jak najbardziej jesteś. " powiedziałam, zatrzymując na krótko swoje spojrzenie na jego kolanach. "Jednakże, odmawiam bycia jedyną nagą osobą w tym samochodzie. "

Rozbawienie wypłynęło na jego wargi.

"To może zdejmujemy swoje ciuchy? "

"Albo zdejmujemy je sobie nawzajem? "

"To jest jeszcze lepszy pomysł. "

Przystąpił do rozbierania mnie – wolno i cudownie - jego palce prześlizgiwały się zmysłowo po mojej skórze, drażniąc i pobudzając. W takim razie, zrobiłam to samo jemu, pozwalając moim ręką przemierzać jego czekoladową skórę, upajać się jej gorącem, stałą mięśni prężących się pod nią za każdym razem, jak się poruszył.

Gdy w końcu obydwójce byliśmy już nadzy, usiadłam na jego kolanach, ciesząc się jego bliskością, i zawięłam ramiona wokół jego szyi, wpatrując się przez kilka sekund w jego piękne zielone oczy. Potem go pocałowałam, długo i namiętnie.

"Pragnę cię. " powiedział po chwili, jego głos był szorstki, nagłący.

"Ale nie możesz mnie mieć. Jeszcze nie. "

"W takim razie, co mogę mieć?"

"Oh, to i owo. " Zsunęłam się w dół po jego nogach, dopóki przed nim nie uklęknęłam. Pożądanie i oczekiwanie zawiroowało we mnie, tak mocne, tak silne, że wywołało małe kropelki potu na mojej skórze. Lekko przebiegłam językiem przez podstawę jego penisa. Jego jęk przyjemności był dla mnie zachętą do kontynuowania.

Lizałam jego fiuta, w górę i w dół, od czasu do czasu zajmując się także jego jądrami, ciesząc się dreszczem przyjemności, który wstrząsał jego ciałem, sposobem, w jaki jego kogut podskakiwał i pulsował z zapalem. Uśmiechnęłam się i zacisnęłam wargi wokół jego czubka, zanim całkowicie wzięłam go w moje usta.

Ponownie jęknął – głosem pełnym przyjemności – więc wciągnęłam go głębiej, ssąc i smakując i drażniąc go, dopóki jego ruchy nie stały się rozpaczliwe, a jego słony smak nie zaczął sączyć się do moich ust.

Ale nie pozwoliłam przekroczyć mu tej krawędzi. Wydał z siebie przepelniony frustracją dźwięk, gdy podniosłam się z powrotem, a wtedy jego ręce chwyciły mnie za ramiona, podciągając mnie, przyciągając mnie bliżej, by jego usta mogły zawładnąć moimi.

A kiedy przerwał pocałunek, czułam się tak, jakbym cała się roztopiła.

"Teraz twoja kolej, żeby zadać ci bólu. " szepnął po chwili.

I zabrał się za robienie tej samej rzeczy mnie, dotykając i drażniąc, sprawiając, że cała drżałam i wiłam się z bólu takiego, jakiego nigdy sobie nie przypomiinałam.

"Dość. " powiedziałam, gdy zabrał mnie na krawędź tego, co wydawało się, że osiągam po raz któryś z rzędu, tylko po to, żeby wycofał się jeszcze raz.

Zaśmiał się łagodnie, jego oczy błyszczały tak wielkim pożądaniem i miłością, że coś zadrżało głęboko wewnątrz mnie.

"Więc czego chcesz teraz? "

"Ciebie. " powiedziałam i przekręciłam się, nabijając się na niego w najbardziej podstawowy możliwy sposób.

Jęknął i chwycił rękami za moje biodra, jego chwyt był bardzo mocny, by wbić się we mnie jeszcze głębiej. Zawtórowałam mu jękiem, uwielbiając sposób, w jaki czułam go wewnątrz siebie.

Zaczęłam się poruszać, a on był ze mną, całując i pieszcząc, podkreślając mnie jeszcze bardziej w moim podnieceniu. W dole mojego brzucha zakwitł ból, stając się kalejdoskopem uczuć, które obmywały przyjemnością każdy zakamarek mojego umysłu, więc odchyliłam głowę do tyłu z trudem łapiąc oddech, gdy spełnienie powoli zaczęło się we mnie budować. Samo powietrze wydawało się spalać tak gwałtownie, jak moja skóra.

Kiedy zaczęłam drżeć, złapałam się jego ramion, nabijając się na niego głębiej, chcąc poczuć każdy centymetr jego fiuta każdym centymetrem siebie. Przyjemność wybuchła, gdy jego ruchy stały się szybsze, bardziej niecierpliwe.

"Spójrz na mnie. " warknął.

Otworzyłam oczy i napotkałam jego spojrzenie, i znowu coś zadrżało w głębi mnie. Pożądanie i namiętność, i coś jeszcze – coś, co wyglądało, jak posiadanie – napiętnowało te głębokości, pobudzając mnie w sposób, w jaki nie myślałam, że jest możliwy.

"Jesteś moja. " mruknął, jego chrypiący głos wydawał się odbić echem w każdym włóknie mojej istoty.

Tak, pomyślałam. O Boże, tak.

Po tym, wszystkie moje myśli wyparowały, gdyż namiętność między nami wybuchła i zadrżałam, wstrząsnęłam się, jęczałam, kiedy jego ciepło rozlało się we mnie.

Zaspokojona, opadłam na niego, wdychając jego pikantny, spocony zapach każdym moim oddechem, czując, jak mnie wypełnia, pochłania mnie tak, jak jego ciało pochłonęło mnie. W pewien sposób, to wydawało się właściwe. Zawinął swoje ramiona wokół mnie, trzymając mnie mocno i, przez jedną krótką chwilę, doznałam cudownego uczucia przynależenia do kogoś.

I w środku tego jednego doskonałego momentu, zadzwonił telefon.

Tłumaczenie: panda68

Rozdział trzeci

"Zostaw. " powiedział Kellen, całując moje czoło.

"Nie mogę. To może być coś pilnego. " stwierdziłam.

"Oficjalnie wciąż jesteś na urlopie. " odparł, a irytacja odbiła się w jego głębokim głosie. "Nic nie jest tak pilnego, żeby nie mógł się tym zająć ktoś inny. "

"Ale to może być Rhoan. " Chociaż wątpiłam w to. Przecież wiedział, że Kellen miał mnie odebrać z lotniska, i również wiedział o mojej fantazji w limuzynie – fantazji, której jeszcze nie skończyłam. Nie przeszkadzałby nam, nieważne jak bardzo było to pilne.

Sięgnęłam do torebki i wyciągnęłam swój wideo-telefon. Tak, jak podejrzewałam, to nie był Rhoan. To był Jack. Oczywiście wiedział, że wróciłam – dzięki cholernemu wszczepionemu na stałe chipowi – ale to było trochę niesprawiedliwe, że dzwonił do mnie, chociaż moje wakacje jeszcze się nie skończyły. Oczywiście, dziś wieczorem było Halloween, i to była jednym z najpracowitszych pór roku dla Zarządu. Tak, jak szpitale podczas pełni.

Gdybym chciała cieszyć się pełną długością swoich wakacji, powinnam zostać na wyspie, gdzie odpowiednia odległość między nami, uniemożliwiała Jackowi zadzwonienie do mnie.

Ale nigdy, tak naprawdę, nie miałam szansy odebrać tego telefonu i dowiedzieć się, czego chciał Jack, ponieważ, jak tylko Kellen spojrzał na numer, wyszarpnął telefon z mojej ręki i wyrzucił go przez jedno z otwartych okien. Komórka uderzyła mocno o drogę i rozpadła się na tuzinów metalowych kawałków, rozsypując się wkoło.

Przez chwilę, szok sprawił, że zamarłam.

"Co, do diabła...?"

"Wciąż jesteś na wakacjach. " przerwał mi. "Nie mają prawa kontaktować się z tobą już teraz."

Irytacja przetoczyła się przez mnie, ale, również, pożądanie. Nic nie podkreślało moich hormonów szybciej, niż facet, który bierze sprawy w swoje ręce ze wszystkich właściwych powodów. Ale nie mogłam nie dodać.

"Właśnie zniszczyłeś mój telefon. I to mógł być ważny... "

"To jest ważne, Riley. *My*. Nie praca. " Podniósł rękę do mojego policzka, przykrywając go lekko. "A jeśli to naprawdę będzie pilne, Rhoan może skontaktować się ze mną. On wie, gdzie będziemy. Ma mój numer. "

Uniosłam swoje brwi, ciekawa pomimo wszystko.

"Więc nie jedziemy do ciebie?"

"Biorąc w przeszłości pod uwagę twoją skłonność do uciekania do pracy strażnika, nie, nie jedziemy. Zamierzam spędzić naszą noc przyjemności z dala od irytującego tłumu. Bez jakiegokolwiek transportu. "

Pokręciłam się na jego kolanach, czując jego narastającą gotowość, kochając jego gorąco przyciśnięte do mnie.

"Powinnam być bardzo zła na ciebie. A Jack z pewnością będzie. "

"Jack mnie nie obchodzi. A ty, moja miłości, będziesz cieszyć się każdą chwilą, jaką zaplanowałem. "

"To rozkaz? " zamruczałam, moje wargi tak wspaniale blisko były jego, że mogłam poczuć smak każdego jego oddechu, każdego poruszenia jego warg.

"Jak najbardziej tak. " powiedział i mnie pocałował.

Naszą noc przyjemności spędziliśmy na wzgórzach Macedon, w posiadłości jednego z przyjaciół Kellena.

Byliśmy tam tylko my, namiot i olbrzymi kosz z jedzeniem, na pięciu akrach wypielęgnowanych trawników i zadbanych ogrodów. Śmiałyśmy się, bawiliśmy się, kochaliśmy się – czasami na samym widoku sąsiadów – i to było absolutnie boskie. Nawet notorycznie nieprzewidywalna pogoda Melbourne, dała nam przyjemną noc dla odmiany.

Świt ledwie zaczął zakradać się swoimi ognistymi palcami przez ciemność nocy, gdy w końcu zadzwonił telefon Kellena. Wyplątał się z moich ramion i wydobyl telefon ze stosu naszych ubrań.

"To Rhoan. " powiedział i włączył wideo-telefon.

"Więc... " usłyszałam głos mojego brata, który wydawał się być cierpki. "Dobrze się bawicie?"

"Absolutnie cudownie. " powiedziałam, rozciągając się, jak zadowolony kot wygrzewający się w słońcu.

"Mam taką nadzieję, ponieważ Jack nie jest zbyt zadowolony. "

"Jack nigdy nie jest zadowolony. " przerwałam, ledwie opierając się chęci zachichotania, kiedy Kellen zaczął łaskotać spód mojej stopy. "Czego doktorek chce ode mnie?"

"Pozwolę mu powiedzieć to osobiście."

"Rhoan, zaczekaj... " ale nie zrobił tego. Sekundę później, łysa głowa Jacka pojawiła się na ekranie wideo. I jak już zauważył Rhoan, nie wyglądał na zadowolonego.

"Nie jestem oficjalnie na służbie jeszcze przez jeden dzień. " powiedziałam szybko. "Więc lepiej, żeby to był jakiś nagły wypadek."

To było głupie, co powiedziałam. Ponieważ prawie wszystkie sprawy Zarządu można było zaliczyć, jako pilne, bo po prostu dotyczyły psychopatycznych morderców. Bardzo rzadko zajmowaliśmy się czymś innym.

"Nie ma czegoś takiego jak wakacje dla strażników, gdy zdarzają się nagłe przypadki." powiedział, jego głos był mroczny i pełen gniewu, tak oczywisty w jego wyrazie twarzy. "Kiedy następnym razem, do cholery, dzwonię do ciebie, odbieraj telefon. Albo co. "

Nie pytałam, co miał na myśli. Czulałam, że nie chciałam tego wiedzieć.

"Więc, w czym problem?"

"Martwi ludzie."

"Martwi ludzie zdarzają się regularnie w naszym rzemiośle, Jack. " Ale gdyby to byli po prostu martwi ludzie, nie zadzwoniłby do mnie. Lub nie byłby tak wściekły.

Jack skrzywił się, jego łysa głowa świeciła od blasku górnego światła. Musiał być w biurach głównych centrali – pomieszczeniach, gdzie mogli wejść ludzie – a nie w podziemnych biurach strażników. Tam, oświetlenie było przyciemnione ze względu

na nowe wampiry. Tak, żeby to sztuczne oświetlenie, nie sprawiało im bólu. A poza tym, niektóre z nich miały skłonności do stawania się nerwowymi w pełnym świetle. A nerwowi strażnicy nigdy nie byli dobrą rzeczą.

"To jest z rodzaju tych paskudnych. " odparł Jack. "Więc potrzebuję twoich umiejętności."

To znaczyło, że chciał mnie tam, bym zobaczyła, czy mogłabym znaleźć coś w strefie psychicznej. Jak, na przykład, kręcącą się duszę z gotowymi informacjami do przekazania.

Potarłam palcami swoje oczy. Chociaż miałam nadzieję, jak cholera, że Kade, Iktar i inne wampiry, które zatrudnił Jack, wypełnią dzienny przydział, kiedy już niedługo przejdą szkolenie, rzeczywistość była jednak taka, że nawet ich obecność w jednostce nie uratowałyby mnie od sytuacji takiej, jak ta. Byłam jedyną, która miała te szczególne talenty.

A jednak, chociaż cierpiałam bardzo na myśli o zostawieniu Kellena i podjęciu się jakiegoś makabrycznego morderstwa, nie mogłam zaprzeczyć radosnemu podnieceniu, które pobudziło mój system. Szłam na polowanie i wilk wewnątrz mnie nie mógł się już tego doczekać.

Tak, jak kiedyś powiedział Jack, wszystkie wilkołaki były uzależnione do dreszczyku pościgu. Takie właśnie było społeczeństwo, które w pewnym stopniu, miało je oswoić. Na pewno, to było coś, czemu zaprzeczałam przez długi, długi czas.

"Wyślij mi adres. " powiedziałam. "Ale będziesz zawdzięczać mi sławę, Jack."

Rozbawienie przemknęło krótko przez jego zielone oczy.

"Dam ci dodatkowy tydzień wakacji w przyszłym roku."

"Tak, na pewno. " Obydwoje wiedzieliśmy, że prawdopodobieństwo ich odebrania będzie prawie niemożliwe. "Wyślij szczegóły na ten numer. "

"Dobrze. "

Zawahałam się, a potem zapytałam.

"A po co dzwoniłeś do mnie wcześniej? "

"Samotny Wampir. " odparł, jego głos ponownie był zdenerwowany, i wiedziałam już, że nie powinnam mu o tym przypominać. "Zająłem się nim sam. "

Gdyby Jack sam zajął się biznesem, taki biznes szybko by splajtował.

Rozłączyłam się, ale wciąż trzymałam telefon.

"Ponieważ rozbiliś mój telefon, muszę zatrzymać ten. "

Dotknął ręką mojej twarzy, łagodnie przesuwał palcami po policzku do moich ust. Pocałowałałam koniuszki jego palców, gdy potarły moje wargi, i zobaczyłam błysk podniecenia głęboko w jego jasnych oczach.

"Pomyślałem, że może będziesz chciała wyjechać wcześniej, więc zamówiłem taksówkę, żeby przyjechała o szóstej. "

Rzuciłam okiem na mój zegarek. To było prawie już. Odsunęłam się od jego dotyku i usiadłam.

"Muszę szybko popływać, żeby się odświeżyć. "

Chwycił moją rękę, powstrzymując mnie od ruchu.

"Muszę poprosić cię, żebyś przemyślała coś, gdy już odjedziesz. "

Uniosłam brwi na nagłą powagę w jego głosie.

"Pewnie. O co chodzi? "

"Chcę się z tobą związać. "

Zamrugłam.

"Co? Teraz? Jest jeszcze zbyt wcześnie. " Odpowiedź była prawie automatyczna. Ale tak bardzo, jak zależało mi na Kellenie, tak bardzo, jak zaczynałam myśleć, że może być tym jedynym, nie byłam gotowa na zwiążanie się z nim. Nie po wydarzeniach z paru ostatnich miesięcy. Nie po Quinnie. Tym razem, nie chciałam niczego przyspieszać, chciałam mieć wolną wolę.

"To nie jest za wcześnie, jeśli czujesz, że to jest właściwe. " powiedział i przerwał obserwując mnie przez chwilę. "Albo wciąż się mną bawisz? Wciąż czekasz, tak na wszelki wypadek, czy czasem nie pojawi się coś lepszego? "

Wessałam oddech i wpatrzyłam się w niego.

"Naprawdę sądzisz, że nie myślę o nas na serio?"

"Szczzerze? Czasami sam nie wiem. "

Nie mógł bardziej mnie zranić, nawet gdyby mnie uderzył. Jak mógł, tak naprawdę, myśleć, że się nim bawię? Nie byłam jak Rhoan - nie czułam potrzeby walki z ograniczeniami związku i nie skakałam z kwiatka na kwiatek. Chciałam mieć dom i rodzinę, i jednego mężczyznę, którego mogłabym nazwać *moim* - i Kellen to wiedział.

"Mówisz okropne rzeczy."

"Może, ale to też jest prawda. Przez większy czas naszego związku, czułem się jak trzecie koło. Zawsze był Quinn, albo praca, przed czymkolwiek, co ty i ja robiliśmy. Nie jestem typem, który stoi i czeka, Riley. Nigdy taki nie będę. "

"Ale Quinn już się nie..."

"Ale praca tak.."

"Cholera, przecież wiesz, że nie mogę porzucić pracy. Nie teraz, kiedy jest tak mało ludzi w dziennym grafiku. " Do diabła, już przedyskutowaliśmy tę sprawę na Monitor Island, i to że jestem strażnikiem – i to, co ta praca pociąga za sobą. Nawet rozmawialiśmy o sprawie płodności i o tym, że jestem mieszańcem. I nic z tych rzeczy nie wydawało się być dla niego problemem.

Ale może miał czas na zastanowienie się nad tym od tamtej pory. Skoro tak, to zgaduję, że powinnam się bardziej cieszyć z tego, że to moja praca jest dla niego problemem, niż moje mieszane pochodzenie i niezdolność do zajścia w ciążę.

Kellen ciągnął dalej.

"Wszystko, o co proszę, to twoja decyzja w sprawie związania się. To nie jest tak, że proszę o to na wieczność. "

Nie, ale gdybym się z nim związała, to tylko wtedy, kiedy byłabym pewna, że to skończyłoby się na wieczności. W tej chwili jednak to, czego chciałam najbardziej, to czas. Czas, żebyśmy zbliżyli się do siebie jeszcze bardziej. Czas, żebym była naprawdę pewna. Nie chciałam się z nim związać tylko po to, żeby po jakiś czasie wszystko się rozpadło.

"Jest jeszcze zbyt wcześnie... "

"Nie, nie jest. " Chwycił mnie za ramiona i potrząsnął lekko. "Wciąż mówisz, że chcesz biały, idealny płótek, a jednak wyglądasz na całkowicie niechętną, żeby zrobić ten krok i zaryzykować. "

"Po tym, jak się nade mną znęcano i zostałam wykorzystana przez kilku byłych partnerów, jakaś dawka ostrożności nie jest wcale dziwna. " zripostowałam.

"Ostrożność, tak. Przeciąganie struny? Nie. Nie będę czekał wiecznie, Riley. Cierpliwość nie jest jedną z moich cnót. "

"Nie jest też moją. Zaufaj mi w tym. " Sięgnęłam po swoje ubranie. "Idę popływać, a potem udam się na moje zadanie. Wrócę do twojego mieszkania tak szybko, jak będę mogła. "

Wpatrywał się we mnie przez chwilę, jego zielone oczy wciąż błyszczały mieszaniną irytacji i determinacji. Nie zamierzał się poddać, dopóki nie dostanie tego, czego chce, a mała część mnie zachwyciła się na tę wiedzę.

"A zobowiązanie, o które proszę? "

Wstałam.

"Chcę, żeby to zadziałało tak samo, jak ty, Kellen, ale nie chcę, żebyś mnie do tego zmuszał. Nie jeszcze raz. "

"Nie zmuszam cię. Tylko proszę, żebyś o tym pomyślała. "

"Dobrze. "

"Okay. " odparł, a potem dodał łagodnie. "Tylko pamiętaj, nie jestem Lianderem."

"Dzięki Bogu za to. To znaczy, on jest gejem. "

Jego uśmiech był niechętny, ale wstał i przyciągnął mnie do pocałunku, który bardzo dobrze sygnalizował jego zamiary. Chęć opieki i żądania.

Pod pewnymi względami to było przerażające. W innych, upajające. Nie byłam całkowicie pewna, czy chciałam zrobić tak wcześnie ten dodatkowy krok w naszych stosunkach, ale byłam pewna jednej rzeczy. Nie chciałam, żeby to się skończyło.

Co znaczyło, że jednak będę musiała podjąć ten krok, zgodzić się na wyłączność, zanim naprawdę będę miała pewność, co do prawdziwej głębi moich uczuć do niego.

Ale nie powiedziałam tego. Nie powiedziałam nic. Tylko cieszyłam się jego pocałunkiem i jego bliskością, tyle ile mogłam.

Szybko wskoczyłam do wody w starej tamie, przy której obozowaliśmy, a potem ubrałam się i pospieszyłam do taksówki. Kellen dał mi swoją kurtkę i następny *zawijający palce* pocałunek, a potem posłał mnie w moją drogę.

Kiedy byliśmy już na autostradzie i zmierzaliśmy pod adres, pod który wysłał mnie Jack, wyciągnęłam z kieszeni telefon Kellena i przejrzałam pliki.

Informacje były dość pobieżne.

Najwyraźniej, sąsiad usłyszał dziwne dźwięki w pustym domu, znajdującym się obok, i, po zbadaniu tego, dostrzegł zagadkową postać w środku. Zgłosił to na policji, która przyjechała, znalazła ofiarę i zadzwoniła do Zarządu.

Nie było żadnych szczegółów morderstwa, czy o ofierze, co prawdopodobnie sugerowało, że gliny zaplombowały miejsce zbrodni i czekały na nasz przyjazd. To również oznaczało, że kryminalni z Zarządu jeszcze nie przybyli, ponieważ w takim wypadku przynajmniej byłby jakiś opis zdarzeń.

Spojrzałam znów w akta. Dawniej, siła mojego nawiązania więzi ze zmarłym, wydawała się polegać na świeżości śmierci. W tych nowszych, zmarli nawiązywali silniejszą więź – i bardziej prawdopodobne było to, że z powodzeniem będę mogła interpretować, albo rozumieć to, co próbowali mi powiedzieć. Jeśli rzeczywiście mieli coś do powiedzenia. Ale jakaś część mnie, miała nadzieję, że dusza nie będzie snuć się niepotrzebnie. Rozmawianie ze zmarłymi osobami nie było na liście moich ulubionych rzeczy do robienia.

Byliśmy na autostradzie Calder, przecinającej Citylink i Melbourne, gdy zauważyłam, że kierowca zagląda we wsteczne lusterko, a jego wyraz twarzy oznacza niepokój.

"Co się dzieje?" zapytałam, rozglądając się wkoło.

"Ta ciężarówka jedzie za nami trochę zbyt blisko."

To było niedopowiedzenie roku. Wszystko, co mogłam zobaczyć, to był olbrzymi srebrny grill, który stawał się coraz bardziej olbrzymi z każdą chwilą.

"Może powinieneś zjechać na drugi pas i go przepuścić."

"Próbowałem tego. Ale wygląda na to, że specjalnie siedzi mi na ogonie."

Tylko tego potrzebowaliśmy – ciężarówki mającej zamiar zabawić się w kurczaka.

"Możesz złożyć skargę na tego dupka? "

"Nie widzę tablicy rejestracyjnej. "

"Może ja zobaczę. " Kiedy obejrzałam się do tyłu, ciężarówka jakby skoczyła do przodu, a ja już tylko mogłam zobaczyć małe owady rozbite na śmiertelnie wyglądającym, srebrnym grillu. Miałam niedobre przeczucie, że możemy stać się tymi owadami, jeśli nie będziemy bardzo ostrożni.

"Możesz trochę przyspieszyć, żeby... "

Resztę moich słów zagłuszył zgrzyt metalu, gdy ciężarówka staranowała nas od tyłu, a siła uderzenia podniosła tył taksówki na kilku sekund, zanim wypchnęło nas do przodu. Siła uderzenia rzuciła mnie, jak szmacianą lalką – przynajmniej miałam założony pas bezpieczeństwa, który niemal mnie przydusił. Ale, jak kierowca, zdołał zachować kontrolę, nie miałam pojęcia.

Spojrzałam jeszcze raz przez tylne okno, ale nie zobaczyłam niczego prócz grillu, z rozmazanymi na nim owadami, więc okręciłam się z powrotem do kierowcy na przednim siedzeniu.

"Na podłogę! " krzyknęłam. "Znów na nas jedzie. "

"Myślisz, do cholery, że nie próbuję? " odkrzyknął kierowca, jego twarz była czerwona, a oczy otwarte szeroko ze strachu.

Silnik taksówki niemal zawył i, na chwilę, samochód skoczył do przodu, zostawiając ciężarówkę momentalnie z tyłu.

Ale nie na długo, bo głośny ryk wypełnił powietrze i nawet nie musiałam się oglądać, żeby wiedzieć, że szybko się zbliża.

A potem uderzył w nas.

Tym razem, uderzenie nas nie podniosło, tylko nagle samochód zaczął obracać się w kółko. Wtedy ciężarówka uderzyła w nas po raz trzeci i taksówka wydawało się, jakby wzleciała w powietrze. Przekoziołkowaliśmy, a świat jakby się rozpadł.

Nie pamiętałam, czy taksówka w coś uderzyła, nie mogłam przypomnieć sobie, czy straciłam przytomność, ale chyba tak, ponieważ nagle wisiałam do góry nogami, przytrzymana tylko przez pas bezpieczeństwa, dach samochodu był pode mną, a moje włosy zanurzone w małej kałuży krwi. Krwi, która chyba skapywała z mojego czoła.

Jęknęłam i odwróciłam się, próbując zobaczyć, gdzie jesteśmy. Kierowca – dużo większy, niż ja – był na wpół wgnieciony w dach i wyglądał na nieprzytomnego.

Jego ciało pokrywały odłamki szkła, które błyszczały jak diamenty we wczesnym, porannym świetle. Był pocięty na całej twarzy, a jego prawa ręka wisiała pod dziwnym kątem. Za nim, przód taksówki, był rozbity, góra przedniej szyby teraz dotykała podłogi. Para biła spod zgniecionej blachy maski samochodu.

Nie słyszałam już ciężarówki, dzięki Bogu! Tylko skrzywienie rozerwanego metalu i świszczącej pary. Przekręciłam się i nacisnęłam przycisk pasa bezpieczeństwa. Jednak nic się nie stało. Nacisnęłam jeszcze raz i uchwyt puścił, rzucając mnie na dach. Szkło wbiło mi się w ręce i przeklęłam cicho. Mogłam sobie być wilkołakiem, i mogłam szybko się leczyć, ale to jednak cholernie bolało.

Kopnęłam w resztki szyby w bocznym oknie z większą siłą, niż to było potrzebne, a potem ostrożnie wypelzłam na zewnątrz. Trawa i błoto wydawały się być niebem pod moimi palcami i klęczałam tak przez chwilę, wdychając chłodne rześkie powietrze i próbując powstrzymać dreszcze, które zaczynały wzrastać z głębi mnie.

"Hej, wszystko w porządku?" rozległ się męski głos, gdzieś z boku samochodu.

"Tak." odparłam. "Ale kierowca jest nieprzytomny."

"Zadzwońm po gliny i karetkę. Myślisz, że powinienem wyciągnąć kierowcę?"

"Nie wiem, jeśli ma obrażenia wewnętrzne." Do diabła, nawet nie wiedziałam, czy ja mam jakieś obrażenia wewnętrzne. W tej chwili, czułam się cała odrętwiała. Może to był szok.

Wezwałam swojego wilka, czułam, jak energia mrowi w moich kończynach, zmienia kształty i przekształca się, dopóki to, co tu stało nie było już człowiekiem. Nie ruszałam się, wdychając zapachy wokół mnie, świadoma z ostrego, zardzewiałego zapachu świszczącej pary i sosnowego zapachu człowieka stojącego po drugiej stronie zmiażdżonej taksówki. Ale, co ważniejsze, nie było żadnego bezpośredniego niebezpieczeństwa. Żadnego dźwięku, który wskazywałby, że ciężarówka wróciła i wykończyła nas wszystkich.

Zmieniłam się z powrotem do ludzkiej postaci, proces ten pomógł zatrzymać krwawienie, a rany zaczynały się goić, więc wstałam na nogi. Liście ze złamanego drzewa zakryły mnie na chwilę, więc się zatrzymałam. Wypuściłam oddech i ostrożnie obeszłam złamany pień.

Nieznajomy – mały, okrągły człowiek z brązowymi włosami - zmierzył mnie wzrokiem, a potem powiedział.

"Krwawisz. "

"Zdarza się po wypadku samochodowym. " Pochyliłam się i spojrzałam na kierowcę. Jego kolor skóry był normalny, a chociaż oddech było trochę przyspieszony, to nie wydawało się to najpilniejszym problemem. "Kierowca ma złamane ramię. Jeśli ambulans nie będzie się ociągał z przyjazdem, sugeruję, żebyśmy mieli go tylko na oku, i próbowali go uspokoić, gdy oprzytomnieje. "

Nieznajomy kiwnął głową.

"Widziałem ciężarówkę, która w was uderzyła. Spisałem jej numery. "

"Naprawdę? Możesz mi je dać? Znam ludzi, którzy go odnajdą. "

"Pewnie. " Wyciągnął brudny kawałek papieru ze swojej kieszeni i podał mi go. Podziękowałam mu, a potem wyjęłam telefon i odeszłam na bok.

Jack odpowiedział natychmiast.

"Riley, nie możesz być już w Richmond, więc, po co do diabła, dzwonisz?"

"Złe wieści, szefie. Jakiś cholerny kierowca ciężarówki skasował moją taksówkę na drodze. "

"Nic ci nie jest? "

"Przecież stoję tu i rozmawiam z tobą, prawda? "

Prychnął.

"Szczełasz, jak najęta, więc widocznie wszystko z tobą w porządku. " Zawahał się, a w tle usłyszałam dźwięk kluczyków. "Następny samochód będzie tam w dziesięć minut. A potem jedź prosto na miejsce zbrodni. "

"Masz gołębie serce."

"Jestem wampirem. Nie bawimy się we współczucie. "

Nie wtedy, kiedy trzeba było dostać się na miejsce popełnienia przestępstwa, w każdym razie.

"Świadek spisał numer rejestracyjny. " Uniosłam skrawek papieru i przeczytałam go. "Możesz go wyśledzić? O, i skontaktuj się z glinami. Powiedz im, kim jestem, więc nie mogę zniknąć stąd, dopóki nie dostanę samochodu. "

"Zajmę się tym. "

Był słownym człowiekiem, więc nie miałam trudności z opuszczeniem tego miejsca, jak tylko przyjechał nowa samochód. Półgodziny później, kierowca podrzucił mnie pod adres, który miałam w Richmond. Wiatr zawiał od pobliskiej rzeki Yarra i zakręcił chłodem wokół mnie. Zadrżałam i pośpiesznie zapięłam zamek błyskawiczny pożyczonej kurtki, ukrywając przy okazji rozdarcia i krwawe plamy na koszuli.

Zarzuciłam torebkę na swoje ramię i odwróciłam się. Dom był jednym z tych słodkich, wiktoriańskich domów, z których Richmond było sławne. Co znaczyło, oczywiście, że był wart fortunę. Tablica *Na sprzedaż* stała za ogrodzeniem, a na nim czarno-czerwony transparent *Sprzedane*, więc zaczęłam się zastanawiać, czy umowa sprzedaży wciąż będzie aktualna, po tym, jak ktoś został tu zamordowany. Ten rodzaj informacji skłaniał ludzi do rezygnacji.

Błękitno-biała policyjna taśma była założona wzdłuż przednich okien i drzwi, gdzie stali gliniarze, o dość krzepkim wyglądzie, i obserwowali mnie nieco złowrogim spojrzeniem. I nagle zdałam sobie sprawę, że nie mam przy sobie mojego ID, i nie miałam nadziei dostać się do środka budynku – czy przejść obok tych gliniarzy – bez niego.

Wyciągnęłam telefon z kieszeni džinsów i zadzwoniłam do Jacka jeszcze raz. Zamiast niego, zastałam jego asystentkę o karmelowych włosach, Salliane.

No świetnie.

"Sal, tu Riley. "

"Ach, więc pogłoski są prawdziwe. Suka wróciła wcześniej. "

A Jack zastanawiał się, dlaczego tak bardzo lubiłam jej dogryzać.

"To sama przyjemność móc cię słyszeć, Sal. "

Zrobiła niegodne damy prychnięcie.

"Czego chcesz, wilcza dziewczynko? "

"Kto wysłał ekipę sprzątającą na ulicę Brighton? " *Ty.*

"Oprócz mnie, mądralo? "

Nawet mały ekran wideo-telefonu nie mógł zamaskować błysku rozbawienia w jej brązowych oczach.

"Cole Reece i jego zespół. "

Nie mogłam oprzeć się niewielkiemu uśmiechowi, który wykrzywił moje wargi. Cole byli zmiennym wilkiem, z którym krótko pracowałam przy sprawie, która prawie spowodowała, że stałabym się szóstą ofiarą starożytnego boga zła. Był nieco spięty, gdy chodziło o zasady, i trochę więcej niż krytyczny, gdy chodziło o jego opinie na temat wilków, ale moja wilcza dusza lubiała, jak diabli, mu dokuczać.

"Masz do niego jakieś *ale*? "

Przerwała. W tle, usłyszałam dźwięk pisania na klawiaturze. Sprawdziła bez wątpienia rejestry komputerowe. Cały personel Zarządu – zarówno ci w biurze, jak i ci w terenie – mieli wszczepione małe nadajniki w swoich uszach. Jack nie miał zamiaru stracić nikogo ze swojego personelu, jeśli to niezbędne. Nie po tym, jak przez jednego wariata, zostały zdziesiątkowane szeregi strażników, a którego kiedyś nazywałam moim partnerem.

"Powinien już być na miejscu. " powiedziała.

Powinnam być szczęśliwa. Odepchnęłam myśli na bok i obejrzałam się na odgłos samochodu. Czarny pojazd, który podjechał, miał tablice Zarządu.

"Właśnie przyjechał. Dzięki. "

"Proszę bardzo. " powiedziała, jej głos nagle stał się uprzejmy. Prawdopodobnie Jack właśnie wszedł do pokoju. Sal nie przeszkadzało obrzucać mnie inwektywami, ale nie zrobiłaby tego w obecności Jacka. Chciała zrobić wrażenie na szefie i tak dalej. Dlaczego więc, do cholery, nie przespał się z nią, żeby uciąć wszelkie przypuszczenia.

Wsunęłam telefon do tylnej kieszeni spodni, kiedy samochód się zatrzymał. Wysoki mężczyzna, z twarzą poraną bruzdami i w nieokreślonym wieku, wysiadł na zewnątrz, a jego srebrne włosy błyszczały w świetle chłodnego dnia. Jego piżmowy, pikantny zapach opłynął mnie, i odświeżył tak, jak wieczorna bryza w ciepły letni dzień.

Którym to, oczywiście, nie był, ale pachniał tak dobrze, jak on.

"No, no, czy to nie nasza jedyna wilcza strażniczka. " powiedział, jego niski głos był suchy, ale ciepły. Popatrzył na mnie, z góry do dołu, i dodał. "Wyciągnęli cię z jakiejś walki psów, czy co?"

"Rozbity samochód, tak naprawdę. " I nie byłam, oczywiście, jedynym wilczym strażnikiem, ale tylko niewielu ludzi o tym wiedziało. Większość wydawała się myśleć, że Rhoan był wilkiem, który przeszedł ceremonię krwi i stał się wampirem. A fakt, że mógł chodzić w dziennym świetle, był przypisany jego wiekowi. Kilka osób przypisywało fakt naszego wspólnego nazwiska tym, że po prostu było to typowe w wilczych sforach. To samo nazwisko zawsze było przenoszone przez generacje. "Czekasz jeszcze na kogoś?"

"Mam nadzieję na kogoś innego, byłoby bardziej dokładne. " Sięgnął do wewnątrz samochodu i wyciągnął torbę. "Kogoś z mniejszymi skłonnościami do obrzydliwych miejsc zbrodni. "

"No cóż, obawiam się, że to nie jest twój dzień. "

"Najwyraźniej nie. " Rzucił okiem nad swoim ramieniem, ponieważ dwóch następnych mężczyzn wysiadło z samochodu. Jeden z nich był zmiennym kotem, drugi miał coś wspólnego z ptakiem. Widziałam tych dwóch już wcześniej z Colem na miejscu przestępstwa, ale nie wiedziałam, jak się nazywają. A Cole nie wydawał się skłonny ich przedstawić.

"Ruszajcie, chłopcy. Zaraz przyjdę. " dodał i znowu na mnie spojrzał. "Wszystko w porządku? Nie wyglądasz za ciekawie. "

"Powiedzmy, że bardziej wolałabym być w domu, niż tutaj, ale Jack nie dał mi żadnego wyboru."

"Jack to lubi. I jestem zaskoczony, że jeszcze cię tam nie ma. "

"Właśnie wysiadłam z samolotu, prosto z wakacji, i zostałam rzucona prosto tutaj. Stąd, nie mam swojego ID. "

"I jesteś tu, ponieważ Jack ma nadzieję, że znajdziesz tutaj jakąś zagubioną duszę?"

"Tak, i dlatego, że mamy niedobór strażników, którzy mogą prowadzić dochodzenie w sprawach dziennych przestępstw."

"Strażnicy nie są śledczymi. Oni są zabójczymi myśliwymi. "

Co było absolutną prawdą – do pewnego stopnia.

"Lepiej nie roztrząsajmy tej sprawy, kiedy czeka na nas ofiara."

Prawie się uśmiechnął. Prawie.

"Zatem dość gadania. Chodź ze mną. "

Poszłam za nim. Gliniarz pozwolił nam przejść po szybkiej kontroli ID Cole'a i krótkim wyjaśnieniu. Potem Cole podał mi parę rękawiczek, założył swoje i lekko popchnął drzwi, żeby się otworzyły.

Co dziwniejsze, biorąc po uwagę wszystkie naprawy, które przeszły, drzwi nie zaskrzypiały, gdy je ruszył. Długi korytarz przed nami spowity był w półcieniu i grobowej ciszy. Nawet szumiący wiatr wydawał z siebie tylko cichy dźwięk, gdy prześlizgiwał się między naszymi nogami, i wzbijał podmuchy kurzu z przetartych, drewnianych desek.

Powietrze, napływające z domu, było przesycone zapachem krwi i śmierci, ale było tu coś jeszcze, coś, co sprawiało, że stanęły mi na karku włoski.

Zło, tak nikczemne, że aż zacisnęłam pięści, sprawiało, że musiałam sprzeciwić się pragnieniu ucieczki.

Obliziałam swoje wargi i zmusiałam się do zachowania spokoju. Skoro mogłam stanąć, twarzą w twarz, z bogiem śmierci, na pewno stawię też czoło jakimkolwiek resztkom zła, które czekały w tym domu.

"Śmierć wciąż pachnie świeżością. " zauważyłam, zadowolona, że mój głos brzmiał normalnie, chociaż w środku cała drżałam.

"Sąsiedzi zgłosili to niecałe dwie godziny temu. Gliniarze wezwali nas, jak tylko tu się pojawili. "

Kiwnęłam głową i zwęziłam trochę swoje oczy. W dalekim końcu korytarza zauważyłam głębszą kroplę ciemności, ale nie była wystarczająco duża, by mogła być ciałem. To wyglądało, jak jakaś kłoda drewna, ale nie zauważyłam żadnej dziury w ścianie, ani we futrynach. Zmieniłam oczy na podczerwień i ukazał mi się zamierający błysk życia.

To nie była kłoda drewna. To była *noga*.

Noga, która wciąż miała na sobie but.

Zapowiadało się całkiem nieźle.

Cole wyciągnął latarkę ze swojej torby i włączył ją. Jasny snop światła omiół ściany, zbryzgane krwią i kawałkami, Bóg wie, czego. Potem złapał snopem światła kończynę i zatrzymał się.

"Ładny but. " skomentował.

"Taa. " To były srebrne szpilki, z błyszczącymi wstawkami na czubkach palców. To był taki rodzaj butów, które zakładało się na przyjęcia lub tańce, a nie do chodzenia po domu.

"Lepiej ustawię mobilny sprzęt nagrywający."

"Mam nadzieję, że masz coś więcej w tej swojej małej, czarnej torbie. Będziemy potrzebować kilku rzeczy. "

"Myślę, że masz rację."

Zmontował, a potem nacisnął coś, co wyglądało, jak niewielki czarny globus, umocowany do sufitu, poczekał, dopóki się nie włączył, i wcisnął przycisk nagrywania. Sprzęt zaczął działać, a wtedy soczewka za czarną, szklaną sferą wykonała obrót dookoła korytarza, i wróciła z powrotem na swoje miejsce. Od tej pory, każdy ruch i każda rozmowa będzie wytropiona i nagrana.

Podał mi parę, cienkich jak bibułka, nakładek na buty, żeby ochronić miejsce zbrodni przed zdeptaniem. Jak tylko nasunęłam je na moje buty, weszliśmy do środka, ostrożnie poruszając się między plamami krwi i tego czegoś. Od korytarza odchodziły dwie sypialnie, ale przelotny rzut oka przez drzwi, nie ujawnił niczego niezwykłego. Wydawało się, jakby przeszedł przez nie tajfun.

Smród stawał się coraz bardziej wyraźny, silniejszy, im dalej wchodziliśmy do domu. To nie była tylko śmierć, ale także stęchlizna, pleśń i mocz. Dom śmierdział, jakby został opuszczony już jakiś czas temu – a jeśli obmierzły smród sików mógł coś wskazać, to mogło to oznaczać, że został on zaanektowany przez bezdomnego od dłuższego już czasu.

Więc, co, w takim razie, robiła tutaj kobieta, która nosiła drogie, błyszczące buty?

Naoczny świadek nie wspominał o nikim, kto zostałby siłą wciągnięty do tego domu. Tylko o cieniu widocznym w oknach.

Zatrzymaliśmy się obok kończyny. Spojrzałam na nią, widząc oczywisty ślad urwania nogi, w mięśniach i ciele. Ktoś wyrwał tę nogę z jej ciała. Nie uciął, nie odgryzł, ale dosłownie wyrwał ją.

To musiał być zrobione z niewiarygodną siłą. Co oznaczało, że z pewnością mieliśmy do czynienia z czymś nadnaturalnym.

Cole rzucili okiem na sprzęt mobilny.

"Przybliź i nagraj wszystkie elementy podłogi obecnej lokalizacji. "

"Skanowanie. " Oczekaliśmy chwilę, a po kilku sekundach, mechanizm zapiszczał. "Obszar zeskanowany i nagrany."

Ruszyliśmy ostrożnie dalej. Kroki za nami wskazywały, że dwóch następnych zmiennych weszło do domu, ale Cole nie zwrócił na nich uwagi, więc ja też tak zrobiłam.

Pokój za korytarzem to był salon. Na ścianach brakowało kawałków tynku, a brudne okna na prawo były rozbite, pozwalając światłu i wiatrowi zaglądać do pokoju. Smród uryny był tutaj wyraźniejszy, prawie maskujący zapach śmierci.

Prawie.

Tutaj też znajdowało się więcej części ciała. Ramię rzucone jakby mimochodem do kominka. Druga obuta stopa leżała w przeciwległym kącie. I krew. Mnóstwo krwi, rozbryzgniętej w chaotycznych wzorach po ścianach i na suficie.

Płytki oddech w niczym nie pomagał. Zapach krwi wydawał się przesączać przez moją skórę, sprawiając, że żołądek się zaciskał.

"Nie ruszaj się, dopóki nie zainstaluję następnego skanera. " powiedział Cole, a jego głos był rzeczowy.

"Jak ty to znosisz? " zapytałam, moje spojrzenie zatrzymało się na wejściu do kuchni, gdzie czekały cienie, śmierć i zło.

Prawie można było wyczuć, że cokolwiek, co spowodowało to zniszczenie, czekało na naszą reakcję. Upajało się tym.

Zadrzałam i potarłam moje ramiona. Moja wyobraźnia naprawdę będzie musiała zostać wrzucona do pudła i tam zamknięta, w przeciwnym razie będę miała mnóstwo kłopotów, żeby przetrwać dni takie, jak ten.

Cole przytknął czarny glob do sufitu, a potem zapytał.

"Znosisz, co? "

"To, jak odcinasz się od tego, co robisz. Jak przechodzisz, dzień w dzień, konfrontacje z tego rodzaju zbrodnią? "

Wzruszył ramionami, gdy skaner ożył.

"Sądzę, że radzę sobie z tym równie dobrze, co ty. Robisz to, co musisz, a z konsekwencjami mierzysz się później. "

Bez względu na to, jak zwyczajne się to wydawało, to musiało być raczej dla niego bardziej trudne. Widział zbrodnie, czynione na dobrych ludziach, dzień po dniu, ale nie miał udziału w końcowym rozwiązaniu. Nie doświadczał satysfakcji zobaczenia zlikwidowania następnego morderczego psychopaty ze społeczeństwa.

A ja tak.

I w takich chwilach, jak ta – gdy stawałam twarzą w twarz z taką niepotrzebną zbrodnią – byłam niesamowicie zadowolona, że los uczynił mnie strażnikiem. Mogłam nie przyjąć tej roboty – bo wciąż mogłam zabijać na rozkaz – ale jeśli jednak mogłam pomóc zlikwidować potwory, które wywoływały ten rodzaj spustoszenia, wtedy hej, mogłam żyć z odrobiną krwi na moich rękach.

Skaner zapiszczał, potwierdzając, że wstępne prześwietlenie pokoju zostało zakończone, ruszyłam do przodu ze spojrzeniem utkwionym na kuchni. Smród śmierci i poczucia zła wydawały się być skoncentrowane właśnie tam i większa część mnie nie chciała podejść do tego zbyt blisko. Ale nie było innej opcji. Gdzieś tu była dusza do znalezienia, a tylko tam mogłam ją znaleźć. Przy głównej części jej ciała, nie przy kawałkach.

Zwolniłam, kiedy zbliżyłam się do blatu śniadaniowego. Zapach krwi był tutaj jeszcze bardziej wyrazisty, na podłodze były już ogromne plamy, a nie tylko rozpryski.

Oblizалам wargi i zmusiłam swoje stopy do przejścia przez otwartą przestęń między ladą, a ścianą.

Jej tułów leżał w kącie, wciśnięty między szafkami, a lodówką, jakby szukała ucieczki przed tym, co ją ścigało.

Jej głowa...

Żółć wzrosła w moim gardle, i wszystko, co mogłam zrobić, to nie zwymiotować tu i teraz. Ktoś wbił nóż w jej prawe oko, który przeszedł na wylot przez jej czaszkę, przez mózg, i tkwił w ścianie. Nawet ją oskalpowali.

Nie miałam pojęcia, dlaczego to wydawało mi się taką profanacją, ale jakoś tak czułam.

Ręka dotknęła mojego ramienia i podskoczyłam.

"Jezu, nic ci nie jest?" zapytał Cole. "Trzęsiesz się, jak osika."

"Nic mi nie jest." odparłam, ale mój głos był nieco zdławiony, ponieważ walczyłam z pragnieniem zrzygnięcia się. "Nie spodziewałam się tylko... czegoś takiego." machnęłam ręką w kierunku łysej głowy kobiety.

"Faktycznie." zgodził się ze mną Cole, a potem dodał. "Gorzej, że nie ma tu nigdzie śladu włosów. Nasz zabójca musiał zabrać je ze sobą."

Rozejrzałam się i stwierdziłam, że ma rację.

"Oh, świetnie. Pierdolony skurwiol z włosami, jako fetysz. Tylko tego nam trzeba."

Uśmiechnął się, ale było bardzo mało rozbawienia w jego jasnyniebieskich oczach.

"Wszyscy myśliwi są jak ich trofea."

Wpatrywałam się w niego przez chwilę, niezbyt pewna, czy wkurzyć się na niego, czy sobie odpuścić, gdy nagle za mną poruszyła się energia.

Odwróciłam wzrok. W kącie, obok ciała, zawisła smuga gęstego powietrza. To było coś więcej niż dym z papierosa zakręcający się łagodnie do góry, ledwie widoczny przy ciemniejszych cieniach przyczepionych do ciała.

Ale to nie dym, a nieprzyjemny chłód wstrząsnął moim ciałem.

Jej dusza przyszła porozmawiać.

"Ona tu jest." szepnęłam.

Cole spojrzał na mnie, potem na ciało.

"Gdzie?"

Dym stawał się gęstszy, nabierał kształtu. Stawał się coraz bardziej ludzką postacią.

"Obok jej głowy."

Zmarszczył brwi.

"Nic nie widzę."

"Wierz mi, ona tam jest. " Potarłam swoje ramiona, ale to niewiele dało, żeby odpędzić chłód. Odczuwałam to tak, jakby widzenie i komunikowanie się z tymi ociągającymi się z zejściem duszami, przyciągało mnie za blisko wściekłego chłodu z krainy cieni.

I zbyt blisko tego długotrwałego, chełpliwego wrażenia zła.

Wiotka postać się uformowała. Otworzyła usta.

Zrobił to, powiedziała.

Ogromny ból był w tym oświadczeniu. Ból, który nie miał nic wspólnego z jej poćwiartowaniem.

Kto?, zapytałam telepatycznie, chociaż nadal nie wiedziałam, czy dusza mogła faktycznie mnie zrozumieć, czy nawet usłyszeć.

Postać rozmyła się – niematerialna forma z ledwie widocznymi cechami.

Liam.

A więc mnie słyszeli, mimo tego, że niektórzy nie odpowiadali bezpośrednio.

Kim jest Liam?

Zamglona postać się poruszyła, a chłód stał się bardziej przejmujący, dopóki nie odczułam tego, jakby lodowate palce zaczęły skradać się wzdłuż mojego ciała.

Zawirowała mocniej, jej ruchy oznaczały się złością. Z każdym obrotem, energia narastała w powietrzu, aż każdy mały włoszek na moim karku stanął na sztorc.

Dopiero wtedy nadeszły następne słowa.

Mieliśmy się pobrać. Mieliśmy tutaj zamieszkać.

Po tym oświadczeniu, energia rozmyła się, a dusza się rozpadła, uciekając do jakiegokolwiek regionu pozagrobowego życia, jaki jej przypadł.

A wraz z tym zniknęło poczucie zła, chociaż przygasało dużo wolniej. To było tak, jakby chciało zostać, ale coś innego ciągnęło je do siebie.

Zadrzałam jeszcze raz, a potem napotkałam zaciekawione spojrzenie Cole'a.

"Powiedziała, że zrobił to jej narzeczony."

"Jej narzeczony? " rozejrzał się wkoło. "Wygląda na to, że niezbyt chętnie palił się do tego małżeństwa. "

"Tak." Rzuciłam okiem na jej pozostałości i zastanowiłam się, kim był jej narzeczony. Na pewno nie człowiekiem. Nie było wątpliwości, naprawdę, że musiał być wilkiem albo innym zmiennym. Tak silnym, jak żadna inna rasa, bo większość nie miała aż takiej siły fizycznej, żeby rozerwać kogoś na strzępy. Chociaż był jeden rodzaj zmiennych, który prawdopodobnie mógłby to zrobić.

"Czy zmienny niedźwiedź byłby zdolny to zrobić? "

Cole zmarszczył brwi.

"Może, gdyby był w postaci niedźwiedzia. Ale z tego, co widziałem, nie ma żadnych śladów pazurów na którejkolwiek z kończyn. "

"Nie." Popatrzyłam na jej tułów i przełknęłam mocno. "Myślę, że zejdziesz z drogi i pójdę przesłuchać sąsiadów. "

Tym razem, rozbawienie na jego wargach zablysło też w jego jasnych oczach.

"I ty mówisz, że to nie jest mój dzień. "

"Jeśli nie będziesz uważać, wrócę, żeby specjalnie zniszczyć ci miejsce przestępstwa."

"Prawdopodobnie i tak to zrobisz. "

"Nie, jeśli obiecasz wysłać mi raport możliwie najszybciej. "

"Załatwione. "

"Dzięki. " powiedziała i wyniosłam się stamtąd w cholerę.

Kiedy wyszłam już na czyste powietrze – i uwolniłam się od rękawiczek i nakładek na buty – zatrzymałam się i wciągnęłam głęboko kilka oddechów. Śmierć mogła nadal być sobie w moich porach, ale przynajmniej nie wypełniała już moich płuc.

Rozejrzałam się po ulicy, spoglądając na numery domów. Kiedy dostrzegłam ten, który chciałam, przeszłam przez jezdnię. Otworzyłam kiwającą się bramkę i ruszyłam w stronę głównych drzwi domu. Na prawo był mały przycisk dzwonka, więc nadusiłam go i poczekałam. Pies zaczął ujadać, gdzieś we wnętrzu domu, a potem koronkowa zasłonka w oknie na prawo odsunęła się i pojawiła się mała, ostra twarz.

"Zamknij tę bramkę. " powiedział, głos był przenikliwy i niezdecydowany. "Chcesz wypuścić psa? "

Bardzo wątpiłam, żeby pies przebiegł gdzieś obok mnie, ale sumiennie odwróciłam się i zamknęłam bramkę. Jak tylko to zrobiłam, starszy facet otworzył drzwi. Rozszczekany pies stał przy jego piętach. Może i był mały, ale, do diabła, ile robił hałasu.

"Tak?" zapytał starszy facet. "Czego chcesz? "

"Pan Hammond? "

"Tak. "

"Jestem Riley Jenson, strażnik z Zarządu Innych Ras. Prowadzimy dochodzenie w sprawie przestępstwa, które zgłosił pan dziś rano. "

"Złapaliście tych gnojzków? Nienawidzę tych chłopaków, zawsze włamują się do pustych domów i niszczą je. "

Zmarszczyłam brwi.

"Chłopcy? Powiedziałeś, że widziałeś tylko cień. "

"No tak, widziałem. " powiedział ponad ujadaniem psa. "Ale wiem, że to byli prawdopodobnie ci sami chłopcy, co poprzednio. Odganiałem ich kilka razy od czasu, jak dom został sprzedany. "

Przesunęłam się nieznacznie, przybliżając jedną stopę do drzwi. Rozszczekany mały pies powąchał i rozpoznał wilka. Ogon zanurkował między jego nogami i czmychnął tak szybko, jak mógł. Nagła cisza była rozkoszą.

"Więc wiesz kto kupił ten dom? "

Potrząsnął swoją głową.

"Widziałem ich tylko kilka razy, to wszystko. "

"Znasz ich nazwiska? "

"Nie. Tylko ich obserwowałem, no wiesz? "

Wiedziała. Każda dzielnica wydawała się mieć przynajmniej jednego sąsiada, który znał wszystkie przyjazdy i powroty, nawet gdy nie znał wszystkich imion.

"A mógłbyś ich opisać?"

"Ona była śliczną, drobną blondynką. On był wysoki, szczupły, z ciemnymi włosami." wzruszył ramionami. "Zawsze przyjeżdżali zielonym BMW, jeśli to w czymkolwiek pomoże. "

Nie bardzo. Zielonych BMW mogło być bez liku, ale rzadko trafiały się dokładnie takie same.

"Kiedy ostatnio widziałeś, jak ta para przyjechała do domu? "

"Wczoraj w nocy. Była trzecia nad ranem. Robili tak dużo hałasu, że Mitzy zaczęła szczekać. "

Miałam przecucie, że nie zajmie mi dużo czasu ustalenie godziny, kiedy to zaczął się ten szczekający horror. Ale nadal pytanie było – dlaczego przyjechali tutaj? Nawet gdyby właśnie kupili to miejsce, to nie było najbardziej romantyczne miejsce na randkę. Do diabła, sam smród moczu wystarczyłby, żeby ostudzić najzarliwszą Julię – chociaż nie miałam wątpliwości, że jakaś grupa upatrzyła sobie to cholerne miejsce.

"Słyszałeś, jak wyszli? "

Potrząsnął głową.

"Nie wtedy. Krzyknąłem tylko, żeby się zamknęli, a potem poszedłem spać. "

Oczywiście, był fajnym sąsiadem. Pohamowałam swoje rozbawienie i zapytałam.

"A co robiłeś, jak zobaczyłeś cień? "

"Podnosiłem gazetę. Ten łajdak, gazeciarz, znowu rzucił ją w krzaki. "

Rozmyślnie zapytałam jeszcze raz.

"I nie możesz podać mi opisu, ani niczego innego? "

"To był tylko czarny cień. " wzruszył ramionami.

Zobaczył wampira? To było możliwe – chociaż musiałyby być to jakiś stary wampir, biorąc pod uwagę fakt, że było dobrze po siódmej, gdy Hammond zgłosił włamanie.

Ale dlaczego wampir miałby zmarnować tak dużo krwi?

I dlaczego dusza kobiety powiedziała, że zrobił to jej narzeczony, jeśli brałby w tym udział wampir? Nie miało to żadnego sensu.

Ale przecież, przestępstwa takie, jak to, rzadko miały sens, gdy śledztwo dopiero się rozpoczynało.

"Więc również nie widziałeś, żeby ta postać wychodziła?"

"Nie. Patrzyłem do czasu, jak przyjechali gliniarze. Jej facet wyszedł stamtąd wkrótce po tym, jak to zgłosiłem. Miał jakąś breję na sobie. Nie mogłem rozpoznać, co to jest, ale było czerwone, jak krew. "

Prawdopodobnie to *była* krew.

"Dlaczego nie powiedziałeś glinom o tym facecie? "

Wzruszył ramionami.

"Bo to jego dom, prawda? "

"A nie pomyślałeś, że to dziwne, że wyszedł zaraz po tym, jak zgłosiłeś włamanie glinom? "

"Nie. Nie myślałem o tym zbyt wiele, tak naprawdę. "

Ukryłam swoje rozdrażnienie.

"Czy zauważyłeś w nim jeszcze coś dziwnego, oprócz breji? "

Potrząsnął głową, a potem dodał.

"Był bosy. Dziwne zważywszy na zimno. "

Tak. Ale przynajmniej to znaczyło, że zostawił po sobie szlak zapachu, który być może będę w stanie wytropić.

"W którą stronę poszedł? "

"W lewo." Starzec podciągnął nosem. "To było dziwne, naprawdę, ponieważ jego samochód wciąż jest zaparkowany na ulicy. "

Wpatrywałam się w niego przez chwilę, niepewna, czy dobrze go zrozumiałam.

"Jego samochód wciąż tu jest? "

"Tak. Tam. " Machnął ręką ponad moim ramieniem, wskazując właściwą stronę ulicy.

"Panie Hammond, był pan niezwykle pomocny. "

Uśmiechnął się promiennie.

"Zawsze przyjemnie jest pomóc chłopcom i dziewczynkom w niebieskim. Tylko nie zapomnij zamknąć za sobą bramkę, jak wyjdiesz. "

Wyszłam. BMW był dziesiątym samochodem stojącym od domu, zaparkowanym w niedozwolonym miejscu. Wewnątrz nie było nikogo, a samochód był zablokowany.

Wyciągnęłam telefon z kieszeni i zadzwoniłam do Zarządu.

"Sal," powiedziałam, kiedy jej niezbyt zadowolone oblicze ukazało się na linii, "potrzebuję sprawdzić tablicę rejestracyjną. "

"Czy to jest sprawa urzędowa? "

"Do diabła, nie. Tak sobie pomyślałam, że zadzwonię, żeby cię wkurzyć. "

"To nie byłoby żadnym zaskoczeniem. " burknęła. "Co to za numery? "

Podalam jej, a potem zajrzałam do wnętrza samochodu, kiedy czekałam. Dwa ciepłe zimowe okrycia były rzucone na tylne siedzenie, żywy czerwony sugerował, że należał do kobiety, podczas gdy drugi był z pewnością męski. Był również parasol i kilka gazet.

"Okay. " powiedziała Sal. "Numery należą do zielonego BMW, zarejestrowanego na jakiegoś Liama Barry."

Więc należał do narzeczonego ofiary.

"Mogłabyś go trochę prześwietlić? Myślę, że nie tylko był chłopakiem naszej ofiary, ale również jej mordercą. "

"Sprzeczka kochanków? "

"Wierz mi, to było coś więcej niż sprzeczka."

"Musiała być, w innym wypadku nie zostalibyśmy wezwani."

Prawda.

"Możesz zdobyć te informacje dla mnie tak szybko, jak zdołasz?"

"Pomyślę o tym, wilcza dziewczynko."

Nie warknęłam, tylko rozłączyłam się. Ustawiłam telefon na nagrywanie i wolno obeszałam samochód wkoło, podając szczegółowo, jak go znalazłam i do kogo należał. Potem położyłam telefon na skrzynce pocztowej, zdjęłam swoją kurtkę i użyłam jej, jako osłony, rozbijając szybę od strony pasażera. Chociaż nie byłam pewna, czym się martwiłam – kilka więcej przecięć szkłem na pewno nie zrobiłoby większej różnicy dla mojego imponującego zbioru blizn.

Szkło rozprysło się na siedzeniach, błyskając jasno w zimnym świetle poranka. Wytrząsnęłam kurtkę ze szklanych odłamków, rzuciłam ją na maskę samochodu i otworzyłam drzwi od pasażera.

Samochód pachniał skórą, piżmem i cierpkim, kwiatowym zapachem perfum. Data na gazecie była wczorajsza, i to była raczej *The Age* niż *Herald-Sun*. Luksus, a nie masówka.

Sięgnęłam po kurtkę mężczyzny i powąchałam ją. Zapach był piżmowy, spleciony z ziemistym zapachem sosny. Żadna luksusowa woda kolońska, co było dziwne w przypadku tego mężczyzny. Albo, to dziewczyna ją kupiła, a on używał jej przez wzgląd na nią.

Jeszcze raz pociągnęłam nosem, żeby zapamiętać ten zapach w moim umyśle, a potem sprawdziłam resztę samochodu. Wydawało się, że nie ma nic więcej, niż zwykłe śmiecie, które zbiera się w samochodach – płyty CD, papierki od cukierków, brud.

Żadnego śladu narkotyków, czy alkoholu. Nic, co wyjaśniałoby jego nagły, gwałtowny wybuch.

Zamknęłam drzwi, zatrzymałam nagrywanie, a potem wezwałam lawetę, żeby zabrali samochód na bardziej szczegółowy przegląd.

Wrzuciłam telefon do kieszeni, złapałam kurtkę i wróciłam z powrotem do tamtego domu. Zmienny ptaka, przykucnięty w wejściowych drzwiach, ostrożnie wkładał kawałek zakrwawionej skóry do plastikowej torebki.

"Mógłbyś powiedzieć Cole'owi, że właśnie zniszczyłam mu jedno z jego miejsc przestępstwa?"

"Cole nie będzie zadowolony. " powiedział zmienny, głos miał szorstki i nieco surowy. Co dziwne – chociaż może nie, biorąc pod uwagę fakt, że był zmiennym ptaka – jego głos przypominał mi krzyk orła.

"Tak, wiem. " powiedziałam z uśmiechem. "Powiedz mu, że zielone BMW z rozbitym bocznym oknem jest jej narzeczonego. Już wezwałam lawetę. "

"Dobrze. " powiedział, wciąż koncentrowany bardziej na tym, co było na podłodze, niż na mnie.

"I miej na oku tę kurtkę, dobra? Muszę mieć coś na przebranie, po tym jak się zmienię. "

Burknął coś, powodując, że zaczęłam się zastanawiać, czy to, co mówiłam, faktycznie do niego docierało. Rzuciłam swoją kurtkę na ogrodzenie, a potem wezwałam swojego wilka.

Moc zawirowała wokół mnie, we mnie, rozmazując mój wzrok, zacierając ból. Odzież zniknęła w magiczny sposób, kiedy kończyny się skróciły, przekształciły i zmieniły, dopóki to, co stało na ścieżce, nie było już kobietą, tylko wilkiem.

Zaczęłam węszyć koło bramy i, przez wiele zapachów, które stłoczyły się na moich zmysłach węchu, znalazłam ten, którego szukałam.

Z nosem przy ziemi, podążyłam za nim. Chłodny wiatr mierzwił moje futro, ale niewiele robił, by wpłynąć na szlak zapachu. Liam oczywiście nie uciekał po tym, jak zamordował swoją dziewczynę – nie, jeśli te ślady o czymś świadczyły. Ślady biegu powinny być dłuższe, odległości między każdym krokiem – i każdy trop zapachu – większe.

Liam szedł. Normalnie, bez pośpiechu. Jakby nie dbał o cały świat, pomimo całej tej krwi, jaką musiał mieć na sobie.

Podążyłam tym szlakiem do Rose Street, potem przeszłam przez następną i znalazłam się w parku. Drzewa stały przy brzegu parku i wydawało się, jakby wily się przez jego środek. Liam nie poszedł żadną utartą ścieżką tylko skierował się do małej, ale gęstej kępy drzew pośrodku.

Tam go znalazłam.

Tyle, że był absolutnie nieżywy.

Pandab8

Tłumaczenie: pandab8

Rozdział czwarty

Zatrzymałam się i zmieniłam z powrotem do mojej ludzkiej postaci. Po zawiązaniu końców swojej rozdartej koszuli – z jakiegoś powodu, koszule i delikatniejsze materiały takie, jak koronka, nie znosiły zbyt dobrze zmiany tak, jak dzinsy – wyjęłam telefon, włączyłam nagrywanie i złożyłam krótki raport. Potem odłożyłam go i przykucnęłam obok ciała.

Liam umarł z wyrazem szoku i agonii na swojej twarzy. Jego oczy były rozszerzone, usta otwarte, i jeśli można było coś ustalić po zapach strachu, jaki przylgął do jego ciała, to stało się tutaj.

Krew pokrywała go od stóp do głowy. Przemoczyła jego dobrze wyprasowane spodnie i wsiąkła w drogi kaszmirowy sweter. Wymalowała również wewnętrzne strony jego dłoni i zabarwiła jego paznokcie. Między jego palcami zaplątane były kosmyki jasnych włosów, jednak nie aż tyle, by można było stwierdzić, że oskalpował głowę swojej zmarłej dziewczyny.

Było całkowicie jasne, że był odpowiedzialny za morderstwo dziewczyny. Ale dlaczego? I jak to się miało do cienia, o którym mówił starszy sąsiad? Czy mieliśmy potencjalnego świadka, czy on – ona? – byli kolejną częścią tego makabrycznego wydarzenia?

Obejrzałam go jeszcze raz, zastanawiając się, jak umarł. Nie było żadnego oczywistego powodu – żadnego śladu po kuli, czy rany zadanej nożem. To wyglądało tak, jakby właśnie przechadzał się wśród drzew, by nagle upaść i umrzeć.

Atak serca? To było możliwe. Bowiem to, co zrobił, musiało zabrać mu wystarczająco dużo siły – tym bardziej, że nie wyczułam zapachu wilka, ani żadnego inny zmiennego. Jeśli jednak *był* człowiekiem, wtedy jego wyczyn tym bardziej był niezwykły.

Odczekałam jeszcze kilka minut, po prostu klęcząc przy nim, wpatrując się w ciało i nic nie rejestrując. Może dusza tego faceta nie chciała wyjść i porozmawiać.

Może była zbyt zamknięta w sobie. Albo zawstydzona.

Wstałam, złapałam telefon i wyłączyłam nagrywanie, a potem zadzwoniłam ponownie do Zarządu.

”O rany, to jest chyba mój szczęśliwy dzień, nieprawdaż. ” powiedział sucho babsztyl.

”Właśnie znalazłam naszego mordercę. Lepiej wyślij w ciągu sekundy ekipę sprzątającą. ”

”A więc go nie zabiłaś? ” powiedziała swoim najbardziej sarkastycznym tonem. Widocznie przeczytała moje akta i oczywiście poznała moją niechęć do zabijania. Jestem pewna, że to bardzo ją rozbawiło – chociaż ciężko było powiedzieć. Sal nie była jedyną osobą, która mogła włamać się do zabezpieczonych akt, więc jej niechęć mogła być powodem tego, że była raczej łącznikiem, a nie strażnikiem.

”Już nie żył, gdy go znalazłam. Nie ma żadnej oczywistej przyczyny śmierci, więc będziemy musieli zrobić sekcję zwłok. ”

”Zorganizuję to. ”

”I powiedz Jackowi, że wracam do domu, żeby dokończyć moje wakacje. Wyślę mu swój raport jutro. ”

”Nie będzie zadowolony. ”

”Trudno. ”

W końcu, co mógł mi zrobić? Wyrzucić mnie? Zainwestował zbyt dużo, żeby wciągnąć mnie do szeregów strażników.

Rozłączyłam się, wysłałam Jackowi dwa nagrania i wyłączyłam zupełnie telefon. Jak tylko ten babsztyl powie mu, co zrobiłam, niewątpliwie będzie chciał porozmawiać ze mną, a w tej chwili wszystko, co chciałam zrobić, to natychmiast wrócić do Kellena, wziąć długą, gorącą kąpiel, a potem zwinąć się tuż przy nim na łóżku.

Jednak nie mogłam zrobić żadnej z tych rzeczy, dopóki nie przyjedzie ekipa sprzątająca. Więc czekałam, odganiając ciekawskie i sporadyczne psy. Kiedy przyjechała ekipa – trzech zmiennych, których wcześniej nie spotkałam, wyjaśniłam

im całe wydarzenie i kazałam złożyć raport z ich orzeczenia do Cole'a, żeby mógł włączyć to do swojego raportu.

Potem odzyskałam moją kurtkę i poszłam stamtąd w cholerę.

Pojechałam do mojego domu, żeby wziąć ID, tak na wszelki wypadek, gdybym została jeszcze raz wezwana, a potem skierowałam się do Kellena. Rzeczywiście pracował, gdy pojawiłam się u niego w budynku. Wyglądał bardzo smakowicie w czarnych spodniach i jasnokremowej koszuli, a obie rzeczy doskonale uwydatniały jego błyszczącą czekoladową skórę.

Popatrzył na mnie, gdy weszłam do jego biura, i powiedział z opóźnioną reakcją.

"Wyglądasz, jak kupka nieszczęścia. "

"Z komplementami takimi, jak ten, nic dziwnego, że jestem do szaleństwa w tobie zakochana? " odpowiedziałam sucho.

"Nie, poważnie. " odparł, lekko dotykając prawie zagojonego przecięcia tuż przy linii moich włosów, a jego palce były takie ciepłe przy mojej skórze. "Co się stało? "

"Taksówka została skasowana przez samochód ciężarowy. " Wzruszyłam ramionami. "Nic mi nie jest, z kierowcą wszystko w porządku, więc to tak naprawdę nie ma znaczenia. "

"Powinnaś się ze mną skontaktować... "

"A co mogłeś zrobić? " przerwałam mu i zobaczyłam błysk irytacji w jego oczach. Nie chcąc się kłócić, szybko dodałam. "Zadzwoiłabym do ciebie, gdyby to było coś poważnego. Chcesz iść na lunch na miasto? "

"Niestety, jestem zavalony robotą w tej chwili. " Wsunął rękę do kieszeni swoich spodni i wyjął klucze. "Czuj się u mnie, jak u siebie w domu. Przyjdę tak szybko, jak tylko będę mógł. "

"Twój dom szybko może stać się *moim* domem, więc rozumie się samo przez się, że się tam rozgoszczę. "

"Nie ma sprawy, kobieto. " powiedział tonem warknięcia, ale oczy błyszczały mu rozbawieniem.

Uśmiechnęłam się, złapałam go za koszulę i przyciągnęłam do siebie, całując go długo i mocno, właśnie tam w jego biurze, na oczach wszystkich.

”Pośpiesz się. ”

Puściłam go i kołysząc zalotnie biodrami wyszłam stamtąd. Nie poszedł za mną, chociaż się tego i tak nie spodziewałam. Ale mogłam się założyć, że zjawi się na górze prędzej, niż później.

Rozebrałam się, jak tylko znalazłam się w jego mieszkaniu, potem zafundowałam sobie rozkoszną kąpiel, wsypując do wody perfumowaną sól, którą znalazłam w łazienkowej szafce. Przynajmniej mogła pomóc zatrzeć utrzymujący się odór śmierci i krwi z mojej skóry. Wsunęłam kilka płyt CD z muzyką new age do odtwarzacza, odprężając się trochę, gdy rytm muzyki i melodyjny śpiew wypełnił mieszkanie, a potem wsunęłam się do pięknie pachnącej ciepłej wody.

I zostałam tam, dopóki wszystkie bóle, leżące u podłoża wypadku, nie zostały zmyte, a moja skóra nie zaczęła być podobna do suszonej śliwki.

Kiedy się wytarłam i ubrałam, przeszłam do kuchni i zrobiłam sobie kawę. Była druga po południu, co oznaczało, że moje wcześniejsze przypuszczenie o pojawieniu się Kellena, było całkowicie błędne. Widocznie, praca okazała się być bardziej interesująca ode mnie.

A biorąc pod uwagę fakt, że raczej niewiele mogłam tutaj zrobić – oprócz nadziei, że przyjdzie zanim nadejdzie wieczór – zrobiłam sobie kanapkę i usiadłam do jego komputera. Napisałam mój raport i przesłałam go Jackowi, a potem pobuszowałam po Internecie, sprawdzając moje ulubione muzyczne strony, żeby sprawdzić, co grają nowego.

W końcu, nie mając nic więcej do zrobienia, zdecydowałam się wydrukować plik od Blake'a, który mi przysłał, i przeczytać go jeszcze raz.

Tylko po to, by odkryć, że Adrienne dzieliła mieszkanie z inną kobietą. Blake nic nie mówił o tej kobiecie, ale pokrótce wspomniano o niej w jednym z policyjnych raportów. Mimo to, wyglądało na to, że nikt jej nie przesłuchał, co było dziwne. Położyłam plik na biurku i zajrzałam na strony z numerami telefonów. Żaden nie był zapisany. Albo numer był prywatny, albo obie kobiety korzystały z telefonów będących raczej w linii naziemnej, która była na pewno tańszą opcją w obecnych czasach. Zalogowałam się z powrotem i weszłam do bazy danych Zarządu. Nic szczególnego nie zdarzyło się pod adresem Adrienne, z wyjątkiem dużej liczby

włamań. Ale potem, kiedy St. Kilda została uznana za modną dzielnicę, to wciąż nie zatarło ciemnej przeszłości tej dzielnicy. prostytutki i narkomani wciąż kręcili się po ulicach, a włamania były często efektem ubocznym, przy, co najmniej, jednym z tych elementów. Działo się to niejako z siły przyzwyczajenia.

Przez kilka sekund bębniłam palcami po biurku, zastanawiając się, czy mam dostatecznie dużo czasu, żeby wyjść, zanim wróci Kellen.

A to było niepodobne do mnie. Nigdy nie podporządkowywałam mojego życia pod mężczyznę, i byłoby głupotą zacząć robić tak teraz. Zależało mi na Kellenie, nie miałam, co do tego, żadnych wątpliwości, ale nadal nie byliśmy wobec siebie zobowiązani. A nawet gdybyśmy byli, nie miałam zamiaru dostosowywać każdej chwili mojego życia do zegarka kogoś innego. To nie był mój pomysł na małżeńskie szczęście.

A gdyby to był jego, w takim razie przeżyje olbrzymi wstrząs. Nie byłby to ostatni raz, że znalazłabym się u niego na indeksie.

Więc napisałam mu krótki liścik, chwyciłam torebkę i jego klucze, i wyszłam. Złapałam taksówkę i kazałam się zawieźć po adres Adrienne.

Jak można było się spodziewać, jej mieszkanie było na Esplanadzie, na jednej z głównych ulic St. Kilda, i jedynie o rzut kamieniem od plaży Luna Park i ulic Ackland, na których toczyło się nocne życie. Zatem finanse sfory z pewnością poprawiły się bardziej, niż myślałam, albo to mój dziadek był taką kutwą, jakim go sobie nawet nie wyobrażałam. Oczywiście, kiedy tam żyliśmy, luksusowe mieszkanie w środku dobrze rozwijającego się gorącego miejsca takiego, jak St. Kilda, było mało prawdopodobnym nabytkiem. I to sfora byłaby właścicielem, nie Adrienne czy kobieta, z którą je dzieliła.

Zapłaciłam kierowcy, wyskoczyłam z taksówki i spojrzałam na budynek. To była jedna z tych nowoczesnych konstrukcji, która tak naprawdę nie miała jakiegokolwiek odrębnego własnego stylu – jednopłytowa, kiepsko wyprofilowana rzecz, która przynajmniej nie wyglądała zbyt absurdalnie przy bardziej eleganckich budynkach obok.

Nacisnęłam brzęczyk przy drzwiach. Chudy, wyglądający na znudzonego człowiek, po pięćdziesiątce, patrzył na mnie przez kilka sekundy zza swojego bezpiecznego biurka, a potem odezwał się przez głośnik interkomu.

”Czym mogę, panience, służyć? ”

Jego głos miał w sobie ten zbyt-wiele-wysiłku ton, który gwarantował niemal natychmiastową irytację. Przynajmniej u mnie.

Wyciągnęłam moje ID i przytknęłam do szyby.

”Muszę porozmawiać z mieszkańcami mieszkania 303. ”

”Jodie Carr i Adrienne Jenson? Nie sądzę, żeby któraś z nich była w tej chwili w mieszkaniu. ”

”Nie obchodzi mnie, co sądzisz. Mam zamiar pójść tam na górę i zobaczyć sama. A teraz, wpuść mnie. ”

Zrobił to, przeszłam obok biurka, a moje obcasy rozbrzmiewały głośno echem po marmurowych płytach na wysoki połysk.

”Masz klucz uniwersalny do mieszkania? ”

”A masz nakaz? ”

Jego znudzony, nieco protekcyjny ton znowu podniósł o trochę moje rozdrażnienie, ale jakoś zdołałam utrzymać mój głos na poziomie, jakim mówiłam do niego wcześniej.

”Nie potrzebuję tego. Jestem z Zarządu. A teraz, albo umieszczę twoją dupę w więzieniu, co będzie bardzo boleć, albo po prostu dasz mi klucz? ”

”Hej, ja tylko wykonuję swoją pracę, wiesz? ”

”Gdybyś wykonywał swoją robotę, ten budynek nie miałby takiej wysokiej ilości włamań. ” posłałam mu mój najbardziej uroczy uśmiech. ”Ktoś bardziej podejrzliwy mógłby sobie pomyśleć, że sprzedajesz wewnętrzne informacje.”

Wymamrotał coś pod nosem, i z nieco ponurą miną, podał mi klucz.

Gdy znalazłam się przed mieszkaniem, najpierw zapukałam do drzwi, a potem poczekałam cierpliwie na odpowiedź. Ale nic się nie zdarzyło – nie było też żadnego śladu ciepła ciała we frontowym pokoju, gdy zeskanowałam go podczerwienią. Mieszkanie samo w sobie wydawało się śmiertelnie ciche. Spróbowałam jeszcze raz, na wypadek, gdyby ktoś był w łazience. Potem wsunęłam klucz w zamek i otworzyłam drzwi.

Ciężki, kwiatowy aromat perfum uderzył we mnie ledwie przekroczyłam próg, ale pod nim poczułam kwaśny zapach, który nie bardzo mogłam rozpoznać. Zmarszczyłam swój nos i zastanowiłam się, jak jakikolwiek wilk, mógł tutaj mieszkać czując taki odór. Był *okropny*.

Próbując nie oddychać przez nos, weszłam przez drzwi do zadziwiająco dużego przedpokoju. Dodatkowo to wrażenie zostało zwiększone przez biel dywanów, ścian i sufitu, oraz oszczędne, wręcz skromne umeblowanie. Cała ta biel mogła sprawiać wrażenie, że to miejsce jest wyjątkowo sterylne, ale odważne plamy koloru w postaci poduszek, kwiatów, i bardzo grubych chodników, wywołały we mnie ochotę zrzucenia butów i przesunięcia po nich palcami u nóg. Ogólne odczucie tego miejsca było zadziwiająco ciepłe – chociaż to było uczucie, które niewątpliwie powstało dzięki odbłaskowi słońca rzucanego na olbrzymią ścianę przez okna.

Oderwałam swoje spojrzenie od widoku za milion dolarów i powiedziałam głośno.

"Halo? "

Mój głos odbił się echem, napełniając ciepłą ciszę dźwiękiem. Niepokój przepłynął przez moją skórę i zadrżałam nieznacznie. Jednak, dlaczego nagle poczułam, jakby coś było nie na miejscu, naprawdę nie wiedziałam. Moje jasnowidzenie raczej nie ukazywało takich małych, pikantnych szczegółów, jak to.

Przeszłam przez salon, moje kroki rozbrzmiewały na błyszczących drewnianych deskach podłogowych. Kuchnia była mała, ale funkcjonalna, lodówka wypełniona owocami, warzywami, mięsem i winem. Ale nie było ani jednego kawałka czekolady, czy ciasteczek. Jak one, u licha, znosiły nocny głód?

Zamknęłam drzwi lodówki i skierowałam się do korytarza. Za kolejnymi drzwiami była mała pralnia – chociaż to była raczej komórka, niż prawdziwe pomieszczenie – łazienka i trzy sypialnie.

Jodie Carr była w trzeciej i największej sypialni.

Leżała na ogromnym łóżku, koce zaplątały się wokół jej nagich nóg, a jej koszulka i spodenki były przesiąknięte potem. Jej oddech był nierówny, jej twarz miała niezdrowy odcień, a na brodzie i prześcieradle były rzygowiny.

Przekląłam cicho, a potem podeszłam do łóżka. Z bliska śmierdziała moczem i wymiocinami, które poplamiły ją i narzutę – stąd ten kwaśny zapach. To był cud, że się nie udławiła na śmierć.

Po ostrożnym pociągnięciu jej na jeden bok, lekko trzepnęłam ją w policzek, próbując uzyskać jakąś odpowiedź. Nie wiedziałam, czy wzięła jakieś narkotyki, czy było to wywołane jedynie alkoholem, więc nie miałem pojęcia, jak ją traktować. Dobrze, *dzięki Bogu!*, że nie posłuchałam tego idioty z dołu i po prostu nie wyszłam.

”Kto to jest? ” zapytał niski głos za mną.

Podsłoczyłam i obróciłam się gwałtownie, a moje pięści zacisnęły się automatycznie.

Blake stał w nogach łóżka ze skrzyżowanymi na piersiach ramionami. Jego postać wyglądała na bardziej solidną, niż wtedy na wyspie. Prawdopodobnie łatwiej było mu wysłać swoją psychę do znanych miejsc.

”To Jodie Carr. ” powiedziałam i dodałam. ”Co ty, do diabła, tutaj robisz? ”

”Sprawdzam twoje postępy w sprawie. Dlaczego ta kobieta, o nazwisku Carr, leży w łóżku Adrienne? ”

”Ty mi to powiedz. ”

Spojrzał na mnie, jego szare oczy rozbłysły gniewem, który jeszcze nie pokazał się w jego bezbarwnych cechach.

”A skąd miałbym wiedzieć? ”

”Dzieliła mieszkanie z Adrienne przez więcej niż rok, a sfera jest właścicielem tego mieszkania. ” zawahałam się, ale nie mogłam nie dodać. ”Czyżby główny pies nie wiedział, co dzieje się w jego własnej budzie? ”

Jego oczy zwężyły się w szparki, a odczucie niebezpieczeństwa nagle stało się bardzo namacalne.

”Adrienne nic nie wspominała o dzieleniu, ani ta osoba nigdy tutaj nie była, kiedy Patrin albo ja ją odwiedzaliśmy. ” odparł mocnym, podenerwowanym głosem, który sugerował, że wie – albo zgaduje – dużo więcej, niż chciał powiedzieć.

A to była interesująca reakcja. Dlaczego miałyby zatrzymywać *cokolwiek* dla siebie, jeśli był tak zdesperowany, żeby znaleźć swoją wnuczkę? A jeśli faktycznie *nie* nie wiedział o umowie najmu wnuczki, dlaczego Adrienne ukrywała obecność Jodie przed swoim ojcem i dziadkiem? Oczywiście odpowiedzią było to, że nie sądziła, by zostało to zaaprobowane.

Spojrzałam na kobietę na łóżku i zdałam sobie sprawę, że jest człowiekiem. To mógł być jeden bardzo dobry powód jej ostrożności. Ale mógł być też inny.

”Czy Adrienne jest lesbijką? ”

Jego głowa podskoczyła tak szybko, że ktoś mógłby pomyśleć, że go uderzyłam.

”Nie! Nawet tak nie myśl? Ona jest moją wnuczką. ”

”A bycie twoją wnuczką wyklucza możliwość bycia lesbijką, prawda? ”

”Ona nie jest jedną z *nich*. ”

Ponownie, jego głos znalazł się na krawędzi, ale tym razem desperacji. Więc, mógł nie znać – albo raczej nie chciał znać - prawdy, ale przypuszczał to, tak czy inaczej.

Fakt, że potężny dowódca czerwonej sfory Jenson, był również homofobem, nie było żadną wielką niespodzianką. To było oczywiste po jego reakcji na preferencje Rhoana, odkryte lata temu. Ale to musiało być piekłem, dorastanie w jego rodzinie, z wiedzą, że byłeś jednym z tych, których nienawidził. Nic dziwnego, że Adrienne trzymała swoją seksualność, jak pilnie strzeżoną tajemnicę.

”Sanitariusze. ” zawołał jakiś głos z innego pokoju.

”W ostatniej sypialni na końcu korytarza. ” krzyknęłam, a potem obeszłam łóżko, żeby zrobić im miejsce. Blake przesunął się ze mną, jego postać migotała, ukazując się i znikając.

Mężczyzna i kobieta weszli do sypialni. Spojrzała przez Blake’a, nawet nie zdając sobie sprawy z jego obecności. Co oznaczało, że tylko ja mogłam go zobaczyć.

Ale mam szczęście.

Machnęłam swoją odznaką i powiedziałam im, jak ją znalazłam.

"Czuć alkohol. " powiedział facet, gdy jego partnerka stawiała torby. Rozejrzał się po pokoju. "Widziałaś jakieś puste buteleczki po tabletkach? Cokolwiek, co sugerowałyby, że mogła coś wziąć? "

"Szczерze mówiąc, tak naprawdę się nie rozglądałam. "

Mruknął coś i spojrział na swoją partnerkę, która natychmiast zaczęła poszukiwania. Nie znalazła w sypialni żadnych pustych opakowań, ale pusta fiołka po tabletkach na sen została odkryta w łazience.

"Coś mamy. " powiedział wesoło sanitariusz. "Przynajmniej teraz wiemy, z czym mamy do czynienia. "

"Wyjdzie z tego? "

"Prawdopodobnie. Uspokajające efekty alkoholu mogą zwiększyć skuteczność działania tabletek na sen i mogą spowodować u ludzi zapadnięcie w śpiączkę, albo śmierć, ale mogę powiedzieć, że zwymiotowała większość tabletek. To prawdopodobnie ocaliło jej życie. "

Biorąc pod uwagę fakt, że nie udławiła się swoimi własnymi wymiocinami, to rzeczywiście była szczęściarą. Chociaż, prawdopodobnie nie będzie tak myśleć, gdy się w końcu ocknie.

"Do jakiego szpitala ją zabieracie? " zapytałam. "Muszę ją przesłuchać, jak tylko dojdzie do siebie. "

"Do szpitala Alfreda. " powiedziała kobieta, nie patrząc na mnie.

"Dzięki. " Wyszłam z sypialni. Blake podążył za mną.

"Dlaczego tak się nią interesujesz? " zapytał. "Jakie ona ma znaczenie? "

"Ma znaczenie. " odparłam, utrzymując mój głos cichym i wolnym od gniewu. "Ponieważ ona może wiedzieć o ostatnich ruchach Adrienne. No wiesz, z kim była, i tak dalej. "

Weszłam do drugiej sypialni i zaczęłam się rozglądać. Ten pokój pachniał bardziej świeżo, wyczuwało się zapach limonki i cytryny. Miał również balkon z metalowym stolikiem i dwoma krzesłami, upchanymi na niewielkiej przestrzeni. Popielniczka i zapalniczka leżały na środku stolika. Zastanowiłam się, która z kobiet paliła. Prawdopodobnie Jodie. To był bardziej ludzki, a nie wilczy, zwyczaj – było

zbyt wiele trujących zapachów dla naszych wrażliwych nosów. A jeśli Adrienne zносиła palenie Jodie, to naprawdę musiała być zakochana.

Było tu mnóstwo różnych szmatek i części bielizny, porozrzucanych po pokoju, co sugerowało, że ten pokój był używany bardziej, jako garderoba niż sypialnia. Otworzyłam drzwi od szafy, żeby to sprawdzić. Była mała i zapelniona ubraniami, posortowanymi w dwóch różnych rozmiarach. Adrienne była wysoka i szczupła, jeśli o to chodziło, a Jodie była bardzo drobna.

Zamknęłam szafę i ruszyłam w stronę komody. Bielizna, swetry, piżamy, wszystko w dwóch różnych rozmiarach. To coraz bardziej wyglądało na wspólne życie, niż dzielenie mieszkania przez dwie wolne kobiety.

Sanitariusze wyszli ze wciąż nieprzytomną Jodie. Sprawdziłam resztę mieszkania, ale nie znalazłam niczego, co mogłoby się przydać. Zatrzymałam się na środku salonu i zastanowiłam, gdzie pójść dalej.

Blake dryfował w kuchni.

"Gdybyś przeczytała mój raport, wiedziałabyś, że niczego tutaj nie ma. "

"Tak, przeszukałeś go, ale całkowicie pominąłeś fakt, że w apartamencie była druga kobieta. "

Jego twarz pociemniała. Kiedyś bałam się tego spojrzenia, a jakaś część mnie nadal się o bała. Byłam wilkiem i nie było ucieczki przed wrodzoną potrzebą podporządkowania się mojej alfie. Ale nawet, gdyby był prawdziwy i był tutaj, nadal nie oddałabym mu pola. Stałam twarzą w twarz z dużo gorszymi osobnikami pokroju Blake'a, w zeszłym roku, i większość strachu wciąż była raczej źródłem przywoływania wspomnień, niż samym mężczyzną.

"Adrienne by mi powiedziała, gdyby podpisała umowę najmu. "

Prychnęłam.

"Skoro tak, to prawdopodobnie byłaby pierwszym dorosłym dzieckiem w historii, które byłoby całkowicie szczerze ze swoimi rodzicami. Ja nigdy nie byłam. "

"Tak, ale to było raczej produktem ubocznym twojego podejrzanego pochodzenia, niż prawdziwą potrzebą zatrzymania tajemnicy. "

Moje palce zakręciły się w pięści i naprawdę musiałam z całych sił powstrzymać się przed uderzeniem.

”Rób dalej aluzje do rodu mojej matki, a zjawię się na terytorium sfory i rozerwę twoje przekłete gardło! ”

Obserwował mnie przez chwilę, a potem szeroki, chłodny uśmiech wypłynął na jego twarz.

”Mam nadzieję, że tak się stanie. ”

Nie odpowiedziałam, tylko wpatrywałam się w niego, czując, jak pulsuje we mnie gniew.

Potrząsnął głową pełen politowania, a potem dodał.

”Nie zrobiłabyś pięciu kroków wewnątrz naszych granic, nie mówiąc o tym, że nie dostałabyś się dostatecznie blisko mnie, żeby mnie wyzwąć. ”

”Jeśli w to wierzysz, w takim razie twoje śledztwo nie było tak kompletne, jak myślisz. ” przerwałam, a po chwili dodałam. ”I jeśli myślisz, że przyszedłabym sama, to masz urojenia. ”

”Naprawdę myślisz, że obecność twojego brata robi jakąkolwiek różnicę? ”

Uśmiechnęłam się. Chłodnym, złośliwym uśmiechem.

”Dowiedz się najpierw, czym jesteśmy – i co możemy zrobić – zanim wydasz takie pochopne oświadczenie, jak to, Blake. ”

Potrząsnął swoją głową jeszcze raz, a wyraz jego twarzy był prawie rozbawiony, zanim odpowiedział.

”Adrienne nie miała żadnego powodu, żeby ukrywać coś przed nami. ”

Rozciągnęłam mięśnie swoich ramion, ale to niewiele dało, żeby pozbyć się napięcia, które mnie opanowało.

”Taa. Ty i twoi synowie jesteście tak cholernie tolerancyjni i uprzejmi w stosunku do homoseksualistów, że ona absolutnie nie miała żadnego powodu, żeby bać się waszej reakcji. ”

Jego spojrzenie znów pociemniało. Widmowa postać, czy nie, rozsądny wilk zamknąłby swoje usta.

"Nie chcę jeszcze raz usłyszeć takiego oskarżenia. " Jego głos był cichy. Śmiertelny. To było takie brzmienie głosu, jakie słyszałam tuż przed zrzuceniem mnie ze wzgórza.

Pomimo wszystko zadrżałam.

"Jeśli chcesz odpowiedzi, będziesz musiał stawić czoła gorszym rzeczom niż homoseksualizm."

"Na przykład jakim? "

Wzruszyłam ramionami.

"Sprawy nigdy nie przebiegają tak, jak się tego spodziewamy. "

"To, czego oczekuję, to Adrienne cała i zdrowa w domu. Nic więcej, nic mniej. "

"Ty i rodziny innych tysięcy zaginionych każdego roku. W sprawie takiej, jak ta, to czego chcesz, albo oczekujesz, nie ma znaczenia. " rzuciłam okiem na zegarek. "Idę do domu. Na razie, Blake. "

"Dlaczego nie idziesz do szpitala przesłuchać tej Jodie? "

"Ponieważ ona nie będzie przebywać w żadnym normalnym stanie, żeby porozmawiać, przynajmniej do jutra. "

Odwróciłam się do niego plecami i wyszłam. Chociaż czułam jego spojrzenie, które jakby wypalały dziury w moich plecach, nie podążył za mną, za co byłam niezmiernie wdzięczna.

Kiedy w końcu znalazłam się z powrotem w mieszkaniu Kellena, siedział już na kanapie czytając akta od Blake'a. Spojrzał na mnie, gdy weszłam, w jego zielonych oczach był niepokój.

"Twoja bieżąca sprawa dotyczy twojej sfory? "

Zmarszczyłam nos.

"To, tak naprawdę, nie jest oficjalna sprawa. Moja alfa prosiła mnie o zbadanie kilku zniknięć. "

”Alfa? Nie masz na myśl swojego dziadka? ”

”Nie. Został wyzwany i przegrał. ”

”Ach.”

Odłożył akta i wyciągnął rękę. Złączyłam moje palce z jego i pozwoliłam mu, żeby pociągnął mnie na swoje kolana. Jego ramiona okrążyły moją talię, jego zapach owinał się wokół mnie, aż wszystko, co czułam to jego ciepło i solidna obecność. I to, w pewnym sensie, był wspaniałe uczucie, ta wiedza, że ten duży, silny wilk był mój. Że pragnął mnie i tylko mnie.

Gdybym była kotem, całkiem serio mruzczałabym z zadowolenia w tej chwili.

”Twoja sfora nie ma do ciebie żadnego prawa, tak jak kolejna alfa nie może zatwierdzić cię na własność. ” powiedział. ”Mogę go powstrzymać, żeby przestał się z tobą kontaktować, jeśli chcesz. ”

Uniosłam moje brwi.

”Możesz? ”

Szcesał moje włosy na jedną stronę i pocałował mnie w kark. Dreszcz podniecenia przetoczył się przez mnie.

”Powiedz tylko słowo, a będzie, jak wczorajsze wiadomości. ”

”To jest taki wstrętny typ. ”

”Też taki jestem, jeśli ktoś zamęcza moją kobietę. ”

Jego kobieta. Spodobał mi się dźwięk tych słów. Bardzo spodobał.

”To bardzo kuszące. ” mruknęłam, przysuwając się bliżej, ciesząc się jego gorącym i zapachem, które to wnikały w moje pory. ”Ale lepiej będzie, jak zajmę się tym sama. ”

”Oferta pozostaje aktualna, gdybyś zmieniła zdanie. ” Jego wargi były tak blisko, że każde słowo było jak pieszczota na mojej skórze. Pożądanie rozpało się jak ogień. ”Skończyłaś na dzisiaj? ”

Zarzuciłam luźno ramiona wokół jego szyi i obsypałam delikatnymi pocałunkami jego wargi, nos, policzki.

”Jestem twoja i zrobię cokolwiek, co będziesz chciał. ”

”Cokolwiek? ” zapytał, jego głos był tak głęboki i chropawy, że wysłał dreszcz zachwyty w dół mojego kręgosłupa.

”Cokolwiek. ”

”Nawet pozwolisz zniewolić się do nieprzytomności, dopóki wszystko, co będziesz w stanie zrobić to błagać o litość? ”

Oczekiwanie zaskwierzało i się uśmiechnęłam.

”To zajmie ci dużo, dużo czasu, żeby mnie do tego doprowadzić, wilku. ”

”Jestem bardzo cierpliwym mężczyzną, jeśli czegoś chcę. ”

”Udowodnij to. ”

Jego wargi dotknęły moich i od tej chwili nie było już więcej rozmawiania, tylko całe mnóstwo kochania.

I oh, to było takie wspaniałe. Mogłam sobie mieć wielu kochanków w moich krótkim życiu, ale Kellen sprawiał, że to, co do niego czułam, było zupełnie inne niż to, co czułam do kogokolwiek wcześniej. Może nie odczuwałam takiego samego rodzaju połączenia między nami, jaki miałam – jakkolwiek krótko – z Quinnem, ale nasz związek był taki sam. Był głęboki, prawdziwy i taki bardzo, bardzo cudowny. Sprawiał, że czułam się hołubiona, bezpieczna, tak jakbym była jedyną kobietą na świecie, jedyną kobietą dla niego. I to było naprawdę potężne uczucie.

Aż do samej duszy? Sądzę, że więcej niż połowa mnie w to wierzyła, ale wciąż coś wewnątrz mnie, powstrzymywało mnie przed wypowiedzeniem słów, które chciał usłyszeć. Może to było głupie, zważywszy na emocje kłębiące się w mojej głowie, ale wciąż potrzebowałam czasu, żeby nabrać pewności.

Wieczność to było kawał czasu, żeby żyć z takim błędem.

Pomimo obietnic Jacka, że nasz dzienny wydział dostanie od Zarządu odpowiednie biura, zanim wrócę z wakacji, okazało się, że wciąż gnieździmy się w starej sali konferencyjnej. To było dobre na tę chwilę, bo kiedy Kade, Iktar i ktokolwiek jeszcze, kogo Jack ściągnął do oddziału, w końcu przejdą szkolenie, zrobi się mały ścisk. Nie o to chodzi, że mam coś przeciwko ściskowi z Kadem, ale z Iktarem? Zadrżałam. Ta bezpłciowa jaszczurka nie była dobrym kumplem do spędzania z nią czasu.

Więc skąd to opóźnienie? Wydział nocny miał więcej przestrzeni, niż potrzebowali – i całkiem dobry dystrybutor kawy – podczas gdy my musieliśmy zadowolić się jednym pokojem i ekspresem do kawy, który musiał być ciągle napełniany.

Oczywiście, fakt, że wydział nocny zasadniczo składał się z trzymanyh krótko psycholi, mógł mieć też tu znaczenie. Nie chcieli, żeby byli więźniowie zaczynali się niecierpliwic, i temu podobne.

Jacka nie było w zasięgu wzroku, gdy weszłam zamaszystym krokiem, ale w głębi korytarza, w pokoju łączności, slychać było ponętny, rutynowy głos tego babsztyla, więc było wiadomo, że Jack tam jest.

Rhoan siedział przy jednym z biurkek, które były upchane w naszej, tak zwanej, kwaterze sztabowej. Podniósł głowę, gdy weszłam, i powiedział.

”I jak się czujesz po tym wczorajszym kontakcie z szalonym kierowcą ciężarówki? ”

”Poza potrzebą wyleczenia jednego, bądź dwóch przecięć, to dobrze. Wiesz coś o tamtym kierowcy? ”

”Złamane ramię i kilka skaleczeń to jego rany wojenne. A ciężarówka została skradziona. Jack powiedział, że znaleźli ją porzuconą, godzinę później. ”

”Jak przypuszczam, nikt nie widział kierowcy? ”

”Ani jedna żywa dusza. ”

”Typowe. ” Nalałam nam kawy, dodałam mleka, potem posadziłam swój tyłek na narożniku biurka Rhoana i podałam mu kubek. ”Przypuszczam, że nie udało cię się prześledzić jakichkolwiek ruchów Adrienne, prawda? ”

Objął palcami kubek i odchylił się do tyłu na krześle.

"Wiedziałaś, że ona była reporterką? "

"Zgadłam, że to mogła być jedna z możliwości. Zadawała wszystkie rodzaje pytań, jakie mogła, podczas pobytu na wyspie. "

"No cóż, gdyby pracowała nad jakimś reportażem, robiłaby go na własną rękę. Zgodnie ze słowami jej szefa, powinna być teraz na wakacjach. "

"Więc w ogóle się z nim nie kontaktowała?"

"Nie. Ostatni reportaż, jaki dla niego zrobiła, to śmieszny kawałek o nowo otwartym nocnym klubie. "

"Jest nowy wilczy klub? Dlaczego nikt mi o tym nie powiedział? "

Uśmiechnął się.

"Gdybyś częściej czytała gazety, wiedziałabyś o tym. Ale to nie jest typowy klub dla wilków. " Podniósł pudełko zapalek z biurka i pstryknął je w moim kierunku. "To jest pierwszy mieszany klub dla ras, dozwolony w Wiktorii. "

Złapałam pudełko zapalek jedną ręką. Było czarne, z nazwą *Mirror Image*, napisaną białymi, prostymi literami. Poniżej był numer telefonu i adres, i nic więcej. Otworzyłam górną pokrywkę, a wewnątrz umieszczone były dwa szeregi zapalek, jednak ich główki były czarne, zamiast zwykłych czerwonych. Na odwrocie pudełka nie było nic więcej.

Zerknęłam na mojego brata.

"Mieszanie ras? To znaczy, że jest otwarty dla ludzi i dla zmiennych? "

"Tak. Działa dokładnie w taki sam sposób, jak normalne kluby. "

Uniosłam brew.

"A co się dzieje, jak wschodzi księżyc? "

"Nic. Mają otwarte cały rok. "

"Naprawdę? Czyżby zmieniło się prawo, czy właściciele są szaleni? "

Stare zasady dawały klubom prawo do całkowitego wykluczenia z nich ludzkiej obecności – co był dobrą rzeczą, ponieważ wilcza miłość czasami stawała się

niezwykle szorstka, szczególnie podczas pełni księżyca. Rzecz w tym, że ludzie nie byli w stanie fizycznie temu sprostać. I nie mam tu na myśli spraw związanych z seksem. My mogliśmy zmieniać swoją postać, żeby móc wyleczyć jakiegokolwiek rany otrzymane podczas naszych kontaktów. Oni nie mogli. Co mogło być głęboką, ale łatwą do wyleczenia raną dla wilka, mogło skończyć się fatalnie dla człowieka. A oburzenie po takiej śmierci byłoby olbrzymie, nawet jeśli sam akt był dokonany za obopólną zgodą.

Oczywiście, idioci w parlamencie próbowali uchwalić zmiany już od wieków, ale protesty zorganizowane w całej Australii, zarówno ze strony nadprzyrodzonej społeczności, jak i rozsądnej części ludzkości, zdołały, aż do tej pory, to opóźnić. Albo tak mi się wydawało.

"Nie zmieniły się. " powiedział Rhoan. "Tylko są... ignorowane. Ten klub prowadzi działalność na podstawie pozwolenia, które otrzymał na rok. Jeśli ten pomysł wypali, obecne prawo, zabraniające ludziom wchodzenia do wilczych klubów, zostanie zniesione. "

"To jest po prostu głupie. "

"Ludzie zawsze chcą tego, czego nie mogą mieć. To jest właśnie efekt *zakazanego owocu*. "

Ten efekt nie ograniczał się tylko do ludzi, ale w tym przypadku, te prawa były tam z bardzo dobrego powodu – ochrony ludzi.

"Ten klub musi mieć wysoką, jak diabli, polisę ubezpieczeniową. " Spojrzałam na pudełko zapalek, obracając je w palcach i wciąż nie widząc niczego interesującego. "Wyszperałaś artykuł, który napisała? "

"Poprosiłem, żeby wysłano nam kopię. " przerwał. "Adrienne jest bardzo lubiana przez swoich współpracowników. To dziwne, zważywszy na jej rodzinę. "

"Jak zwykle znajdzie się jedno dobre jabłko w każdym zgniłym koszyku. " Wzięłam łyk kawy, a potem zapytałam. "Żadnych szeptów o jej preferencjach seksualnych? "

Uniósł jedną brew.

"Nie. Dlaczego? "

"Ponieważ dzieli swoje mieszkanie z kobietą, o której Blake nie miał pojęcia, a ja znalazłam, wczoraj po południu, tę kobietę w łóżku Adrienne, nawaloną jak diabli. "

"To nie oznacza, że one są w związku. Mogą być dobrymi przyjaciółkami. "

"A ilu ludzi chce ze sobą skończyć po zniknięciu dobrego przyjaciela? "

"Niewielu, ale przecież to nie byłby pierwszy raz, kiedy ktoś niezrównoważony emocjonalnie zrobiłby taką rzecz. "

Prawda.

"Masz coś jeszcze? "

Potrząsnął głową.

"Nie miałem okazji zrobić niczego więcej. Goniłem za cholernym nowopowstałym wampirem, który wysysa życie z ludzi w regionie Footscray. "

"Kiedy ci idioci zdadzą sobie sprawę, żeby zacząć podciągać do odpowiedzialności twórców za przestępstwa ich młodych? " Zarząd marnował zbyt wiele swojego czasu na uwalnianie świata od sprawiających kłopoty, nowopowstałych wampirów, podczas gdy często były większe objawy zła, o które należało się martwić.

Prychnął.

"Dla niektórych z nich, prawdopodobnie nigdy. "

"A co, ich mózgi wychodzą drzwiami, gdy stają się wampirami? "

"Pomyśl o tym w ten sposób. Oczekiwanie, że niektóre wampiry zapanują nad swoim pragnieniem stworzenia podwładnych, jest jak rozdanie prezerwatyw za darmo i spodziewanie się, że napalone nastolatki faktycznie je użyją. Podniecenie w takiej chwili zawsze staje na drodze. "

Przebiegło przeze mnie rozbawienie.

"Pierwszy raz słyszę o przyrównywaniu wampirów do napalonych nastolatków. "

Wzruszył ramionami.

"Tak to jednak działa. Większość z tych nowopowstałych jest stworzona przez wampiry, które same są jeszcze młode, i które uwielbiają czuć daną im moc. "

"Więc znalazłeś już jakiś ślad jego dziupli podczas dnia? "

"Ograniczyłem się do kilku budynków. Zaczęę polować, jak tylko Jack zjawi się tutaj na swoją codzienną przemowę. "

Uśmiechnęłam się. Te codzienne, dopingujące nas, przemowy nie były mocną stroną Jacka, i dokładnie dlatego tak określaliśmy te jego sprawozdania. A to powodowało jeszcze ekstra bonus w formie wkurzenia go – coś, co lubiłam robić za każdy razem, tak po prostu dla draki.

Rzuciłam pudełko zapalek w powietrze i złapałam lekko.

"Sprawdzę to, jak tylko porozmawiam z tą dziewczyną w szpitalu. "

"Jaką dziewczyną, w jakim szpitalu? " zapytał Jack, który właśnie wszedł do pokoju.

"To jest sprawa zaginionych osób, która może przerodzić się w coś więcej."

Podszedł do ekspresu do kawy, napełnił filiżankę, a potem powiedział.

"Opowiedz mi o tym."

Tak zrobiłam. Jack głośno chrząknął.

"Nie chcę, żeby ta sprawa zdominowała twój czas, ale informuj mnie o postępach tak, jak zawsze. "

Kiwnęłam głową. Przynajmniej dostałam zgodę na korzystanie z zasobów Zarządu, gdybym tego potrzebowała.

"Czy Cole zdał raport z tego śledztwa w sprawie morderstwa z Richmond? "

"Jest w systemie. Wygląda na to, że oboje byli ludźmi. "

"Co? To jest niemożliwe. "

"Zgodne z wynikami analiz laboratoryjnych."

"Ale przecież rozerwał tę biedaczkę na części. Człowiek nie może posiadać takiej siły. "

"Wspomniałaś w swoim raporcie o ewentualnym udziale wampira. "

"Tak, ale gdyby był tam wampir, wyczulibyśmy go. "

Posłał mi *"spojrzenie"*.

"Niekoniecznie. Niektórzy z nas się myją, wiesz. "

Uśmiechnęłam się.

"Ale bardzo nieliczni. " Śmierdzenie grobem wydawało się być czymś normalnym wśród pobratymców Jacka. Jednak, wprawdzie, znałam kilka miło-pachnących wampirów. Jack był jednym z nich. Quinn był następnym. Nawet ten babsztyl przyjemnie pachniał, chociaż nigdy nie miałam szansy jej tego powiedzieć. "Ponadto, gdyby ktoś inny był w to zamieszany, czy nie zostawiłby jakiś śladów? Na pewno Cole i jego zespół by coś znaleźli – jakąś podpowiedź lub sugestię? "

"Nie wtedy, gdyby nasz wampir był niezwykle silny psychicznie. "

"Ale czy nawet najpotężniejsza psychika zdołałaby zmusić człowieka do nadludzkich wyczynów? Nigdy nie słyszałam o talencie, którym ktoś mógłby zostać obdarzony tego rodzaju siłą. "

"Jest wiele talentów, o których wiemy wszystko, albo nic. " zauważył Rhoan. "I istnieje wiele laboratoriów bawiących się różnego rodzaju narkotykami. "

"Pocieszająca myśl dla tych z nas, którzy są na linii frontu. " wymamrotałam.

"Daj im jeszcze parę lat, a nawet nie mrugniesz okiem na gówno, jakie zobaczysz lub znajdziesz. "

"Tak naprawdę, to jest miejsce, od którego staram się trzymać z daleka."

Spojrzenie Rhoana spotkało się z moim, jego szare oczy były poważne.

"Możesz nie mieć żadnego innego wyboru, jak tylko znaleźć to miejsce w sobie. To, albo oszaleć. "

"W takim razie szaleństwo jest lepszą opcją."

Nie chciałam nabyć takich umiejętności, które wyłączyłyby moje uczucia. Nie chciałabym nigdy wyzbyć się uczucia gniewu i przerażenia, podczas wchodzenia na miejsce przestępstwa i zobaczenia następnej niepotrzebnej śmierci. Na dobre, czy na

złe, byłam teraz strażnikiem, ale niech będę przeklęta, jeśli miałabym zostać następnym bezlitosnym zabójcą.

Którym mój brat, mimo że go kochałam, mógł zostać. Widziałam, że tak się stanie. Widziałam, jak dokona się zmiana.

A to było cholernie przerażające.

"To biznes, moi drodzy, tylko biznes. " powiedział Jack. "Riley, chcę, żebyś sprawdziła obecne miejsce zamieszkania tego narzeczonego. Zobacz, czy nie ma tam czegoś, co sugerowałoby jakieś siły nadprzyrodzone, czy nieczłowiecze działanie. Potem sprawdź mieszkanie dziewczyny i porozmawiaj z jej rodzicami. "

Kiwnęłam głową.

"Dlaczego myślisz, że facet mógł znać tego wampa, jeśli rzeczywiście był to wampir?"

"Wątpię, żeby to był czysty zbieg okoliczności, by wampir i ta dwójka młodych ludzi, przyjechali do tego domu, tej samej nocy. Coś tu się dzieje i musimy dowiedzieć się, co. "

Zanim zdarzy się to jeszcze raz.

A zdarzy się jeszcze raz.

Zadrżałam i potarłam swoje ramiona, chcąc, by moje przeklęte jasnowidzenie było trochę bardziej pomocne. Na przykład, dało mi nazwisko, albo lokalizację, albo coś bardziej przydatnego. Dziwne małe przeczucia zbliżającego się fatum, w niczym by nie pomogły, a najmniej ze wszystkiego nerwy.

"Rhoan, jak idzie ci śledztwo w sprawie morderstw w Footscray? "

Zeskoczyłam z biurka, kiedy Rhoan zaczął składać swój raport, rzuciłam torebkę na biurko obok i usiadłam. Zalogowałam się do komputera i zapatrzyłam w ekran monitora. Jak tylko wpisałam swoje hasło, weszłam do systemu i znalazłam raport od Cole'a. Przeczytałam jego raport, ale unikałam zdjęć. Zobaczyłam wtedy z bliska wystarczająco dużo krwi i ludzkich członków.

Ale nie było tam niczego, co pozwoliłoby wpaść na jakikolwiek trop. Nic, co wyjaśniałoby nagły akt przemocy u mężczyzny, najwyraźniej gotowego i skłonnego do związania się z kobietą, którą tak brutalnie zamordował.

Dlaczego zrobił tak potworną rzecz? Nie było żadnej historii przemocy w przeszłości Liama Barry'iego, żadnych kontaktów z prawem. Był wzorowym uczniem, zarówno w szkole średniej, jak i na uniwersytecie, i cieszył się uznaniem kancelarii adwokackiej, w której pracował na przyszłego partnera.

Więc, co go odmieniło? I jak zdołał rozczłonkować Callie Harris – kobietę, którą ponoć kochał – na pojedyncze części?

Nie wiedziałam tego, ale miałam szczerzy zamiar się tego dowiedzieć.

Sprawdziłam adresy rodziców obu ofiar, a potem rzuciłam okiem na Jacka, czekając aż on i Rhoan skończą dyskusję o sprawie nowopowstałego wampira, zanim się odezwałam.

"Potrzebuję samochodu."

"Idź do Salliane."

"W przeciwieństwie do niektórych w tym pokoju, to jest coś, co staram się robić jak najmniej. "

Ukazał mi swoją twarz wampira. To był taki wyraz, który mówił, że jest rozdrażniony, ale próbuje tego nie pokazać.

"Czy wy dwie nie możecie przestać drzeć kotów i się dogadać? "

"To jest niemożliwe, szefie. Ona jest krową, a ja jestem suką. Dwa gatunki, które nigdy nie będą podzielały tego samego punktu widzenia. "

"Wystarczy tylko zejść na dół i wziąć samochód, zanim nie znajdę ci czegoś paskudnego do roboty."

Zamierzałam już zapytać, co może być gorszego od miejsca zbrodni, w które wysłał mnie wczoraj, ale znając Jacka prawdopodobnie *mógłby* znaleźć coś gorszego. Więc zamknęłam swoje usta, chwyciłam torebkę i zmyłam się stamtąd.

Krowa odwróciła się, gdy weszłam do biura łączności, i przewróciła swoimi brązowymi oczami. Zawsze przypominała mi Amazonkę o karmelowych włosach – miała odpowiedni wzrost i siłę i dodatkowy bonus w postaci dużych piersi. Całkiem dobrze zdawałam sobie sprawę, że jest wspaniałym materiałem do snu erotycznego u większości mężczyzn, co u Jacka powodowało niechęć do angażowania się, i było bardzo zastanawiające. To znaczy, był mężczyzną ze swoimi potrzebami, a Sal, co

było pewne jak diabli, chciała spełnić każde i wszystkie z nich. Ale czy wynikało to z faktu, że ona również była wampirem? Quinn powiedział mi kiedyś, że dwa wampiry nie mogą mieszkać razem ze sobą ze względu na całą tę terytorialną sprawę. A tu proszę, mieliśmy dwa wampiry żyjące tuż obok siebie bez jakichkolwiek prawdziwych problemów, więc może Quinn znowu wcisnął mi następne kłamstwo. Co nie zdarzyłoby się po raz pierwszy.

"Proszę, proszę. " powiedziała, jej głos był zmysłowy. "Kundel we własnej osobie. Czy to nie przyjemność. "

Posłałam jej mój najbardziej uprzejmy uśmiech. Jej oczy się zwęziły i usztywniła się na swoim miejscu, jakby przygotowując się na atak. Rozbawienie zawirowało wewnątrz mnie. Mogła to być część mojej roboty, której nie cierpiałam, ale Boże, chwile, takie jak te, sprawiały, że była tego warta.

"Jack przysłał mnie tutaj, żebym pokazała ci, jak naprawdę należy wykonywać pracę łącznika. Ma już dość twoich gównianych błędów. "

Jej spojrzenie pociemniało.

"Jack nigdy by tak nie powiedział! "

"Jeżeli tak uważasz, to znaczy, że nie znasz go tak dobrze, jak myślisz. " Ściągnęłam komplet kluczy z haczyka i rzuciłam okiem na numer. "Biorę samochód 32. "

"To nie jest twój przydzielony samochód. "

"Teraz już jest. " powiedziałam nonszalancko i wyszłam.

"Suka! " krzyknęła za mną.

Zachichotałam łagodnie. Bez wątpienia pobiegnie do Jacka i wypłacze się mu na ramieniu, co oznacza, że będę miała kłopoty, gdy wrócę, ale hej, gdyby to ją wkurzyło, wtedy ból wysłuchania Jacka byłby tego warty.

Jednak, dlaczego czułam potrzebę bycia taką suką wobec tej kobiety, tego szczerze nie mogłam powiedzieć. Ona po prostu sprowadzała mnie na złą drogę – a to nigdy nie była dobra rzecz w stosunku do wilkołaka. Szczególnie do tego, uzbrojonego w pysku, który przejawiał tendencję do wymykania się spod kontroli w najgorszym możliwym momencie.

Znalazłam samochód i wyjechałam z podziemnego parkingu. Liam Barry mieszkał w Middle Park, w apartamencie naprzeciw plaży. Co prawda – odkryłam to, kiedy się tam znalazłam – był mały – miał jedną sypialnię, małą kuchnię i salon – ale widok były niewiarygodny.

Przeszłam obok stosu magazynów dla mężczyzn i porzucanych ubrań, i wpatrywałam się przez kilka minut w morze i plażę, pragnąc otworzyć szeroko okna i wpuścić chłodną słoną bryzę. Pozwolić wywietrzyć stęchłe i nieświeże powietrze z mieszkania.

Zmuszając się do odwrócenia, przeczesalam spojrzeniem małą, zakurzoną wnętrze, szukając czegoś, co mogło mi się rzucić w oczy. Ale nic takiego nie znalazłam. Magazyny i bałagan były tym, czego się spodziewałam po tym wysoko postawionym kawalerze – którym, dopóki by nie poślubił Callie, właśnie był. Kawalerem w związku, to przyznaję, ale jednak kawalerem.

Przestąpiłam magazyny i ruszyłam do kuchni. Jego lodówka miała kwaśny zapach, a mleko już prawie zamieniło się w masło. Szybko zamknęłam drzwi, marszcząc nos na ten odór. Na lodówce wisiało kilka rachunków – za elektryczność i za gaz. Jedyną dziwną rzeczą w nich było to, że były po terminie. Dla niektórych z nas, zaległe rachunki były faktem – zwłaszcza, gdy miało się brata, który uwielbiał zakupy – chociaż Li zarabiał tony pieniędzy. Może był jednym z tych ludzi, którzy po prostu o nich zapominali.

Wypuściłam oddech, obróciłam się i weszłam do sypialni. Była na tyle duża, żeby zmieścić ogromne łóżko. A zmięte, nieświeże prześcieradła sugerowały, że nie były używane, ani zmieniane od jakiegoś czasu. Oczywiście, Liam nie spędzi już tutaj nigdy więcej swojego czasu. Po przeszukaniu jego szaf i szuflad, poddałam się, uznając to za kiepski żart, i wyszłam na zewnątrz zaczerpnąć świeżego powietrza.

Kiedy wsiadłam do samochodu, wklepałam adres Callie do nawigacji i skierowałam się do jej mieszkania. Mieszkała kilka bloków dalej, niedaleko portu w Melbourne, w starym okręgu przemysłowym, który szybko zyskiwał popularność dzięki młodym snobom, którzy lubili być blisko zarówno miasta, jak i plaży, ale którzy nie chcieli płacić ceny miliona dolarów za mieszkania w innych podmiejskich dzielnicach blisko plaży. Jej mieszkanie było właśnie jednym z tych przerobionych magazynów, z widokami na zatokę i port.

Co więcej, mieszkanie nie było duże, ale miało dwie sypialnie i salon większy, niż u Liama. Oczywiście mieszkał tutaj już jakiś czas, ponieważ jego ubrania

porozrzucane były wkoło na chybił trafił. Przeszukałam wszystkie pomieszczenia wzdłuż i wszerz, ale nie znalazłam niczego dziwnego. Było mnóstwo zdjęć ich razem, a na niektórych byli też inni ludzie. Wyglądali, jak bardzo zakochana w sobie para, co sprawiało, że to, co się zdarzyło, było tym bardziej zastanawiające.

Włożyłam do kieszeni zdjęcia tej dwójki i wyszłam. Ledwie znalazłam się na chodniku przed domem, zadzwonił mój telefon, którego dźwięk wydawał się być przenikliwy i niepokojący w porównaniu ze spokojnym chłodem morskiego powietrza.

Drżenie wstrząsnęło moim ciałem i, z pewną niechęcią, wyciągnęłam telefon z kieszeni i odebrałam.

"Mamy następną. " powiedział Jack, prosto z mostu.

Tłumaczenie: panda68

Rozdział piąty

Zamknęłam swoje oczy i zrobiłam głęboki wdech. To jednak nie pomogło rozładować napięcia, które we mnie narosło. Nie chciałam ponownie stanąć w obliczu zniszczenia takiego, jak wczoraj. Nie chciałam zetknąć się z przerażeniem i bólem następnej duszy. Nie chciałam czuć jej we mnie, ani wokół mnie. Dwa przypadki w ciągu minionych dni, to był przynajmniej o jeden za dużo.

"Dokładnie tak samo?" zapytałam po chwili.

"Najwyraźniej tak."

"Gdzie?"

"W Essendon."

To była północna dzielnica podmiejska, gdzieś blisko Richmond. Co znaczyło, że cokolwiek się działo nie było ograniczone do jednego obszaru.

"Cole jest w drodze?"

"Tak. Powinien tam być za pięć minut."

"Ja dojadę w dwadzieścia, lub coś koło tego." przerwałam. "Byli jacyś świadkowie?"

"Żadni sąsiedzi nic nie zgłosili. Siostra tej kobiety znalazła ją dziś rano. Jest teraz w szpitalu, podali jej środki uspokajające."

Powinna być, jeśli dzisiejsze morderstwo jest, choć trochę, podobne do tego z wczoraj.

"Powiedziała coś policji?"

"Nie. Policja próbowała skontaktować się z mężem tej kobiety, ale nie odpowiada. Najwidoczniej jeszcze nie wrócił z pracy."

Jej mąż. Dobry Boże. Na chwilę zamknęłam swoje oczy i wypuściłam oddech.

"Dojadę tam tak szybko, jak tylko zdołam. "

"Informuj mnie na bieżąco. "

"Dobrze. " Rozłączyłam się i wsiadłam do samochodu. Podróż nie była zbyt przyjemna, bo mój umysł skupiał się bardziej na obrazach krwawej jatki, niż na drodze. To był cud, że się nie rozbiłam.

Cole i jego zespół byli już na miejscu, zanim się pojawiłam. Przeszłam pod policyjną taśmą i wspiełam się po schodach. Ten odór uderzył we mnie prawie natychmiast, więc się zatrzymałam, nie bardzo pragnąc zobaczyć to, co wiedziałam, że tam na mnie czeka.

Ponieważ nie tylko śmierć tam czekała, ale również to mocne odczucie chełpliwego zła. To chciało jakiejś reakcji. *Potrzebowało* reakcji.

A jeśli mój skręcający się żołądek był w stanie przejść obok tego, to może po prostu to zniosę.

Chociaż nie wydałam żadnego dźwięku, kroki zaczęły odbijać się echem po domu, kierując się w moją stronę. Cole był wilkiem, nawet jeżeli był bardziej zmiennym niż wilkołakiem, musiał mnie zwiertzyć. Pojawił się w mroku przedpokoju, zdejmując zakrwawione rękawiczki i wrzucając je do specjalnego worka na odpady, który został ustawiony przy jednych z drzwi.

"Jest tak samo źle, jak za pierwszym razem. " powiedział, zatrzymując się w drzwiach i napełniając moje zmysły swoim ciepłym, męskim zapachem. To była miła odmiana, ale wiedziałam, że nie będzie trwać wiecznie.

"Taka sama zbrodnia, jak przedtem? "

"Tak, mniej więcej. " Jego spojrzenie omiotło mnie, ale było raczej beznamienne, niż zainteresowane. "Jesteś gotowa zmierzyć się z tym? "

"Z nią. " warknęłam. "Jej dusza jest żeńska, tak, jak ona była kobietą. "

Uniósł brew, ale nic nie powiedział. Sięgnął tylko do swojej torby i wręczył mi parę cienkich nakładek na buty, taką samą jak poprzednio.

"Włóż to. Tam jest całkiem niezły bałagan. "

Nałożyłam nakładki i zapytałam.

"Czy znaleźli już męża? "

"Nie. Ale wygląda mi na podejrzanego. "

"Chyba, że to morderstwo jest podobne do tego wczorajszego. W takim razie coś innego się tutaj dzieje. " wyprostowałam się i odetchnęłam. "Okay, miejmy to już za sobą. "

Stanął z boku i machnął ręką, żebym poszła przed nim. Smród uderzył we mnie mocniej w momencie, gdy weszłam do niewielkiego korytarza, wypełniając każdy mój oddech zapachem śmierci. Zadrzałam, ale spróbowałam to zignorować.

Co było raczej trudne, bo wydawało się przenikać nie tylko powietrze, ale też same ściany.

"Przez salon i do kuchni. " powiedział Cole, jego ciepły głos był trochę irytujący w zimnym bezruchu domu.

Przeszłam przez salon, unikając krwawych plam i kawałków jakiejś krwawej breji. Zmienny ptak rzucił na mnie okiem i kiwnął mi głową, kiedy przechodziłam obok niego, by zaraz wrócić do badania krwawych odcisków dłoni na ścianie.

Na framudze drzwi było więcej takich odcisków. Poruszyłam swoimi palcami, próbując rozładować budujące się we mnie napięcie.

Wiedziałam, czego mogę się spodziewać. Wiedziałam, że to będzie złe. A jednak, żołądek podszedł mi do gardła, kiedy zobaczyłam kompletne zniszczenie tego, co było kiedyś ludzkim ciałem. Żaden zwykły człowiek nie mógł tego zrobić. Do diabła, nawet z siłą wampira i wilkołaka, jaka była we mnie, miałam poważne wątpliwości, co do tego, czy byłabym zdolna to zrobić.

Moje spojrzenie zatrzymało się na jej tułowiu, przykucniętym w dalekim kącie pod stołem. Tak, jak wczorajsza ofiara, w prawe oko tej kobiety był zagłębiany nóż, przyszpilający jej głowę do ściany.

Umarła z zastygłym okrzykiem na swoich wargach i przerażeniem w swoich niewidzących oczach.

Mój żołądek się zbuntował. Obróciłam się i pobiegłam w stronę frontowych drzwi, a ledwie wydostałam się na zewnątrz pozbyłam się zawartości mojego żołądka w pobliskie krzewy. Zostałam tam, zgięta nad krzaczkiem mięty, wchłaniając jego zapach i próbując opanować drżenie mojego ciała i duszy.

Nie mogłam tam wrócić. Po prostu nie mogłam.

Nie obchodziło mnie, czy jej duch jeszcze tam był. Nie powiedziała mi niczego, czego już nie wiedziałam – a ja na pewno nie chciałam czuć jej bólu, po tym, co już zobaczyłam.

"Proszę, wypij to. "

Cichy głos Cole'a nadszedł zza moich pleców. Obejrzałam się, a potem przyjąłam szklankę wody, którą mi podał. Po kilkakrotnym przepłukaniu moich ust, napiłam się pozostałą wodą, nie chcąc znów pobudzać mojego niestabilnego żołądka bardziej niż to konieczne, ale potrzebując nawilżyć moje ciało. Czułam się tak, jakby ten dom wyczerpał mnie na więcej, niż jeden sposób.

"Przepraszam. " powiedziała po chwili. "To było bardzo nieprofesjonalne zachowanie z mojej strony. "

"Tak. " zgodził się. "Ale dobrze wiedzieć, że niektórzy z naszych zabójców wciąż mają słabe punkty. "

"O, mam mnóstwo słabych punktów. " odparłam, próbując opanować słabość w moim głosie, ale niezbyt dobrze osiągając ten cel. "A jeśli dobrze to rozegrasz, może któregoś dnia pozwolę ci je odkryć. "

"Nie mogę się tego doczekać. " powiedział, rozbawienie mieszało się z namysłem w jego jasnych oczach. "Znalazłaś tam jakąś duszę? "

Potrząsnęłam głową. Nie było niczego poza śmiercią, krwawą i surową. To, i odczucie zła, które wisiało w powietrzu, chełpiąc się tym, co zrobiło. Cokolwiek to było, dusza, czy jedynie utrzymujące się emocje, nie miałam pojęcia. Nie miałam też zamiaru otworzyć się na to i dowiedzieć, co to takiego.

Zadrzałam i wzięłam następny łyk wody.

"Nie miała włosów tak, jak pierwsza ofiara. "

"Tak. Wydaje się, jakby fetysz z włosów był częścią tego, cokolwiek to jest. "

"A znalazłeś włosy z wczorajszego miejsca zdarzenia? "

"Nie. Dlaczego? "

"Ponieważ narzeczony miał kilka kosmyków włosów między swoimi palcami, gdy go znalazłam, a nie widziałam żadnego skalpu, gdzieś po drodze. Więc, co się z nimi stało? "

"Bóg raczy wiedzieć. "

No właśnie.

"Czy ktoś próbował zwietrzyć jej męża? "

"Nie. Jestem tu jedynym z nosem wystarczająco dobrym, żeby to zrobić, ale nie mogę zostawić miejsca zdarzenia, dopóki trwa śledztwo. "

Wtedy może być za późno, żeby wykryć coś przydatnego.

"Możesz przynieść mi coś, co ma zapach jej męża? "

Kiwnął głową i wszedł z powrotem do domu. Moje spojrzenie przesunęło się po okolicznych domach, zauważając staranne, zadbane trawniki i zabudowania. Dlaczego śmierć przyszła do tej szczęśliwej dzielnicy? Co takiego zrobiła ta para, że sprowadziła na siebie takie zniszczenie?

Cole wrócił po chwili niosąc pogniecioną białą koszulę. Wzięłam ją i zaciągnęłam się głęboko, zanurzając się w piżmowym zapachu ludzkiego mężczyzny. Potem zdjęłam moją kurtkę i sweter, i podałam je Cole'owi wraz z moją torebką.

"Możesz to dla mnie przechować? "

Kiwnął głową, potem się cofnął, gdy zaczęłam zmieniać kształt. W postaci wilka, zapach Cole'a rzucił mnie na kolana – wspaniały aromat, który sprawił, że mój ogon zaczął merdać, a moje hormony podskoczyły. Z rozmysłem przyłożyłam mój nos do ziemi i próbowałam go zignorować. Po obwąchaniu wszystkiego wkoło przez kilka minut, pochwyciłam ślad męża i podążyłam za nim na chodnik.

Szłam tym śladem Kernan Street i potem Robinson, minęłam parę domów i mieszkań, wypełnionych życiem, a nawet śmiechem. To sprawiło, że poczułam się w jakiś sposób lepiej.

Ale strach ponownie zaczął mnie napełniać, kiedy przebiegłam przez następną ulicę i wyszłam prosto na park. Nagle nie miałam już żadnych wątpliwości, co do tego, co znajdę na końcu tego szlaku. I tak też się stało. Znalazłam go. W kępie drzew stojących nad jeziorem.

I tak, jak wczoraj Liam Barry, mężczyzna też leżał na plecach. Umarł z wyrazem szoku i agonii na swojej twarzy, a zapach przerażenia unosił się nad jego skórą. To była jedyna, niepokryta krwią i posoką, część jego ciała.

Zmieniłam się do ludzkiej postaci, a potem zadzwoniłam. Dziesięć minut przed przybyciem ekipy sprzątającej. Przeklełam łagodnie, nastawiłam telefon na nagrywanie, położyłam na gałęzi najbliższego drzewa, i zaczęłam mój raport.

I zauważyłam w jego zakrwawionych, zaciśniętych kurczowo, palcach kilka kosmyków ciemnych włosów.

Gdzie, do diabła, była cała reszta włosów?

Nie wiedziałam, ale czułam, że to może być jakiś trop.

Ekipa sprzątająca przyjechała dokładnie o czasie. Zostawiłam ich i wróciłam do tamtego domu. Nie zauważyłam żadnych włosów powiewających na wietrze, ani zaplątanych w drzewach. Może spłynęły już do kanalizacji podczas czyszczenia ulic. Albo może odpowiedź była dużo bardziej złowieszczą.

Może to, co musiałam zrobić, to sprawdzić morderstwa z przeszłości, i ustalić, czy podobne zbrodnie nie miały już miejsca.

Cole'a nigdzie nie było widać, gdy zjawiłam się z powrotem przy domu, ale jego zapach napływał gdzieś z jego wnętrza. Ubrałam sweter, złapałam kurtkę i torebkę i poszłam do mojego samochodu. Nic więcej nie mogłam zrobić tutaj w tej chwili - albo raczej, nic więcej nie *chciałam* zrobić.

Nadszedł czas, żeby wreszcie porozmawiać z kochanką Adrienne.

Jodie Carr leżała zawinięta w białe szpitalne prześcieradła, wyglądając trochę bardziej niż załóżnie. Jej niebieskie oczy – tak bladoniebieskie, że wyglądały prawie jak szare – spoczęły krótko na mnie, jak tylko weszłam, a potem jej spojrzenie przeniosło się z powrotem na okno, wpatrując się w nie, jakby było tam coś bardziej interesującego, niż ceglany mur drugiego budynku. Nawet nie widziała nieba przez to okno. Dla wilkołaka to byłoby trudne do zniesienia, ale przypuszczałam, że ludziom to za bardzo nie przeszkadzało.

"Jodie Carr? " zapytałam, zatrzymując się obok jej łóżka i wyciągając moją odznakę.

"Tak. Co ci do tego? "

Trzymałam swoją odznakę tuż przed nią.

"Jestem tu z powodu Adrienne. "

W końcu spojrzała na mnie jeszcze raz.

"Dlaczego? Kim ona jest dla ciebie? "

Ledwie słyszalne lekceważenie w jej głosie sprawiło, że uniosłam moje brwi, choćby dlatego, że dziwnie podpadało mi to na próbę ukrycia zazdrości.

"Jej alfa prosił mnie, bym zbadala jej zniknięcie. "

Prychnęła.

"Tego łajdaka nie obchodzi nic, co się z nią dzieje, dopóki słucha jego rozkazów i zachowuje się tak, jak powinna dziewczyna. "

"Więc podejrzewał, że ty i Adrienne jesteście kochankami? "

Zamrugala i, na mgnienie oka, strach prześlizgnął się po jej twarzy. Nie chodziło mi o to, że o coś ją obwiniałam. Przeżyłam wiele lat w strachu przed Blake'iem i jego zemstą.

"Dlaczego, do kurwy nędzy, pomyślałaś o czymś takim? "

"Ponieważ to jest prawda? Niewielu ludzi próbuje się zabić, tylko dlatego, że sądzą, że ich przyjaciel umarł. "

Odwróciła wzrok i nic nie odpowiedziała.

"Słuchaj, jej ojciec myśli, że ona jest w poważnych kłopotach, więc jeśli masz jakiegokolwiek informacje, to możesz pomóc sprowadzić ją z powrotem. "

"Ona nigdy nie wróci. "

"Dlaczego tak myślisz? "

"Ponieważ ona nie żyje."

Zamrugalam.

"Jej ojciec raczej tak nie uważa. "

"Jej ojciec jest przeklętym durniem. On nie zna Adrienne. Nigdy jej nie znał. "

"On jest jasnowidzem. To daje mu... "

"Nic. " niemal wypluła to słowo . "Nic w porównaniu z ty, co mam ja. "

"A co to jest? "

"Miłość. " zamknęła swoje oczy. "Ona nie żyje. Czuję to. "

Ból w jej głosie sprawił, że chciałam wyciągnąć rękę i ją pocieszyć, ale miałam silne przeczucie, że jakikolwiek ruch z mojej strony zostałby odrzucony.

"Nad czym pracowała Adrienne, zanim zniknęła? "

"Nie jestem zbyt pewna. To miało coś wspólnego z klubem – z czymś, co tam zobaczyła. " Jodie wzruszyła ramionami. "Tak naprawdę, to nigdy zbyt dużo nie rozmawialiśmy w domu o pracy. To była nasza zasada. "

"O jakim klubie mówimy? " Chociaż już zgadłam, zadałam jednak to pytanie. Lepiej dostać pewną odpowiedź, niż później miałoby się to okazać błędne. "*Mirror Image*? "

Kiwnęła głową.

"Więc pozwalają tam ludziom i wilkołakom mieszać się seksualnie? "

"Tak. Tam nie ma żadnych pazurów, ani zasad dotyczących przemocy. Jeśli ktoś zbyt ostro zabawi się z człowiekiem, zostaje wyrzucony. " patrzyła na mnie chłodno. "Tylko mi nie mów, że jesteś jednym z tych wilków, które wierzą w zasadę nie-mieszania-się-z-ludźmi, która jest bezpieczniejsza dla każdego? "

"Widziałam, co wilkołak w seksualnej gorączce może zrobić z drugim wilkiem. Człowiek by tego nie przeżył. "

Prychnęła.

"Błędnie oceniasz siłę ludzi. "

"Albo ty ją przeceniasz. "

To był jeden nieodparty fakt na świecie, że wilkołaki były silniejsze od ludzi. Może nie byliśmy zdolni rozerwać kogoś, kończyła po kończynie, ale mogliśmy rozedrzyć, oderwać i potraktować brutalnie. A gdybyśmy byli w środku gorączki księżycy, nawet moglibyśmy nie zdawać sobie sprawy z tego, że to zrobiliśmy, dopóki nie byłoby za późno.

Biorąc pod uwagę ten niezaprzeczalny fakt, mogłam się założyć, że ludzie, którzy przychodzili do *Mirror Image*, podpisywali jakiś rodzaj zobowiązania, zanim

wpuszczano ich do środka. Pozwalanie ludziom i wilkom mieszać się seksualnie w tym samym środowisku, było jak proszenie się o kłopoty. Szczególnie podczas wschodu księżyca.

Jodie nie sprzeczała się w tej kwestii. Po prostu ponownie odwróciła wzrok.

Obserwowałam ją przez chwilę, zastanawiając się, co takiego Adrienne zobaczyła w tej kobiecie, który nie była tylko człowiekiem, ale która miała delikatne rysy i kości, a potem zapytałam.

"Czy klub jest monitorowany? "

"Oczywiście. Kamery i nie człowieczy bramkarze są wszędzie. "

Z nie człowieczymi bramkarzami, tak naprawdę nie potrzebowali wielu kamer. Większość z nas mogła zwietrzyć kłopoty dużo wcześniej, niż się zaczynały. Ale może właściciele byli po prostu bardzo ostrożni. Albo może chcieli popatrzeć sobie, jak inni uprawiali seks.

"Czy ty i Adrienne często tam bywałyście? "

Podciągnęła nosem.

"To było jedno z niewielu miejsc, gdzie mogłyśmy pójść i nie martwić się, że ktoś nas obserwuje. Nie ma zbyt wiele możliwości dla tych, co mają ludzkich partnerów. "

I to był cholernie wystarczający powód.

"I nie zauważyłaś niczego dziwnego w środku, albo na zewnątrz tego miejsca, w czasie, gdy tam byłyście? "

"Nie. "

"Kiedy ostatnim raz widziałaś Adrienne? "

"Na lotnisku. Leciała na Monitor Island, żeby zdobyć jakiś trop. "

"Przypuszczam, że nie wspomniała ci, o jaki trop chodziło? "

"Nie, ale była podekscytowana. Powiedziała, że to pomoże jej zrobić karierę. "

Albo zniszczyć, zależnie od sytuacji.

"Kontaktowała się z tobą, podczas swojego wyjazdu? "

"Co noc. Ostatnim raz, kiedy dzwoniła, była trochę przybita. Wywnioskowałam, że nie znalazła niczego przydatnego do swojej historii. " przerwała i wzięła drżący wdech. "Miałam odebrać ją z lotniska, ale utknęłam w korku. Kiedy w końcu przyjechałam, jej już nie było, więc pomyślałam, że zmęczyła się czekaniem i wzięła taksówkę. "

"Ale nigdy nie dojechała do domu? "

Potrząsnęła swoją głową.

"Zgłosiłam jej zaginięcie dwa dni później. "

"Dlaczego czekałaś dwa dni? "

"Ponieważ znikala już wcześniej, ale tylko na jeden lub dwa dni. Zazwyczaj wracała do domu, po tym, jak zeszło z niej trochę pary. "

Nie byłabym zaskoczona, gdyby wcześniejsze zniknięcia Adrienne, zbiegały się z jej więcej niż agresywnymi skłonnościami. Ostrożny wilk mógł powściągnąć swoje instynkty przez większość czasu, ale przemoc była częścią naszej duszy, i czasami musiała się gdzieś uwolnić.

"Przypuszczam, że nie pamiętasz, co robiłyście, gdy Adrienne zaczęła badać ten klub? "

"Wiesz, że zrobiła kawałek do gazety na jego temat, prawda? " *Tak.*
"Nienawidziła robić takich rzeczy, wiesz. Wołała sprawy kryminalne, dziennikarstwo śledcze. Była w tym bardzo dobra. "

"Więc dlaczego napisała ten rozrywkowy kawałek? "

"Nie miała wyboru. Jej dawny szef przeszedł na emeryturę, a przyszedł nowy. Postanowił, że ona bardziej pasuje do rozrywki, niż do przestępstw. "

"Jestem zaskoczona, że się nie zwolniła, skoro czuła się naciskana w tej sprawie."

"Oh, miała taki zamiar, ale chciała mieć pewność, że dostanie inną pracę, zanim odejdzie z pierwszej. "

W takim razie była bardziej rozsądna ode mnie. Zdarzało się bowiem w mojej przeszłości, że rezygnowałam z powodu stukniętych szefów, a potem tygodniami zaciskałam pasa, żeby chociaż za dolara, kupić sobie następną kawę. Oczywiście, to było grubo przed tym, zanim dołączyłam do Zarządu.

"Więc podczas zbierania informacji do artykułu, odkryła coś, co drażniło jej instynkty?"

"Nie. To zdarzyło się po tym, jak artykuł był już opublikowany. Właściciele byli zadowoleni z tego, co napisała, i dali jej zaproszenie do tak zwanego Dyrektorskiego Pokoju, który jest prywatnym obszarem tanecznym dla specjalnych gości. Właśnie stamtąd wychodziłyśmy, gdy wpadłyśmy na kogoś, wychodzącego z prywatnego pokoju naprzeciwko. " przerwała i zamrugła oczami, żeby pozbyć się nagle napływających łez. "Adrienne miała talent, który wychodził daleko poza umiejętność jasnowidzenia sfory. Mogła wyczuć różne rzeczy w ludziach. Złapać przebłyski ich myśli, albo poznać ich czyny przez dotknięcie. Gdy wpadła na tego człowieka, wykryła coś, co ją podekscytowało. "

"Nie zapytałaś, co odkryła? "

Prychnęła łagodnie.

"Oczywiście, że tak. A ty byś nie zapytała? Powiedziała mi tylko, że właśnie znalazła ekstra temat i powie mi więcej, kiedy będzie pewna. "

"Czego oczywiście nigdy nie zrobiła? "

"Nie. "

"I nie masz pojęcia, dlaczego Adrienne pojechała na Monitor Island? " *Nie.* "Czy to dotyczyło osoby, na którą wpadła w klubie? "

"Mówiłam ci, że nie wiem. Dlaczego wciąż zadajesz mi głupie pytania, skoro powiedziałam ci już, że nie umiem pomóc? "

Ponieważ próbuję się dowiedzieć, co się z nią stało. Próbuję zapobiec temu, żeby nie zdarzyło się to nikomu innemu. Ale zatrzymałam te słowa dla siebie. Nie trudno było się domyślić, że Jodie mówiła tak otwarcie bardziej z bólu, niż pragnienia bycia małą pomocną.

"Którym samolotem miała wrócić Adrienne? " Będę musiała to sprawdzić, jeśli faktycznie weszła na pokład.

"O piątej lot PM Quantas. "

"I nic więcej nie możesz mi powiedzieć? Nic, co powiedziała, albo zrobiła, co wydawało ci się dziwne? "

"Zupełnie nic." Spojrzała na mnie, jej oczy były zaczerwienione i wypełnione łzami. "Idź już sobie i zostawić mnie w spokoju. "

Zawahałam się, chcąc pytać dalej, ale też nie chcąc zrazić jej do siebie całkowicie. Mogłam, równie dobrze, przesłuchać ją później. Więc po prostu powiedziałam.

"Dzięki za pomoc, Jodie. "

Nie odpowiedziała, tylko wróciła do wyglądania przez okno. Wyszłam ze szpitala na świeże powietrze tak szybko, jak mogłam. Po wzięciu kilku głębokich wdechów, dla pozbyć się zapachu środków antyseptycznych, bólu i rozpacz, które zawsze wydawały się nawiedzać szpitale, odbyłam długi spacer do miejsca, gdzie zaparkowałam mój samochód. Kiedy tak szłam, wyjęłam telefon, nacisnęłam guzik połączenia i zadzwoniłam do Sal.

Była tak uszczęśliwiona, jak nigdy, gdy zobaczyła moją uśmiechniętą twarz.

"A teraz, po co, do diabła, dzwonisz? " zapytała, jej głos był beznamiętny i rozdrażniony.

Powstrzymałam mój uśmiech. Naprawdę lubiłam beznamiętną wredność tej kobiety.

"Chcę, żebyś zasięgnęła dla mnie informacji na temat klubu. Potrzebuję coś z ich przeszłości i jakiś raportów z policji. "

"Jaki klub? "

"*Mirror Image.* "

Podniosła swoje doskonale wyskubane brwi.

"To ten dziwny, gdzie pozwala się ludziom i nie ludziom mieszać, prawda? "

"Tak. "

"To jest związane z tymi morderstwami? "

"Nie wiem. "

"Nie zamierzam wyciągać żadnych raportów w sprawie tego klubu, tylko dlatego, że jesteś ciekawa. " odparła, w ten swój przemądrzały sposób.

"To może się łączyć ze sprawą zaginionych osób, który badam. Sprawdzam wszystkie możliwe tropy. "

"O, jestem pewny, że robisz więcej, niż to, wilcza dziewczynko. " prychnęła. "Wyślę wszystko, co będę mogła znaleźć. "

"Jesteś taka kochana, Sal. "

Prawie warknęła na mnie. Zachichotałam i rozłączyłam się. W tej chwili, poczułam to jeszcze raz. Zimny chłód zła. Zła, które głodne było zabijania, rozdzierania, niszczenia, a nie rozmawiania.

Obróciłam się gwałtownie i zobaczyłam to. Nie rzecz, którą wyczułam, ale samochód. Skręcił nagle w poprzek kilku pasów ulicy i jechał prosto na mnie. Mignęły mi na krótko ciemne włosów, chuda sylwetka i uśmiech czystej radości, zanim uskokczyłam na bok. Uderzyłam mocno o betonowy chodnik, przetoczyłam się na nogi i podbiegłam do najbliższego słupa ulicznego, moje serce biło szybszej, niż poruszały się moje stopy. Ryk silnika samochodowego jednak nie pojawił się ponownie. Zamiast tego, samochód odbił się od innego i wjechał na chodnik, rozpraszając pieszych, aż w końcu skręcił gwałtownie i z powrotem włączył się w ruch uliczny. Nawet nie zawracałam sobie głowy gonieniem go. Mogłam mieć prędkość wampira, ale ten samochód jechał szybciej, niż ja byłabym w stanie, a kierowca kluczył między innymi samochodami, jak wariat.

Otrzeptałam brud z moich rąk i kolan, i znów wyjęłam telefon.

"To naprawdę musi się skończyć. " burknęła Sal. "Może lubisz słuchać mojego melodyjnego głosu, ale ja mam lepsze rzeczy... "

"Zamknij się, do cholery, i połącz mnie z Jackiem. " warknęłam.

"On jest na zebraniu..."

"Nie obchodzi mnie to. Połącz mnie. "

Wymamrotała coś pod nosem, a potem telefon wydał jakieś dziwne odgłosy, kiedy mnie przełączała.

"Lepiej, żeby to było coś ważnego, Riley. " powiedział Jack. "Byłem na spotkaniu z dyrektorem..."

"Ktoś właśnie próbował mnie przejechać. " warknęłam. "I myślę, że to, co zabija tych ludzi, chyba mnie śledzi. "

Usłyszałam, jak odsunął krzesło, potem kroki, jakby Jack wychodził z pokoju, w którym był.

"Okay, mów. "

"Pamiętasz tę ciężarówkę wczoraj? Cóż, dzisiaj był samochód. Zobaczyłam przelotnie kierowcę, ale go nie rozpoznałam. To nie był przypadek – zmierzał prosto na mnie. Mam numer rejestracyjny. "

"Daj mi go, a ja to sprawdzę. "

Podaliśmy mu numer i dodałam.

"Prawdopodobnie będzie kradziony. "

"Bez wątplenia. A teraz powiedz mi o tej rzeczy, która cię śledzi. "

Wypuściłam powietrze i oparłam się o słup.

"Kiedy poszłam wczoraj na miejsce tego pierwszego morderstwa, wyczułam tam obecność utrzymującego się zła. Taki chełpliwy rodzaj zła, jeśli to ma sens. To w końcu zanikło, więc pomyślałam sobie, że może to była moja wyobraźnia, albo jakieś odczucie po locie samolotem. Ale poczułam to ponownie, dzisiaj przy drugim morderstwie, i teraz, tuż przed tym, jak ten samochód próbował zgnieść mnie swoimi kołami. "

"Myślisz, że mamy do czynienia z wampirem? "

Zawahałam się.

"Nie wiem. Ale, w pewnym sensie, wyczuwam to raczej, jak emocje, a nie coś rzeczywistego czy stałego. "

"I poczułaś to, zanim ten samochód nadjechał? "

"Tak, ale nie czułam tego wczoraj, kiedy rozbiła nas ta ciężarówka. Nie sądzę, żeby to, co wyczuwam, było związane z próbami unieszkodliwienia mnie, jeśli o tym myślałaś. "

"Czujesz to teraz? "

Zawahałam się i rozejrzałam wkoło. Powietrze było przepelnione spalinami, gazem, ludźmi i eukaliptusem – to nie był mój ulubiony zapach, ale lepszy od śmierci każdego dnia.

"Nie. "

"Więc nie możesz jednoznacznie powiedzieć, że to nie ma związku. "

"Poza wrażeniem, że nie, to nie mogę tego powiedzieć. "

Chrząknął.

"Porozmawiam z Colem i dowiem się, czy zauważył coś niezwykłego, czego nie napisał w swoim raporcie. A tymczasem, uważaj na siebie. "

"Nie martw się. " powiedziała sucho. "Nie mam zamiaru dać uszkodzić inwestycji Departamentu. "

"To dobrze. " powiedział i się rozłączył.

To tyle, jeśli chodzi o niepokój o wspomnianą inwestycję. Schowałam telefon do kieszeni i ruszyłam w stronę mojego samochodu.

Pół godziny zajęło mi dojechanie do domu rodziców Callie Harris, tylko po to, by odkryć, że ich nie ma. Ale była siostra Callie, Jenny.

"W czym mogę pomóc? " zapytała, zakładając za ucho długi kosmyk brązowych włosów drżącymi palcami.

Usiadłam na krześle naprzeciw niej i odezwałam się tak łagodnie, jak tylko potrafiłam.

"Muszę zadać ci kilka pytań o związek Liam'a i Callie. "

"Nie ma nic do powiedzenia. Byli w sobie zakochani i mieli wziąć ślub. "

"Więc nie mieli żadnych problemów? Nigdy się nie kłócili? "

Łzy błysnęły na krótko w jej oczach. Zamrugła, żeby z wściekłością je odepchnąć.

"Wszyscy się sprzecniają. Nawet zakochani. "

"Czy wiesz, żeby posprzeczali się o coś ostatnio? "

Odwróciła wzrok.

"Nie. "

"Jeśli cokolwiek wiesz, " powiedziała cicho, "nawet coś drobnego, to może pomóc w wytropieniu ich zabójców. "

Przez chwilę milczała, siedząc ze spuszczonego wzrokiem na swoich zaciśniętych rękach.

"Jak coś, o co się pokłócili, może pomóc w znalezieniu jej zabójcy? To nic nie znaczyło. Przeszli przez to i mieli wziąć ślub. "

Uniosłam moje brwi. *To nic nie znaczyło* był zazwyczaj metaforą dla popełnienia błędu zdrady.

"A więc Callie miała przelotną przygodę? "

"Na swoim wieczorze panieńskim. " zawahała się, a potem dodała pospiesznie. "Była pijana i to naprawdę nic nie znaczyło, bo potem wstydzila się sama siebie. "

"Kiedy było to przyjęcie? "

"Dwa dni przed... przed..." urwała, szybko nabierając powietrza.

Poczekalam chwilę, a potem zapytałam.

"I powiedziała o tym Liamowi? "

"Musiała. To znaczy, dlaczego by nie miała? Było nas tam dziesięć. Przecież ktoś inny mógłby mu powiedzieć, a wtedy byłoby jeszcze gorzej. "

Gorzej, niż bycie rozdartym przez narzeczonego, któremu przyprawiono rogi? Chyba raczej nie.

"Nie próbowałaś jej powstrzymać? "

Zarumieniła się i odwróciła wzrok.

"Nie wiedziałam. Dowiedziałam się później. "

Ponieważ była zbyt zajęta daniem przelecieć się samej, jak przypuszczałam.

"Gdzie to się odbywało? "

Z jakiegoś dziwnego powodu, oczekiwałam, że powie *Mirror Image*, ale się pomyliłam.

"W domu przyjaciółki. Ma dom przy Fairhaven, tuż nad plażą. "

W takim razie przyjaciółka ma pieniądze. Fairhaven to milion dolarów plus vat.

"Kim był mężczyzna, z którym się przespała? "

Wzruszyła ramionami.

"Jeden ze striptizerów. "

"Było ich więcej? "

Odwróciła wzrok jeszcze raz.

"Dziesięciu. "

Jeden na każdą z nich. Co oznaczało, że to nie był typowy wieczór panieński – nie wtedy, gdy zapewnili każdej spełnienie ich seksualnych potrzeb.

"Wiesz, z której firmy pochodzili? "

"*Nonpareil*."

Nie słyszałam o niej, ale przecież tak naprawdę, to nie miałam zbyt dużo wspólnego z ludźmi i ich seksualnością.

"Ty to zorganizowałaś? "

"Nie, zrobiła to Cheryl, inna drużyna. " zawahała się. "Chyba nie myślisz, że ci striptizerzy mieli coś wspólnego z jej morderstwem, co? "

"Prawdopodobnie nie." Choćby dlatego, że wątpiałam, by striptizerzy byli jakoś powiązani z tą sprawą w Essendon. Chociaż, kto wie? Może żona musiała naładować swoje seksualne baterie, albo była ostatnio na przyjęciu, na którym był zatrudniony striptizer.

"I nic więcej nie możesz mi powiedzieć? O striptizerach, tamtej nocy, albo ich związku? Nic, co według ciebie mogłoby jeszcze pomóc, nieważne jak byłoby to nieistotne? "

Potrząsnęła swoją głową.

"Liam nie zrobiłby jej tego. Nie on. Uwielbiał ją. "

Może, ale to nie byłby pierwszy raz, kiedy ktoś, kto uwielbia swojego partnera, dochodzi do kresu wytrzymałości i zabija go z jakiegokolwiek powodu. Napatrzyłam się dość na takie sytuacje w moim krótkim życiu, żeby zdawać sobie z tego sprawę.

Wstałam na nogi.

"Jeśli przypomnisz sobie coś – cokolwiek – zadzwoń do mnie. " Podałam jej wizytówkę z numerem mojego służbowego telefonu.

Wzięła to bez komentarza. Wysłałam i zostawiłam ją jej łzom. Ale miałam nadzieję, jak diabli, że nigdy ponownie nie stanę twarzą w twarz z takiego rodzaju bólem, ani w pracy, ani w moim prywatnym życiu.

Kiedy wróciłam do samochodu, wklepałam *Nonpareil* w pokładowy komputer i odszukałam adres. Firma striptizerka mieściła się w starej dzielnicy North Melbourne i nie było żadnych raportów, ani skarg na nich.

Uruchomiłam samochód i skierowałam się pod ten adres. Szczerze mówiąc, to prawdopodobnie łatwiej byłoby zadzwonić, ponieważ naprawdę myślałam, że ci mężczyźni nie mają nic wspólnego z tymi morderstwami, ale wtedy też łatwiej byłoby im uniknąć prawdy przez telefon. A jeśli striptizerzy widzieli tam coś tej nocy, chciałam o tym wiedzieć.

Nonpareil mieścił się na pierwszym piętrze nijakiego ceglanego budynku. Otoczony przez fabryki, które wyglądały, jakby nosiły wszystkie brudy nagromadzone przez wieki na swoich fasadach, a powietrze przepełnione było zapachem oleju, metalu i ludzi.

Nie najładniejsze miejsce do składania wizyt, z całą pewnością.

Popchnęłam szklane drzwi i weszłam do środka. Tutaj nie było żadnych oznak brudu, tylko pluszowy czerwony dywan, złote poręcze i obrazy o bogatych ramach, na których apetycznie wyglądający mężczyźni i kobiety baraszkowali nago. Nie nazwałabym ich erotycznymi, ale przecież, nigdy nie byłam fanką stylu Starego Świata.

Wspięłam się na dwa schodki, zanim znalazłam się w holu, który był cały w złotej draperii i wyściełanych, luksusowych meblach. Zapach wanilii i cynamonu wisiał w powietrzu, ale przebijał się przez nie mocny zapach człowieka. Albo raczej, wilka.

To nie był wcale ludzki biznes ze striptizerami, jak początkowo sądziłam.

Siedział za dużym, mahoniowym biurkiem w drugim końcu pokoju. W półmroku przydymionych lamp, jego złota skóra wydawała się świecić ciemnym bursztynem, a jego brązowe oczy lśniły zainteresowaniem.

"No cóż, witam. " zagrzmiał, jego głos był głęboki i seksowny. "Co możemy zrobić dla ciebie w to piękne popołudnie? "

Dlaczego Departament nie mógł znaleźć sekretarzy – albo łączników – którzy wyglądaliby tak, jak on? Cholera, był niczego sobie. To naprawdę było niefortunne, że nie przyszedłem tutaj dla zabawy. Wyjęłam moją odznakę i pokazałam mu.

"Muszę pomówić z kimś o zleceniach. "

"O wykonanych zleceniach, jak mniemam? "

"Tak. " zatrzymałam się tuż przy biurku, moje nozdrza rozszerzyły się na jego zapach, który mnie podrażnił. Pomarańcza i piżmo. Miły.

"W takim razie musisz porozmawiać z kierownikiem, Cieniem. "

Rozbawienie pojawiło się na mojej twarzy.

"Cień? To jest jego pseudonim sceniczny, czy prawdziwe imię? "

"Sceniczny. Nie podajemy prawdziwych imion, gdy pracujemy. Praca taka, jak ta, przyciąga różne ptaszki. "

Nacisnął guzik i drzwi po jego prawej stronie się otworzyły.

"Poczekaj tam. Cień niedługo przyjdzie. "

Tam było małą poczekalnią wyposażoną w kilka dużych skórzanych kanap i ekspresem do kawy, który miał więcej funkcji, niż widziałam w niejednej kawiarni. Poczęstowałam się miętową moka i wciągnęłam słodki, mocny zapach do moich płuc. Nie był orzechowy, ale prawie tak samo dobry.

Pięć minut później, drzwi na drugim krańcu pokoju się otworzyły i wkroczył następny wilk. Był wysoki i potężnie zbudowany, z wyciosanymi rysami twarzy i skórą tak czarną, że wydawało się, jakby połknąć całe ciepłe światło. A czysta seksualna energia, która promieniowała od niego, tak wzburzyła moje hormony, że chciały skakać z dzikiej przyjemności.

"Strażnik Jenson, jak sądzę. " powiedział, jego niski wibrujący głos mile zagrał na moich zmysłach.

Wstałam tak nagle, że kawa chlapnęła na moją rękę. To dużo powiedziało o stanie mojego pobudzenia, które ledwie zauważyłam.

"Tak. Przepraszam, że przeszkadzam w pracy, ale muszę zadać ci parę pytań o wykonane zlecenia. "

"Na przykład Callie Harris, jak sądzę? "

Uniosłam brew.

"Dobrze przypuszczasz. "

"Czytałem artykuł o jej morderstwie w *Herald Sun* i podejrzewałem, że ktoś tutaj się zjawi, prędzej, czy później. " Jego jasnoniebieskie spojrzenie zmierzyło całą moją sylwetkę, a gorąco tego spojrzenia rozbrzmiało echem w każdym włóknie mojego jestestwa. "Jednak nie oczekiwałem, że nasz przesłuchujący będzie tak przyjemny dla oka. "

Oparłam się pragnieniu powachlowania siebie i powiedziałam.

"Co możesz mi powiedzieć o tamtej nocy? "

Wskazał ręką na miejsce, gdzie siedziałam.

"Proszę, siadaj. "

Zrobiłam tak i z przyjemnością patrzyłam, jak idzie przez pokój. Był dużym mężczyzną, ale każdy jego krok był pełen gracji i niczym nieskrępowanej siły. Usiadł na krześle, kilka kroków ode mnie, jego spojrzenie ponownie prześliznęło się po moim ciele, zanim spotkało się z moim. Pożądanie wezbrało między nami, rozgrzewając powietrze, wywołując małe kropelki potu na mojej skórze.

Uśmiechnął się.

"To nieopisana przyjemność mieć, dla odmiany, do czynienia z wilkołakiem. Żadnych rumieńców, ani niezręcznych okrzyków. "

Nie, za to całe mnóstwo pożądania, które nie mogło znaleźć ujścia. Byłam tutaj służbowo, nie dla rozrywki. I może, gdybym powtarzała to sobie dość często, to przekonałabym w końcu moje szalejące hormony.

"A więc ludzie są podstawą twojego biznesu? "

"Oczywiście. Seksualność człowieka może wydawać się pozornie stłumiona, ale ich pragnienia są tak silne, jak u każdego wilkołaka. "

Wzięłam łyk mojej kawy, a potem powiedziałam.

"A jednak nie są. Czy to nie jest niebezpieczne? Szczególnie podczas pełni? "

"Tak, dlatego też zatrudniamy wampiry i innych zmiennych. Wilkołaki nigdy nie są zatrudniane podczas pełni księżyca. "

"Rozsądne. " Jednak przypuszczałam, że zatrudnianie wampirów może być równie niebezpieczne. Wystarczyłoby, żeby tylko jeden wysączył więcej, niż potrzebował, i mieliby całą masę kłopotów. Mimo to, nie przyszłam tutaj po to, żeby robić mu wykłady, jak należy prowadzić interesy.

"Więc... Co z tym przyjęciem u Callie Harris? "

"Dziesięciu striptizerów i dwie umówione godziny na usługi seksualne po występie. Dobry zarobek. "

"Kto obsługiwał Callie? "

"Ramjet.¹ "

Nie mogłam się nie uśmiechnąć.

"Mówisz poważnie? "

"On jest dużym chłopcem, rozumiesz. " Jego głos był poważny, ale błyski w jego oczach zadawały kłam jego powadze. "I ma odrobinę finezji, a niektórzy takich lubią. Panna Harris najwyraźniej była jedną z nich. "

"I nie widział jej od tamtej pory? "

"Mamy tutaj zasadę, że nie uganiamy się za spódniczkami naszych klientek, panno Jenson. Jest ono ściśle przestrzegane. " zawahał się, a ja poczułam, jak gorąco jego pożądania przepływa przez mnie jeszcze raz. "Ty jednakże, nie jesteś klientką. "

"Nie, jestem strażnikiem na służbie. Czy którykolwiek z mężczyzn, występujących tamtej nocy, widział albo słyszał coś niezwykłego i ci o tym powiedział? "

Zapach i gorąco jego żądzły wzrosły, wirując wokół mnie, napełniając moje zmysły mocnym, pikantnym aromatem, wywołując, w dolnej części mojego ciała, jeszcze gwałtowniejszy ból. Część mnie chciała wziąć to, co oferował, cieszyć się chwilą i tym dużym, silnym wilkiem, ale sprawy nie były takie proste. Nie, od kiedy Kellen był w moim życiu.

"Jeden z wampirów poinformował mnie o krótkim dotknięciu umysłu, ale to zniknęło, zanim mógł odnaleźć jego źródło. Niestety, " dodał, zanim mogłam coś powiedzieć, "on jest na urlopie, przez następne dwa tygodnie, i jest niedostępny, żeby go przesłuchać. "

¹ Ramjet – trudno to przetłumaczyć, ale to będzie coś w stylu Odrzutowy Baran / Taran

No proszę, jaki zbieg okoliczności? Albo byłam zbyt podejrzliwa? Na pewno nie było niczego w słowach Cienia, ani w jego zachowaniu, co sugerowałoby kłamstwo.

"Powiedział, czy to było bardziej kobiece czy męskie? "

"Męskie. Zastanawiałem się, czy to mógłby być mąż – albo przyszły mąż – szczególnie po tym, jak zamordowano pannę Harris. "

"Więc źródło tego sondowania było zewnętrzne? "

"Nie miał całkowitej pewności. Tak, jak powiedziałem, dotknięcie było najwyraźniej bardzo krótkie. "

Co nie bardzo mi pomogło w ustaleniu, czy to ważne, czy nie.

"A wiesz, czy Callie Harris była pijana, czy trzeźwa? "

Uniósł ciemną brew.

"To nietypowe pytanie, prawda? "

"Nie wtedy, gdy próbuję dowiedzieć się, czy jej spotkanie było zamierzone, czy wywołane przez alkohol. "

Uśmiechnął się.

"To było bardzo świadome, uwierz mi. "

"Ach. " Więc siostra Callie znajdowała wymówki do wyjaśnienia zachowania Callie. Zastanawiałam się, czy Callie użyła tego samego usprawiedliwienia dla Liam'a. I czy w to uwierzył.

Wypiłam szybko resztę mojej kawy, potem wstałam i dałam mu moją wizytówkę.

"Jeśli ktokolwiek jeszcze przypomni sobie o czymś, proszę zadzwoń do mnie. "

Wziął wizytówkę, potem chwycił jeden z długopisów, leżących na niskim stoliku, i nagryzmołił numer na jej odwrocie.

"Wiem, jak skontaktować się z Departamentem. " powiedział, zwracając mi wizytówkę. "Więc nie potrzebuję twojego numeru. Jednak, gdybyś życzyła sobie czegokolwiek innego ode mnie, zadzwoń na tej numer. To mój prywatny telefon, nie służbowy. "

Uśmiechnęłam się i wzięłam od niego wizytówkę.

"Poważnie wątpię, żebym mogłam pozwolić sobie na wasze stawki. "

Podniósł rękę, jego palce otarły się o mój policzek, a lekka jak piórko pieszczota, która równie dobrze mogła być uderzeniem młota, mocno wstrząsnęła moim ciałem.

"Pożądanie przepływa między nami, panno Jenson. Jeśli kiedykolwiek będziesz chciała jej ulec, z przyjemnością służę pomocą. Mam także prywatne życie poza zarządzaniem tym klubem. "

"Ale ja nie jestem pewna, czy ja mam życie poza byciem strażnikiem. " odsunęłam się i spróbowałam zignorować sfrustrowany krzyk moich hormonów. "Dzięki za pomoc, *Shadow*. "

Uśmiechnął się.

"Będę czekał na telefon, panno Jenson. "

Nie odpowiedziałam, tylko wyszłam stamtąd, dopóki jeszcze panowałam nad moimi pragnieniami. Kiedy wróciłam do samochodu, włączyłam klimatyzację na pełne obroty i zastanawiałam się, co, do cholery, powinnam robić dalej. Szkolenie na strażnika, które przesłam, raczej koncentrowało się na drugiej stronie życia strażnika – zabijaniu i przetrwaniu. Aktualne śledztwo, pod wieloma względami, zależało od indywidualnych instynktów.

W tej chwili, moje instynkty twierdziły, że jeżeli nie dam im dawki seksu, to było pewne, jak diabli, że powinnam je nakarmić. To może, z pełnym żołądkiem, będzie mi się myślało lepiej.

Uruchomiłam samochód i jeździłam w kółko, dopóki nie znalazłam McDonalda dla zmotoryzowanych, i nie zamówiłam kilku hamburgerów, jakiś frytek i coli. Jadłam, kiedy prowadziłam, i po chwili, uświadomiłam sobie, że kieruję się do zielonej i bogatej dzielnicy Toorak i domu Dii Jones.

Dia była paranormalną – i niewidomą, która widziała zbyt wiele. Pomogłam ocalić jej dziecko z łap wariata, który również był jej bratem i jej mistrzem, przynajmniej w tym sensie, że mógł kontrolować tych wszystkich, którzy zostali stworzeni w laboratorium przez jego ojca. Ten wariat nie żył, ale moja pomoc przywiązała Dię do Departamnetu, i teraz była jedną z nas – chociaż oficjalnie była zatrudniona, jako konsultantka.

Nie widziałam jej całe wieki, od czasu wydarzeń w posiadłości Deshona Starra, chociaż wiedziałam, że Jack kontaktował się z nią wiele razy. Część mnie miała

wątpliwości, co do zobaczenia się z nią w tej chwili. Lubiłam ją, ale przebywanie w jej obecności sprawiało, że czułam się trochę niekomfortowo. To było tak, jakby mogła przejrzeć wszystko, cokolwiek powiedziałam, i dostrzec prawdę, albo fałsz, kryjące się za tym.

Jednak, jeśli był ktoś, kto mógłby wyjaśnić – albo przynajmniej rozjaśnić – to, co się działo, to mogła być tylko Dia. I wszelkie wskazówki, które pomogłyby wyjaśnić nasze morderstwa, będą mile widziane, jeśli zdołają uratować następne życia.

Zaparkowałam przed frontem jej domu, który był bardziej w stylu tych okazałych, starych angielskich rezydencji często pokazywanych w telewizji, niż bardzo ozdobnego, amerykańskiego stylu Południa przeważającego w innych budynkach na tej ulicy. Wsiadłam z samochodu i przeszłam przez ozdobną, wykutą z żelaza bramę. Bujny, nieco zarośnięty trawnik rozciągał się od bramy aż do ganku, a olówkowe sosny wytyczały linię granicy. Wciąż miałam dużo respektu do tego miejsca, odkąd zjawiłam się tutaj wiele miesięcy temu. To była oaza spokoju pośrodku kwitnącej, gwarnej społeczności.

Oczywiście, Dia obawiała się, że rząd zabierze jej rezydencję tak, jak skonfiskowali wszystkie nieruchomości Deshona Starra, po tym jak zniszczyliśmy jego syndykat zbrodni i zabiliśmy jego samego. Albo potwora, którym był. Ale Dia miała dobrą kartę przetargową – Departament potrzebował jej usług, a ten dom był częścią umowy. Nie znałam innych szczegółów. Jack mi nie powiedział, a ja jeszcze nie znalazłam tych dokumentów w sieci Departamentu.

Weszłam na górę po schodach i nacisnęłam brzęczyk. Nastąpiła chwilowa cisza, a potem interkom zatrzeszczał i miękki głos powiedział.

"Tak? "

"Dia? Riley Jenson z Departamentu. Muszę z tobą porozmawiać, jeśli masz czas."

"Riley? Oczywiście, że mam. Zaraz będę. "

Minęło kilka następnych sekund, zanim otworzyły się drzwi i stanęła w nich Dia, tak eteryczna i piękna jak zawsze. Jej włosy – biało-srebrne – były rozpuszczone i błyszczały prawie nienaturalnym blaskiem, spływały w dół jej długiej, luźnej białej sukienki. Sukienka zebrana była w pasie, nadając kształt sylwetce, jednak jej zbyt nie podkreślając. Ale nieważne, jak oszałamiająco wyglądała w swoim powiewnym stroju, to jednak jej oczy zawsze wywierały na mnie wrażenie. Nawet będąc niewidomą, błękit jej oczu był magnetyczny – jednak, w jakiś sposób, też bezlitosny.

I kolejny raz uderzyło we mnie odczucie, że ta kobieta widziała dużo więcej, niż kiedykolwiek chciała przyznać.

Oczywiście, błękit jej oczu nie był naturalny tak, jak jej srebrzyste włosy. Jej prawdziwy kolor włosów był mieszanką srebrna i brązu, a jej oczy były również z natury brązowe, ale kiedyś powiedziała mi, że srebrny i niebieski bardziej jej odpowiada. Dia była osobą mającą nie tylko zdolności parapsychologiczne, ale była także klonem z genami zmiennych Selkie², które zdolne były subtelnie zmieniać jej wygląd tak łatwo, jak ja mogłam stać się wilkiem.

"To cudownie znów cię zobaczyć, Riley. " jej głos był tak ciepły, jak jej uśmiech. "Ale podejrzewam, że to jest nie wizyta towarzyska? "

"Niestety, nie. " zawahałam się. "A jak się ma mała Risa? "

Jej uśmiech stał się szerszy, wręcz promienny.

"Ona jest wspaniała i ucieszy się na twój widok. Wejdz. "

Kiedy widziałam ją ostatnim razem, Risa miała zaledwie siedem miesięcy i z pewnością jeszcze nie mówiła. Chociaż, podobnie jak jej mama, posiadała już ogromną ilość mocy w swoich fiołkowych oczach. I nawet w wieku siedmiu miesięcy, wydawała się mieć znacznie więcej świadomości swojego otoczenia, niż każde normalne dziecko.

Ale przecież, jak przypuszczałam, ona nie była normalnym dzieckiem. Była córką klona i nie wiadomo było, kim był jej ojciec. Widziałam metrykę urodzenia Risy, ale mężczyzna wymieniony w niej, jako ojciec, tak naprawdę nie istniał. To była następna zagadka, którą byłam zdeterminowana poznać - dla mojej własnej ciekawości, jeśli nic więcej.

Przeszłam przez próg do olbrzymiego holu domu Dii. Masywny żyrandol rozpryskiwał tęczę po miękkich złotych ścianach i dywanach, i oświetlał zabawki rozrzucone w tym miejscu – jednak żadna z nich, co zauważyłam z zainteresowaniem, nie leżała na środku holu, tylko raczej pod ścianami. Tak, jakby ktoś rozważnie posprzątał po córce, zanim zeszła jej mama, albo dziecko zwracało niezwykłą uwagę na to, gdzie się bawi. Stawiałam na to drugie.

Wazon słoneczników stał na sekwojowym stoliku, wnosząc trochę radosnej wiosny do holu, a schody, które spiralnie wznosiły się na piętro były zarzucone zabawkami. Przeszłam przez jedno z dwojga drzwi, które odchodziły od holu,

² Selkie – istoty mogące zmienić się z foki w człowieka

zauważając z uśmiechem, że jasny, modernistyczny obraz, który kiedyś dominował na ścianie tuż nad marmurowym kominkiem, został zdjęty i zastąpiony wspaniałym obrazem Dii i jej córki.

Usiadłam na jednej z dużych kanap i właśnie miałam zapytać, gdzie jest Risa, kiedy wyjechała z za rogu na plastikowym pociągu, białe warkocze frunęły za nią, a ona sama wydawała odgłosy pracującej ciuchci.

Posłała mi uśmiech i pomachała rączką, kiedy przeleciała obok mnie, a potem zniknęła za drzwiami ledwie unikając zderzenia z nogami mamy.

"Mój Boże, ale urosła. " powiedziałam, kiedy Dia zachichotała łagodnie i odwróciła wzroku od holu, gdzie zniknęło jej dziecko.

"Postanowiła, w ósmym miesiącu, przejść od razu z etapu chodzenia do biegania. Nie sądzę, żeby przestała biegać – albo mówić – kiedykolwiek. "

"To musi być dla ciebie trudne, szczególnie gdy nie widzisz. "

Wzruszyła ramionami i przeszła przez pokój ze spokojem.

"Mam dobry słuch, mam swoje inne zmysły, a poza tym zatrudniłam kogoś do gotowania i dbania o dom. Radzimy sobie. Oczywiście, kiedy wychodzę na zewnątrz, wciąż mogę liczyć na pomoc Fravardin'ów. "

Którzy byli opiekuńczymi duchami jej brata klona, Misha – mężczyzny, który kiedyś był moim partnerem – z którym poznaliśmy się i zbliżyliśmy się, kiedy był na Bliskim Wschodzie. Może i w końcu zawiedli przy ochronie Misha, ale oddali życie próbując. I nawet po jego śmierci, ci, którzy przetrwali, uszanowali jego życzenia i teraz chronili Dię. Powiedział też kiedyś, że wykorzysta ich do chronienia mnie, ale odniosłam wrażenie, że nigdy nie miał okazji wprowadzić tego w życie. Na pewno byłam w śmiertelnych sytuacjach od tamtej pory, ale żaden niewidzialny podmiot nie przybył z ofertą pomocy.

I przeważnie, cieszyłam się z tego, pomimo zdobycia kilku dodatkowych blizn, których naprawdę nie potrzebowałam.

"Więc, co mogę dla ciebie zrobić? " ciągnęła Dia.

Oparłam ramiona na kolanach i powiedziałam.

"Zastanawiałam się, czy przypadkiem nie słyszałaś jakiś pogłosek na temat klubu nocnego, zwanego *Mirror Image*. "

Zmarszczyła swój nos.

"Mam kilku klientów, którzy tam uczęszczają. Nie podobają mi się te wibracje, jakie od nich wyczuwam. "

"Co masz na myśli?"

Risa przejechała koło nas, nadal naśladowując pociąg, ale tym razem udając odgłos syreny.

Dia uśmiechnęła się.

"Jej przeznaczeniem chyba będzie praca z samochodami, gdy dorośnie. Jeśli tylko coś ma koła i jest szybkie, ona to uwielbia. "

Uniosłam swoje brwi.

"A więc ona nie jest paranormalna, tak jak ty? "

"Oh, jest. Nie jestem pewna, w jakim kierunku pójdzie jej talent, ponieważ wciąż się rozwija. Ale jest w niej i jest silny. Jeszcze bardziej niż mój. " wzruszyła ramionami, a potem dodała. "Z tego, co słyszałam – i wyczułam – od klientów, którzy tam chodzą, ten klub to dobre miejsce do pokazania się. Ale zawsze wyczuwałam w nich coś drapieżnego. "

"Większość wilczych klubów ma to odczucie. Polowanie w tym miejscu jest tylko dla seksu. "

Kiwnęła głową.

"Ale to jest coś innego. "

"W jaki sposób?"

Zawahała się.

"To ma coś wspólnego z właścicielami. Oni są drapieżnikami. "

"Oni?"

"Jest ich dwóch, i oni są tym, czym jest klub."

"Co nadaje temu jakiś sens. " wymamrotałam.

Uśmiechnęła się.

"To, co widzę w moich wizjach nie zawsze daje się zdefiniować. Wiesz o tym. "

Odetchnęłam, a potem powiedziałam.

"Słyszałaś najnowsze wiadomości?"

Wpatrywała się w mnie przez minutę, jej ślepe oczy nie były skupione, a jednak dziwnie świadome.

"Polujesz na tego, kto rozszarpuje te biedne kobiety, prawda? "

"Tak. " *Niestety*. "Ale nic nie ma sensu. Obu zabójców znaleźliśmy zmarłych bez widocznego powodu i żaden nie powinien być zdolny do rozdarcia kogokolwiek tak, jak to zrobili. "

"Czasami ludzie są zdolni robić niezwykle rzeczy. "

I czasami coś innego jest w to zamieszane.

"Co najmniej jedna z ofiar była niewierna. Wiem, że gniew może często dodać wyjątkowej siły, ale to było coś więcej. I czego naprawdę nie mogę rozumieć to, dlaczego ci ludzie posunęli się do takich ostateczności. To znaczy, dlaczego zniszczyli swoje własne życia, jak również swoich partnerów? To nie ma sensu. "

"Zazdrość często nie ma. A to może być bardzo destruktywne uczucie. "

Tak, ale powodem tych morderstw było coś więcej niż to. Byłam tego pewna.

"Ale to nie jest to. "

I jeśli ktoś miałby zrozumieć to oświadczenie, tym kimś byłaby Dia.

Nadal wpatrywała się we mnie przez kilka następnych sekund, a potem powiedziała.

"Jeśli chcesz, żebym ci pomogła, muszę cię dotknąć. "

Moje serce przyspieszyło. Wiedziałam, że to był bardziej strach przed nieznanym, niż strach przed nią. Co było dziwne, naprawdę, biorąc pod uwagę to, jakich zdeprawowanych ludzi załatwiłam przez cały zeszły rok.

"Dlaczego? "

Uśmiechnęła się.

"Obydwie wiemy, że obawiasz się, co mogę, albo nie mogę zobaczyć w twojej przyszłości, i to dlatego jesteś taka niechętna, żeby nawet uścisnąć moją dłoń na

powitanie. Jednak, jeśli potrzebujesz mojej pomocy w tych śledztwach, muszę zobaczyć to, co ty zobaczyłaś. A żeby to zrobić, najpierw muszę cię dotknąć. "

A ja myślałam, że byłam taka bystra w ukrywaniu moich obaw przed jej mocami.

Wyciągnęła rękę, dłonią do góry. Z niejaką niechęcią, położyłam moje palce na jej.

"Jeśli zobaczysz więcej gówna w mojej przyszłości, nie chcę o tym wiedzieć. Przeszłam dość przez ostatni rok. "

Jej wyraz twarzy był poważny, kiedy jej niewidome spojrzenie omiotło moją twarz. Czasami trudno było pamiętać, że ta kobieta nie widziała.

"Nie zawsze mogę kontrolować kierunek moich darów. Jeśli nie chcesz słyszeć, dokąd one prowadzą, w takim razie będzie lepiej, jeśli tego nie zrobimy. Nie będę krytykować tego, co zobaczę. Nigdy tego nie robię. "

Dlatego prawdopodobnie stała się tak znana, jak była. Dobre, czy złe, mówiła wszystko – i uczciwie, co było rzadkie w jej profesji.

Wzięłam głęboki wdech i wypuściłam wolno.

"W takim razie zróbmy to. "

Uśmiechnęła się.

"Nie będzie aż tak źle, Riley. "

"To nie znaczy, że będzie też dobrze. "

"Nie. Rzadko jest. "

Zamknęła swoje oczy i jej palce zacisnęły się wokół moich. Elektryczność przepłynęła przez moją skórę – ciepłe mrowienie energii, która sprawiła, że włoski na moich ramionach stanęły na sztorc, a mój puls przyspieszył. Ani nie w podnieceniu, ani ze strachu, ale od jakiegoś uczucia, które zapanowało między nami. Wilk wewnątrz mnie obnażył swoje kły, gotowy do walki. Ale to była siła, którą zaprosiłam do środka, i nie mogłam jej już teraz odrzucić.

Więc siedziałam nieruchomo, a mrowiące odczucie pobiegło w górę mojego ramienia i przepłynęło przez moje ciało, aż poczułam się tak, jakbym została owinięta w koc energii.

Dia zadrżała.

"Widzę śmierć. Widzę mękę dusz. "

Nic nie powiedziałam. No bo, co miałam powiedzieć? Nie tylko ja to widziałam, to czułam, i to nie było miejsce, które chciałabym ponownie odwiedzić, nawet w pamięci.

"Widzę dwa przypadki. Odrębne przypadki. " zawahała się, marszcząc lekko brwi. "Widzę kobietę. Ona jest ruda, tak jak ty. Ale inna od ciebie. Ona ma dar, dar sfory, które zarazem jest inny i silniejszy, niż u jej ojca, i czasami pomaga jej w pracy. Klub i jego właściciele skrywają wiele tajemnic, jedna związana z wilkiem, którego szukasz, jest już odkryta. "

Dia przerwała i kolejny dreszcz wstrząsnął jej ciałem.

"Drugi przypadek jest inny. Ten jest ocieniony wrogością, która ciągle łaknie zemsty. "

"Zemsty, za co? " spytałam łagodnie, niepewna, czy przez mówienie, nie przerwę jej wizji, ale musiałam o to zapytać.

"Zradę. Szukał kary przez wiele lat. "

Co sugerowało, że druga ofiara też jakoś zdradziła swojego męża.

"On nienawidzi. " ciągnęła Dia. "I będzie kontynuować polowanie i zabijanie, dopóki nie zostanie powstrzymany. "

"Możesz powiedzieć mi, kto to jest? Podać mi imię albo jego opis? "

Jednak, ona albo nie słyszała, albo nie wiedziała, ponieważ przechyliła głowę i odparła.

"Będziesz musiała podjąć emocjonalną decyzję. "

Moje serce spadło głęboko do mojego żołądka. To był dokładnie ten rodzaj rzeczy, które nie chciałam, żeby zobaczyła.

"Nie chcę wiedzieć, Dia."

Jej uścisk na moich palcach wydawał się wzmocnić, chociaż nie zrobiłam żadnego ruchu, by wyciągnąć moje ręce z jej. Cóż, przypuszczałam, że chciała mnie ostrzec i teraz musiałam stawić czoło temu, co zobaczyła.

Może tylko ten jeden raz, przezorny będzie zawczasu ubezpieczony.

"Zdobędziesz to, co zawsze chciałaś, ale to nie będzie w takiej postaci, o jakiej zawsze marzyłaś. "

Zamrugałam. To, czego zawsze chciałam to mężulek i moja własna rodzina – więc jak miałam to wszystko uzyskać, skoro to nie miało być w postaci, o jakiej marzyłam?

"Co to znaczy? "

"Że czasami to, czego sobie życzymy i to, co oferuje nam życie, to dwie całkiem różne sprawy. "

Tak, jak bym tego już nie wiedziała.

Mówiła łagodnie dalej.

"Było wielu mężczyzn w twoim życiu, ale widzę trzech, którzy są dla ciebie kimś specjalnym. "

"Trzech? Nie potrzebuję trzech. Chcę jednego. " Tylko jednego. Chyba nie prosiłam o zbyt wiele, prawda?

"Jest zawsze jeden. Ale są także inni. Jeden cię zrani. Jeden cię uleczy. I jeden będzie zawsze, pomimo wszystko. "

Zawahałam się, część mnie chciała zadać pytanie, ta druga się bała.

"Czy jeden z nich będzie moim partnerem duszy? "

"Czy duchy dwóch dusz mogą mieć jednego partnera duszy? To jest pytanie, na które może tylko odpowiedzieć czas. "

"No cóż, to jest główniana odpowiedź, jeśli byś mnie pytała. "

Zamrugała, ścisnęła ponownie moje palce i puściła.

"Przykro mi, ale nie mogę skoncentrować się na tych morderstwach, ale tak, jak ostrzegałam, czasami moja dalekowzroczność błądzi swoimi drogami. "

Tak, i dało nam dokładnie tyle, ile już wiedzieliśmy. Mimo to, jeśli te morderstwa nie były tak nowe, jak sugerowała Dia, to podróż do archiwum, do akt z podobnymi morderstwami w przeszłości, żeby przyjrzeć im się bliżej, była jak najbardziej na miejscu. Powiązania mogły być gdzieś w przeszłości. Czy cokolwiek pomogą nam wyjaśnić w bieżących przestępstwach, nikt tego nie wiedział.

"Uważaj na to, na co polujesz. " dodała Dia, pocierając lekko swoje ramiona. "Nie sądzę, żeby to łatwo dało się powstrzymać. "

"Rzeczy, na które polujemy nigdy nie dają łatwo się powstrzymać. "

"Nie. " zawahała się. "Przepraszam, że zanurzyłam się w twoim prywatnym życiu. Wiem, że nie chciałaś tego słuchać, i to nie było moim zamiarem... "

Machnęłam ręką na jej przeprosiny.

"Nie przejmuj się. Przynajmniej to nie było tak zupełnie złe. I przynajmniej mam jakąś nadzieję, że spełnią się moje sny, nawet jeśli nie będą w postaci, w jakiej pragnę. "

Uśmiechnęła się.

"Co nie ma sensu, kiedy mówisz w ten sposób."

"Mi to mówisz. " powiedziała cierpko.

Oparła ręce o kanapę i wstała.

"Masz ochotę na herbatę? Kawę? Moja następna sesja przypada dopiero za godzinę, więc miło jest mi spotkać się z kimś, kto nie jest klientem. "

Formalnie rzecz biorąc, mogłam zostać zakwalifikowana jak klient, biorąc pod uwagę fakt, że teraz pracowałam dla Departamentu, ale wiedziałam, co miała na myśli. Podczas, gdy miałam niejakie wątpliwości, czy Dia i ja, kiedykolwiek zostaniemy przyjaciółkami, to jednak nie miałam zamiaru pozbawiać się tej potencjalnej przyjaźni. Których zresztą miałam niewiele.

Co oczywiście było moją winą. Miałam skłonności do bycia drażliwą i wyniosłą – co, bez wątpienia, było pozostałością po potwornych dniach spędzonych w sforze.

"Kawę poproszę. " odparłam z uśmiechem.

"Dobrze. " Obeszła wkoło kanapę i skierowała się do bocznych drzwi, ale zatrzymała się, kiedy jej córka wyłoniła się ponownie zza rogu, wciąż udając pociąg.

"Skąd ona bierze tę energię? " zapytałam z uśmiechem.

"Sam Bóg to wie. " mruknęła Dia, pochyliła się i zapytała. "Risa, chcesz coś do picia? Może jakieś ciasteczka? "

Dziewczynka kiwnęła głową tak szybko, że jej warkocze były tylko niewyraźną plamą bieli. Potem znieruchomiała, popatrzyła na mnie i wskazała palcem.

"Śmierć, Mamusiu. Śmierć. "

Tłumaczenie: panda68

Rozdział szósty

Spojrzałam na palec, wycelowany tak stanowczo w moim kierunku, a potem w szeroko otwarte, fiołkowe oczy. Nie było żadnego strachu w tych oczach, tylko rzeczowość, która mnie zmroziła.

Cokolwiek zobaczyła, uwierzyła w to.

"Gdzie widzisz śmierć, Risa? " zapytała Dia, jej głos był tak rzeczowy, jak jej córki. Jakby widzenie tego rodzaju rzeczy zdarzało się codziennie. I może dla nich dwóch, tak właśnie było.

"Tu. " Dziewczynka klepnęła się w swoje lewe ramię.

Obiegł mnie chłód. Zacisnęłam moje palce i oparłam się pragnieniu powiedzenia czegoś.

"Możesz mi to opisać? " poprosiła Dia.

Dziewczynka zmarszczyła nos.

"Ciemny, wiszący. On się uśmiecha, Mamusiu. "

"Czy on sięga po Riley? "

Potrząsnęła swoją głową.

"Tylko patrzy. "

"Coś jeszcze? "

"Nie. "

"To świetnie. A teraz, czy masz ochotę na ciasteczko? "

Warkocze ponownie pofrunęły w powietrzu, kiedy dziewczynka entuzjastycznie kiwnęła głową.

"W takim razie będziemy ścigać się z tobą do kuchni. "

Dziewczynka zniknęła. Dia się podniosła i spojrzała na mnie.

"*To świetnie?*" zapytałam, unosząc brew.

"Nie chcę, żeby Risa obawiała się tego, co widzi, i nie chcę, żeby bała się o tym mówić. Więc raczej ją chwale, niż reaguję, obojętnie, co powie, czy zobaczy."

"A czy kiedykolwiek zobaczyła coś złego?"

"Kiedyś zobaczyła śmierć trzymającą rękę na ramieniu klienta. Zginął w następnym tygodniu, uderzony przez ciężarówkę na przejściu dla pieszych."

"Oh." Wspaniale. Tylko nie śmierć, z którą nie byłam w zbyt koleżeńskich relacjach. Do diabła, stałam przecież twarzą w twarz z samym bogiem śmierci, a mimo to przeżyłam, i teraz mogłam opowiadać tę historię. "A co to znaczy, że zobaczyła śmierć obok mnie, która mnie nie dotykała?"

"To może znaczyć, że zrobisz coś niebezpiecznego, coś, przez co twoje życie może zawisnąć na włosku. Bądź ostrożna podczas polowania na tego seryjnego mordercę."

"Mam taki zamiar, uwierz mi." Zadrzałam i potarłam moje ramiona. "Myślę, że ta kawa, o której wspominałaś może być dobrym pomysłem."

Uśmiechnęła się i skinęła na mnie, żebym poszła za nią. Przeszłyśmy przez ogromną, oficjalną jadalnię prosto do kuchni, która była tak duża, jak całe moje mieszkanie. Jednak w odróżnieniu od innych pokoi w tym domu, było tutaj przytulnie, ciepło i czuło się smakowity zapach czegoś pieczonego. Risa siedziała już w wysokim krzeselku, przeżuując ciasteczka.

Szczupła zmienna odwróciła się, gdy weszłyśmy, jej twarz zmarszczył szeroki uśmiech, a orle cechy rozbłyły życzliwością i sympatią. Najwyraźniej to była kobieta, która kochała swoją pracę.

"Gość! Jak miło. Kawa i ciasto, Miss Dia?"

"Elsa, to jest Riley. I tak, kawa i ciasto będą doskonałe."

"To dobrze, już robię. Siadajcie, obsłużę was."

Więc usiadłyśmy i rozmawiałyśmy, nasze tematy obejmowały jej pracę i klientów, najnowsze wiadomości, zakupy i telewizję. To był niepewny początek, ale początek tak czy inaczej.

I, dziwna rzecz, pomimo faktu, że jej wizje potwierdziły to, że moja przyszłość nie będzie taka, jak zawsze sobie wyobrażałam, opuściłam dom Dii z bardziej entuzjastycznym uczuciem do tego, co przyszykował mi los.

Wsiadłam do mojego samochodu i pojechałam do Departamentu. Biorąc pod uwagę to, co Dia zobaczyła w cieniu, moim następnym krokiem w śledztwie musiało być przeszukanie dawnych akt związanych z morderstwami, zarówno tych w Departamencie, jak i policyjnych. Co prawdopodobnie zajmie mi wieki. Ale, podczas gdy komputer będzie wykonywał swoją robotę, ja przynajmniej będę mogła zapoznać się z ostatnim raportem Cole'a. Oczywiście nie spodziewałam się, że będzie różnił się od tego z pierwszego morderstwa.

Wjechałam na parking i miałam dość szczęścia, że znalazłam miejsce tuż obok wind. Kluczyki od samochodu włożyłam do kieszeni. Chociaż rozporządzenia nakazywały oddawać wszystkie klucze odpowiedzialnemu urzędnikowi na recepcji Departamentu, to prawdopodobnie później też będę potrzebowała samochodu, więc było łatwiej po prostu je zatrzymać. A poza tym, to na pewno wkurzy Salliane.

Przeszłam przez skaner i kontrolę ID, a potem zeszłam na dół. W pokoju oddziału nie było już Rhoana, ale za to był Jack.

"Wstępny raport Cole'a z drugiego morderstwa." powiedział, podając mi teczkę. "Zakłada, że zakończy dochodzenie dziś wieczorem."

Włożyłam teczkę pod moje ramię i poczęstowałam się kawą.

"Nie zauważył tam niczego niezwykłego? "

"Nie. " Jack się zawahał. "Jesteś pewna, że ta rzecz, którą wyczuwałaś na miejscach przestępstwa, to nie był wampir? "

Potrząsnęłam głową.

"To nie wampir. Wampir nie mógłby dostatecznie blisko podejść do miejsca zbrodni, bo Cole i jego zespół by go wyczuł. " Ponieważ zmysły innych zmiennych były tak samo wyostrzone, jak wilkołaków. "To nawet nie wyczuwało się, jako duszę. "

"A skąd to możesz wiedzieć, skoro nie masz, jak na razie, zbyt dużego doświadczenia z duszami? "

I gdybym miała wybór, te braki trwałyby nadal. Ale to był jedyny przypadek, gdzie nie miałam zbyt dużych szans iść własną drogą.

"Kiedy czuję duszę, czuję chłód śmierci, albo cokolwiek, co jest życiem po śmierci, zanim to się pojawi. W przypadku innych rzeczy, wszystko, co czuję, to zło. To pragnie zabijać, to łaknie zabijać, a potem zawisa w powietrzu, by chełpić się zniszczeniem, które spowodowało. "

"Więc równie dobrze to może być dusza – tylko tak wypaczona tym, czym się stała, że inaczej to wyczuwasz."

"Może. " Wzięłam łyk mojej kawy, a potem dodałam. "Ale jak, do diabła, dusza może zabijać? "

"Nie wiem. Zapytam w naszym wydziale magii, może będą wiedzieli. "

Kiwnęłam głową. Kilka miesięcy temu, nawet nie wiedziałam, że Departament ma wydział, który zajmował się czarami, duchami i temu podobne. Dlatego często się zastanawiałam, jakie jeszcze inne mieliśmy wydziały, o których nic nie wiedziałam.

"Przypuszczam, że nikt jeszcze nie rozmawiał z jej siostrą? "

"Nie. Jest wciąż pod działaniem środków uspokajających. " zawahał się. "Dlaczego?"

Wzruszyłam ramionami.

"Jestem po prostu ciekawa, w jaki sposób nasza druga ofiara była niewierna. "

Jack uniósł swoje brwi.

"Myślisz, że niewierność jest kluczem w obu morderstwach?"

"To jest jedna z możliwości. " Opowiedziałam mu o moich wizytach w *Nonpareil* i u Dii. "Jeśli niewierność jest kluczem, w takim razie mamy nasze powiązanie. I naszego mordercę. Ale bardzo trudno będzie go wytropić. "

"Zwłaszcza, jeśli bardziej jest duchem, niż ciałem. "

To była prawda. Podeszłam do mojego biurka i usiadłam.

"Zamierzam zrobić całościowe poszukiwania jakichkolwiek wcześniejszych morderstw podobnych do naszych dwóch. Dia zasugerowała, że to nie są jego pierwsze morderstwa, więc może będziemy mieć szczęście. Czy Cole podał przyczynę śmierci drugiego męża? "

"To wygląda na atak serca, tak samo, jak u pierwszego faceta. "

"Co nie ma sensu, jak wiemy. Żaden z tych mężczyzn nie był materiałem na atak serca. "

"Biorąc po uwagę wysiłek, jaki musieli wykonać, i wstrząs dla ich ciał, to wcale nie jest dziwne, że ich serca nie wytrzymały. " Wrzucił swój plastikowy kubeczek po kawie do śmieci. "Kade i Iktar powinni skończyć szkolenie w następnym tygodniu. "

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Bliska obecność Kade'a uczyni tę ponurą, starą salę konferencyjną dużo bardziej pasjonującą. Chociaż etyka Jacka, co do nie mieszania pracy i przyjemności, mogła okazać się problematyczna. Zwłaszcza, że Kade był zbyt zachwycający, co nie było dla mnie dobre.

"Wciąż planujesz przydzielić Iktara do dziennych spraw? "

"Prawdopodobnie będziemy go przenosić, zależnie od wymogów sytuacyjnych. Oficjalnie obydwaj dołączą do nas za dwa tygodnie. "

"Więc dałeś im cały tydzień wolnego? Masz gołębie serce, szefie. "

"Biorąc pod uwagę nasze obciążenie pracą, " powiedział ponuro, "mają cholerne szczęście, że go dostali. Powiedz Rhoan'owi, że chcę się z nim widzieć, jak tylko wróci."

Po tych słowach wyszedł. Zalogowałam się do systemu, a potem zabrałam się za wyszukiwanie policyjnych raportów. Tak, jak się spodziewałam, to był długi, żmudny proces, i wciąż tutaj byłam cztery godziny później, gdy w końcu Rhoan wrócił z włączką.

Odchyliłam się do tyłu na krześle i potarłam palcami moje oczy.

"Szef chce cię widzieć. "

"Jack może poczekać. Muszę się czegoś napić. " Uniósł kubeczek w niemym pytaniu. Kiwnęłam głową. I zauważyłam, że był pokryty brudem i pajęczynami, i wyglądał trochę więcej niż nieporządnie.

"Złapałeś swojego wampira? "

"Tak. Łajdak zrobił ładne piekło podczas walki. "

"Myślałam, że to tylko młody chłopak? "

"Nawet młody wampir może być cholernie silny. " Nalał kawy i wręczył mi jedną. "Ten miał pomocnika. Suka mnie zadrapała. "

Obrócił głowę i pokazał mi swoje blizny - trzy głębokie, ale leczące się już linie złościły jego skórę.

"Brzydkie. Co stało się z tą suką? "

"Wsadziłem jej dupę do więzienia. Za napaść na strażnika i tak dalej. "

"Ach. Człowiek. "

"*Głupi* człowiek, który spędzi kilka lat w więzieniu za rzeczoną głupotę. " Przycupnął na krawędzi mojego biurka. "A jak twoje polowanie na zaginioną córkę tego łajdaka? "

"Powoli. Rozmawiałam dzisiaj z jej kochanką i dowiedziałam się, że Adrienne odkryła jakąś brudną sprawę w tym nocnym klubie. "

"Niemającą nic wspólnego z rozrywką, jak rozumiem? "

"Zupełnie nic. Idę się tam rozejrzeć dziś wieczorem. "

"Liander chce zabrać mnie dziś wieczorem na premierę swojego najnowszego filmu. "

Uniosłam moje brwi.

"No, no, no. "

"No rzeczywiście. " zmarszczył nos. "Garnitury i bycie pod ostrzałem nie są w moim stylu. "

"Od kiedy? Kochasz zwracać uwagę i się stroić. Pójdiesz tam, jako jego partner, i wasz związek stanie się naprawdę oficjalny. "

"No właśnie. "

"Bo ty wciąż boisz się uczynić go oficjalnym, pomimo tego, że jesteś bardzo zaangażowany. "

"Tylko poza godzinami pracy. "

"To wszystko, o co on prosi, Rhoan. "

"Wiem. " westchnął. "Ale chcę zachować anonimowość tego, co dzielimy ze sobą. Nie chcę zobaczyć swojego zdjęcia we wszystkich tych gazetach i magazynach z plotkami. To sprawiłoby, że moja praca byłaby utrudniona. "

"A wyjaśniłeś mu to? " Podniosłam rękę, zanim mógł odpowiedzieć. "Oczywiście, że nie. To byłoby rozsądne, ale ty nie jesteś rozsądny w związkach. "

"Przyganiał kocioł garnkowi. "

"Ja nie jestem z nikim związana. "

"Nie, ale masz porządnego faceta, który chce się związać i zobaczyć, dokąd to zaprowadzi. "

"Różnica pomiędzy mną a Kellen'em, i między tobą a Liander'em, jest taka, że ja rozmawiam z Kellen'em. A tak poza tym, to dopiero w tych ostatnich miesiącach, tak naprawdę, możemy uznać się za partnerów. Ty i Liander byliście partnerami od zawsze, i musisz przyznać, że go kochasz. "

"Ale nic z tego nie usprawiedliwia faktu, że nie chcesz być rozsądna i związać się z Kellen'em – nawet na miesiąc lub dwa. "

Posłałam mu spojrzenie.

"Tu nie chodzi o mnie. Tylko o ciebie. Idź do domu i porozmawiaj z Liander'em. Bądź z nim szczery. "

Wypił łyk kawy.

"Porozmawiam z nim, jeśli i ty to zrobisz."

"Nie ma sprawy. "

"Zapytam później o to Kellen'a, wiesz. "

"Proszę bardzo, braciszku. "

Uśmiechnął się i wstał.

"Przewiduję jutro zajętą linię telefoniczną w naszym mieszkaniu. Oczywiście, jeśli masz zamiar zjawić się w domu dziś wieczorem. "

"Muszę. Potrzebuję czystych ubrań. " zawahałam się, myśląc nad powiedzeniem mu o incydencie z samochodem, ale w końcu zrezygnowałam. Zrobiłby się tylko bardziej nerwowy i opiekuńczy, a w tej chwili nie czułam się na siłach, żeby to znosić.

Oczywiście, stałby się bardzo nieszczęśliwym małym wilkołakiem, gdyby się dowiedział – a ja nie miałam wątpliwości, że tak się stanie. W końcu. Mogliśmy nie

dzielić telepatii bliźniaków, ale często mogliśmy wyczuć, kiedy ten drugi był w niebezpieczeństwie. Gdyby łajdak, stojący za tymi próbami, na poważnie zabrał się do roboty, Rhoan wiedziałby o tym.

Więc po prostu dodałam.

"Mam nadzieję, że macie orzechy laskowe. "

"Tak. Był wczoraj na zakupach. "

"Któregoś dnia zrobisz z Liander'a dobrą gosposię. "

Prychnął.

"Biorąc pod uwagę twoją zdolność do zakupów, to samo nigdy nie zostanie powiedziane o tobie. "

Uśmiechnęłam się.

"Gdy ktoś inny się tym zajmie, to nie mam się czym przejmować. "

"Leniwa krowa."

"Suka. " poprawiłam go. "Krowa jest na końcu korytarza w biurze łączności. "

Potrząsnął swoją głową i skierował się do drzwi. Wypiłam do końca gorzką kawę i wróciłam do roboty z czytaniem akt.

Następna godzina, i wyniki poszukiwań były zakończone. Okazało się, że było więcej niż dwadzieścia morderstw w ciągu minionych dziesięciu lat, a które były bardzo podobne do naszych obecnych spraw. Puściłam drukowanie i wstałam. Jak tylko zebrałam wszystkie wydruki, rzuciłam je na moje biurko i wysłałam. Jak na jeden dzień miałam dość. Moje oczy były suche i piekące. Musiałam się przespać, jeśli zamierzałam wyjść dziś wieczorem.

Jak tylko złapałam windę na parking, wyciągnęłam telefon komórkowy i zadzwoniłam do Kellen'a.

"Riley. " odpowiedział ciepło. "Nie spodziewałem się usłyszeć cię przez następne kilka godzin."

Samo brzmienie jego głosu sprawiło, że się uśmiechnęłam.

"Masz ochotę pójść do tego nowego klubu dziś wieczorem? "

Zamilkł na chwilę.

"Biorąc pod uwagę twoją słabość do starych klubów, przypuszczam, że to jest związane z twoją pracą? "

"Tak. Muszę sprawdzić *Mirror Image* i pomyślałam, że może będziesz chciał pójść ze mną. "

"Jeśli masz zamiar pieprzyć innych, to lepiej, żebym tam nie szedł. Podtrzymuję moją chęć związania się, Riley, nawet jeśli ty jeszcze się na to nie godzisz, to będę walczył o to, co jest moje. "

"Fakt, że pomyślałeś o tym, że mogłabym zrobić coś takiego, pokazuje jak mało, tak naprawdę, mnie znasz. "

"Riley, to ty wciąż powtarzasz, że jesteś panią samej siebie. "

"Tak, ale... "

"Żadnych ale. Tacy ludzie chodzą tam, gdzie chcą i z kim chcą. Ale nie będę stał z boku i się temu przyglądał. "

"Nie proszę cię o to. I nie zrobiłabym ci tego. Idę tam tylko się rozejrzeć, nic więcej." *I nie potrzebuję tej całej zazdrości i nerwowości*, pomyślałam do siebie.

Nawet wiedząc, że wprawiał moje hormony w oszołomienie i podekscytowanie. Zresztą moje hormony nigdy nie potrzebowały zbyt dużo zachęty.

"W takim razie dobrze. " powiedział.

"Przyjadę po ciebie o jedenastej. "

"Świetnie. "

Nie brzmiał na całkowicie przekonanego. Ale ze wzruszeniem ramion, na takie dziwactwo mężczyzn, rozłączyłam się i poszłam do domu.

Ale spokojny sen, na który miałam nadzieję, nie urzeczywistnił się. Gdy znalazłam się w domu, czekał już tam na mnie Blake.

"Co ty, kurwa mać, robisz? " krzyknął, jego głos drżał od gniewu, którym mógłby porządnie kogoś zastraszyć.

Rzuciłam klucze i torebkę na kanapę, a potem skierowałam się do kuchni. Miałam złe przeczucie, że mam ochotę na piwo.

"To, co robię, to nie jest twój zasrany interes. "

Nie najmądrzejszy komentarz na świecie, o czym świadczył gwałtowny wybuch gniewu, który nagle wypełnił pokój.

"Jestem przywódcą twojej sfory. " wrzeszczał. "Masz okazywać mi szacunek. "

Złapałam szybko piwo, otworzyłam je i pociągnęłam kilka łyków. A potem powiedziałam stanowczo, lecz łagodnie.

"Ty i twoja Sfora możecie sobie iść do diabła, jeśli o mnie chodzi. Pomagam ci, ponieważ grozisz mi śmiercią mojej matki, a nie dlatego, że tego chcę, czy potrzebuję. A jeśli coś ci się nie podoba, to spierdalaj i znajdź sobie kogoś innego do pomocy. "

Jego pięści się zacisnęły, a jakaś część mnie była nagle bardzo zadowolona, że ani nie był rzeczywisty, ani że go tu nie było. Pamiętałam siłę tych pięści. Mogłam być zdolna obronić się przed nimi teraz, ale część mnie wciąż się ich bała.

"Moja wnuczka *nie żyje*. " Jego głos był cichy i jadowity. "A ty pałaszujesz się tutaj, popijasz piwo i rzucasz mi wyzwanie. *Ona nie żyje*. "

Jodie już mi to powiedziała, ale mimo wszystko żal ogarnął moje serce. Nie dlatego, że Adrienne, bez wątplenia, nie żyła, ale dlatego, że ten potwór i jego rodzina tak po niej rozpaczały. Ale żal był skierowany do Jodie, która zbudowała swój świat wokół Adrienne, a teraz nie miała niczego.

"I to jest moja wina, ponieważ... "

"Ponieważ *powinnaś* ją znaleźć. "

"Nawet strażnik nie może dokonywać cudów. " Wzięłam następny łyk piwa, a potem oparłam się biodrem o framugę drzwi i dodałam. "Poza tym, to ty posiadasz zdolności paranormalne. Dlaczego nic nie zrobiłaś, żeby ją znaleźć? "

"Ponieważ Adrienne posiada umiejętność zaciemniania umysłu, a to jest dla mnie martwa strefa. "

W życiu i teraz w śmierci, pomyślałam ponuro. Ale przynajmniej to wyjaśniało, dlaczego nękał mnie, a nie Rhoana. Nie mógł odczytać moich myśli, dzięki sile moich tarcz, ale wciąż mógł mnie wyczuć.

"A więc, skoro Adrienne potrafi zaciemniać umysł, to znaczy, że nie ma tej rodzinnej cechy jasnowidzenia? " I niby dlaczego Dia i Jodie twierdziły inaczej?

"Oh, ma ją. Tak naprawdę, ona była prawdopodobnie silniejsza, niż większość z nas. "

"Jak, skoro zaciemniała tylko umysł? "

Wzruszył ramionami.

"Nie jestem ekspertem. Jej talent nie był, ściśle mówiąc, związany z jasnowidzeniem. Nie miała intuicji i nie śniła, ale mogła dotknąć ludzi i widzieć różne rzeczy. Czasami te z przeszłości, czasami z przyszłości, ale zawsze o tej osobie. "

"Jestem zaskoczona, że nie próbowałeś wykorzystać jej talentu, dla korzyści Sfory."

To było powiedziane sarkastycznie, ale chociaż raz, Blake nie zwrócił na to uwagi.

"Próbowaliśmy. Ale nie chciała nam służyć. "

Dobrze dla niej.

"Więc, co zrobisz w sprawie Adrienne? " ciągnął.

"To samo, co zamierzam zrobić dla trzech pozostałych kobiet, które zniknęły – spróbować znaleźć tego kogoś, kto jest za to odpowiedzialny. "

"Próbowanie nie wystarczy. "

"No cóż, musi. " urwałam. "Skąd wytrzasnąłeś ten rysunek mężczyzny, który przesłałeś mi w aktach? "

"Znalazłem na jej biurku. "

"W domu? "

"Tak. " zmarszczył brwi. "Dlaczego to takie ważne? Dowiedziałaś się, kto to jest?"

"Jeszcze nie. Coś jeszcze było na jej biurku? Jakies notatki albo coś? "

"Gdyby były jakiegokolwiek notatki, to na pewno w jej laptopie. Który, " dodał, "zniknął razem z nią. "

Miała laptopa ze sobą na wyspie, więc jej zniknięcie musiało wydarzyć się gdzieś między wysiadką z łodzi, a wejściem na samolot do Melbourne.

Czy to był rysunek tego mężczyzny, na którego wpadła w klubie, i czy był jakoś powiązany z tymi zniknięciami? Albo, czymś jeszcze?

"A na samym rysunku nie było żadnych notatek? "

"Zupełnie nic."

W takim razie, jak, do diabła, zdobył nazwisko Jima Dentona? Wątpiłam, żeby wyciągnął je z rozrzedzonego powietrza.

"Jeśli niczego innego tam nie było, w takim razie nie mamy, o czym więcej rozmawiać. Więc możesz spieprzać stąd i zostawić mnie samą. "

Patrzył na mnie spode łba przez kilka sekund, a potem powiedział.

"Patrin i Kye przyjeżdżają do Melbourne. Patrin chce pełnego sprawozdania. "

Świetnie. Tego właśnie potrzebowałam. Jeszcze jednego aroganckiego sukinsyna, który będzie mnie nękał osobiście.

"A kim, do cholery, jest Kye? "

"Jego ochroniarzem. "

"A więc wielki Patrin potrzebuje ochroniarza? " Ta myśl niezmiernie mnie ucieszyła.

"Patrin pomagał w czymś policji i, w efekcie tego, zaczął dostawać groźby. Stąd obecność Kye'a. "

"I te groźby nie mają absolutnie nic wspólnego ze zniknięciem Adrienne? "

"Nie. "

"Jesteś pewny? "

"Całkowicie. Powinien być jutro w Melbourne. Oczekuję, że będziesz pomocna. "

"Jeśli Patrin podejdzie blisko mnie, skręcę mu jego pieprzony kark. "

"Pamiętaj o swojej matce. " powiedział i zniknął mi z oczu.

Łajdak, łajdak, *łajdak*.

Odetchnęłam, osuszyłam do końca puszkę piwa i wyrzuciłam ją do śmieci. Odczucie gniewu i alkoholu przepływające w moich żyłach, sugerowało, że pomimo tego, że miałam iść spać, to się nie stanie w najbliższym czasie. Przez kilka sekund

wewnętrznie mocowałam się z pomysłem pójścia do *Blue Moon* i złapania jakiejś okazji, ale obraz Kellen'a wciąż ukazywał mi się przed oczami. Gdybym chciała zbadać głębokość naszych stosunków, w takim razie musiałbym zrobić to na serio. Może nie chciałam wiązać się na poważnie – jeszcze nie teraz, w każdym razie – ale chciałabym udowodnić mu, że on – że my – jesteśmy ważni.

Odpuszczenie sobie wychodzenia do klubów byłoby z mojej strony wielkim poświęceniem. Uwielbiałam je, uwielbiałam ich atmosferę, uwielbiałam ich namiętność i podniecenie – jeśli jednak musiałabym zerwać z klubem *Blue Moon*, żeby udowodnić, że nie chcę stracić tego, co miałam z Kellen'em, byłam gotowa to zrobić.

Ponieważ było całe mnóstwo namiętności i podniecenia w moim związku z nim.

Więc zadowolłam się drugą najlepszą rzeczą po *Blue Moon* – gorącą, pachnącą kąpielą i paroma czekoladowymi batonikami.

Mirror Image znajdował się w centrum dzielnicy przemysłowej, daleko od dzielnic mieszkalnych, przeciwdziałając w ten sposób jakimkolwiek skargom, jakie mogliby dostawać od sąsiadów w związku z głośną muzyką.

Zatrzasnęłam drzwi od samochodu i przesunęłam wzrokiem po neonowej nazwie klubu. To był typowy fabryczny budynek – metalowy dach, wysokie betonowe ściany i kilka okien. Szkło ozdabiało front budynku, gdzie w każdej normalnej fabryce, w tym miejscu, były biura. W odróżnieniu od zwykłych wilczych klubów, ten jeden nie miał kolejki ludzi czekających na wejście, więc biorąc po uwagę fakt, że ten szczególny klub przyćmił większość wilczych klubów, wydawało mi się to nieco zaskakujące.

I w tym momencie, poczułam coś... dziwnego. Tu coś było, coś niebezpiecznego, i przypominało to zło, które wyczuwałam na miejscach zbrodni. Tylko, że to nie pochodziło z klubu, ale raczej gdzieś zza mnie.

Odwróciłam się, ale niczego nie zobaczyłam, tylko dym z pobliskich zakładów unoszący się wraz z podmuchem wiatru. Uczucie przygasało i psychicznie

wzruszyłam ramionami. Może niedawne wydarzenia sprawiły, że stałam się bardziej drażliwa, niż zdawałam sobie sprawę.

Kellen patrzył na mnie ponad dachem samochodu, jego twarz wyrażała niezdecydowanie.

"Naprawdę chcesz tam wejść? "

"Nie widać zbyt dużo z zewnątrz, prawda? "

"Nie. " Zrobił głęboki wdech, jego nozdrza rozszerzyły się. "Czuję ludzi. Mnóstwo ludzi. "

"Bo oni tam są. "

"I nasz rząd myśli, że to jest dobry pomysł, ponieważ... "

"Ponieważ rząd to w większości mężczyźni, a mężczyźni mają skłonność do myślenia bardziej swoimi małymi główkami, niż tymi większymi. "

Roześmiał się, melodyjnie i wesoło, co wywołało również uśmiech na moich wargach.

"Tylko kobieta może powiedzieć coś takiego. "

"Ale to prawda, nie jest tak? "

"Skoro tak mówisz. " Podał mi rękę. "Idziemy dołączyć do zabawy? "

"Chodźmy. " Obeszłam samochód i złączyłam moje palce z jego. Jego dotyk był ciepły i odsunął języki chłody ślizgające się po mojej skórze. Czymkolwiek te języki chłodu były spowodowane, chłodną nocą, moim nieco skąpym strojem, czy czymś innym, nie miałam całkowitej pewności.

Moje obcasy stuknęły o chodnik, rozbrzmiewając echem w ciemnej nocy, drażniąc mocno moje zmysły w rozbrzmiewającej głośniejszej muzyce i pomruku głosów dochodzących z klubu. Podwójne szklane drzwi otworzyły się, jak tylko się zbliżyliśmy, więc hałas uderzył w nas mocniej, prawie wywołując ból w moich uszach.

Gruby zmienny, o zielonych kocich oczach, posłał nam serdeczny uśmiech.

"Na przyjęcie? "

"Tak. " potwierdził Kellen, a jego głos prawie zanikł w głośnych rytmach muzyki. "Słyszeliśmy, że to jest dobre miejsce dla par. "

"No jest. " Spojrzenie zmiennego prześlizgnęło się z zachwytem po moim ciele, a dłoń Kellen'a przesunęła się na moją talię. "Wchodźcie. Byliście tu już wcześniej? "

Gdy potrząsnęliśmy swoimi głowami, zaprowadził nas do okienka kasy, a potem zapoznał z zasadami. Zasadniczo, mieli prawie te same przepisy, które obowiązywały w wilczych klubach na całym świecie, ale z dodatkiem *nie krzywdzić ludzi*, o której to zasadzie wspominała Jodie. Bramkarz nie poprosił nas o podpisanie żadnego zobowiązania, ale przecież, jako zmienny, musiał wyczuć, że nie byliśmy ludźmi. Chociaż, zauważyłam formularze leżące na biurku kasjera, niektóre z nich były podpisane, i domyśliłam się, że muszą tu być. To ludzie musieli podpisać zobowiązanie, wbrew ich prawu do pozwu, inaczej klub nie mógłby prowadzić działalności, bo po prostu nikt by go nie ubezpieczył. Wilki, gorączka księżycy i ludzie nigdy nie będą dobrą mieszanką we wspólnym seksualnie środowisku, a każdy, kto twierdził inaczej, był głupcem.

Jak tylko zapłaciliśmy, weszliśmy do klubu.

I natychmiast uderzył w nas hałas, światła i gęste, ciężkie powietrze, które paliło w gardło i ścinało zmysły.

Nie było niczego subtelnego w tym miejscu, żadnych pozorów, czym to było i co tutaj się zaspokajało. To było rzucone niemal w twarz, seks bez żenady i pobłażliwości, a intensywność tego, czym to było, prawie upokarzało. Wzięłam głęboki wdech, pozwalając gorącej, dusznej atmosferze przesiąknąć moje ciało, a uczucie poufałości niemal spowodowało ból.

Główna sala była duża i długa, z mnóstwem ludzi ściśniętych w środku. Kolorowe, drgające światła – żółte, czerwone i niebieskie – wydobywały z mroku poruszające się masy na parkiecie, pozostawiając w mroku duże obszary sali.

Palce Kellen'a ścisnęły moje, kiwnął głową w kierunku pustego boksu po lewej stronie parkietu.

"Chcesz złapać to wolne miejsce, czy wolisz tańczyć? "

Biorąc pod uwagę moje ostatnie spotkanie z Cieniem i rozbudzone pragnienie, które zadręczało mnie od tamtego czasu, musiała być tylko jedna odpowiedź na to pytanie.

"Tańczyć. "

Zeszliśmy na dół po schodach, moje obcasy ślizgały się nieznacznie na białych, świecących płytkach. Faktycznie całe miejsce było w białym kolorze. Podłoga, sufit, meble. Biały na białym. Wystrój powinien stwarzać poczucie zimna, jak w piekle, ale tak nie było dzięki światłom i całej tej masie ludzi, kochających się, śmiejących się i ogólnie dobrze się bawiących.

Kellen poprowadził mnie na parkiet. Tu na dole, jęki przyjemności i odgłosy uderzania ciała o ciało, mieszały się z rytmem muzyki, a powietrze było przepełnione ciężkim zapachem potu i rozpusty. Ale to wszystko razem, zmieszane było z poczuciem niemal lekkomyślnej winy, co mogłam nazwać *mentalnością dziecka grzeszącego w sklepie ze słodyczami*. Ludzie mogli się tutaj dobrze bawić, ale można też było wyczuć ich świadomość, że lada chwila mogą zostać przyłapani, a zabawa się skończy.

Mimo to, gorączka ich pożądania była tak samo mocna i silna, jak u każdego wilka, co wyłapały moje zmysły, a serce przyspieszyło. Tłok takiej masy ciał – nawet, jeżeli w większości, to były ubrane ciała – sprawił, że moja skóra paliła, a już i tak nierówne bicie serca przyspieszyło jeszcze bardziej. Chciałam – potrzebowałam – być kochana.

Kellen zawinął swoje ramiona wokół mojej talii, przyciągnął mnie bliżej do siebie i zaczął powolny taniec, który był całkowicie zsynchronizowany z muzyką. Muzyką, którą ledwie słyszałam przez oszalałe walenie mojego tętna. Pot pojawiał się wszędzie tam, gdzie się dotknęliśmy, a powietrze było tak przepełnione gorącem naszego pożądania, że prawie nie mogłam oddychać.

"Każdy jest tutaj ubrany, albo do połowy ubrany. " wymruczał, a jego ręce ześlizgnęły się zmysłowo w dół moich pleców, aż do tyłka. "Myślisz, że powinniśmy się rozebrać i podniecić ich jeszcze bardziej? "

"Nie wtedy, gdy próbuję uniknąć czyjejś uwagi. " Przycisnęłam się do niego jeszcze mocniej, ocierając się o jego erekcję. "Poza tym, najważniejsze części mojego ciała są nagie. "

"Hmm. " powiedział, wsunął swoje ręce pod moją spódniczkę i odkrył moje nagie pośladki. "Masz rację. "

"A teraz, " wymruczałam, rozpięłam zamek i uwolniłam go z jego džinsów, "twoje również. "

Uśmiechnął się i mnie pocałował, i oh, co to był za pocałunek. Od tego momentu, nie było już żadnej rozmowy. Tańczyliśmy, igraliśmy i dotykaliśmy się nawzajem, drażniliśmy się i pieściliśmy, dopóki nasze oddechy nie stały się chrapliwe, a potrzeba, pulsująca między nami, stała się niepoohamowana.

A kiedy w końcu stało się to nie do wytrzymania, jego usta zawładnęły moimi jeszcze raz, a jego pocałunek stał się bardziej gwałtowny, gdy podniósł mnie i nasunął na siebie. Wszedł we mnie, wypełnił mnie, i to było tak cholernie dobre, że aż jęknęłam.

Moimi nogami otoczyłam mocno jego pas i zaczęłam się poruszać, ujeżdżając go wolno, delektując się odczuciem bycia jego we mnie, jego mocą, dopóki fale przyjemności nie przepłynęły po mojej skórze, roztopiając mnie z siłą, której nie mogłam odrzucić. Gardłowy jęk przyjemności wyrwał się z moich ust – dźwięk, który zagubił się w ogólnym hałasie – kiedy dreszcze spełnienia wstrząsnęły naszymi ciałami.

"To, " odezwałam się, gdy w końcu złapałam oddech, "było niesamowite. "

"O, tak. " Cmoknął mnie w nos. "Wygląda na to, że ani ciebie, ani mnie, nie zniechęcił zapach ludzi. "

"Nie sądzę, żeby coś nas zniechęciło, gdy byliśmy tak napaleni. " Opuściłam nogi z jego bioder i stanęłam. "Potrzebuję drinka i muszę znaleźć łazienkę. "

"Bar jest po naszej prawej strony. Zamówię drinki i znajdę stolik, co znaczy, że będziesz musiała sama znaleźć łazienkę. "

"Ciężkie zadanie, ale myślę, że sobie poradzę. " Pochyliłam się do przodu, pocałowałam go szybko w usta i zaczęłam przeciskać się przez tłum. Pomiędzy parkietem a boksami, pozostawiono dużo miejsca, więc gorące powietrze wydawało się trochę chłodniejsze na bokach. Zaczęłam poruszać moją sukienką, ale to niewiele dało, żeby powstrzymać pocenie.

Jedną rzecz natomiast z całą pewnością mogłam powiedzieć, że nie było tu jakichkolwiek wampirów. Zmienni wszystkich typów i wilki, z setka ludzi, ale żadnych wampirów. Prawdopodobnie było tu zbyt kusząco dla młodych i zbyt hałaśliwie dla starych.

Na pewno nie mogłam sobie wyobrazić, żeby Quinn polubił to miejsce. Ale, tak naprawdę, jego powody do nie lubienia czegoś, nie miałyby nic wspólnego z hałasem, za to na pewno z moim stylem życia wilkołaka.

I, pomyślałam gderliwie, naprawdę powinnam przestać o nim myśleć. Wyrzuciłam go z mojego życia i teraz czułam się z tego powodu lepiej– nieważne, jak bardzo moje zdradliwe serce tęskniło za nim.

Szłam dalej, trzymając się krawędzi parkietu, szukając łazienki i rozglądając się wokół. Ale nie było tu niczego innego, oprócz seksu i całego mnóstwa przyjemnych zdarzeń. Co samo w sobie było zdumiewające. Kto by pomyślał, że ludzie mogą być tak seksualnie wyzwoleni po latach słuchania tych wszystkich bzdur na nasz temat?

Powietrze z tyłu sali ponownie zrobiło się gorące, chociaż klimatyzacja działała pełną parą, walcząc o utrzymanie w miarę świeżego powietrza przy całej tej masie ludzi. Zauważyłam znak łazienki, więc ruszyłam w tamtym kierunku, ale zatrzymałam się pod jednym z klimatyzatorów obok drzwi, wdychając łapczywie chłodne powietrze i pozwalając mu pieścić moją spoconą skórę. Poczułam się, jak w niebie w tym piekielnie gorącym otoczeniu.

I wtedy to poczułam – to dziwne mrowienie na skraju moich myśli. Ktoś – lub coś – próbowało je odczytać. Szybko rozejrzałam się wkoło, ale dotknięcie zniknęło wcześniej, niż mogłam je namierzyć.

Bez powodu, przypomniałam sobie komentarz Cienia o krótkim dotknięciu, które jeden z jego wampirów miał poczuć w noc, gdy obsługiwali przyjęcie Callie. Dreszcz przebiegł po mojej skórze i potarłam lekko swoje ramiona.

W takim tłumie, to było naprawdę dziwne, że mogą tu być umysłowo utalentowane osoby, obojętnie czy byliby to ludzie, czy nie. Nie było absolutnie żadnego powodu, by myśleć, że to krótkie dotknięcie było, w jakiś sposób, związane z Callie, albo innymi morderstwami.

Ale byłam dziwnie pewna, że tak.

Szłam dalej, moje spojrzenie obserwowało kotłujący się tłum na parkiecie, ale ledwie zrobiłam następne dwa kroki, gdy moje inne zmysły podskoczyły i poczuły to.

Mocne odczucie zła.

Ono tu było.

Było tu, ponieważ podążało za mną. Wyczułam to już wcześniej na parkingu. Dlaczego to mnie śledziło, nie miałam bladego pojęcia, ale w tej chwili nie mogłam sobie pozwolić na martwienie się tym. Ponieważ przytłaczające uczucie, które napłynęło do mnie od ducha, potwora, czy czymkolwiek to, do diabła, było, to

podniecenie. To było, jak znalezienie nowego sklepu ze słodyczami dla głodnego dziecka.

Tylko, że to, za czym zło tęskniło, to była śmierć. Krwawa, brutalna śmierć.

Mój żołądek się zakotłował. Musiałam powstrzymać tę rzecz, czymkolwiek była. Przynajmniej musiałam spróbować.

Zatrzymałam się i spróbowałam namierzyć, gdzie to główne uczucie zła tkwiło. Moje spojrzenie spoczęło na drobnej blondynce tańczącej ze smukłym facetem o brązowych włosach. Chociaż się nie kochali, czułam to. Nawet z tego miejsca, gdzie stałam, mogłam wyczuć na nich zapach seksu, mogłam wyczuć jego zapach na niej.

Ale to nie on był źródłem ciemności. To pochodziło gdzieś z góry nad nią, z cienia, w który spowity był sufit.

Moje spojrzenie się uniosło. Niczego nie zobaczyłam w stalowych krokwiach – niczego, oprócz przewodów elektrycznych, kamer i zakurzonych pajęczyn. Ale to było tam, gdzieś. Wisiało w powietrzu. Czekало.

Na co?

Kobieta się roześmiała – miękkim, kokieteryjnym śmiechem, który ponownie zwrócił moją uwagę na nią. Pochyliła się do przodu, dając swojemu towarzyszowi czuły pocałunek, a potem obróciła się i odeszła.

Przesuwające się odczucie zła podążyło za nią.

I ja też.

Trzymałam się blisko, polegając bardziej na wzroku utkwionym w połyskujących blond włosach, niż na jej zapachu, który rozplýwał się w parnym powietrzu.

Kiedy tak szłam, rozglądałam się za Kellen'em, próbując go dostrzec. W końcu zauważyłam go, wciąż stojącego przy barze. Rzuciłam jeszcze raz okiem na blondynkę, zapamiętując jej drogę, a potem wmieszałam się w tłum, rozpychając się wśród ludzi i ignorując złośliwe komentarze rzucone pod moim adresem.

Dotknęłam ramienia Kellen'a, a on się obejrzał.

"Przepraszam, że to zabrało tak dużo... "

"Muszę iść. " przerwałam mu ostro, oglądając się na moją ściganą. Tak, jak podejrzewałam, kierowała się do schodów i w stronę drzwi.

"Co? " zapytał Kellen, odsuwając się od baru. "Dlaczego? "

"Praca. Później ci wyjaśnię. " Pocałowałam go szybko, a potem odeszłam. Jego palce ześlizgnęły się z mojego ramienia, ponieważ zniknęłam w małej luce między ściśniętymi ciałami. Przecisnęłam się przez gęsty tłum, używając mojego refleksu i prędkości wampira, by jak najszybciej dostać się do drzwi.

Kobieta zdążyła już zniknąć za nim. Pobiełam w górę schodów, moje obcasy stuknęły i ślizgały się na wypolerowanej podłodze, ale wypadłam za nią przez drzwi.

"Hej, ostrożnie. " powiedział bramkarz.

Zrzuciłam moje buty i posłałam mu napięty uśmiech.

"Przepraszam. Można się zabić na tych płytkach w obcasach. "

"Tak, już kilka pań o tym wspominało. Tak szybko wychodzisz? "

"Dostałam telefon z pracy. " Wzruszyłam ramionami, moje spojrzenie przesunęło się za nim na szyby. Kobieta podchodziła do białego Forda zaparkowanego blisko wyjścia.

"Szkoda. " Bramkarz otworzył mi drzwi i podał mi kartę. "Lepiej weź jedną. Pozwoli ci wejść, kiedy tylko będziesz chciała, na koszt firmy. To nasz sposób przyciągnięcia gości, że tak krótko u nas zabawili. "

"Dzięki. " powiedziałam, biorąc kartę i wymknęłam się za drzwi.

Blondynka już wsiadła do forda. Pobiełam do mojego samochodu, rzuciłam kartę na siedzenie i uruchomiłam silnik. Kiedy blondynka wyjechała z parkingu, byłam pięć sekund za nią.

Na szczęście, to był środek nocy i jechanie za białym samochodem po pustych ulicach było łatwe. Z jedną ręką na kierownicy, wcisnęłam do ucha słuchawkę i powiedziałam.

"Halo, halo, czy ktoś mnie słyszy? "

"Tu łącznik Benson. " odezwał się niski głos. "Co mogę dla ciebie zrobić, Riley?"

Agent Benson musiał być nowy, ponieważ nie rozpoznałam jego głosu. Znałam większość łączników z głosu lub widzenia, dzięki czasowi, jaki spędziłam w ich szeregach.

"Potrzebuję natychmiastowego wyśledzenia właściciela następujących tablic rejestracyjnych. " Podjechałam trochę bliżej i odczytałam je. "Najlepiej nazwisko i adres. "

"Sekundkę. " Gdzieś w tle stuknęły klawisze, a Benson zagwizdał fałszywie. "Okej. Ten samochód należy do niejakiej Marii Jamieson. Wyślę wszystkie szczegóły na twój komputer w samochodzie. "

Nachyliłam się i włączyłam komputer.

"Mam przeczucie, że może zostać następną ofiarą naszego mordercy. Jest możliwość wysłania strażnika na ten adres? "

Coś kliknęło.

"Mamy ograniczone możliwości dziś wieczorem. Zapytam Jacka, co możemy zrobić. "

"Daj mi znać możliwie jak najszybciej. "

"Oczywiście. Oh, i mam wiadomość dla ciebie od Salliane. "

Uniosłam brwi.

"Jaką? "

"Oddaj kluczyki do samochodu, suko. "

Roześmiałam się.

"Powiedz jej, że jeśli je chce, to niech sobie po nie przyjdzie. "

"Przekażę. " Wyczułam uśmiech w jego ciepłym głosie. "Skontaktuję się z Jackiem dla ciebie. "

"Dzięki, Benson. "

"Nie ma problemu. "

Połączenie zostało przerwane, ale ja nadal byłam połączona. Kto wie, może będę musiała wysłać pilne SOS, kiedy dojadę do domu blondynki. I, jak często przypominał mi o tym Jack, nie zrobię tego, jeśli połączenie zostanie wyłączone.

Komputer potwierdził cichym piskiem otrzymane pliki. Otworzyłam je, a potem zerkając raz na drogę, raz na ekran, przeczytałam pliki.

Maria Jamieson miała trzydzieści cztery lata i mieszkała w jednym z tych nowych osiedli mieszkaniowych obecnie wybudowanych w Derrimutt, w zachodniej części Melbourne. Była również, zgodnie z plikiem, mężatką, a fotka jej męża nijak nie pasowała do mężczyzny, z którym całowała się w klubie.

Więc, cudzołóstwo łączyło wszystkie te kobiety. Ale co to obchodziło ten cień? Co to miało za znaczenie dla niego, że te kobiety zdradzały swoich mężów? Nawet, gdyby został zdradzony w swoim własnym życiu, dlaczego wrócił z za grobu i niszczył życie zupełnie obcych ludzi?

Czy, dzięki tym innym mężczyznom, przeżywał jeszcze raz moment zdrady? Dlaczego nawet, jako duch, mieszał się do tego?

"Benson, jesteś tam jeszcze? "

Po kilku sekundach ciszy, ciepły głos Bensaona popieścił moje błony bębenkowe.

"Jestem. "

"Będziesz w stanie posłać kogoś do klubu nocnego *Mirror Image*, by wydobył nagrane taśmy z dzisiejszego wieczoru? Potrzebuję nagrań z sali głównej między, "zawahałam się i zerknęłam na zegar, "jedenastą trzydzieści, a dwunastą. "

Maria i jej partner oczywiście byli tam dłużej, ale potrzebowałam tylko tyle, żeby ustalić jego tożsamość. A im mniej taśm z klubu zostanie przekazanych, tym właściciele będą szczęśliwsi.

"To może zająć kilka godzin. Prywatne przedsiębiorstwa niezbyt chętnie przekazują swoje taśmy bezpieczeństwa. "

"Zrób wszystko, co możliwe. Muszę wiedzieć, z kim Maria Jamieson była w tym klubie dziś wieczorem. "

"Zobaczę, co mogę zrobić. "

"Jeszcze raz dziękuję, Benson. "

Rozłączył się drugi raz, a ja pojechałam za Marią na autostradę, kierując się w stronę miasta i do zachodnich podmiejskich dzielnic. Tak naprawdę, to mieszkała nie aż tak daleko ode mnie, więc jakaś część mnie cierpiała z powodu niemożności pojechania do domu i przespania się. Ale nie było takiej opcji. Nie teraz, i prawdopodobnie nie w najbliższej przyszłości.

Przejechała przez kilka ulic, wjeżdżając do dzielnicy Brimbank Gardens, pokręciła się po kilku następnych i w końcu się zatrzymała. Zaparkowałam kilka domów dalej i wyłączyłam światła, kiedy wysiadła z samochodu. Przed ślicznym, małym domkiem pomalowanym dwukolorowymi, pastelowymi farbami.

Grzebała w swojej torbie, gdy zbliżała się do drzwi, zapewne w poszukiwaniu kluczy, ale nie musiała tego robić, bo drzwi domu się otworzyły. Stał w nich dobrze zbudowany mężczyzna, grubo po trzydziestce. Nawet stąd, gdzie siedziałam, widać było, że nie był zbytnio zadowolony.

Nie powiedziała ani słowa, tylko położyła rękę na jego klatce piersiowej i popchnęła go do środka, zanim przeszła przez próg i je zatrzasnęła.

Złapałam moją odznakę, schowaną w bezpiecznym miejscu pod siedzeniem, wysiadłam z samochodu i pobiegłam do domu. Krzyczeli na siebie, ich słowa skrzeczały przeraźliwie, ich głosy drżały od złości. Przeskoczyłam przez bramkę, by usłyszeć smyrgnięcie pazurów na betonie i odwróciłam się, żeby ujrzeć biegnącego prosto na mnie dużego, czarnego labradora.

Groźny pomruk rozbrzmiał w moim gardle. Labrador zatrzymał się nieco zmieszany i wciągnął powietrze. Potem jego łeb i ogon się opuściły, a on sam przywarł do ziemi. Rozpoznał przywódcę.

Poklepałam go mijając, a potem podążyłam za głosami na tyły domu. W dwóch oknach widniały cienie, w trzecim nie. Zatrzymałam się i zajrzałam do środka.

Byli w kuchni. Nastawiała wodę w czajniku, a on krzyczał i gestykulował dziko za jej plecami. Miał jakiś taki akcent i mówił tak cholernie głośno i szybko, że mogłam zrozumieć tylko połowę z tego, co mówił. Nie to, że musiałam słyszeć, bo leżący u podłoża awantury sens był wiadomy.

Mężuś wiedział, gdzie była i co robiła – nawet, jeśli nie wiedział z kim.

Moje spojrzenie wróciło do kobiety. Pełzające poczucie zła już nie wydawało się wisieć w powietrzu nad nią, ale było gdzieś tutaj. Jego ciemność barwiła kolor nocy – unoszące się, mgliste uczucie śmierci i zniszczenia wysyłało dreszcze chłodu, które ślizgały się po moim ciele.

Gdyby ta rzecz była duszą, w takim razie byłaby głodna.

I Maria Jamieson właśnie miała zostać następną ofiarą.

Rozdział siódmy

Potałam moje ramiona i zapagnęłam znaleźć z maksymalną dokładnością lokalizację mrocznej duszy. Wydawało się, że jest blisko, a jednak nie, raczej na zewnątrz, a nie wewnątrz. To dlatego stałam tutaj, a nie wyciągnęłam tej kobiety z domu i nie uciekłam. Mogłam ryzykować jej życie, zostawiając ją nadal w środku, ale z drugiej strony nie chciałam robić niczego, dopóki mroczna dusza była bliska, choć niewidoczna. To mogła być nasza jedyna szansa na zrozumienie, co tutaj, do diabła, się działo.

Czajnik zagwizdał, dźwięk został prawie zagłuszony przez toczącą się dalej tyradę męża. Maria sięgnęła po dwie filiżanki, a potem nasypała do obu kawy.

I wtedy to zobaczyłam.

Czarny dym przesączający się do pokoju przez częściowo otwarte okno po przeciwległej stronie pokoju. To było bezkształtne, bez żadnego podobieństwa do człowieka w jakikolwiek sposób, kształcie czy formie. Może to nigdy nie było ludzkie, nawet w życiu, chociaż gniew i potrzeba niszczenia wydawały się emanować z tego oboma, bardzo ludzkimi uczuciami.

To przesunęło się wzdłuż listew przypodłogowych, trzymując się nisko i rozciągając, ledwo będąc widoczne na ciemnym dywanie. Kiedy to zbliżyło się do wciąż gestykulującego męża, skręciło się i zaczęło wic w górę wokół jego nóg, wydłużając się i rozciągając, pokrywając go cienką warstwą, dopóki nie było niczym innym, jak rozmazaną peleryną okrywającą jego plecy. Wydawało się, jakby wtopiło się w jego ubranie i skórę, aż zniknęło.

Stając się jego częścią.

Zmiana, kiedy przyszła, była całkiem nagła. Gestykulowanie i krzyki ustały, a nienaturalny spokój wypełnił tę pustkę.

Kobieta nawet nie zauważyła ciszy, nie wyczuła nagłego skoku zagrożenia w powietrzu. Po prostu beztrosko kontynuowała robienie kawy.

Nadszedł czas, żeby tam wejść.

Zrobiłam kilka kroków do tyłu, odetchnęłam i ruszyłam biegiem prosto w okno, nurkując głową przez szybę. Roztrzaskała się, odłamki wszędzie się rozprysły, a ja wylądowałam na dywanie i przetoczyłam się na stopy. Maria się obróciła, jej usta ułożyły się w **O** we wstrząsie, a w swojej prawej pięści, jak broń, zacisnęła łyżeczkę.

Mąż nie zareagował. Nie spojrział. Wydawało się nawet, że nie zdawał sobie sprawy, że tam byłam.

Albo nie dbał o to.

To była mrożąca krew w żyłach myśli.

"Departament Innych Ras. " powiedziałam, unosząc do pokazania moją odznakę. "Pani Jamieson, mamy powód sądzić, że jest pani w niebezpieczeństwie. "

Uniosła brew, rozbawienie wygięło jej wargi, kiedy jej spojrzenie przesunęło się po mojej nieco przemoczonej i okrwawionej sylwetce.

"A personel Departamentu często rozwala szyby w oknach ludzi mając na sobie rozdartą sukienkę i wieczorowe buty? "

"Tylko wtedy, gdy musimy, proszę pani. " odparłam, moje spojrzenie z niej przeniosło się na nieruchomego męża. "Jeśli tylko odłoży pani łyżkę i podejdzie tutaj do mnie, wydostaniemy się stąd. "

Roześmiała się.

"A kto miałby stanowić dla mnie zagrożenie? "

Zawahałam się.

"Twój mąż nie jest... "

Roześmiała się jeszcze raz, jego brzmienie było tym razem szorstkie i zimne.

"Frank? On jest małym śmierdzielem bez kręgosłupa, który dużo mówi, a mało robi. Zarówno w sypialni, jak i poza nią. Stąd te małe wypadki, nad którymi się tak rozplywa."

A ona była taką kochającą i wyrozumiałą żoną.

Chryste, dlaczego ludzie, tacy jak oni, w ogóle biorą ślub, zamiast żyć samotnie? Nawet rozwód byłby lepszy, niż ten rodzaj cierpienia.

"Proszę pani, musi mi pani zaufać w tej kwestii. Proszę obejść blat i podejść do mnie. "

Zmarszczyła nos, ale odłożyła łyżkę i zaczęła iść w moim kierunku. Jak tylko to zrobiła, jej mąż się poruszył. Albo raczej rzucił się do ataku. Rzucił się głową na przód, przez blat, prosto na swoją żonę.

Krzyknęła i oparła się o lodówkę, podnosząc obie ręce do swojej twarzy. Przeklęłam i opuściłam moje tarcze, sięgając do umysłu jej męża.

I uderzyłam w ścianę.

Nie w psychiczną ścianę, ani żadną elektroniczną tarczę, ale w ścianę, która była ciemna i gruba od zła. Mroczna dusza nie zamierzała nikomu pozwolić odebrać sobie zemsty.

Mąż złapał swoją żonę i przygniótł ją do podłogi. Nie widziałam ich zza blatu, ale usłyszałam uderzenie ciała o ciało i wynikłe z tego bólu kwiki. Rzuciłam moją odznakę na blat, obiegłam go wkoło, złapałam męża za kark i odrzuciłam do tyłu. Uderzył w kuchenne szafki z głośnym jęknięciem, ale prawie natychmiast wrócił do nas, jego oczy były szkliste i nabiegłe krwią, a jego pięści zaciśnięte i gotowe do walki.

Uchyliłam się przed dwoma uderzeniami, a potem złapałam go moimi rękami, podniosłam i odrzuciłam na drugą stronę kuchni. Potem złapałam kobietę za ramię i podniosłam ją na nogi.

"Teraz mi wierzysz? "

Kiwnęła głową, jej rozbita warga krwawiła, a jedno oko już zaczynało się zamykać. Strach widniał w jej drugim oku, a jego zapach opanował aromat lilii i seksu bijący od niej.

"Dobra. " powiedziałam. "Teraz słuchaj."

Mąż wylądował wśród stłuczonego szkła, więc miał problemy z ułożeniem rąk i wstaniem na swoje nogi. Krew kapiała na płytki, a czerwony idealnie pasował do jego oczu. Było to wynikiem opętania, albo pierwszą oznaką gotowania się do śmierci ciała? Rzuciłam Marii moje kluczyki do samochodu.

"Trzy domy dalej stoi czarny ford z tablicami Departamentu. Biegnij tam, zamknij drzwi, i nie wychodź, dopóki ci nie powiem. Jeśli zobaczysz, jak twój mąż wychodzi sam z tego domu, uruchom samochód i spadaj stąd w diabły. Nie jedź nigdzie tam, gdzie mógłby cię znaleźć, tylko uciekaj przed siebie, dopóki się z tobą nie skontaktujemy. " patrzyłam na nią. "Rozumiesz? "

Kiwnęła głową, jej wargi drżały.

"A Frank? "

"Nie jest sobą. Jest opętany. "

"Opętany? "

"Długa historia, szanowna pani, a my nie mamy czasu. " Jej mąż ponownie na nas ruszył. "Kiedy powiem, biegnij. "

Mąż przeskoczył ladę. Czymkolwiek – albo kimkolwiek – była ta zła dusza, jedno było pewne. Nie była żadnym bokserem. Uchyliłam się, złapałam jego ciało i cisnęłam nim o ścianę.

"Biegnij! " krzyknęłam do kobiety. "Teraz! "

Wybiegła, słyszałam jej obcasy stukające o płytki, dopóki nie zniknęły w grubym podbiciu dywanu. Mąż wydał jęczący dźwięk i spelzał z blatu, na który upadł. Nawet nie spojrzał na mnie, tylko ruszył za swoją żoną. Wykorzystałam to, łapiąc go za nogi i posyłając na zimne, twarde płytki z taką siłą, że spowodowałam upuszczenie krwi. Jego i mojej.

Wyszarpnęłam rękę spod niego, odsuwając duży kawałek zakrwawionego szkła, leżącego na płytkach, i spróbowałam złapać jego ramię.

Nigdy bym nie pomyślała, że będzie tak cholernie trudno złapać człowieka za ramię, ale on nagle był jak ośmiornica – jego ręce i nogi były wszędzie, śliskie jak wąż. W końcu chwyciłam jego prawą rękę, łapiąc ją stanowczo i wykręcając do tyłu na jego plecy. Jednak to niewiele dało. Walczył, skręcał się i krzyczał jakimś nieludzkim głosem – pasującym do jego nagle nieludzkiej siły. Co prawda, nie byłam jakimś chucherkiem, ale też nie byłam Hulkiem. Ale przyciskanie tego człowieka do podłogi, z każdą chwilą, stawało się coraz trudniejsze.

Wierzgał, jak jakiś mustang. Chwyciłam go mocniej, trzymając go ze wszystkich sił, i wykręciłam jego ramiona wyżej do góry. To musiało boleć, ale on jakby w ogóle nie zwrócił na to uwagi.

Wierzgnął jeszcze raz, i jakoś tak się przekręcił, że znalazłam się pod spodem, uderzając mocno plecami w płytki. Powietrze uciekło z moich płuc, zostawiając mnie prawie bez oddechu.

Zaczął mnie bić, ciosy posypały się na twarz, ramiona i piersi. Wilk we mnie obudził się z warczeniem. Złapałam oddech, moja ręka zawinęła się wokół jego i ścisnęłam. Kości się roztrzaskały, złamały, i ból ukazał się w jego przekrwionych oczach.

Co przypomniało mi, że ten człowiek jest kontrolowany przez to, co w nim było. Wycofałam się, bardziej trzymając niż zgniatając, a potem wierzgnęłam i zrzuciłam go z siebie.

Natychmiast wstałam na nogi, jak tylko wylądował na płytkach, podbiegłam do niego i uderzyłam, mocno. Cios wylądował na jego brodzie, a on padł, zanim zorientował się, co się stało.

Mimo wszystko, nie odprężyłam się.

Cios mógł zniszczyć ciało, ale dusza, która w nim zamieszkała, wciąż była nienaruszona. I kto wiedział, jak zareaguje?

"Riley? "

Głos był Jacka, szorstki i zaniepokojony. Cholera, naprawdę musieliśmy odczuwać brak personelu, skoro na misję ratunkową przybył osobiście Jack.

"Tutaj. " krzyknęłam, ze wzrokiem wciąż utkwionym w leżącej twarzą do podłogi sylwetce męża. Zaczął drżeć, mięśnie w jego nogach i ramionach poruszały się, chociaż leżał nieruchomo. Mroczna dusza wewnątrz niego próbowała wstać.

Usłyszałam cichy odgłos jego butów. Chwilę później niebezpieczna obecność Jacka nagle wypełniła pokój.

"Wołałaś o pomoc do człowieka? " zapytał, a oczywiste niedowierzanie zabrzmiało w jego głosie, kiedy zatrzymał się obok mnie.

"To już nie jest człowiek, tylko ktoś opętany przez ducha, który chce zabić kobietę. " przerwałam i spojrzałam na niego. "Jak, do diabła, udało ci się przejść przez tarczę? "

"Namówilem Marię, żeby mnie zaprosiła. " Przez chwilę obserwował leżącego mężczyznę. "Pobiłaś go trochę, prawda? "

"Musiałam. Duch daje nieludzką siłę i prawie... " urwałam, ponieważ mężczyzna chwiejnie uklęknął. "To będzie zmuszać tego mężczyznę do poruszania się, dopóki go nie zabije. " Spojrzałam na Jacka. "Możesz wyrzucić to z jego umysłu? "

"Zrobię to, a dusza ucieknie. Nie mamy możliwości jej opanowania. "

"Nie mamy też pewności, że zostanie w ciele. Ale przynajmniej w ten sposób być może ocalimy jedno życie. "

"Kosztam innych, prawdopodobnie. " Uniósł rękę, żeby uprzedzić mój protest. "Spróbuję. Przynajmniej, może zrozumieć, z czym mamy do czynienia. "

Moc dotknęła powietrza, a mrowiący, pająkowaty błysk elektryczności przepłynął przez powietrze, jak ogień. Dotknięcie tego uniosło maleńkie włoski na moich ramionach i z tyłu mojej szyi, ale skutek był bardziej dramatyczny na naszym celu.

Krzyczał wysokim, wściekłym głosem i zaczął walczyć, rzucając się na prawo i lewo, jakby próbując uwolnić się od tego fizycznego dotknięcia.

Czarny dym zaczął snuć się z męża, skręcając się wokół siebie, stając się bardziej stały, ale wciąż nie przypominając wyglądem człowieka. Zadrzałam.

"Co? " spytał Jack.

"Dusza się wycofuje. "

"Nie widzę tego."

"Nie możesz widzieć dusz."

"Niestety."

Zerknęłam na niego.

"Nie ma w tym nic przyjemnego, uwierz mi."

Posłał mi cierpki uśmiech, chociaż jego uwaga wciąż była skupiona na mężu.

"Już to przerabialiśmy. "

"Tak, a twój sposób myślenia o tym, że to jest fantastyczne, nadal jest do bani. "

Dusza wysunęła się już prawie całkowicie z ciała. Odczucie tego, tak gęstego od zła i potrzeby niszczenia, wpłynęła na moje zmysły.

Ta dusza nie była zdrowa psychicznie.

Ani teraz, ani prawdopodobnie w życiu.

Gdyby to faktycznie kiedykolwiek żyło, to byłby fakt.

Potałam moje ramiona, rozmazując krew na moim przedramieniu od przecięcia na mojej dłoni.

"Co to robi? " zapytał Jack, a pot zaczął moczyć jego łysą czaszkę i czoło.

"Nic." Wydawało się, jakby to zmieniło się w nieprzezroczystą, lekko pulsującą formę, w coś jakby uderzenie serca głęboko w ciemności. Ale nie wyczułam żadnej energii, żadnej zgromadzonej mocy, które zdarzały się u innych dusz, mówiących do mnie.

W stosunku do tej, mogłam być tylko za to wdzięczna. Nie było niczego takiego, co chciałabym usłyszeć od tej pełnej nienawiści duszy.

"Więc to wpełzło w ciało tego mężczyzny? "

"Tak."

"Próbowałaś z tym rozmawiać? "

"Czuję, że opuszczenie moich tarcz dla tej rzeczy to bardzo zły pomysł."

"Zły jak, ojej, opętało mnie?"

"Tak. " odparłam. "Więc naprawdę nie masz pojęcia, jak powstrzymać tę duszę? "

"Tak, jak powiedziałem, nie mam cholernego pomysłu. Przyszedłem tu przygotowany na obronę mojej inwestycji, a nie zabawiać się z duchami. "

Uśmiechnęłam się.

"Twoja inwestycja dziękuję za troskę. "

Ostatnia smuga dymu wysunęła się z ciała męża. Pulsowanie wewnątrz duszy stało się silniejsze i poczucie mocy wypełniło powietrze. To zaczęło się obracać – najpierw powoli, potem szybciej, dopóki czysta siła energii wypełniająca powietrze nie postawiła włosków na moich ramionach.

A potem to rzuciło się do przodu, z twarzą uformowaną z ciemności, z szeroko otwartymi ustami i wyszczerzonymi zębami. To krzyknęło – nieziemskim głosem, ostrym i wystarczająco silnym, żeby podziałać na nerwy. Krzyknęłam i odskoczyłam do tyłu, ale nie podążyło za mną. Po prostu zasyczało, a potem zafalowało i węzowym ruchem swojej formy prześlizgnęło się po podłodze i na zewnątrz przez okno.

"Nasza mroczna dusza właśnie opuściła budynek. "

"Możesz sprawdzić, czy to nie podążyło do tej kobiety."

"To chce zemsty, nie śmierci. " powiedziałam. "I nie czuję już jej obecności. "

Ale mimo wszystko, okręciłam się na pięcie i wybiegłam przez drzwi. Odczucie zła nie wypełniało już chłodnego, nocnego powietrza. Wzięłam głęboki wdech, chcąc pozbyć się obrzydliwej obecności ducha z moich płuc, a potem rzuciłam okiem w stronę mojego samochodu. Maria Jamieson siedziała na fotelu kierowcy, jej ręce zaciśnięte były wokół kierownicy, twarz blada i spuchnięta w ostrym świetle ulicznych lamp. Samochód Jacka stał zaparkowany zaraz za moim, z zapalonymi światłami i otwartymi drzwiami. Naprawdę musiał się śpieszyć.

Nieznacznie się uśmiechnęłam i skierowałam w jej stronę. Zanim wróciliśmy do domu, mąż już się ocknął i był trochę bardziej niż zdezorientowany. Przez następną godzinę przesłuchiwaaliśmy oboje, w tym czasie pojawili się sanitariusze, ale tak naprawdę nie powiedzieli nam zbyt wiele. Jedynym przestępstwem kobiety była zdrada, a u męża nadmierna opiekuńczość. Albo może zbyt silny, ale tłumiony, gniew.

"Więc, " powiedziałam, kiedy sanitariusze wyszli, "co z nimi robimy? Nie możemy ich tutaj zostawić i nie możemy zostawić ich razem. Nie mamy żadnej pewności, że ta dusza nie wróci. "

Jack westchnął i potarł ręką swoją łysą głowę.

"Zabierz panią Jamieson do bezpiecznej kryjówki i upewnij się, że niczego jej nie zabraknie. A ja przydzielę łączników do ochrony tej dwójki, dopóki nie uporządkujemy tego, co się stało. "

Spojrzałam na kobietę.

"Pani Jamieson? Proszę spakować jakieś ubrania na zmianę. "

Kiwnęła głową, a potem odeszła apatycznie w głąb domu. Świadomość, że jej zdrada prawie spowodowała jej śmierć, wyprała ją z wszelkiej brawury.

Nie chodziło o to, że odczuwałam jakąś litość do niej. Co prawdopodobnie było zimne i niemile z mojej strony, ale nie mogłam nic na to poradzić. Była najbardziej niesympatyczną kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałam. Po prostu nie mogła przestać rzucać wyzwania swojemu mężowi, chociaż wyjaśniliśmy jej, że ta przemoc była poza jego kontrolą. Aż pomyślałam sobie, że ani trochę go nie szanuje.

"A co z nim? " wskazałam na mężczyznę siedzącego na krześle, trzymającego troskliwie swoją zabandażowaną rękę, i posyłając mi jednookie i nieco złowrogie spojrzenie. Może ta przemoc pochodziła nie tylko od ducha.

"Tak długo, jak żona będzie osobno, myślę, że on nie będzie żadnym zagrożeniem dla nikogo."

On też miał taką nadzieję. O rany, nie byłam tak pewna, czy udało nam się rozwiązać tę sprawę. Na pewno kluczem w tej sprawie była zdrada. Wstałam.

"Czy przyjadą tutaj magi i podadzą jakieś sugestie w sprawie powstrzymania, lub zabicia naszej mrocznej duszy? "

"Oni wciąż to badają. I stwierdzili, że to nie jest szczególnie stary duch. "

Uniosłam moje brwi.

"A więc on nie jest jakimś starożytnym złem? "

"Nie. Kiedyś był człowiekiem, tyle się dowiedziałem. I nienawidzi kobiet. " urwał, a potem wzruszył ramionami. "Chcę pełny raport na moim biurku jutro rano. "

"Tak, tak. Ale pozwól mi się najpierw przespać. "

"Wiesz, niektórzy ludzie mówią z szacunkiem do swojego szefa, gdy ten daje im polecenie. "

Uśmiechnęłam się.

"Gdybym tak zrobiła, dostałbyś wstrząsu. "

"Pewnie tak. " zerknął na mnie. "Żona się szykuje. Zabierz ją stąd, umieść w bezpiecznym miejscu i możesz iść do domu. "

No, oczywiście.

Minęło dobre cztery godziny, zanim umieściłam ją bezpiecznie w jednym z luksusowych domów należących do Departamentu i mogłam w końcu pójść do domu. Łącznik, który przyszedł, by przejąć obowiązki, był zręczliwym starym dziadem, który niczego nie przeoczył i do nikogo się nie odzywał. Doskonały wybór dla kogoś takiego, jak Maria. Bo nawet nie musiała słodko gadać, żeby zmusić Marcusa do opuszczenia mieszkania, bez względu na to, czego potrzebowała.

Ziewnęłam rozdzierająco, kiedy wsiadałam do samochodu. Opanowywał mnie sen, ale obiecałam Kellen'owi, że wpadnę do niego i wyjaśnię mu, dlaczego tak nagle wyszłam.

Jechałam opuszczonymi ulicami, dojeżdżając do jego mieszkania pół godziny później. Zaparkowałam za jego Mercedesem, wysiadłam i spojrzałam do góry. Zapalone światła w oknach na ostatnim piętrze sugerowały, że wciąż nie śpi – to nie znaczy, że tego oczekiwałam.

Wpuścił mnie do środka i posłał na dół windę. Drzwi do jego mieszkania były otwarte, ale on sam na mnie nie czekał. Poszłam za jego mocnym zapachem przez salon do sypialni.

Spojrzał na mnie znad książki, którą czytał.

"Wyglądasz okropnie. "

"Bo to była okropna noc w biurze. " Zdarłam z siebie poszarpane resztki mojej sukienki, potem skopałam z nóg buty i poszłam pod prysznic. Nie poszedł za mną, nie dołączył do mnie, a część mnie cieszyła się z tego. Potrzebowałam po prostu trochę czasu dla siebie, żeby zmyć to odczucie zła.

Po tym, jak się wytarłam i rozczesałam moje włosy, poszłam do łóżka i położyłam się przy nim. Włożył ramię pod mój kark i przyciągnął mnie bliżej do siebie, ale nie odłożył książki na bok. To było miłe, tak sobie leżeć, przytulać się do niego, więc

nabrałam nawet ochoty, żeby się przeciągnąć. Ale przyszedłam tu, bo zasługiwał na wyjaśnienie z mojej strony.

"Przepraszam. " odezwałam się. "Nie powinnam była tak zniknąć bez żadnego wyjaśnienia. Ale nie mogłam ryzykować zgubienia mojego celu. "

Westchnął i wreszcie odłożył książkę.

"Wyczułem na tobie zapach strachu, Riley. Czy wiesz, co dla mnie znaczy wiedza, że boisz się tego, co gonisz, a ja nie jestem w stanie zrobić z tym czegokolwiek? "

"To jest moja praca... "

Przewrócił się na bok i przyciągnął mnie jeszcze bliżej, a jego ciepłe ciało przycisnęło się do mojego chłodniejszego. To było wspaniałe uczucie. Naturalne, bezpieczne i właściwe, w jakiś sposób.

Właściwe w zupełnie inny sposób, jak to odczuwał Quinn.

Co tak naprawdę nie miało już znaczenia.

"Jestem alfą. " powiedział. "Obowiązkiem alfy jest chronić swoją sforę. A ty, moja frustrująca, irytująca i nieco stuknięta kobieto, jesteś uważana za część tej sfory, tak długo, jak będziemy razem. "

Uśmiechnęłam się i podniosłam rękę, łagodnie dotykając jego policzka.

"To zło było czymś, przed czym nie mogłeś mnie obronić. "

"Co nie neguje mojej potrzeby próbowania. " Chwycił mnie za rękę i pocałował koniuszki moich palców, jeden po drugim. Ciepło pobiegło w górę mojego ramienia i rozbudziło pragnienie.

"Ostrzegałem cię, że mogę zostać wezwany do pracy w najmniej dogodnym momencie. " Uniosłam moją wolną rękę i delikatnie przesunęłam koniuszkami palców wzdłuż jego biodra, potem zsunęłam je niżej i lekką pieszczotą dotknęłam jego twardniejącej erekcji. "I ostrzegałem cię, że pewnego dnia poproszę cię, żebyś zostawiła swoją pracę."

Moja ręka znieruchomiała, a moje spojrzenie pobiegło do niego.

"Nie mogę jej zostawić. Nie w środku sprawy i nie do czasu poznania wyników badań leku, który został mi podany. "

"Wiem i nie proszę cię, żebyś zrobiła to już teraz. Ale chcę, byś podjęła decyzję. "

Wznowiłam moje pieszczoty, ciesząc się ze sposobu, w jaki jego ciało drżało i rosło od mojego dotyku.

"Wiem. I obiecuję, że niedługo ją podejmę. "

Dotknął palcem mojej brody i uniósł do góry, żebym z powrotem na niego spojrzała.

"To znaczy, kiedy? Mówiłem ci już, że jestem niecierpliwym facetem. "

Moje spojrzenie poszukało jego, widząc pożądanie w głębi jego zielonych źrenic. Widząc uczucie. Część mnie gorąco pragnęła powiedzieć tak, pragnęła związać się z tym dużym, silnym wilkiem i dać sobie czas na upewnienie się, czy jest, czy też nie, tym jedynym.

Ale, po prostu, nie mogłam. Jeszcze nie. Nie byłam zwolennikiem łamania obietnic, a *jeśli!* bym się związała, to właśnie by się stało.

Jednak wykonywałam taką pracę, gdzie zobowiązanie i wierność nie miało jakiegokolwiek znaczenia. Gdzie jedyną rzeczą, która miała znaczenie, było złapanie swojego mężczyzny i zabranie się za niego w każdy możliwy, cholerny sposób.

A czasami, to obejmowało również seks.

Mogłam być osobą o silnych zdolnościach psychicznych, mogłam sprawić, żeby ludzie uwierzyli w to, co chciałam, żeby wierzyli – na przykład w to, że właśnie mieli ze mną niewiarygodny seks, podczas gdy jedyne, co zrobiłam to wypieprzyłam ich umysł – ale nie mogłam też uciec przed faktem, że czasami *prawdziwy* seks musiał być w to włączony.

I że będzie całkiem prawdopodobne, że będę się nim cieszyć.

Prawda była taka, że nie mogłam związać się z Kellenem i jednocześnie z powodzeniem wykonywać mojej pracy. Mogłam z początku nie chcieć tej pracy, ale teraz utknęłam w niej na dobre. Ponadto, część mnie naprawdę cieszyła się z tego dreszczyku, który mi dostarczała. Myśliwy polował i nie mogłam już zaprzeczyć, że byłam prawdziwym myśliwym.

Chociaż, jak długo mogłam zwodzić Kellena? Jak długo chciałam go zwodzić? Moje marzenia były na wyciągnięcie ręki, gdybym tylko miała odwagę.

Ale po tym wszystkim, co się wydarzyło przez parę ostatnich lat, moja odwaga w przypadku emocjonalnych spraw, była niezwykle mała. I dlatego część mnie nie chciała podjąć tego ostatniego kroku na wypadek, gdyby los znowu mnie zaskoczył i złamał.

"Odpowiedz mi, Riley. " nalegał.

O Boże. O, Boże.

Zamknęłam oczy i nabrałam tchu. Znalazłam odwagę tam, gdzie jej nie było.

"Daj mi tydzień. Muszę się skoncentrować na mojej obecnej sprawie, a potem dam ci odpowiedź. "

Okay, a więc nie potrzeba było aż tyle odwagi, jak zakładałam. I chociaż nie była to odpowiedź, jakiej pragnął, to jednak nie była to odmowa. Tydzień dawał mi czas na zastanowienie. Czas do spanikowania.

Czas, by znaleźć w sobie odwagę i podjąć decyzję.

"Lepiej, żeby to była pozytywna odpowiedź. "

Obróciłam się na bok, pochyliłam się i go pocałowałam. To był słodki pocałunek, delikatny pocałunek. Pocałunek, który dawał do zrozumienia o pozytywnej odpowiedzi.

"Myślę, że tak będzie. "

"Dobrze. " Jego ręka zsunęła się po moich plecach do pupy, jego dotyk wysłał maleńkie iskierki pożądania przez moje ciało. "Jak myślisz, co powinniśmy zrobić, żeby zaklepać naszą umowę? "

Wzruszyłam lekko ramionami, uśmiech wykrzywił moje wargi.

"Otworzyć szampana? "

"Zachowamy go, gdy wreszcie dasz mi odpowiedź w przyszłym tygodniu. "

"Ach. Cóż, może jakieś dobre wino? "

"Nie interesuje mnie wino w tej chwili. "

"A więc, co cię interesuje? "

"Ty. " powiedział, a potem zawładnął moimi wargami jeszcze raz, ale tym razem jego pocałunek był żądający i tak cholernie gorący, że niemal się roztopiłam.

Po chwili jego wargi przesunęły się, całowały moje uszy, moją szyję, mój tors, aż w końcu jego język podrażnił najpierw jeden sutek, potem drugi, wywołując w nich ból z taką gwałtownością, jaką nigdy nie myślałam, że jest możliwa. Zamknęłam oczy i wygięłam w łuk moje plecy, ciesząc się przyjemnymi doznaniem pulsującymi we mnie. Gdy zassał jeden z pulsujących szczytów do swoich ust, jęknęłam z rozkoszy.

Potem jego język wyruszył w dół mojego ciała, wytyczając mokry, gorący ślad przez mój brzuch, smakując go i drażniąc go jednocześnie. Oczekiwanie zaśpiewało w każdym moim włóknie, gdy jego język w końcu okrążył moją łechtaczkę, a co mnie prawie zgubiło. Lizał, smakował i mamił, dopóki całe moje ciało nie drżało w rytm tej delikatnej, ale uporczywej pieszczoty, a fala przyjemności nie zagroziła przeciążeniem moich zmysłów.

"Oh Boże, przestań. Dość. " powiedziałam zdyszczonym głosem. "Nie mogę... to za wcześnie. "

Ja też chciałam go posmakować, pieścić, doprowadzić do ekstazy, aż pot wystąpi na jego skórze, a jego ciało będzie cierpieć z powodu potrzeby spełnienia. Tak, jak to robił mnie.

Ale on mnie nie słuchał, nie przejmował się. Tylko nadal smakował mnie swoim językiem, śmigał, zagłębiał i pieścił, dopóki doznania nie przeciążyły moich zmysłów, a moje ciało nie bryknęło w orgazmie. Moje pięści się zacisnęły, chwytając za prześcieradło, kiedy zadrżałam i zatopiłam się w szeregu przepysznych wrażeń.

Drżenie ledwie ustało, gdy jego wargi złapały mnie jeszcze raz. Smakował żądzę. Miłość. Mnie, i chociaż chciałam wycałować także jego, to również chciałam – potrzebowałam – czegoś więcej.

Więc zawinęłam moje nogi wokół jego ciała i pozwoliłam mu wśliznąć się głęboko we mnie. Wolno, łagodnie zaczął się poruszać. Jego obecność, tak twarda i gorąca, penetrująca każde moje włókno i spowijająca mnie uniesieniem, była podstawowa, ale już bardzo potężna. Stopniowo, jego pchnięcia stały się bardziej

natarczywe, pożądanie bardziej intensywne. Dreszcze przyjemności przepływały przez moje zmysły, zbliżając do drugiego crescendo.

"Zamierzam sprawić, żebyś wyła, Riley. " szepnął tuż przy moich wargach. "Zamierzam uczynić cię moją, w każdy możliwy sposób. "

Jego potężne ciało wbijało się szybko i głęboko, ale to jego słowa doprowadziły mnie do obłędu z pożądania. Zawinęłam się wokół niego, dopasowałam do jego rytmu, do jego potrzeby zaspokojenia. Żądza, pot i podniecenie wciąż narastały, i zapach, tak słodki i gęsty w powietrzu, że każdy oddech jeszcze mocniej rozpałał już szalejącą potrzebę.

"O, Boże... " Reszta słów zamieniła się w wycie z bezbrzeżnej przyjemności, która sprawiła, że moje ciało wstrząsnęło się dziko pod jego. Doszedł razem ze mną, jego ryk odbił się echem w ciszy, jego ciało uderzało w moje tak mocno, że całe łóżko się trzęsło. W środku całej tej przyjemności, jego wargi złapały moje, całując mnie mocno, dopóki nasze orgazmy nie ustały i nie wrócił rozsądek.

Otworzyłam oczy i wpatrzyłam się w jego zielone. Widziałam w nich moją przyszłość, gdybym tylko odważyła się wziąć tę szansę.

Przetoczył się na bok, trzymając mnie w swoich ramionach.

"Obiecuj mi coś. " powiedział łagodnie.

"Co? " zapytałam, mój głos był bardziej niechętny, niż było to prawdopodobnie rozsądne.

"Żadnego seksu poza tym, co musisz zrobić dla pracy. Tylko ty i ja, przez następny tydzień, dopóki nie dasz mi odpowiedzi. "

"Okay. " Nawet nie musiałam się nad tym zastanawiać, co było dla mnie zaskakujące, biorąc pod uwagę moją niechęć do pełnego związania się z tym mężczyzną.

Chociaż, zgodziłam się tylko na to, o co sama nękałam Rhoan'a – by zastosował to samo w jego związku z Liander'em.

"Dziękuję. " powiedział, i trzymając mnie nadal w ramionach, zasnął.

Ja niestety nie zasnęłam, chociaż potrzebowałam snu bardziej, niż on. Mój umysł był zbyt zajęty analizowaniem obietnic, możliwości i właściwych rzeczy do zrobienia.

Rhoan zrobił już kawę i czekał na mnie, gdy weszłam do mieszkania następnego ranka.

"Co, nagle zyskałeś, jakiś siostrzany radar, czy co?" zapytałam, zawijając z wdzięcznością moje palce wokół kubka z parującym płynem. Melbourne wyciągnęło jeden ze swoich podstępów pogodowych, i było na zewnątrz zimno, jak w piekle.

"Szłaś, jakby stado słoni wbiegało po schodach." odparł, a rozbawienie zamigotało w jego szarych oczach. "Wiedziałem, że to musi być ty. Odgłosy stóp nie pojawiają się tutaj z samego rana."

"Gdybym nie była tak wdzięczna za kawę, kopnęłabym cię w rzepkę." Upiłam łyk i westchnęłam radośnie. Orzechowy mógł nie być tym, czego oczekiwałam po kawie w tych dniach, ale zawsze będzie moim ulubionym smakiem. To było coś w tym słodkim, orzechowym aromacie, który sprawiał, że moje kubki smakowe robiły małe, szczęśliwe salta. "Więc, rozmawiałeś z Liander'em wczoraj wieczorem?"

Kiwnął głową.

"Kazałem mu usiąść przed seksem i rozmawiałem z nim. Zrozumiał. Nie był zbyt zadowolony, ale zrozumiał. A ty?"

Zmarszczyłam nos.

"My też rozmawialiśmy. Powiedziałam, że dam mu odpowiedź za tydzień."

"Tchórz."

"Całkowity."

Złapał moje ramię i pociągnął mnie, żeby ścisnąć.

"Tylko nie starć tego jednego przez strach, siostrzyczko. To porządny facet. I bogaty, co jest dodatkowym atutem. "

Prychnęłam łagodnie i odsunęłam się.

"Pieniądze to nie wszystko. "

"Może nie, ale jest pewne, jak diabli, że czynią życie lepszym. "

"Więc dlaczego wciąż tu jesteś, zamiast dzielić światowe życie z Liander'em?"

"Ponieważ cenię wolność bardziej niż pieniądze. A on jest wystarczająco przylepny. Możesz sobie wyobrazić, jak by to było, gdybym z nim zamieszkał? "

Tak naprawdę, mogłam, i chyba nie byłoby tak źle, jak wyobrażał to sobie mój brat. Napiałam się znowu kawy i powiedziałam.

"Idziesz do Departamentu dziś rano? "

Potrząsnął swoją głową.

"Robię czarną robotę dla nocnych chłopaków, którzy mają z nią jakieś trudności. Więc chyba będziemy mieć dziennego spacerowicza na naszej głowie. "

Uniosłam brwi.

"*Dziennego spacerowicza?* "

"Nie-człowieka ze skłonnościami wampira. "

"Ale to nie jest wampir? "

"Nie. Oni mają skłonności do bycia psycholami, którzy lubią smak krwi. Mieliliśmy już takie przypadki, jeden lub dwa, które tropiliśmy podczas moich lat pracy, jako strażnik. " wzruszył ramionami, jak to nie było nic takiego. "A ty? "

"Muszę napisać raport, a potem pojechać do tego klubu i sprawdzić, czy będę w stanie wytropić tego faceta pasującego do rysunku Adrienne. "

"Myślisz, że on może być zamieszany w zniknięcie Adrienne? "

"Prawdopodobnie nie, ale w tej chwili, on jest moim jedynym tropem. "

"Możesz umyć ręce od tej sprawy, wiesz. "

"I zostawić mamę na łasce losu? Przykro mi, ale tak się nie stanie. " zawahałam się, przypominając sobie wczorajsze wydarzenia. "A poza tym, będziemy mieli przyjemność oglądania Patrina i jego ochroniarza, którzy przyjeżdżają po bardziej regularne raporty z postępu naszego śledztwa. "

Ciało Rhoana się napięło.

"To dobrze. Mamy jakieś niedokończone sprawy między sobą. "

"A wspomniałam, że ma ochroniarza. "

"Więc? "

"Więc znając Patrina, to jest prawdopodobnie typ, który najpierw strzeli, a potem zapyta. A ja nie chcę mieć nieżywego brata. "

Prychnął łagodnie.

"Dzięki za wotum zaufania."

"Tylko Superman może biec szybciej niż lecąca kula, braciszku. "

"Więc rozbiję ochroniarza, zanim wybije pierdoły z Patrina. "

"Dobra. " Wypiłam resztę mojej kawy w kilku gorących łykach, a potem wstawiłam kubek do zlewu. "Daj mi znać, kiedy zamierzasz to zrobić. Chciałabym to zobaczyć. "

"Słyszałem to o tobie."

Trzepnęłam go w ramię, kiedy wychodziłam. Jego śmiech podążył za mną do łazienki. Zanim wzięłam prysznic i się ubrałam, zdążył wyjść. Zgarnęłam klucze, portfel i ID, ale zostawiłam broń schowaną bezpiecznie w sejfie. Jack dostałby białej gorączki, gdyby się dowiedział, że faktycznie jej nie noszę, ale nie cierpiałam jej dotyku na moim ciele. Nie cierpiałam jej ciężaru, obojętnie, jaki miałyby rozmiar.

Gdy zjawiłam się w Departamencie, opadłam na krzesło i zaczęłam pisać raportu z wydarzeń ostatniej nocy. Formalnie rzecz biorąc, mogłam to przekazać łącznikom, ale gdzieś kręciła się Salliane. I chociaż bardzo uwielbiałam jej dokuczać, to nie byłam teraz w odpowiednim nastroju, żeby to robić.

Kiedy skończyłam, wzięłam akta, które wydrukowałam wczoraj, i zaczęłam je czytać. Przedzieranie się przez sprawy śmierci i zniszczenia nigdy nie było rzeczą

łatwą, ale niektóre z tych morderstw były tak makabryczne – tak zimne – że wprawiały mnie niemal w atak serca.

W końcu, znalazłam trzy podobne. Wróciłam do bazy danych i poprosiłam o kompletne szczegóły wszystkich trzech, potem wylogowałam się z komputera i poszłam stamtąd w diabły.

Było już po pierwszej, gdy przyjechałam do *Mirror Image*. Za dnia, to miejsce naprawdę wyglądało, jak ogromna fabryka, gołe betonowe ściany sięgające niegościnnego nieba. A na parkingu, w dalszym ciągu, stało co najmniej dwieście samochodów. To miejsce na pewno przyciągało klientów.

Mocny zapach seksu i żądzy wciąż wisiały w powietrzu, kiedy wyciągnęłam moją przepustkę i weszłam do środka, a moje tętno przyspieszyło. Mogłam mieć zdumiewającą noc seksu, ale wilk wewnątrz mnie zawsze był gotowy na więcej.

Bramkarz, duży biały wilk, posłał mi szelmowski uśmiech na powitanie, kiedy wręczyłam mu kartę. Wsunął ją do czytnika i oddał.

"Masz dostęp do wszystkich obszarów. Szef uaktualnił ją dziś rano. "

Uniosłam moje brwi.

"A dlaczego to zrobił? "

Wzruszył ramionami.

"Szef lubi ładne dziewczyny. " urwał, a jego spojrzenie wymownie przebiegło wzdłuż mojego ciała. "A ty na pewno nią jesteś. "

Pomimo oczywistego pochlebstwa, uśmiechnęłam się. Hej, kobieta musi przyjąć komplementy, gdy je dostaje.

"A twój szef gdzieś tu jest? "

"Nie, został wezwany do jakiejś awaryjnej sprawy. " wzruszył ramionami jeszcze raz. "Tacy nie mówią pracownikom, gdzie idą. "

Jego kąśliwy ton sprawił, że mój uśmiech się poszerzył. Było coś takiego przebiegłego w oczach tego dużego wilka, co zasugerowało, że tak naprawdę nic nie umykało jego uwadze. I to mogło bardzo mi się przydać.

"A pracownicy mają przerwę na lunch? "

Zainteresowanie jego oczami się pogłębiło.

"Mają. Za pół godziny. "

Dotknęłam lekko jego ramienia, pochylając się konspiracyjnie do przodu, przy okazji dając mu miły widok z moje piersi. W mojej umowie z Kellen'em nie było nic o tym, że nie mogłam flirtować.

"A mają pozwolenie... rozmawiać... z klientami? Wypić drinka lub dwa? "

"Oczywiście, że mogą rozmawiać. " Rozbawienie wygięło jego wargi, a spojrzenie przesunęło się w dół i w górę. "I tak długo, jak drink będzie bezalkoholowy, będzie dobrze. "

Przebiegłam koniuszkami moich palców w dół do jego ręki.

"W takim razie widzimy się wewnątrz. "

"Myślę, że tak. "

Odeszłam, czując jego spojrzenie na moim tyłku. I muszę powiedzieć, że to działało. Nic tak, jak interes do mężczyzny, nie mobilizuje wilka do szokującego flirtu.

W głównej sali nadal było gorąco, co sugerowało, że klimatyzacja wciąż nie działała, jak należy. Nie było już tak wielu ludzi dziś po południu, ściśniętych na parkiecie, ale większość boksów była zajęta. Rozszerzyłam moje nozdrza, wchłaniając zapachy, pozwalając żądzy i zapachowi seksu przepłynąć przez moje ciało. Moje tętno, już przyspieszone, podniosło się na wyższy poziom.

Jaka szkoda, że nie mogłam skorzystać z okazji, ale przecież złożyłam obietnicę Kellen'owi. To miała być tylko wyprawa rozpoznawcza, ale gdybym jednak kochała się z kimś tutaj, to dlatego, że tego chciałam, a nie, że musiałam. A to byłoby niezgodne z duchem naszej umowy.

Zeszłam ze schodów i okrążyłam salę, potem się zatrzymałam i zamówiłam drinka przy prawie pustym barze.

"A więc, " powiedziałam, pokazując moją przepustkę, kiedy barman przesunął piwo w moją stronę. "gdzie dziewczyna może znaleźć prawdziwą przygodę w tej knajpie? "

"W Dyrektorskim Pokoju? To te drzwiami po lewej od baru, proszę pani. " wskazał na srebrne drzwi spowite w cieniu. "Przesuń tylko swoją przepustkę przez otwór. Dyrektorski Pokój jest na lewo. "

Uniosłam brew, udając zainteresowanie, chociaż wiedziałam już o tym od Jodie.

"A co za pokój jest na prawo? "

"Dla gości właścicieli, i tylko za zaproszeniami. "

"Dzięki. " Zabrałam moje piwo i skierowałam się do drzwi.

Przesunęłam kartą przez odpowiedni otwór. Małe czerwone światełko migło przez kilka sekund, a potem zmieniło się na zielone. Drzwi kliknęły i się otworzyły, ukazując krótki, zaciemniony korytarz. Coraz lepiej.

Przekroczyłam próg i prawie natychmiast zobaczyłam strażnika, o mocnym wyglądzie, z mojej prawej strony. Z hukiem rozwiały się moje plany na łatwe włamanie i wejście.

"Dyrektorski Pokój? " zapytałam, moje spojrzenie przeczesало cienie, szukając kamer i czytników podczerwieni. Był trzy kamery – przy każdych drzwiach i jedna koło takich, co wyglądały na windę – ale nie było czytników.

"Drzwi po lewej stronie. " powiedział uprzejmie.

"Dzięki. " Opuściłam tarczę i ostrożnie przeszukałam jego umysł, moja psychiczna sonda była niczym najdelikatniejsza pieszczota.

Strażnik nie był chroniony, a jego umysł był szeroko rozwarty dla inwazji. Co sugerowało, że nie mieli nic do ukrycia, albo nie myśleli, że mogą spodziewać się kłopotów w zaciszu swoich pokojów na zapleczu. To było niezwykle kuszące, taka podróz do otwartego umysłu, ale kamery były skierowane na mnie i nie mogłam pozwolić sobie na stanie w jednym miejscu. Nawet za krótki czas, po to, żeby odczytać jego myśli.

Obróciłam się na pięcie i skierowałam się do miękko, obitych drzwi z mojej lewej strony. A ponieważ kamery nie miały podczerwieni, znikając w cieniu, pośrodku korytarza, miałam duże szanse odwrócić ich uwagę, bez względu na to, ile sił bezpieczeństwa oglądało monitory.

Aksamitne drzwi rozsunęły się, kiedy się zbliżyłam, i wypłynęło zza nich ciche mruczenie muzyki. Tak, jak na głównej sali, parkiet dominował na tej przestrzeni, ale było tutaj mniej stołów, za to więcej kanap i poduch rozłożonych wzdłuż ścian. Sala była cieplejsza w swoim tonie, ściany były złote, a wyposażenie mieszaniną skóry i materiałów z pluszu. Zmysłowe i erotyczne rytmy muzyki mieszały się w powietrzu z zapachem żądzy i seksu, stwarzając atmosferę, która już odprężała erotycznie. Odetchnęła głęboko, pozwalając tej atmosferze wsiąknąć głęboko we mnie. Dreszcz radosnego podniecenia śmignął przez każde moje włókno. Tak, ten pokój był bardziej w moim stylu. Panowała tu nawet jeszcze bardziej intymna atmosfera – główna sala była po prostu zbyt duża dla kogoś, kto preferował mniejsze pomieszczenia.

Zeszłam w dół po schodach i obeszałam wkoło cały parkiet, szukając kogoś podobnego do rysunku Adrienne. Wszędzie rozbrzmiewały westchnienia i oznaki łączenia się w pary, wypełniając słodko powietrze, a moja własna żądza rosła. Jakiś zmienny zmierzał w moim kierunku, przyciągany jak pszczoła do miodu przez zapach chętnego wilka w gorączce. Posłałam mu uśmiech i potrząsnęłam głową. Złożyłam obietnicę i miałam zamiar jej dotrzymać.

Zaszyłam się w boksie z tyłu sali, postawiłam mojego drinka na stole, a potem zerwałam z siebie koszulę i rzuciłam obok drinka. Gdyby ktoś podszedł i popatrzył na mnie – a nie było powodu, żeby to zrobił – pomyślałby, że byłam na parkiecie. A potem rzuciłam szybko wokół okiem, upewniając się, że nie ma żadnych kamer skierowanych w moją stronę, i schowałam się w cieniu.

Dość łatwo było prześliznąć się przez ciemność otaczającą parkiet. Trochę kłopotu nastreczyło mi dostosowanie się do ruchu stonowanych świateł i obserwowanie tych, którzy przechodzili przez główne drzwi. Przegapiłam kilka szans, przez te ustawienie świateł, ale w końcu wyszłam za zadyszaną i nagą parą. Poszli prosto do łazienki. A ja w lewo do głębszej ciemności.

Strażnik zaczął węszyć, jego nos podniósł się trochę, smakując powietrze. Mógłby mnie wyczuć, nawet mnie nie widząc. Nie dałam mu żadnej szansy, żeby mnie zlokalizował czy wszczął alarm, tylko opuściłam kilka warstw moich tarcz i wzięłam szturmem jego umysł. Był mój w jednej chwili.

Splądrowałam szybko jego myśli i wspomnienia, nie znajdując nic, co dotyczyłoby Adrienne albo Jodie, i bardzo mało innych przydatnych rzeczy – głównie dlatego, że nie robił nic innego, jak tylko postępował zgodnie z poleceniami swojego przełożonego.

Zmusiłam go, żeby otworzył mi drzwi i zajrzałam do środka, jakby badając hałas, a potem prześlizgnęłam się obok niego w cień mniejszego pokoju. Gdy zamknął drzwi, uwolniłam go, trzymając go tylko w psychicznej blokadzie, żebym wiedziała, czy usłyszał albo podejrzewał coś niezwykłego.

Ten pokój był cały pokryty ciemną boazerią i miał wygodne siedzenia. Powietrze było ciepłe i słodkie od mieszaniny zapachów skóry, alkoholu, i seksu. Ciekawie, ale nie było tutaj żadnych kamer ani parkietu do tańca, tylko duży, dobrze zaopatrzony bar.

Wydawało się, że nie ma niczego interesującego w tym pokoju, a jednak instynkt drażnił.

Marszcząc brwi, obeszłam go wkoło, badając ściany, szukając czegoś dziwnego. Nie było niczego niepokojącego w tym miejscu, a na pewno nic, co wyjaśniałoby moją narastającą pewność, że ten pokój miał jakieś tajemnice.

Przełączyłam się na podczerwień wzroku wampira i rozejrzałam się jeszcze raz. I wtedy odkryłam następny pokój. Był za ścianą na prawo od wejścia, ale nie było widać żadnego wejścia do niego. Przynajmniej, nie z tego pokoju.

Podeszłam bliżej i wyłączyłam moją podczerwień. Ściana wyglądała dość solidnie, ale mogło być gdzieś ukryte wejście. Więc dlaczego pokój, wyglądający na jakiś schowek, nie miał drzwi wejściowych? To nie miało sensu, tak czy inaczej. Podniosłam rękę, spodziewając się dotknąć boazerii. Za to, moje palce nie dotknęły niczego, znikając w ścianie.

To, co wydawało się być mocnym betonem i boazerią było, tak naprawdę, sztuczną barierą, która dzieliła pokój na dwie części.

Po chwili wahania, przeszłam przez to. Energia zaczęła pieścić moje ciało, powodując mrowienie mojej skóry i unosząc moje włosy na sztorc. Czułam się tak samo już wcześniej – w legowisku złowrogiego boga. To, że ktoś nałożył magiczną barierę na te drzwi, oznaczało, że najwidoczniej było tam coś wartego chronienia.

Jeśli jednak bariera została zadana, by chronić, dlaczego mogłam przez nią przejść?

Z tej strony, bariera wyglądała na prawie nieistniejącą. Było tylko niewielkie połyskiwanie energii, które sugerowało, że był jakikolwiek podział pomiędzy tymi dwoma pokojami. Ta połowa pokoju, po tamtej stronie, była znacznie mniejsza, i

tylko pół tuzina kroków dzieliło ją od sztucznej ściany do prawdziwej. Powietrze napływało łagodnie z gęstej ciemności po mojej prawej strony, ale to sprzęt po mojej lewej, wzbudził moje zainteresowanie.

Ktoś urządził sobie tutaj pokój nagraniowy, wypełniony kilkoma, wysokiej klasy, kamerami wideo, które postawiono na biurkach i ustawiono na sztuczną ścianę. To znaczyło, że właściciele filmowali to, co działo się w drugim pokoju. Może uboczną stroną tego interesu był szantaż. Który, chociaż nielegalny, nie był dokładnie tym, co chciałam tutaj znaleźć. Ale Adrienne nawet by się tutaj nie dostała, więc to nie było to, co ona odkryła. Chociaż, oczywiście, mogła to zobaczyć, gdy otarła się o nieznajomego w korytarzu.

A więc, dlaczego poleciała na wyspę? Dlaczego nie odsłoniła planów szantażu, jeżeli właśnie o to chodziło? Czy miało to jakikolwiek związek z zaginięciami tych trzech kobiet, czy był to tylko czysty przypadek, że zniknęła w ten sam sposób, co inne?

Ledwie odsunęłam się od kamer, gdy rozległ się ostry dźwięk z cienia, a potem drzwi otworzyły się szeroko i światło rozbłysło w ciemności, a ja niemal zgubiłam moje buty.

Dwóch mężczyzn ukazało się w drzwiach, jeden człowiek, drugi nie. Obydwaj uzbrojeni.

Jeżeli nie zabiorę stąd mojego tyłka, zostanę złapana na gorącym uczynku.

Tłumaczenie: panda68

Rozdział ósmy

Okręciłam się i pobiegłam w cień za ostatnie biurko. Była tam ciasna przestrzeń, między ścianą a blatem, ale spłaszczyłam moje piersi rękami i wcisnęłam ciało w tę lukę.

W samą porę. Światło omiotło ścianę tam, gdzie przed chwilą byłam, jasny promień przesunął się po stołowych nogach, rozjaśniając zalegające cienie, i prawie oświetlając moje palce. Skuliłam się w ciasny kłębek i czekałam.

"Nic, tak, jak podejrzewałam. " powiedział jeden z mężczyzn, jego głos był niski i głęboki, i jakiś znajomy. Ale nie zamierzałam ryzykować i wyglądać, żeby rzucić okiem na mówiącego. Nie w tym jasnym promieniu światła z latarki okrążającego pokój. "Mówiłem ci, że te cholerne bariery są wadliwe. "

"Mogą być wadliwie, ale unosi się tutaj zapach kobiety, szefie. "

Szefie? Przecież ten facet przy drzwiach głównych powiedział, że właściciel wyjechał?

"Prawdopodobnie pozostał z wczorajszego wieczoru. " Mimo to, zrobił krok do przodu i wciągnął powietrze. Mogłam tylko mieć nadzieję, że to on był człowiekiem, który nie ma dobrego zmysłu węchu.

Światło przesunęło się w mój kąt, więc cofnęłam się tak daleko, jak mogłam, przygryzając wargi i modląc się, żeby skromność blatu biurka dała dość cienia, by pozostawić mnie w ukryciu. Ale wampirza zasłona ciemności, która zapewniała mi bezpieczeństwo, mogła zostać z łatwością zniszczona. Wystarczyłby tylko jeden promień światła, żeby rozbić ciemność i mnie pokazać.

"Czy ktoś rozmawiał z Mike'iem? "

"Nie. Powiadomiłem cię, jak tylko włączył się alarm. "

Pierwszy mężczyzna burknął coś, a potem powiedział.

"Mike, chodź tutaj. "

Usłyszałam jakiś hałas, a potem w drzwiach pojawił się strażnik, który wciąż był pod moim umysłowym wpływem, że tak powiem, i wyczułam jego zdziwienie. Przez chwilę, pomyślałam o tym, żeby pogłębić mój psychiczny dotyk, żeby zobaczyć to, co on widział, ale to mógł być zły pomysł. Ci mężczyźni wyglądali na wystarczająco bystrych, by cokolwiek umknęło ich uwadze, a ja nie miałam dość czasu, żeby przejąć pełną kontrolę nad zmysłami strażnika i jego mową.

"Tak, szefie? " odezwał się strażnik głosem ostrym i pełnym szacunku.

"Pozwoliłeś komuś tu wejść? Słyszałeś coś dziwnego? "

"Nie, szefie. "

"Ochrona mówi, że otworzyłeś drzwi jakieś dziesięć minut temu. Dlaczego tak się stało? "

Ochrona była tutaj naprawdę szczelna. Pytanie tylko, dlaczego? Ale to nie było głupie pytanie, biorąc po uwagę kamery w tym pokoju? Właściciel prawdopodobnie prowadził tutaj coś więcej, niż tylko klub nocny, gdzie ludzie mogli pozbyć się swoich zahamowań.

"Nie wiem. Nic nie słyszałem. "

"Nikt nie przechodził obok ciebie do frontowego pokoju w ostatnim czasie? "

"Nie, szefie. Każdy, kto wchodził do holu kierował się do Pokoju Dyrektorskiego."

"Dzięki, Mike. " Zapadła cisza, kiedy strażnik zniknął. Jak tylko zamknęły się za nim drzwi, mężczyzna o głębokim głosie powiedział. "Lepiej sprawdź schody i piwnicę. Jeśli mamy intruza, w takim razie, trzeba sprawdzić skąd przyszedł. Wezwij mnie, jeśli coś znajdziesz. I sprowadź z powrotem tego maga, żeby sprawdził bariery."

"Się robi, szefie. "

Rozbrzmiały kroki jednego faceta. Ten, który trzymał latarkę, omiół światłem jeszcze raz wszystkie kąty, a potem przeszedł do drugiego pokoju. Wstałam i wysunęłam się zza biurka, zauważając jeszcze tego mężczyznę, wdzięczna, że bariera działała tylko w jedną stronę.

Był mocno zbudowany, a jego jasna skóra wydawała się błyszczeć w niemal jaskrawym świetle w stosunku do cienia. Nie był kimś, kogo znałam, i na pewno nie był tym człowiekiem, którego narysowała Adrienne.

Podszedł prosto do drzwi, otworzył je energicznie, a potem wyszedł. Dając mi jedyną okazję do opuszczenia tego pokój. Ruszyłam do przodu. Znowu mrowienie przebiegło przez moją skórę, a część mnie zastanowiła się, czy były tam czujniki DNA, które ostrzegały, że ktoś inny niż uprawniony personel, przechodzi przez te drzwi. To z pewnością wyjaśniałoby szybkie pojawienie się tych dwóch ludzi.

Drzwi już się zamykały. Przepchnęłam się przez nie szybko, próbując uniknąć strażnika, ale nie do końca mi się to udało. Jedną pierś otarła się o jego ramię. Przeklęłam w duchu, ale zanurkowałam do głębszego cienia, z dala od drzwi i strażnika.

"Co, do... ? " wzdrygnął się strażnik, a mój umysł szybko przebił się do jego i zatrzymał słowa.

"Co? " zapytał natychmiast ten drugi mężczyzna, odwracając się.

I to wtedy jego zapach, tak naprawdę, dotarł całkowicie do mnie. Pikantny, ciepły i ludzki. Lecz także bardzo znajomy.

Ponieważ to był zapach, który należał do Jareda Donovana, kierowcy łodzi i notorycznego flirciarza z Monitor Island. Ale jak to możliwe. Ten człowiek zupełnie nie był podobny do Jareda – praktycznie ich jedyną wspólną cechą były tylko oczy.

Musiałam się pomylić. Ludzie nie mają podobnych zapachów – mogą dzielić dziwne preferencje w celu przykrycia swojego naturalnego zapachu tymi wszystkimi sztucznymi kosmetykami dla mężczyzn, ale każdy z czułym nosem zawsze będzie mógł rozpoznać zapach pod nimi. A mój nos był tak czuły, jak nikogo innego, więc nigdy się nie myliłam.

Jak dotąd.

"Mike?"

Ostre pytanie przestraszyło mnie. Zacieśniłam mój umysłowy chwyt na strażniku i sprawiłam, że wzruszył ramionami.

"Przepraszam. Chyba jakiś robał ugryzł mnie w szyję. "

Potężny mężczyzna prychnął z pogardą, a potem okręcił się na pięcie i wszedł do Dyrektorskiego Pokoju. Podążyłam szybko za nim, zanim drzwi się zamknęły, a potem zeszłam ze schodów i ruszyłam wzdłuż parkietu, trzymając się blisko cienia i jednocześnie się rozbierając, gdy w nim przemykałam.

Nie miałam pojęcia, co się tutaj dzieje, i nie miałam pojęcia, czy przyszedł tutaj się zabawić, czy zapolować na mój zapach, ale nie miałam zamiaru mu tego ułatwić, więc zrzuciłam ubranie na siedzenie boksu, który wcześniej zajęłam, a potem, wciąż pod przykryciem cienia, wślizgnęłam się na parkiet i dopiero wtedy się ujawniłam, gdy ciała zaczęły przyciskać się bliżej do siebie.

Wcisnęłam się bardziej w głąb tłumu, dopóki zapach żądzy nie był tak mocny, że aż prawie ciekły, a przestrzeń tak mała, że poczułam się, jakby sto innych ludzi mnie dotykało, naciskało na mnie i pieściło moje ciało. Tego właśnie chciałam, tego potrzebowałam. Mój zapach, połączony z wieloma innymi, stworzył myłącą mieszaninę aromatu, którego żaden zwykły człowiek – z czułym nosem, czy nie – nie będzie w stanie określić.

To powinno wystarczyć, żeby rozwiać podejrzenia.

Więc tańczyłam i ocierałam się, ciesząc się gorącym wielu ciał przyciśniętych do mojego, dotykając ich i pobudzając ich, jednocześnie obserwując ich pieszczoty, ich pocałunki. I chociaż pożądanie się obudziło, chociaż cierpiałam, żeby poddać się tej potrzebie, która paliła moje ciało, nie uległam jej. Złożyłam obietnicę Kellen'owi i zamierzałam jej dotrzymać, nawet jeśli to bolało.

Minęło dobre dziesięć minut, zanim dostrzegłam go jeszcze raz, wchodzącego na schody i znikającego za drzwiami. Ulga przepłynęła przez mnie. Ale chociaż pokusa wyjścia była duża, wiedziałam, że niebezpiecznie będzie zrobić to już teraz. Musiałam pozwolić uspokoić się ich zaniepokojeniu. Musiałam dać czas temu facetowi, żeby zapomniał mój zapach.

Więc kontynuowałam tańczenie. I po chwili, dostrzegłam białego wilka, z którym flirtowałam przy wejściu do klubu. Boże, czyżby minęło dopiero pół godziny? A wydawało się, jakby minęły wieki.

Rzecz w tym, że tańczenie z nim, prawdopodobnie nie byłoby dobrym pomysłem. Im mniej zwracałam uwagi, tym lepiej. Więc, kiedy zbliżył się z ochoczą żądzą w swoich oczach, dotknęłam lekko jego umysłu, wysyłając go w ramiona, bardziej niż

chętej, blondyny. Dając mu zajęcie, zesłam z parkietu, ponownie się ubrałam i wyszłam.

Nikt mnie nie zatrzymywał. Nikt nawet nie zauważył mojego odjazdu. Nawet strażnik przy drzwiach, zbyt zajęty flirtowaniem z kobietą przy kasie, posłał mi tylko sztuczny uśmiech.

Jasność dnia niemal mnie oślepiła. Pozwoliłam moim oczom przyzwyczać się powoli do słońca, a potem podeszłam do mojego samochodu. Jakiś zapach pojawił się nagle w drzwiach – ostry zapach mężczyzny – więc zmarszczyłam brwi i obejrzałam się. Nikogo i niczego nie było w pobliżu. Wzruszając ramionami, wsiałam do samochodu i skierowałam się do Departamentu.

Byłam już prawie na miejscu, kiedy zadzwonił Jack z wiadomością o następnym morderstwie.

Zatrzymałam się pod adresem, który mi podał, i poczułam się słabo. To była tylko jedna ulica dalej od Marii i prawie bezpośrednio za jej domem.

Zła dusza nie odeszła, tak jak myślałam. Po prostu znalazła sobie inną ofiarę.

Zamknęłam oczy i zrobiłam głęboki wdech, ale to niewiele dało, żeby złagodzić mdłości w moim żołądku, bo nie chciałam zbliżyć się do tego miejsca, naprawdę nie chciałam. Ale zmusiłam moje stopy, żeby poszły w kierunku domu. Cokolwiek się tam stało, stało się z mojej winy, więc przynajmniej mogłam stanąć twarzą w twarz z duszą tej kobiety i ją przeprosić.

Cole pojawił się, jak tylko podeszłam do drzwi, a jego twarz była tak ponura, jak jeszcze nigdy dotąd.

"To jest naprawdę paskudne. "

Wepchnęłam ręce do kieszeni mojej kurtki, żeby ukryć ich drzenie.

"Każde z tych morderstw jest paskudne. "

"To wzniosło się na nowy poziom. " Wręczył mi nakładki na buty, a mój żołądek zacisnął się jeszcze mocniej. "W tym przypadku jest tylko jedna osoba. "

"Co? "

"Nie ma męża. " powiedział ponuro. "Żadnego chłopaka, kochanka, ani nikogo w tym stylu. Tylko ona. "

"Ale, jak to... "

Uniósł dłoń, powstrzymując moje słowa.

"Wejdz i zobacz. "

Nasunęłam nakładki na buty, chwyciłam parę rękawiczek i naciągnęłam je, wchodząc do domu. Był podobny do domu Marii, z długim korytarzem i odchodzącymi od niego sypialniami. Kuchnia i salon były na drugim końcu domu.

Nasze kroki odbijały się echem na błyszczących deskach podłogowych. Zapach krwi i strachu wisiał w powietrzu, ale najbardziej wyczuwalny wśród nich był smród gniewu. Był złowrogi, ten gniew, złowrogi i głęboki.

Nasza mściwa dusza nie dostała tego, czego chciała, więc wyładowała swoją furię na kimś innym. Kimś, kto na to nie zasłużył.

Weszłam do salonu i się zatrzymałam. Zmienny ptak klęczał przy jednej ze ścian, pobierając próbki z plam krwi, które znajdowały się w całym pokoju. Drugi asystent Cole'a ostrożnie wkładał do torby blond włosy, które były rozrzucone po podłodze i meblach, jak biały śnieg.

Przelknęłam zbierającą się żółć i spojrzałam w lewo. Kobieta leżała w kałuży krwi, tuż przy spiżarni, i wyglądała, jak przewrócona sterta czegoś, co kiedyś było ciałem. Jej ramiona, jej nogi, jej ciało – wszystko, zostało dziko pocięte, a nóż, użyty do tego aktu, wciąż był zaciśnięty w jej lewej ręce. Trudno było stwierdzić, czy jej twarz nosiła taki sam rodzaj samookaleczenia, ponieważ nic z niej nie zostało. Była strzaskana nie do poznania, rozbita na tyle kawałków, że przypominała rozdrobnione mięso. Nie było nawet oczu. Gdzieś po drodze, zostały wydłubane.

Moje spojrzenie powędrowało na przeciwległą ścianę, a potem wróciło do drzwi spiżarni. Na podstawie wzoru krwi, miotał nią od jednej ściany do drugiej, tam i z powrotem.

Na chwilę zamknęłam oczy i wzięłam drżący oddech.

To była moja wina.

To wszystko była moja wina.

Trzeba powstrzymać tego łajdaka, zanim ponownie kogoś zabije.

"Śmierć nastąpiła wczoraj wieczorem, prawda? "

Cole spojrzał na mnie.

"Tak. Skąd wiesz? "

"Ponieważ wczoraj powstrzymałam tę rzecz przed zabranie życia kobiety, która mieszka tuż obok. "

Zmarszczył brwi.

"Jaką rzecz? "

"To jest duch. " zawahałam się. "Bardzo gniewny i zły duch. "

Obserwował mnie przez chwilę, jego jasne oczy prawdopodobnie widziały więcej, niż bym chciała.

"Nie możesz się obwiniać za to, że nie powstrzymałaś tego morderczego ducha. Nie wszyscy strażnicy mają doświadczenie w tej kwestii. "

"Ale powinnam była się domyślić, że może zrobić coś takiego. " Jego potrzeba krwi i zemsty była po prostu zbyt wielka. Powinnam to wiedzieć – mimo wszystko, czułam w nim tę potrzebę, czułam w nim furię.

Cole prychnął.

"Nie możesz być odpowiedzialna za krwawe wybryki tego, którego tropisz. Wbij to sobie dobrze do twojej głowy, albo długo nie wytrzymasz w tej robocie. "

Uśmiechnęłam się ponuro.

"To mogłaby być dobra rzecz, wiesz. "

"Nie wtedy, kiedy przyszliby ludzie w białych fartuchach. " Kiwnął głową w kierunku plam na ścianie. "Czymkolwiek jest ta rzecz, ma naprawdę paskudne

usposobienie. Chociaż nie mam zbyt dużych zdolności paranormalnych, to jednak mogę wyczuć gniew wiszący w powietrzu. Wezwałem jednego z magów. "

Uniosłam brwi.

"Naprawdę? Jak mogą ci pomóc w tych śledztwach? "

"Nie mogą. Ale będąc tutaj może zdołają zrozumieć, czym tak naprawdę kieruje się ta rzecz i może wtedy da się to zatrzymać. "

"Dobry pomysł. "

Do diabła, wszystko, co mogło pomóc znaleźć odpowiedzi było warte spróbowania. Potarłam ramiona. Chłód w pokoju stawał się coraz mocniejszy, a ja nie miałam pewności, czy to było spowodowane przemijającym dniem, czy to dusza gotowała się do tego, żeby się pojawić. Miałam nadzieję, że to się stanie później, niż wcześniej. Część mnie nie chciała spotkać się z duszą tej kobiety. Nie chciałam stanąć naprzeciw jej furii i zakłopotania.

Jak proste przeprosiny, kiedykolwiek mogłyby wystarczyć?

"Prawdopodobnie jest jakiś jeden namacalny trop. " Cole pochylił się i podniósł kilka kosmyków złotych włosów. "Ta dusza, duch, czy cokolwiek to jest, wydaje się mieć obsesję na punkcie ścinania kobiecych włosów. Nawet tę kobietę zmusił, żeby ścięła swoje własne włosy. Nie mogło być wielu seryjnych morderców, w naszych dawnych sprawach, z tym rodzajem obsesji. "

"Mógł też nie być seryjnym mordercą w swoim życiu. Może tylko zabił swojego niewiernego kochanka, a potem popełnił samobójstwo. " Co mogło znaczyć, że prawdą było to, że takie dusze istniały i przemierzały ziemię, będąc niezdolne do wejścia do nieba, albo do piekła, albo gdziekolwiek indziej, gdzie udawały się normalne dusze. Chociaż to nie wyjaśniało, jak zdobył swoją moc, by panować nad innymi i sprawiać, że popełniali takie potworności. U innych i u siebie. "Ale masz rację, to z pewnością jest jakiś trop. "

Mam nadzieję, że znajdę podobieństwa i odpowiedzi w jednym z trzech plików, o które prosiłam.

Chłód w powietrzu stawał się coraz mocniejszy, a ja jeszcze raz potarłam ramiona.

"Nie jest aż tak zimno. " zauważył Cole.

"Nie, ale czuję chłód, gdy zbliża się życie pozagrobowe. " wymamrotałam.
"Wiemy już, kto to jest? "

"Weronika Ward."

Chłód nagle stał się surowszy, energia przebiegła po mojej skórze, jak fale mrozu. Spojrzałam zza niego i wtedy ją zobaczyłam. Wisiała w powietrzu nad ciałem, jak kosmyk delikatnej bawełny, szybko nabierając kształtu. A potem się odezwało.

Dlaczego?, to powiedziało. Dlaczego?

Zamknęłam oczy na odczucie bólu i niepokoju w tym głosie.

Ponieważ nie mogłam tego zatrzymać. Przepraszam, Weroniko, tak bardzo mi przykro.

Co zabrzmiało tak niezadawalająco, jak się obawiałam, ale nic innego nie mogłam zrobić, ani powiedzieć.

To się obróciło, to znaczy ta dusza, jej ruchy były bardziej kontrolowane, mniej gorączkowe, niż widziałam je u innych. Jakby rozważała swoje wybory, dawała sobie czas, zanim zrobi jakikolwiek ruch. Czułam, że taka sama była w swoim życiu.

Ale musisz to zatrzymać, powiedziała stanowczo. Zanim cykl zatrzyma się na następny rok.

Cykl? Więc to się zdarzało już wcześniej?

Próbujemy.

Fawkner. On mieszkał w Fawkner. To tam musisz go powstrzymać.

Po tych słowach, zimna energia odpłynęła, a jej dusza się rozpadła, uciekając do tego rejonu życia pozagrobowego, do którego została przeznaczona.

Wzięłam głęboki, drżący oddech.

"No cóż, to było interesujące. "

"Dusza przemówiła? "

Kiwnęłam głową.

"Powiedziała, że musimy go zatrzymać, zanim cykl zatrzyma się na następny rok. Powiedziała także, że mieszkał w Fawkner. "

"Widzisz, mówiłem ci, że mamy seryjnego mordercę w swoich rękach. "

"Tak, ale czy ona miała na myśli teraz, czy gdy żył? "

"Czy to ma znaczenie? "

"Chyba nie. " Zmusiłam się, żeby rozejrzeć się po pokoju. "Nie ma tutaj niczego, co dostarczyłoby nam jeszcze jakiegokolwiek tropu? "

"Nic, jak do tej pory. "

"Dasz mi znać, jeśli coś znajdziesz? Albo, jeśli mag coś znajdzie? "

"Będziesz pierwsza. "

"Dzięki, Cole. "

Jego nagły uśmiech zmarszczył kąciki jego oczu i nadał jego twarzy ciepło, które stało się niezwykle atrakcyjne. Trzeba powiedzieć, że moje hormony wykonały podekscytowany mały podskok. Ale przecież, moje hormony były trochę bardziej niż sfrustrowane, po tej zabawie w klubie.

"Dwa podziękowania w dwa dni. " powiedział, błyski w jego niebieskich oczach pasowały do jego zabójczego uśmiechu. "To musi być rekord dla strażnika, co nie? "

"Nie jestem jakimś przeciętnym strażnikiem. "

"Myślę, że tym punkcie, oboje się zgadzamy. "

Uśmiechnęłam się.

"W końcu. A czy to znaczy, że możemy iść na randkę, a potem się kochać? " zapytałam, tylko w połowie żartując.

"Nie. "

"Cholera. "

Roześmiał się wesołym głosem, który wywołał mój uśmiech.

"Możesz być zabójcą, ale mimo wszystko jesteś zabawna. "

"Dzięki. No myślę. "

"Nie ma problemu. " Odwrócił się, by kontynuować swoje śledztwo, a ja skierowałam się do samochodu.

Kiedy byłam już na zewnątrz, zassałam świeże powietrze, próbując wymieść ze swoich płuc pozostałości śmierci i zniszczenia. To niewiele pomogło. Obydwa odczucia wciąż czepiały się mojej skóry.

Popatrzyłam na zegarek. Była prawie czwarta. Mogłam pójść do domu, gdybym chciała. Albo znaleźć Kellen'a i złagodzić moje bóle. Ale wciąż czułam się winna. Ktoś zginął, ponieważ nie miałam dość wiedzy. Ale oczywiście to nie było wytłumaczeniem dla śmierci

Wsiadłam do samochodu i skierowałam się z powrotem do Departamentu. Ulice w mieście, jak zwykle, były zakorkowane, więc zabawiałam się sprawdzaniem innych kierowców, próbując odgadnąć po marce samochodu, co robili w swoim życiu. A żeby zobaczyć, czy miałam rację, lekko dotykałam ich umysłów. Miałam rację w dobrych czterdziestu procentach, co nie było złym wynikiem.

Gdy w końcu dotarłam do Departamentu, zameldowałam się w biurze łączników, żeby sprawdzić, czy jest moja nemezis o karmelowych włosach. Na szczęście, nie było jej, ale był wampir o wychudłym wyglądzie, z którym pracowałam od czasu do czasu podczas moich lat w charakterze łącznika.

"Hej, Dawid, możesz podpisać mi wydanie samochodu na następną noc? "

"Mam tutaj notatkę... "

"Pieprzyć notatkę. Potrzebuję samochodu. "

"Salliane nie będzie zadowolona."

"To dobrze. " Odsunęłam się i poszłam do pokoju naszego oddziału. Rozbawienie Dawida ścigało mnie, aż do końca korytarza. Nikogo nie było, gdy weszłam, więc poczęstowałam się kawą i usiadłam przy biurku. Po przejściu przez zabezpieczenia, otworzyłam trzy pliki, o które prosiłam, i zaczęłam je czytać. Zabrało to tylko chwilę, żeby zorientować się, że wreszcie trafiłam w samo sedno.

"Wyglądasz na niezwykle zadowoloną. " powiedział Jack, wchodząc do pokoju. Rzucił akta na biurko Rhoana, a potem podszedł do ekspresu do kawy.

"Znalazłam naszego zabójcę. "

"I? "

"Nazywał się Harvey Wilson, był wędrowną złotą rączką, i najwyraźniej zwariował na punkcie Ermy McDonald. Ciągłe ją śledził, chodził za nią, jak pies za suką, i najwyraźniej stawał się agresywny, gdy wychodziła z innymi mężczyznami. "

Jack oparł się tyłkiem o blat i wypił łyk kawy.

"Nie byli małżeństwem, albo kimś w tym stylu? "

"Nie, ale Harvey traktował ją tak, jakby byli. Załatwiła dla niego nakaz zbliżania się, ale on zdawał się mieć szósty zmysł, jeśli chodziło o gliny, bo nigdy nie został złapany na łamaniu nakazu. "

"Co oczywiście zrobił, gdy ją zamordował. "

"Tak. " Rzuciłam krótko okiem na zbyt znajome zdjęcia ukazujące rozlew krwi i zniszczenie. "Odkrył, że Erma się zaręczyła. Oskarżył ją o romans i oświadczył, że tak naprawdę należy do niego, i tylko do niego, na zawsze. "

"Więc ją zniszczył? "

Kiwnęłam głową.

"Psychicznie, nie fizycznie. Mieli świadka – sąsiada, którego okno w kuchni wychodziło na okno Ermy, i który wszystko słyszał. Najwyraźniej, jak tylko Erma zginęła, ściął jej włosy i schował do kieszeni. "

"Więc policja go złapała? "

"Nie bardzo. Począł, aż nie przyjechali i nie zobaczyli, co zrobił, a potem się zastrzelił. " Co całkowicie pasowało do tego, co działo się teraz – chępliwe poczucie zła, które wyczuwałam, gdy tam weszliśmy.

Jack prychnął.

"Niewątpliwie myśląc, że mogą być razem w życiu pozagrobowym. Psychiczni nigdy nie widzą, że sprawy wcale nie są takie łatwe. "

"No cóż, chciałabym, żeby tak było, bo wtedy nie byłoby go tutaj, na tej płaszczyźnie istnienia, niszczącego inne życia. " Rzuciłam jeszcze raz okiem na plik. "Zgodnie z raportem, zrobił to pięć lat temu. "

Jack zmarszczył brwi.

"Jeśli jego duch zabijał przez pięć lat, dlaczego nie było więcej morderstw? "

"Ponieważ on tylko poluje i zabija przez jeden tydzień, co roku. " I kilka takich spraw faktycznie zostało do nas zgłoszonych, ponieważ zanim różne działy zdają sobie sprawę, że mają seryjnego mordercę, zabójstwa się kończą.

"Niezwykła, jak dla tak udręczonej duszy, powściągliwość. " zauważył Jack.

"Nie, jeśli jego szaty mają miejsce tylko podczas rocznicowego tygodnia jego śmierci. "

"Kiedy to było? "

"31 października. W Halloween. "

Jack prychnął.

"To dużo wyjaśnia. "

Odchyliłam się do tyłu na krześle.

"Wiem, że Halloween wyzwala w ludziach i w nie-ludziach szaleństwo, ale nie miałam pojęcia, że to ma podobny efekt w świecie duchowym. "

"To jest właśnie problem we współczesnym świecie – nikt już nie zna prawdziwych znaczeń niczego. "

"Wiem, że było to wykorzystywane w starych pogańskich wierzeniach, które święciły koniec lata i początek zimy. "

Uśmiechnął się. To był jeden z tych *zadowolonych ze studenta* uśmiechów, które naprawdę mnie denerwowały.

"To prawda. Ale Celtowie – i wiele innych kultur – również wierzyli w to podczas Samhain³, gdzie granica między życiem a śmiercią się zamazywała, a duchy mogły przemierzać ziemię. "

"Co wyjaśnia, dlaczego mógł powstać na jeden dzień po swojej śmierci, ale nie wyjaśnia, dlaczego obecnie jest zdolny dokonywać swoich morderstw przez następne pięć dni. "

"Dni, między Samhain, a 5 listopada, były czasem uczowania, świętowania i wspominania tych, którzy umarli w ciągu wielu wieków. "

"Dając mu – i duchom podobnym do niego – okazję do rozprzestrzeniania swojego zła? "

"Niestety, tak. "

"W takim razie, dlaczego oddział strażników nie zajął się tego rodzaju upiornymi zajściami? "

"Ponieważ to nasz zespół magów zazwyczaj zajmuje się tego rodzaju problemami, a nie nasi strażnicy. "

No cóż, to miało sens. To znaczy, nasi zwykli myśliwi-zabójcy nawet nie potrafiliby wyczuć ducha.

"Więc odkryliśmy, jak powstrzymać tę duszę w jej morderczych zamiarach? "

"Marg i jej zespół wciąż przeglądają swoje księgi, żeby się tego dowiedzieć. "

Marg była patykowatą magi⁴, która pomogła nam powstrzymać ducha, chcącego uwolnić złowrogiego boga na świat. Ducha, który okazał się być siostrą Quinna – i była powodem tego, że stał się wampirem.

"Powiedz jej, że nie mamy nieograniczonego czasu na rozwiązanie tej sprawy. Zostały tylko trzy dni. A my mamy tylko dwa, zanim zapadnie w hibernację do następnego roku. "

³ **Samhain** to celtyckie święto, którego nazwa oznacza koniec lata, i które związane jest z zakończeniem zniw i roku według kalendarza celtyckiego (współcześnie umownie 31 października / 1 listopada). Według wierzeń w noc wigilii Samhain duchy osób, które zmarły w trakcie minionego roku oraz tych, które się jeszcze nie narodziły, zstępują na ziemię w poszukiwaniu żywych, by w nich zamieszkać przez okres następnego roku.

⁴ **Magi** to nazwa własna, użyta przez autorkę, określająca zarówno czarowników płci męskiej, jak i żeńskiej

Kiwnął głową.

"Poprosiłem ją, by streściła się z tym do zachodu słońca. W międzyczasie, sugeruję, żebyś znalazła miejsce, gdzie został pochowany. "

Zmarszczyłam brwi.

"Dlaczego? "

"Ponieważ czasami dusza skalana przez samobójstwo nie może opuścić swojego ciała. Mogą być przytwierdzone. "

I domyślałam się, że powinnam się tego dowiedzieć, jak najszybciej.

"Wydajesz się wiedzieć bardzo dużo o tego rodzaju rzeczach, szefie. "

"Jestem wampirem. " odparł. "I wiedziałabyś dużo o tych sprawach, gdybyś żyła osiemset lat, tak jak ja. "

"Nie ja. Mam dziurawą pamięć. "

"Zwłaszcza, jeśli chodzi o rozliczanie się z niektórymi rzeczami. " powiedział suchym głosem, odsuwając się jednocześnie od biurka i zмирzając w stronę drzwi. "Lepiej odpocznij trochę, jak już odnajdziesz miejsce pochówku Wilsona, na wypadek gdyby Marg potrzebowała twojej pomocy w ceremonii. "

"Mojej pomocy? " prawie krzyknęłam. Do diabła, ostatnią rzeczą, jaką chciałam robić dziś wieczorem, było spacerowanie po cmentarzu, żeby pohamować ducha. "A niby, dlaczego miałyby potrzebować mojej pomocy? "

"Ponieważ jesteś jedynym strażnikiem, który widzi i rozmawia z duszami. "

"Ale Marg jest *magi*. Na pewno ma środki i zna sposoby komunikowania się ze zmarłymi. "

"Twój sposób jest bardziej bezpośredni. Poza tym, Wilson może zrobić się złośliwy. " powiedział, a potem zniknął za drzwiami.

Wymamrotałam nieprzyzwoitości pod moim nosem, a potem wzięłam się za ustalenie ostatniego miejsca spoczynku Harveya Wilsona. I to wcale nie było takie trudno, po tym, jak Weronika Ward podała mi trop. Powiedziała, że mieszkał w Fawkner. Biorąc pod uwagę to, że Wilson był wędrowcem w swoim życiu, mogła mieć na myśli tylko to, że mieszka tam teraz. Na cmentarzu w Fawkner.

Który był dokładnie tam, gdzie zakładałam. Napisałam sobie numer kwatery i adres, a potem wyłączyłam komputer i poszłam do domu. Jack miał rację. Potrzebowałam snu. Spojrzenie w lustro tylko to potwierdziło. Moje oczne były nabiegłe krwią, a pod oczami pojawiły się olbrzymie torby. Co nigdy nie wyglądało dobrze w połączeniu z bladą skórą i rudymi włosami.

Gasły już ostatnie promienie słońca, gdy zatrzymałam się pod naszym mieszkaniem. Wsiadłam z samochodu i odetchnęłam głęboko. Powietrze było rześkie i napełnione ostrością zbliżającego się deszczu. Przy moim szczęściu, prawdopodobnie będzie lać, jak z cebra, kiedy zjawię się na cmentarzu dziś wieczorem.

Nagle inny zapach wzbudził moje zainteresowanie – zapach wilka. Wilka płci męskiej. To było cierpki, prawie nieprzyjemny aromat i na pewno nie należał do kogoś, kogo znałam. Rozejrzałam się wkoło, szukając miejsca, skąd dochodzi. Kobieta walczyła ze swoimi torbami z zakupami, zaciśniętymi w każdej ręce, jej bardzo ludzki zapach był ostry, ale nie nieprzyjemny. Trochę dalej, na frontowych schodach budynku, siedział jakiś mężczyzna, o niezbyt porządnym wyglądzie, i palił coś, co wyglądało na ręcznie zawijane. Prawdopodobnie jointa.

Nie było w pobliżu żadnego, cierpko pachnącego wilka.

Podniosłam mój nos, zaciągając się ponownie słabym podmuchem wiatru. Smród gnijących śmieci, perfumy i mocny zapach ludzi płynął w powietrzu. Pod tym wszystkim, wyczułam niewyraźny ślad śmierci i rozkładu – musiał tędy ostatnio przechodzić wampir, bo jego nieświeży zapach wciąż utrzymywał się w bryzie. Ten kwaśny zapach wydawał się napływać z mojego budynku. Może staruszka, która była jego właścicielką, postanowiła, że skoro Rhoan i ja byliśmy takimi dobrymi dzierżawcami, to wpuściła tu innego wilka.

Moja myśl została nagle przerwana, kiedy ostry dźwięk wzbudził moje zainteresowanie i spowodował przyspieszenie mojego pulsu.

Powietrze wydawało się krzyczeć, jakby coś szybkiego i śmiercionośnego przebijało się przez zmierzch wprost na mnie.

Strach uderzył we mnie, jak cios pięścią w brzuch. Znałam ten dźwięk. Słyszałam go zbyt często, żeby się pomylić. Rzuciłam się w bok, ale nie dość szybko. Kula rozerwała moje ramię, tuż poniżej linii pachy, a potem przeleciała dalej uderzając w przednią szybę i roztrzaskując ją na tysiąc drobnych kawałków.

Szkło się rozprysło, błyszczące odłamki padały wokół mnie, kiedy runęłam na pobocze. Mocno uderzyłam brodą, wbijając zęby w dolną wargę i przecinając ciało.

Kiedy metaliczny smak krwi wypełnił moje usta, następna kula poleciała w powietrzu, robiąc dziurę we wciąż otwartych drzwiach samochodu i wbijając się w drogę tuż obok mojego biodra.

Przeklełam cicho. Łajdak musiał być gdzieś wyżej. Miał też dobry widok na mnie, więc nie był nigdzie na parterze. Popędziłam do przodu, ramię mnie wściekle bolało, a kule dzwoniły wokół mnie. I wszystkie były srebrne, ponieważ zwykłe rany od kuli paliły jak ogień, ale nie paliły tak, jak te.

Co znaczyło, że ten łajdak, kimkolwiek był, wiedział, że jestem wilkołakiem. Więc to nie był żaden przypadek, że strzelano właśnie do mnie.

Czyżby Blake był tak zły na mnie, za to, że nie uratowałam Adrienne, że wysłał zabójcę?

Prawdopodobnie, ale jednocześnie wątpiłam, żeby stał za tymi strzałami. Dręczenie było bardziej w jego stylu.

Schowałam się za tylną oponą i przebiegłam wzrokiem po okolicznych dachach. Nic, cholera, nie widziałam... dopóki nie poruszył się jakiś cień na dachu budynku mieszkalnego obok naszego. Przesunął się, w połowie przykucnięty, wzdłuż dachu, prawdopodobnie szukając lepszego punktu widzenia. Ale, do diabła, nie miałam zamiaru pozwolić mu to zrobić. Obiegnęłam samochód od tyłu i poczułam, jak następna kula rozprysła się tuż przy moich stopach.

Łajdak znalazł jednak lepszy kąt.

Boże, gdybym tylko miała przy sobie broń, mogłabym zdjąć tego strzelca, kiedy się poruszył. Ale zostawiłam ten mój cholerny laser, zamknięty bezpiecznie w sejfie w moim mieszkaniu, tak, jak robiłam to zawsze. Głupia, głupia, głupia.

Musiałam podjąć ryzykowny bieg. Odetchnęłam głęboko, a potem podniosłam się i pobiegłam na złamanie karku do budynku. Kule uderzały o chodnik tuż za mną, ale ich obecność już nie paliła. Może skończyły mu się te srebrne.

A ponieważ, wciąż mnie widział, gdy biegłam tak szybko, jak tylko fizycznie potrafiłam, oznaczało, że musiał być czymś innym, niż człowiekiem. Dla ludzkich –

a nawet wilczych – oczu powinnam być niczym więcej, niż niewyraźną plamą. Tylko wampir mógł wytropić mnie przez podczerwoną wizję.

Ale gdyby to wampir był tam na górze, musiałby być bardzo stary, ponieważ w innym przypadku nie mógłby wyjść z półmroku. Rzuciłam się przez drzwi do środka budynku i wbiegłam po schodach. Ten blok mieszkalny był prawie identyczny z naszym – zaniedbany stary magazyn został zamieniony na mieszkania i wynajęty tanio tym, którym nie przeszkadzało życie obok autostrady. Jednak ten budynek, jako ostatni i wychodzący na przedmieścia, miał mniej inspirujący widok niż nasz. My mogliśmy z naszego mieszkania oglądać miasto i mosty wieczorową porą.

I oczywiście nie mieszkały tu żadne inne wilkołaki, ponieważ piski szczurów były tutaj na porządku dziennym, a te małe łajdaki momentalnie czmychały na mój widok. Tak, jakby zamierzałam zatrzymać się i zjeść jednego z ich.

Sześć pięter zostawiło mnie bez tchu. Drzwi przeciwpożarowe na dach były zamknięte na kłódkę – co było absolutnie niezgodne z przepisami, ale często robione w takich starych budynkach, jak ten, żeby powstrzymać skoczków. Mieliśmy już kilku takich skoczków z naszego dachu i nigdy to nie był przyjemny widok. Nawet koci zmienni nie mieli zbyt dużo szczęścia podczas takiego skoku.

Otarłam pot z czoła zakrwawioną ręką, cofnęłam się i kopnęłam drzwi, żeby je otworzyć. Odbiły się o ścianę tak głośno, że mogłyby obudzić umarłego, ale żadna kula nie powitała mnie w tych otwartych drzwiach.

Wzięłam głęboki oddech, a potem zanurkowałam przez drzwi, uderzając mocno plecami w beton, zanim niemal natychmiast przetoczyłam się na nogi i podbiegłam do najbliższego szybu wentylacyjnego. I znowu nie było kul.

Może już sobie poszedł.

Może czekał na bardziej czysty strzał.

Wciągnęłam powietrze, starając się uzyskać jakąś odpowiedź, kim lub czym był mój przeciwnik. Powietrze przepełnione było wieloma zapachami – w tym metalicznym zapachem mojej własnej krwi – ale nie było w nim żadnego śladu wampira.

Włączyłam moją podczerwień i przeskanowałam dach. Nie było tutaj nikogo. Byłam zupełnie sama. Przeklełam cicho i się podniosłam. Żadna kula nie przecięła powietrza, by powitać moje nagłe pojawienie. Mój cel naprawdę zniknął.

Przeklinając, podeszłam do narożnika budynku, zbliżając się, ale niezbyt blisko, do krawędzi. Co najmniej tuzin łusek leżało na ziemi. Ktoś naprawdę bardzo chciał mnie zabić. Pytanie tylko, kto? I czy to była – lub byli – ta sama osoba, która zaczęła od samochodu i ciężarówki, a skończyła na kulach?

Podejrzewałam, że tak. Ale dlaczego? Z pewnością nie było niczego takiego w moim prywatnym życiu, co dałoby podstawy do takich czynów, więc to musiało być związane ze sprawą.

Problem tylko, z którą, bo miałam w tej chwili dwie na moim talerzu, a żadna z nich, prawdopodobnie, nie mogłaby wywołać takich skutków. Na pewno to nie była nasza zła dusza, ponieważ ona wolała bardziej bezpośrednie metody zniszczenia. Wątpiłam także, żeby to miało coś wspólnego ze sprawą Adrienne, ponieważ, jak do tej pory, wszystkie ślady prowadziły donikąd. I chociaż Blake mógł być zdenerwowany moim brakiem wyników, nie sądziłam, żeby wysłał na mnie zabójcę. Jednak nie wątpiłam, że mógłby to zrobić, gdyby chciał. Znał właściwych ludzi, choćby dlatego, że sam był takim typem.

Zostawiłam łuski tam, gdzie leżały – nie tylko dlatego, że nie miałam rękawiczek, ale także po to, żeby zespół od broni mógł odróżnić jedną od drugiej – i podeszłam bliżej do krawędzi budynku, żeby poszukać śladu, gdzie zniknął mój potencjalny zabójca. Nie byłam na tyle blisko, żeby zobaczyć chodnik poniżej, bo formalnie rzecz biorąc sześć pięter nie powinno wzbudzić mojej fobii, ale powiew wiatru gwizdający nad krawędzią, dawał uczucie większej wysokości, niż była, przez co mój żołądek się skręcił.

Potem przeszłam na drugą stronę budynku. Wystarczyłby skok z dachu mojego budynku na następny, żeby uciec, ale ten ktoś nie tylko zrobił to z odpowiednią szybkością, ale także błędnie ocenił swoje lądowanie. Kilka anten było odkształconych, albo złamanych. Stara właścicielka dostanie szału – uwielbiała bowiem telewizję ponad wszystko inne.

Po szybkim spojrzeniu w dół, w przestrzeń między dwoma budynkami, cofnęłam się od krawędzi i nacisnęłam guzik połączenia w moim uchu.

"Jej tam kto? "

"O rany, dzwoni suka. " odpowiedział znajomy głos.

Uśmiechnęłam się.

"Hej, Sal, witaj z powrotem. Stęskniłam się za tobą. "

Prychnęła.

"Taa, wyjeżdżam ledwie na dwadzieścia cztery godziny, a ty już usychasz z tęsknoty za mną. Już w to wierzę. Co mogę dla ciebie zrobić, wilcza dziewczynko? "

"Ktoś właśnie do mnie strzelał. Srebrnymi kulami. "

"Kogo wkurzyłaś tym razem? "

"Nikogo, o ile wiem. "

"Naprawdę trudno w to uwierzyć. "

No cóż, to tak, jak mnie.

"Ale chyba. "

"Lubisz rzeczy oczywiste, prawda? "

Uśmiechnęłam się.

"Ale udało mu się zrobić masę dziur w twoim samochodzie. "

"Cóż, pieprzyć go. "

"No tak. " Nabrałam tchu, a potem, z sercem bijącym milion mil na godzinę, wykonałam skok. To nie była, tak naprawdę, szeroka luka, pomimo tego, co wmawiały mi moje głupie uprzedzenia, więc wylądowałam po drugiej stronie bez problemu. "Strzelec był na dachu budynku obok mojego. Teraz jestem na moim dachu i schodzę w dół. "

"Jakieś dowody? "

"Łuski. Mogą być na nich odciski palców. "

"Wyślę zespół. "

"Dzięki, Sal. "

"Nie będziesz mi dziękować, gdy dostaniesz rachunek za naprawę, wilcza dziewczynko. "

Zachichotałam łagodnie, wyłączyłam połączenie i poszłam w stronę wyjścia ewakuacyjnego. Drzwi wisiały tylko na jednym zawiasie i kołysały się łagodnie na wietrze. I co od razu rzuciło mi się w oczy, to dokładnie odcisnięty ślad buta na metalowym progu. Mój napastnik był raczej mały, jeśli ten ślad był jakąś wskazówką.

Stałam z boku otworu drzwi, badając cienie i nasłuchując. Normalne dźwięki i zapachy napływały z mieszkań poniżej, ale w powietrzu unosił się niewielki ślad nieświeżości – taki rodzaj nieświeżości, który wiązałam z wampirami. Chociaż nie był tak zły, jak niektórych.

Z pewnością przydałaby mi się moja spluwa, ale wątpiłam, żeby wciąż tu był. Jego zapach już zanikał, a ja nie mogłam wyczuć żadnego innego nieczłowieczego w najbliższej okolicy.

Mimo to, skoro wiedział, gdzie mieszkam, nie było powiedziane, że nie czekał w cieniu obok mojego mieszkania.

Wysunęłam się zza rogu rozbitych drzwi, czując się trochę głupio, ale to było lepsze, niż czuć się nieżywą. Do diabła, Rhoan nigdy by mi nie wybaczył, gdybym dała się tak łatwo zabić, po tym wszystkim, co razem przeszliśmy przez ten ubiegły rok.

Żaden z cieni się nie poruszył, a w ciemności krył się tylko kurz. Mimo wszystko, schodziłam ostrożnie krok po kroku z każdego stopnia, każdy zmysł był wyczulony. Nikt na mnie nie wyskakiwał. Tylko ciemność kryła się na przeciwpożarowych schodach.

Kiedy zbliżyłam się do korytarza, na moim własnym piętrze, zawahałam się, włączając moją podcierwień i przeczesując teren. Znowu nic.

Ale ciepło dwóch ciał migotało życiem w moim mieszkaniu, a żaden z kształtów, ani cichych głosów nie był mi znany.

Podcierwień, tak naprawdę, nie mogła powiedzieć mi, jakiej rasy było tych dwoje ludzi w moim mieszkaniu. Wszystko, co mogłam zobaczyć to pulsująca krew w ich żyłach – może trochę szybszej, niż było to normalne u wampira, ale nie było żadnej gwarancji, że jeden, albo nawet obaj, nie byli krwiopijcami.

Obserwowałam ich przez dłuższą chwilę, zapamiętując ich pozycje w moim umyśle, a potem przeszłam po cichu korytarzem, dopóki nie znalazłam się prawie pod moimi drzwiami.

Dwóch mężczyzn szybko się obróciło, jeden z nich sięgnął po broń. Był szybki, naprawdę szybki.

Ale ja byłam szybsza.

Jak rozmazana plama, rzuciłam się na niego z całym impetem, wrywając mu broń jedną ręką, a drugą nokautując go w szczękę i posyłając go na podłogę.

Potem obróciłam się i skoczyłam na drugiego mężczyznę, który już uciekał. Uderzyłam go w plecy, a waga mojego ciała sprawiła, że upadł. Uderzył w deski podłogowe z głośnym stęknieniem, ale przekreślił się i zadał mi cios pięścią. Uderzenie rozcięło mi wargę, odrzucając moją głowę do tyłu i wywołując krwawienie. Przekląłam, wbijając łokieć w jego twarz, a potem wcisnęłam koniec lufy pod jego brodę. Jego kwaśny zapach powiedział mi, że to on jest tym wilkiem, którego wyczułam wcześniej.

"Spróbuj jeszcze raz czegoś takiego, a urwę ci twoją pieprzoną głowę. " warknęłam.

"Okay, okay. " wychrypiał głosem, w którym więcej było gniewu, niż strachu.

Dopiero teraz dobrze mu się przyjrzałam. Zobaczyłam beznamietną, nijaką twarz, świdrujące szare oczy i surowe, bezkompromisowe usta.

To nie był nieznajomy, którego pobiłam i któremu zagroziłam.

To był Patrin.

Tłumaczenie: panda68

Rozdział dziewiąty

Muszę powiedzieć, że moją pierwszą reakcją, było głębokie zadowolenie. Spędziłam większą część mojego dzieciństwa w strachu przed tym łajdakiem i jego rodzeństwem, niezdolna do wzięcia odwetu z obawy przed gniewem ich ojca. Ale teraz, siedząc tu na nim, wdychając zapach jego gniewu i strachu – widząc, jak krew trysnęła z jego zmiażdżonego nosa i rozbitej wargi – to była niewątpliwie słodka zemsta.

Ale w gorączce walki zapomniałam, że nie jest sam, i to było cholernie głupie z mojej strony.

Co potwierdził ostry trzask ładowanej broni.

"Odłóż broń i odsuń się od niego." Głos był cichy, zawierający groźbę, i to już sugerowało, że wilk będący z Patrinem, jest naprawdę bardzo niebezpieczny.

Nie ruszyłam się, nie spojrzałam na niego, chociaż prawie każdy mój zmysł był dostrojony do wyłapania najlżejszej oznaki ruchu. Nadal wpatrywałam się w Patrina, pozwalając mu zobaczyć nienawiść w moich oczach, pozwalając mu zastanawiać się, czy naprawdę pociągnę za spust.

"Chcesz postawić na szali życie twojego pracodawcy, myśląc, że jesteś szybszy w użyciu broni, niż ja? "

"Tak. "

"W takim razie jesteś głupcem. A Patrin najwyraźniej nie powiedział ci, czym jestem. "

"Jesteś pieprzonym, bezużytecznym mieszańcem, któremu należy przytrzeć nosa. Oto, czym jesteś. " warknął Patrin.

Uśmiechnęłam się ponuro i wcisnęłam trochę mocniej lufę w jego szyję. Pot wystąpił na jego czoło, a zapach jego strachu wzrósł.

Boże, czułam się tak dobrze. Tak cholernie dobrze.

"I kto to ma zrobić, Patrin? Ty? Czy znowu pobiegiesz do tatusia po pomoc tak, jak zawsze to robiłeś? "

"Suka, nie potrzebuję pomocy mojego ojca, by rozprawić się z osobnikami twojego pokroju. Nigdy nie musiałem. "

"To dlaczego, leżysz tu teraz na plecach z bronią przytkniętą do gardła, hm? " powiedziała miło.

Warknął i bryknął pode mną, próbując mnie zrzucić. Ścisnęłam go mocniej moimi udami, używając więcej siły, niż to było potrzebne. Tak naprawdę, używając więcej siły, niż powinien mieć normalny wilk. Ale przecież nie byłam tylko wilkiem – a on, ze wszystkich ludzi, powinien o tym pamiętać.

Zaczął mnie przeklinać, złośliwie i potoczyście. Zignorowałam go i rzuciłam okiem na drugiego wilka. On również był czerwonym wilkiem, ale z innej sfory. Jego włosy były tak ciemne, że prawie wydawały się czarne w świetle szybko zachodzącego dnia, a jego oczy były złote.

"Proszę powiedzieć swojemu pracodawcy, że jeśli się nie uspokoi, to będę zmuszona do odstrzelenia mu czegoś istotnego. "

"Obawiam się, że nie będę mógł pozwolić ci tego zrobić. " Wciąż mówił spokojnym głosem, a chociaż widać było napięcie w jego szczupłym ciele, to wibracje, jakie wysyłał, miały w sobie chłodną pewność siebie.

"A ja się obawiam, że jednak mnie nie powstrzymasz. " Zawahałam się i zerknęłam z powrotem na Patrina. "Nie powiedział ci, prawda?

"Nie powiedział, czego? "

"Że jestem strażnikiem. " Spojrzałam na drugiego wilka jeszcze raz. "Zostałam wyszkolona, żeby tropić, walczyć i zabijać wampiry. Wielu moich zabójców ma po kilkaset lat i są o wiele szybsi i silniejsi, niż wy dwaj kiedykolwiek będziecie. "

Co było trochę naciąganiem prawdy, ale żaden z nich nie musiał o tym wiedzieć. Poza tym, sądziłam, że chyba by mi nie uwierzyli, gdybym powiedziała, że pomogłam zniszczyć złowrogiego boga, a to była sama prawda.

"Nie, nie powiedział mi. Ale wciąż nie mogę pozwolić ci go zastrzelić. Muszę, chociaż spróbować i cię zatrzymać. Chyba to rozumiesz. "

Rozumiałam po jego spokojnym zachowaniu, że był dobrze wyszkolonym i prawdopodobnie zabójczym strzelcem. Bo przecież Patrin wynajęłaby tylko najlepszego. I chociaż z przyjemnością udowodniłabym tym mężczyznom swój punkt widzenia, to jednak, jak na jeden dzień, miałam dość strzelaniny.

Więc odsunęłam broń od szyi Patrinsa, opróżniłam magazynek i popchnęłam broń po podłodze do drugiego mężczyzny.

"Tak naprawdę, to nie mam w planach zabicia go dzisiaj wieczora. Chyba, że oczywiście, odmówi odpowiedzi na moje pytania. "

"Wystarczająco ucziwe. " Niewielkie poruszenie napięło moje ciało – zaczęłam się zastanawiać, czy czasami źle go nie osądziłam – ale tylko pochylił się, żeby odzyskać swoją broń. "Jestem Kye, tak poza tym. "

"Tak myślałam. " Spojrzałam w dół na Patrinsa. "Jeśli z ciebie zejdziesz, będziesz zachowywał się porządnie? "

"To ty mnie zaatakowałaś. " Prawie wypluł.

"Miła zmiana, co? "

Zsunęłam się z niego i cofnęłam. Wstał na nogi, pocierając swoją szyję i piorunując wzrokiem Kye'a.

"A więc powiedz mi, czy ten pierdolec, którego nazywasz ojcem, zorganizował na mnie atak? "

"Nie, chociaż to jest cholernie dobry pomysł. " Wyciągnął chustkę z kieszeni garnituru i wytarł, raczej nieskutecznie, swój krwawiący nos. "Dlaczego? "

"Ponieważ ktoś zorganizował na zewnątrz zasadzkę na mnie, uzupełnioną srebrnymi kulami. "

"Stąd twoje raczej dramatyczne wejście. " powiedział Kye, kiedy podszedł do okna.

"No cóż, znalezienie obcych, siedzących w moim salonie, po tym, jak zostałam potraktowana srebrem, wprowało mnie w lekki niepokój. " Spojrzałam ponownie na

Patrina. "I jeśli nie powiesz mi, dlaczego tu jesteś, mogę znowu stać się bardzo agresywna. "

"Dostałem wczoraj list. " powiedział. "Od Adrienne. "

Uniosłam brwi.

"Myślałam, że ona nie żyje. "

"Bo nie. " Jego głos był bezbarwny, pozbawiony uczucia. Mimo to uczucie, niesłyszalne w jego głosie, było dobrze widoczne w jego oczach. Patrin nie był tylko zły, on chciał zemsty.

To, dlatego tutaj był – by wytropić i zabić mordercę swojej córki. To nie było niespodziewane uczucie, nawet u wilka tak zimnego i tak obojętnego, jak Patrin.

Ale fakt, że Adrienne przysłała list, znaczyło, iż wiedziała, że to, o czym prowadziła śledztwo, jest niebezpieczne. Może nawet zobaczyła swoją własną śmierć.

Zastanowiłam się, czy wysłała też list do Jodie. Miałam taką nadzieję.

"I co napisała w tym liście? "

"Że coś się dzieje, w jakimś klubie. "

"Napisała co? " Podeszłam do bieliźniarki i wyjęłam czysty ręcznik. Moje ramię wciąż krwawiło, ale nie chciałam się zmieniać w obecności tych dwóch mężczyzn. Może już mnie nie chcieli dostać, ale wciąż nie miałam zamiaru im ufać. A zmiana w postać wilka, postawiałyby mnie w niekorzystnej sytuacji – co potwierdziło się, już nie jeden raz w mojej przeszłości, że Patrin to wykorzysta.

"Napisała, że właściciele klubu wykorzystują jeden z pokoi do nagrywania polityków i pracowników znanych spółek w kompromitujących sytuacjach, a potem ich szantażują. "

A więc dlatego zniknęła? Ponieważ wsadziła swój nos tam, gdzie nie należało, i odkryła zbyt dużo? Ale jaki, w takim razie, był związek między klubem a wyspą? Dlaczego tam pojechała, skoro prowadziła śledztwo w sprawie szantażu?

"Mamy świadomość, że może chodzić o szantaże." Chociaż nie podążyliśmy jeszcze tym tropem, ponieważ zapomniałam powiedzieć o tym Jack'owi. "Napisała, kim są właściciele? Podała opis? "

Potrząsnął głową.

"Ale skoro sprawdzacie ten klub to powinnaś już wiedzieć."

"To, co jest na papierze, a to, co jest w rzeczywistości, to często dwie różne sprawy. Powinieneś to wiedzieć. " Do diabła, dzięki za to, że spędziłam godziny na podsłuchiwaniu rozmów, których nie powinnam, jako dziecko, ale przez to dowiedziałam się, że Patrin i jego ojciec, łajdak, posiadają kilka firm przemysłowych. Ale do celów podatkowych, ich nazwiska były głęboko ukryte na długiej liście. Spojrzałam na zegarek. "Jeśli to wszystko, to niestety, ale musicie wyjść. Mam kilka rzeczy do zrobienia, zanim pójdę wieczorem do pracy. "

Zrobił krok w moją stronę. Część mnie chciała się cofnąć. Ale druga część chciała zemsty za stare krzywdy, chciała się zjeżyć. To było wszystko, co mogłam zrobić, żeby nie zrobić kroku w przód i rzucić wyzwania.

"Chcę nazwę tego klubu. " Jego głos był cichy, niebezpieczny.

Zacisnęłam pięści, ale stawiałam opór impulsowi, by zaatakować. Zmazać tę chłodną arogancję z jego nadal krwawiącej twarzy.

"To jest sprawa strażników, a ty będziesz trzymać swój śmierdzący mały nos z dala od tego. "

"Adrienne jest moją córką. Jej śmierć zostanie pomszczona. "

"Nie, jeśli ja mam tu coś do powiedzenia. A w każdym razie, nie przez ciebie. "

Zmierzył mnie wzrokiem, z góry na dół, chłodna arogancja ustąpiła miejsca dobrze znanej pogardzie.

"I ty mnie powstrzymasz? "

Posłałam mu chłodny, twardy uśmiech, a potem owinęłam cię wokół mojego ciała i ruszyłam do przodu. Zanim którykolwiek z nich mógł zareagować, wyszarpnęłam broń z dłoni Kye'a i wcisnęłam ją mocno pod brodę Patriona.

Po raz pierwszy zobaczyłam strach, prawdziwy strach, w jego oczach. Może w końcu zdał sobie sprawę, że szczenię, które kopał przez tak długi czas, już więcej nie da się poniewierać.

Strząsnęłam z siebie ciemność, a potem powiedziałam łagodnie.

"Tak, *ja* cię powstrzymam. I nie ma znaczenia, jak dobry jest Kye, albo ilu wynajmiesz, takich jak on, bo już nauczyłam się korzystać z wszystkich umiejętności mojego dziedzictwa, Patrin, i jestem bardziej niebezpieczna, niż kiedykolwiek się dowiesz. "

Nie ma, jak chwalenie się ponad miarę, ale hej, po latach znoszenia jego okrucieństwa, to było najmniej, na co sobie zasłużyłam. Pchnęłam go, posyłając go z machaniem rąk, do tyłu na kanapę, potem odwróciłam się i oddałam broń Kye'owi. Ten nic nie powiedział, tylko schował broń do kabury, zanim kiwnął głową w stronę okna.

"Jeśli ten Ford z podziurawionymi drzwiami jest twój, to kilka osób go ogląda. "

Podeszłam do okna i spojrzałam w dół. Nie rozpoznałam twarzy, ale samochód, który zaparkował z tyłu mojego, był na tablicach Departamentu.

"To kryminalny zespół Departamentu. " powiedziałam i odwróciłam się do nich. "A teraz, to już wszystko, co Adrienne miała do przekazania w tym liście? "

"Tak, ale nie skończyliśmy jeszcze tej rozmowy. Chcę... "

"Gównu mnie obchodzi, czego chcesz. Wyjdź, albo cię wyrzucę. " Zerknęłam na Kye'ia. "Jeśli zobaczę ciebie, albo twojego szefa, gdzieś w pobliżu tego nocnego klubu, o którym Adrienne bez wątpienia nie wspomniała w swoim liście, wasze dupy będą gnić w więzieniu przez najbliższy miesiąc. "

"Nie możesz... " zaczął Patrin.

"Oh, wierz mi. Mogę. "

Wymamrotał coś, czego nawet nie chciałabym usłyszeć, a potem zerwał się z kanapy i ruszył jak burza w stronę drzwi. Kye kiwnął mi uprzejmie głową i podążył za nim.

Zatrzasnęłam za nimi drzwi, a potem skierowałam się do łazienki, żeby wziąć długą, gorącą kąpiel w wannie. Nie tylko krew chciałam z siebie zmyć – ale również brud i gniew z przeszłości.

Marg zadzwoniła o jedenastej. Przed północą, stałam przy grobie Wilsona na cmentarzu w Fawkner, drżąc w ciepłej kurtce, kiedy wiatr zawył wokół mnie, a dreszcze śmierci drażniły moją marginalną wizję.

"Tutaj." powiedziała Marg, jej blada skóra nadawała jej prawie upiorny wygląd w świetle niezbyt jasnych latarek. "Załóż to."

"To" było małym workiem przywiązany do sznurka z pętlą. Zapachy unoszące się z worka były dziwną mieszanką, która wywołała drżenie mojego nosa – słodki, lukrecjowy zapach kopru włoskiego, smród czosnku, delikatny kwiatowy zapach, którego nie rozpoznałam, i coś leśnego. Przynajmniej to miało lepszy zapach, niż ten dochodzący ze świeżo rozkopanej ziemi i starej śmierci, która wydobywała się z grobu Wilsona.

Grobu, wokół którego porzucane były pasma włosów. Całe mnóstwo włosów. Przynajmniej dowiedzieliśmy się, gdzie one zniknęły.

Trzymałam małą torbę jednym palcem i patrzyłam na nią z powątpiewaniem.

"Co to jest?"

"Ochrona. To pomoże odstraszyć zło."

Już widziałam, co Wilson potrafi zrobić, więc nie uzależniałabym mojego życia od tej małej torebki. Chociaż, nie zamierzałam odmawiać niczego, co mogłoby w tym pomóc. Wilson na pewno nie podda się bez walki.

Zarzuciłam sznurek wokół mojej szyi, a potem schowałam woreczek pod kurtkę. W ten sposób, nie będzie mi przeszkadzał, gdybym musiała szybko się poruszać.

Marg pochyliła się do przodu i posypała czymś białym moje włosy.

"A to co?" zapytałam, opierając się pragnieniu potrząśnięcia głową.

"Czysta sól. Działa, jak ochrona, ponieważ zło jej nie cierpi."

"Mamy do czynienia z mściwą duszą, a nie ze złem."

Wzruszyła ramionami.

"Takie są podstawy. "

"Ile razy robiłaś coś podobnego? "

"Tu nie liczy się doświadczenie. " odparła spokojnie. "Tylko wiedza. "

No tak, racja. Absolutna wiara. Skrzyżowałam moje ramiona i rozejrzałam się w ciemnościach. Nagrobki wylaniały się z mroku, a białe kosmyki dryfowały w powietrzu, jakby bez celu. Część mnie zastanawiała się, co je tutaj trzymało, ale nie miałam zamiaru się na nie otwierać i tego dowiadywać.

Zwróciłam spojrzenie na Marg. Ona i jej asystentka zaczęły okrążyć otwarty grób z kadzidłami w dłoniach i mruczały coś pod nosem.

"A co ja mam robić? " zapytałam, jak tylko skończyły.

"Zamierzamy rozpocząć wzywanie. " odparła. "Powiesz nam, kiedy wyczujesz jego obecność."

"Świetnie. "

Potałam ramiona i spróbowałam zignorować narastające poczucie niepokoju. Żadna z pozostałych kobiet nie wydawała się być zaniepokojona, ale przecież to ja widziałam, co Wilson potrafił zrobić z ludźmi. Nie one.

Marg i jedna z jej asystentek wzięły się za ręce przy podstawie grobu i zaczęły swoje wołania. Ich słowa były tak miękkie, że były rozwiewane przez wiatr, na długo przedtem, zanim docierały do moich uszu, ale ich moc wisiała w powietrzu, a gwałtowne błyski energii, które ukazywały się w ciemnościach nocy, spowodowały uniesienie się włosów na mojej szyi.

Przeskanowałam ciemność, moje zmysły – te psychiczne i normalne – były w najwyższej gotowości na wszystko, co wydawało się być niezwykle. Gałęzie, najbliższych stojących, drzew targane były przez lekki wiatr, a w dali słychać było uliczny ruch. Musiało już być po północy, ale widocznie ulice Sydney nigdy nie zamierały. A to mnie martwiło – zwłaszcza, kiedy mieliśmy zająć się duszą, która posiadała umiejętność kontrolowania innych.

Nawoływanie toczyło się dalej. Odczucie energii w powietrzu pozostało na tym samym wysokim poziomie, ale coś jeszcze pojawiło się teraz pod tą mocą. Pulsujące, szumiące żądanie, które nadpłynęło wraz z wiatrem.

Niepokój zawirował wokół mnie. Potarłam, ubrane w skórę, ramiona – ten ruch wysłał jakieś dziwne małe iskierki, które smyrgnęły w ciemności – i rozejrzałam się ponownie po grobach.

Kosmyki dusz nagle zniknęły. Widziałam tylko nagrobki, targane wiatrem gałęzie drzew i kolczaste krzaki róż. Zastanawiałam się, czy to czary odpędziły dusze, czy to było zupełnie coś innego.

Na przykład, Wilson został siłą ściągnięty ze swojego wieczornego polowania.

Moje spojrzenie wróciło do Marg. Wydawało się, jakby w tej chwili włożyła więcej mocy do swojego monotonnego śpiewu, jej wargi poruszały się szybko i z mocą. Wciąż nie mogłam usłyszeć słów, ale zaczynałam myśleć, że to przez wiatr.

Zadrzałam. Napięcie zawładnęło moim ciałem, moje nerwy były na granicy wytrzymałości. Rozprostowałam palce, próbując się odprężyć, ale tak naprawdę niewiele to pomogło. Odczucie mocy i żądania wciąż rosło, a noc wydawała się wstrzymać swój oddech.

Trzecia kobieta zaczęła zapalać kadzidelka. Zaskwierczały, wydzielając mdlący zapach rozmarynu i drzewa sandałowego, który uniósł się w powietrzu, zakręcił i został poniesiony przez wiatr. Zapaliła tylko połowę kadzidełek wokół grobu, drugą stronę zostawiając nieoświetloną i otwartą. Potem powtórzyła rytuał z solą.

Czyżby zostawiła bramę, żeby duch mógł wrócić do swojej trumny? Skoro tak, miały zbyt wiele nadziei. Jakoś nie myślałam, że sprowadzenie Wilsona z powrotem na jego łożo śmierci, będzie tak proste.

W oddali, zaryczał klakson, a dźwięk przedarł się przez mrok noc. Silnik samochodu zawył, a potem z piskiem odjechał.

Młodzież, pomyślałam. Albo pijacy. Albo może nawet oba.

Napięcie w moich kończynach się nasiliło, a pot zaczął spływać w dół pleców. Wyjęłam broń, nagle czując się bardziej bezpieczna z jej ciężarem w mojej dłoni, nawet jeśli laser, tak faktycznie, nie mógł zranić duszy.

Czy to nie dziś rano, zostawiłam moją broń, zamkniętą w sejfie, odmawiając dźwigania jej ciężaru i czując się bezpieczniej bez niej?

Ale teraz nie było już czasu martwić się o takie rzeczy, ponieważ coś nadchodziło.

Świadomość przemknęła po zewnętrznych brzegach moich paranormalnych zmysłów, a ciemność, która była nasycona mocą, dopełniła się nienawiścią.

Wilson.

I zbliżał się naprawdę szybko.

Przeskanowałam mrok, próbując określić jego pozycję, zastanawiając się, co robi. Co planuje. Marg i jej zespół mogły faktycznie z powodzeniem go tu sprowadzić, ale on walczył przez cały czas.

Blask przesunął się po drzewach, a dwa reflektory chwilowo nas oślepiły. Zamrugałam, widząc jak ich jasne światło rozprasza noc, i jakiś samochód jedzie cmentarną drogą. Ale jak on się tu dostał? Przecież, kiedy wjechałyśmy na cmentarz, dokładnie zamknęłyśmy za sobą bramę. Cmentarz nie był otwarty dla odwiedzających o tej porze. I żadnego pojazdu, oprócz naszego, nie powinno tu być.

Kiedy samochód zaczął się zbliżać, ryk silnika stawał się coraz wyraźniejszy. Specjalnie były zwiększane obroty, a kierowca dokładał jeszcze mocy, chociaż jechał po wąskich uliczkach, ścinając kąty. Żadna zdrowa psychicznie osoba nie jechałaby w ten sposób po cmentarzu. Musiał być pod wpływem czegoś – i przypuszczałam, że to nie był wpływ alkoholu.

"Sądzę, że mamy problem. " Poruszyłam palcami mojej wolnej ręki i zmieniłam trochę moją pozycję.

"Wilson jest tutaj? " Trzecia magi zapytała łagodnie.

"Myślę, że może być. "

"Myślisz? To nie wystarczy. "

Irytacja pojawiła się pod napięciem.

"Hej, to wy go wzywałyście. Więc, dlaczego do diabła, nie posiadacie wiedzy, czy jest tutaj, czy nie? "

"Ponieważ to zabiera więcej energii i przekazuje tę siłę duszy, a my potrzebujemy całej mocy, żeby ją powstrzymać. To, dlatego tu jesteś. "

To następny powód, przez który sobie życzyłam, bym nie musiała komunikować się ze śmiercią. Uniknęłabym takich sytuacji.

Światła ponownie przesunęły się po drzewach, bliżej i jaśniej niż wcześniej. Zmrużyłam oczy w ich blasku i uniosłam laser.

"Myślę, że jest bardzo prawdopodobne, że kierowca samochodu, jadącego prosto na nas, jest kontrolowany przez Wilsona. "

"To zatrzymaj samochód. "

"Łatwo powiedzieć, niż zrobić, paniusiu. " burknęłam. Zwłaszcza, że w tym samochodzie był człowiek. Nie chciałam go zabić, gdyby była taka możliwość.

Samochód wyjechał zza drzew. Przód był rozwalony, maska zgnieciona, przednia szyba rozbita. Kawałki róż i innych roślin zwisały ze zmiażdżonej karoserii, a jej metalowe kawałki ocierały się o ziemię, wywołując iskry. Oczywiście, raczej staranował bramę, niż ją otworzył

Kierowca jeszcze raz podkreślił obroty silnika i z rozpędem ruszył prosto na nas, podbijając się jednak o krawężnik, a potem z hukiem opadając na trawę. Włączyłam moją podczerwień, skupiając się na przedniej oponie i naciskając spust lasera. Niebieskie światło przecięło ciemność nocy, trafiając w oponę i przebijając ją na wskroś. Ostry zapach palonej gumy rozszedł się w powietrzu, samochód obrócił się w bok, a potem walnął w nagrobek, zanim zaorał nosem w pierwsze drzewo. Silnik wydał z siebie ostatni charkot, a potem zgasł, syk pary zaczął wypełniać powietrze.

Kierowca w ogóle się nie poruszył, a ja miałam cholerną nadzieję, że ten wypadek go nie zabił. Odczucie zła – gniewne i pełne furii – było jednak żywe i czułam jego siłę nawet tu, gdzie stałam.

"Jest tutaj. " powiedziałam, ale chciałam, żeby to nie zabrzmiało, jakbyśmy grały w jakiś horrorze kategorii B.

"Gdzie, dokładnie? " zapytała trzecia magi.

"Gdybym wiedziała na pewno, powiedziałabym ci. "

"Myślałam, że widzisz dusze? "

"Widzę. Ale ta się ukryła. " Zrobiłam parę kroków w bok, starając się znaleźć lepszy widok na samochód i kierowcę.

Na szczęście żył, ponieważ oddychał. Ale czy był nieprzytomny, czy czekał na jakiś nierozważny krok, żeby złapać się w jego sieć, tego nie mogłam powiedzieć z miejsca, gdzie stałam.

Co znaczyło, że będę musiała poruszyć się jeszcze raz.

I nie bardzo chciałam podejść bliżej do tego mocnego zapachu gniewu i śmierci.

Przesunęłam się w bok trochę bardziej. Kierowca był duży, owłosiony, i, nawet z tej odległości, pachniał człowiekiem. To znaczy, że był na tyle groźny, na ile groźny mógł być człowiek z dużymi pięściami.

Odetchnęłam i podeszłam bliżej. Ciemny strumień cieczy spływał w dół po szorstkiej twarzy kierowcy, skapując z jego brody, by dołączyć do powiększającej się plamy na przedzie jego świeżo wyprasowanej białej koszuli. Nie potrzebowałam mojego wilczego nosa, by wiedzieć, że to była krew. Może był nieprzytomny. Rana musiała być naprawdę poważna, skoro krwawił tak mocno, a ludzie nie byli tak gruboskórni, ani wytrzymali na ból, jak my wilki.

Potrzebował pomocy i potrzebował jej szybko, ale nic nie mogłam dla niego zrobić, dopóki był pod kontrolą Wilsona. Ponieważ, gdyby przyjechali sanitariusze, Wilson wykorzystałby ich ciała.

"Proszę pana? " powiedziałam głośno, mój głos rozbrzmiał echem w ciemności. "Proszę pana? Słyszysz mnie pan? Czy wszystko w porządku? "

Przez kilka sekund nie było żadnej odpowiedzi. Potem głowa kierowcy się obróciła i spojrzał na mnie. Jego oczy były brązowe i obojętne, nie było w nich żadnego życia, ani człowieczeństwa.

Mógł być nieprzytomny, mógł balansować na granicy śmierci, ale nic z tego się nie liczyło, ponieważ w tej chwili, to zmarły trzymał go pod kontrolą.

"Jest w kierowcy. " powiedziałam do magi. "Możecie jakoś podkreślić swoją wzywającą moc, albo coś? "

"Nie możemy, ot tak sobie, podkreślić naszej mocy. " odpowiedziała z rozdrażnieniem.

"No cóż, lepiej coś zróbcie, bo ten *zły chłopiec* nie ma zamiaru się ruszyć. "

Oczywiście, jak tylko te słowa wyszły z moich ust, kierowca się poruszył, z siłą otworzył drzwi i rzucił się w moją stronę. Uskoczyłam na czas przed jego chcącymi złapać mnie palcami, potem obróciłam się i zaatakowałam go kopnięciem nogi. Cios trafił w jego zakrwawioną część twarzy i wyrzucił w powietrze. Jego głowa uderzyła o krawędź drzwi. Kość trzasnęła i trysnęło więcej krwi, kiedy osunął się na ziemię.

Miałam nadzieję, że go nie zabiłam, ale miałam złe przeczucie, że tak właśnie się stało. Zareagowałam na Wilsona, zupełnie zapominając, że to jest ludzkie ciało.

Ta rzecz w nieznanym zaczęła krzyczeć – nawiedzonym, niesamowitym i agresywnym głosem – a potem smugi dymu zaczęły wypływać z nieznanego, zsuwając się w dół jego ciała, zanim osiadły na jego błyszczących butach.

Wężowe widmo zatrzymało się tam na kilka sekund, pulsując w rytm przyływu i odpływu potężnej energii, znajdującej się w powietrzu. A potem ruszyło prosto na mnie.

Krzyknęłam i cofnęłam się do tyłu, bez namysłu, naciskając spust lasera. Niebieski strumień uderzył w niestały kształt, rozbijając go na krótko, ale nie na zawsze.

A potem nagle, niemal z prędkością światła, to było już na mnie, owijając się wokół moich nóg i wślizgując się do góry, a zimny chłód śmierci, zniszczenia i nienawiści zaczął wżerać się w moje zmysły. Zamachnęłam się na to, starając się zrzucić to z siebie, moje serce waliło jak oszalałe, kiedy niemal przezroczysty kształt Wilsona wspinał się coraz wyżej, a mocny zapach piekła wydawał się mnie przykrywać. Wtem, torebka na mojej piersi zaczęła się palić, a słodki zapach kopru włoskiego i kwiatów wypełnił powietrze.

Wilson krzyknął jeszcze raz, kosmyki jego postaci zaczęły spadać z mojej odzieży. Zalała mnie ulga, chociaż wiedziałam, że niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

Ale jedno było pewne. Już nigdy więcej nie będę sobie drwiła z czegokolwiek, co da mi magi dla ochrony. Dziwnie wyglądająca torebka uratowała nie tylko mnie, ale także prawdopodobnie je. Bo pod kontrolą Wilsona stałabym się bardzo śmiertelnością bronią.

Kawałki jego duszy się skondensowały, nabierając kształtu jeszcze raz. Kiedy był już cały, zaczął się oddalać. Ale jego ruch odbywał się bardziej w bok, niż do przodu, ponieważ część niego była już przyciągana do grobu i otwartej trumny.

"Jest oddalony jakieś dwa metry, " powiedziałam do trzeciej magi, "ale wydaje się, jakby kierował się bardziej w stronę drzew, niż do grobu. "

"Jest silny. " odparła, pozornie niewzruszona.

Spojrzałam na Marg i drugą magi. Pot znaczył ich twarze, żyły wzdłuż ich szyi zaczynały wyraźnie odcinać się na tle ich bladej skóry. Marg w szczególności wyglądała na gotową do ataku.

Ale zmysł żądania i energii był silniejszy, ich iskry pełzały po mojej skórze i sprawiały, że moje włosy stawały dęba.

Powoli, lecz systematycznie, Wilson był zaciągany coraz bliżej swojego grobu.

Wciąż nie zamierzał poddać się tak łatwo, skręcając się, okręcając się wkoło siebie i szarpiąc się na smyczy czarów.

Nagle następna moc dołączyła do energii, wypełniającej noc, opanowując chłód śmierci.

To Wilson, nie magi.

Drzewa jęczały i gięły się, a potem nastąpił potężny trzask. Masywna gałąź drzewa złamała się i spadła z hałasem w ciemnościach nocy. Nie na mnie, ale na magi.

Przeklełam i uniosłam szybko laser, spalając jej tak dużo, jak tylko mogłam. Popiół, drzazgi i liście zaczęły spadać wokół trzech kobiet. A potem nastąpił drugi trzask, i jeszcze jeden, a w powietrzu ukazały się latające odłamki drzew. Trzymałam spust cały czas naciśnięty, laser stawał się coraz gorętszy w mojej ręce. Gałęzie, liście, a nawet nagrobki, zaczęły wirować w powietrzu – jak śmiercionośne pociski, rozbijały się wokół kobiet. Nigdy bym sobie z tym wszystkim nie poradziła, nawet nie próbowałam, więc zaczęłam niszczyć tylko te, które mogły zrobić najwięcej szkód.

Pomimo tego i nieważne, jak wiele razy zostały uderzone, Marg i jej magi kontynuowały ich wzywianie. Moc, którą wciąż podnosiły w jej sile, stała się tak ostra, jakby tysiące mrówek drapało i szczypało moją skórę, a powietrze było tak gęste, że paliło moje płuca.

A potem rozległ się kolejny przenikliwy krzyk i kosmyk, który był duszą Wilsona, zniknął w otwartym grobie. Drzewa i śmiecie, które wirowały w powietrzu,

pospadały na ziemię, a noc stała się nagle cicha, oprócz poczucia mocy – gęstej i podrażnionej.

Trzecia magi szybko pozapalała pozostałe kadzidła i dokończyła okrąg z soli.

"Teraz nie będzie mógł wyjść. " powiedziała, zerkając na mnie.

Jej kocie oczy świeciły jasno w nocy i były wypełnione mocą.

"Jednak wciąż może nas atakować. "

"Zaufaj mi, niedługo będzie miał większe zmartwienie. "

Podeszła do dwóch kobiet i sięgnęła do niewielkiej torby, która leżała z tyłu za nimi. To, co wyciągnęła, było bardzo podobne z wyglądu do pistoletu na gwoździe.

"Co to jest? "

"Pistolet na gwoździe. "

Co wyjaśniło moje przypuszczenia.

"I co masz zamiar z tym zrobić? "

"Strzelać specjalnie zrobionymi gwoździami z żelaza w jego piersi i czaszkę. "

"Co?"

Spojrzała na mnie.

" Żelazne gwoździe przypną jego ducha do jego pozostałości i uniemożliwią mu wychodzenie na zewnątrz. "

"Naprawdę?"

Kiwnęła głową.

"Żelazo było używane w przeszłości, jak środek zapobiegający, albo odganiający różne demony i duchy. "

"Ale... jak? Dlaczego, coś takiego, jak żelazo – naturalny materiał z tego świata – miałby wpłynąć na ducha, który jest z pewnością nie z tego świata? "

"Nikt nie może mieć całkowitej pewności. Są jakieś teorie, że powolny proces jego oksydacji ma coś z tym wspólnego, ale nikt, tak naprawdę, nigdy tego nie sprawdził. Po prostu wiemy, że to działa. "

Wycelowwała pistolet i zrobiła dwa szybkie strzały. Prawie natychmiast, rozległ się w powietrzu krzyk, wypełniony bólem i furją. Krzyk, który brzmiał i brzmiał, grając mi na nerwach i wywołując ból uszu.

Nie miałam żadnego współczucia dla ducha, który był Wilsonem. Zasłużył na ból, którego teraz doświadczał. Zasłużył na niego na wieczność, w której teraz został zamknięty.

Magi z kocimi oczami spojrzała na mnie.

"Lepiej wezwij karetkę dla tego biedaka w samochodzie, a potem możesz iść. "

Uniosłam brew.

"Naprawdę? Jesteś pewna? "

Kiwnęła głową.

"On został już przypięty. Musimy tylko zakończyć wiązanie, dołożymy kilka dodatkowych zaklęć ochronnych wokół jego trumny, a potem ponownie go zasypujemy."

"A co się stanie, jeśli znowu nabędzie te swoje psychokinetyczne zdolności? "

"Nie uda mu się. Powstrzymałyśmy go solą, kadzidłami i czarami. To jest następna zła dusza, której noce zniszczenia właśnie się skończyły. "

Dzięki Bogu. Podeszłam do mężczyzny przy samochodzie, sprawdziłam, czy oddycha, i stwierdziłam, że nie udusił się swoją własną krwią. Więc wezwałam karetkę zgodnie z poleceniem magi. Przynajmniej go nie zabiłam. Za to też byłam wdzięczna.

Kiedy to załatwiłam, wyniosłam się stamtąd w diabły. Wilson już dłużej nie był moim problemem, ale to nie oznaczało, że skończyłam moje sprawy ze śmiercią.

Przecież, wciąż musiałam znaleźć Adrienne.

Rozdział dziesiąty

Kiedy znalazłam się już za bramą cmentarza, napięcie, które tkwiło we mnie przez parę ostatnich godzin, po prostu odpłynęło z mojego ciała i wreszcie mogłam swobodnie odetchnąć. To nie tylko Wilson – i świadomość tego, co mógł zrobić – zdenerwował mnie tak mocno. To także świadomość obecności wszystkich tych dusz. Odczucie, że wystarczyło, bym chociaż odrobinę się otworzyła, a wszystkie ich nadzieje, ich marzenia i ich ból stałyby się moimi. Że suma ich istot łatwo mogłaby mnie opanować, dopóki nie byłabym niczym więcej, jak kanałem dla ich bólu.

Zadrżałam. Nie będę mogła całkowicie unikać zmarłych ludzi, którzy jednak dawali mi pracę, ale cmentarze, z pewnością, znikną z mojej listy miejsc do odwiedzenia w przyszłości.

Włączyłam się z powrotem do ulicznego ruchu i spojrzałam na zegar na desce rozdzielczej, ponieważ mój żołądek wysłał mi przypomnienie, że nie dostarczyłam mu, już od bardzo długiego czasu, żadnego pożywienia. Była prawie pierwsza, więc większość barów była już zamknięta, ale restauracje obok klubu *Blue Moon* wciąż były otwarte. Tak naprawdę, większość z nich działała dwadzieścia cztery godziny na dobę tylko po to, by wykorzystać nieustanny potok klientów przychodzących i wychodzących zarówno z *Blue Moon*, jak i z *The Rocker*. A bliskość obu klubów oznaczała, że będę mogła złagodzić mój głębszy ból po napełnieniu brzucha.

Tyle tylko, że złożyłam obietnicę.

Z westchnieniem, które było wypełnione frustracją, wyciągnęłam telefon z kieszeni i wykręciłam do Kellena.

"Hej. " powiedziałam, gdy odebrał. "Masz ochotę coś zjeść? "

"Riley, jest niemal pierwsza w nocy. "

"No to, co? " Spojrzałam w lusterko, żeby sprawdzić, czy nie jedzie za mną policyjny samochód. Rozmowa przez telefon podczas jazdy była niezupełnie zgodna z prawem – nie chodziło tylko o niemożność użycia obu rąk, bo jako strażnik

mogłam wyjść z tego bez większych konsekwencji, jednak to spowodowałoby całe mnóstwo papierkowej

roboty. I sprawiło, że Jack stałby się dla mnie bardziej zręczliwy.

"Więc niektórzy z nas jedzą o stałych godzinach. " Rozbawienie czało się w głosie Kellena. "Do diabła, niektórzy z nas, nawet przestrzegają regularnych godzin snu. "

Co wyjaśniało ten seksowny, przebudzony ton słyszalny pod jego rozbawieniem.

"Więc nie jesteś zainteresowany drobną przekąską? "

"To zależy, co jeszcze jest w menu. "

"Teraz to jest typowa męska odpowiedź. " odparłam sucho. "Nie odpowiada ci propozycja posiłku, ale zrobiłbyś ten wysiłek, gdyby włączony był w to seks. "

"Masz absolutną rację. " powiedział. "Kiedy i gdzie? "

"Będę u Eddiego za dziesięć minut. " powiedziałam. "Mam ochotę na hamburgera, a on robi najlepsze. "

"Zamów mi kawę. " odparł. "I dodaj mnóstwo cukru. Mam przeczucie, że będę potrzebował dużo energii. "

"Na pewno. "

Zachichotał łagodnie i się rozłączył. Po spojrzeniu na drogę, by ocenić uliczny ruch, nacisnęłam następny przycisk i zadzwoniłam do Departamentu. Naturalnie, odezwała się Sal.

"Co za niewyobrażalna przyjemność znów z tobą rozmawiać. " zagruchała.

Już w to wierzę.

"Jack jest w pokoju, co? Dlaczego po prostu nie przerzujesz tego faceta? "

"Ponieważ ja, w przeciwieństwie do niektórych, mam trochę klasy i wolę stopniowo budować swój związek, niż korzystać z szybkich numerków. "

Mogła sobie mieć kilkaset lat, ale najwyraźniej jej ludzkie uprzedzenia przetrwały dość dobrze przez te wieki.

"Jeśli klasa oznacza sfrustrowanie starej krowy, to któregoś dnia ogarnie cię kompletna głupota. "

"Oh, możesz być pewna, że zawładniesz tym rynkiem." Jej ton wciąż był bardzo przyjemny, nawet jeśli jej słowa miały w sobie znajomy ślad złości. Chyba ją zabiję.

"A z takim urokiem, jakim obecnie emanujesz, nic dziwnego, że Jack jeszcze nie leży u twoich stóp z pożądania. "

"Oh, na pewno będzie. "

"Założysz się? "

"Nie. " urwała, a potem dodała. "Skończmy już z tymi bzdurami – czego chcesz, suko? "

Jej głos powrócił do nieprzyjemnych tonów. Najwyraźniej Jack wyszedł.

"Czy wydział kryminalny sprawdził dach i coś znalazł? "

"Łuski po kulach wskazują na strzelbę o dużym zasięgu. Nie było żadnych odcisków palców na żadnej z łusek, ani na miejscu ich znalezienia. Podejrzewają, że to był jakiś profesjonalny zabójca. "

"Co nie ma jakiegokolwiek sensu, ponieważ ostatnio nikogo nie wkurzyłam. "

"Jak już powiedziałam wcześniej, trudno w to uwierzyć. "

Zignorowałam kpinę, ale głównie dlatego, że nie mogłam wymyśleć dobrej riposty.

"Udało ci się przeświecić *Mirror Image*? "

"Tak, ale nie ma tam niczego nieprzewidywalnego. Został legalnie założony i ma pozwolenie na działalność na następne sześć miesięcy, ale tylko wtedy, jak nie będzie żadnych kłopotów. A jak na razie, nie było żadnych skarg. "

Co, samo w sobie, było już trochę niezwykle. Do diabła, większość klubów miała jakieś skargi, czy na to zasłużyli, czy nie.

"Żadnych plotek, czy pogłosek, które sugerowałyby, że dzieje się tam coś bardziej pikantnego? "

"Zupełnie nic. Dlaczego? "

"Ponieważ podejrzewam, że klub zajmuje się szantażowaniem ludzi. Kto jest zarejestrowany, jako właściciel? "

"Właściciele. " poprawiła. "Jorn i Yohan Duerr. To bracia bliźniacy, którzy najwyraźniej osiedlili się tutaj dwa lata temu, po przyjeździe z Anglii. "

Oni są tym, czym jest klub, powiedziała Dia. To znaczy, że są nie tylko bliźniakami, ale także swoimi lustrzanymi odbiciami.

"Urodzili się w Anglii? "

"Nie. W Niemczech. Wyjechali do Anglii, gdy mieli dwadzieścia lat. "

"Czy jest szansa na sprawdzenie ich przeszłości w obu tych krajach? "

"Gdyby były jakiegokolwiek przeszkody, nie zostaliby wpuszczeni do kraju. "

"Tak, ale brak tych *przeskód*, nie oznacza, że nie byli zamieszani w nic haniebnego."

"Czy jest jakiś szczególny powód, że kopujemy tak głęboko? "

"Tylko moje przeczucie na ich temat. "

"Ty i te twoje cholerne przeczucia przysparzają nam więcej pracy, niż od kogokolwiek innego. " burknęła. "Zobaczę, co będę mogła zrobić. "

"Dzięki. " Nacisnęłam hamulec, bo światło właśnie zmieniło się na czerwone. "A co z kontami bankowymi – jakieś niezwykle ruchy na którymkolwiek z nich? "

"Nie weszłam tak głęboko."

"A mogłabyś? "

"Być może."

"Możesz przesłać mi informacje, tak szybko, jak będziesz mogła? "

"Spróbuję. "

"Jesteś kochana. "

"Nie przesadzaj, wilcza dziewczynko. "

"O, nie miałam takiego zamiaru. "

Warknęła i się rozłączyła. Uśmiechnęłam się i rzuciłam telefon na siedzenie obok. Światło zmieniło się na zielone i popędziłam do przodu.

Zaparkowałam w bocznej uliczce, niedaleko baru Eddiego, i ruszyłam w jego kierunku. Pomimo późnej godziny, Lygon Street była wypełniona ludźmi, muzyką i pysznymi, wielowarstwowymi zapachami gotowania i jedzenia. Zaciągnęłam się mocno, pozwalając tym zapachom przepłynąć przez mnie, delektując się każdym z nich, chociaż mój żołądek skręcał się z głodu.

"Hej, piękna. " usłyszałam znajomy głos.

Odwróciłam się i zobaczyłam, idącego w moją stronę Kellena. Był ubrany w dżinsy i nieco wygniecioną czarną koszulę, która doskonale przylegała do jego szczupłego ciała i ukazywała jego umięśnione ramiona.

Moje hormony wykonały radosny taniec. Zrobiłam krok w przód i pocałowałam go długo i mocno. To był dobry pocałunek, głodny pocałunek, pocałunek wypełniony pożądaniem, które było uwięzione we mnie.

Gdy w końcu się rozdzieliliśmy, powiedział.

"Jesteś pewny, że chcesz najpierw burgera? "

Jego zielone oczy błyszczały rozbawieniem i troską, i czymś jeszcze, na co westchnęłam ze szczęścia. Wsunęłam moje ramię pod jego i pociągnęłam go do Eddiego. Na szczęście był tylko w połowie wypełniony i było mnóstwo wolnych stolików.

"Nie jadłam od kilku godzin. Potrzebuję pożywienia. "

"Wilk może przetrwać dni bez jedzenia, jak wiesz. "

"Nie ten wilk. Poza tym, potrzebuję też kawy. "

"Ach tak, to już coś innego. Widziałem już twój bezkofeinowy stan i to nie było nic przyjemnego. "

Lekko uderzyłam go w ramię.

"Miałeś być czarujący, dopóki nie wykorzystasz mnie w nikczemny sposób. "

Poprowadził mnie do stolika w dalekim kącie i podsunął mi krzesło.

"Zamierzam wykorzystać cię w nikczemny sposób bez względu na to, czy będę czarujący, czy nie, więc może warto być szczerym? "

"Mogę zmienić zdanie. "

"Po tym gorącym pocałunku? " Posłał mi seksowny uśmiech i potrząsnął głową.
"Wątpię. "

"Zawsze byłeś tak arogancko pewny siebie? "

"Gdy chodzi o moją kobietę? Tak. "

Moja kobieta, sam dźwięk tych słów sprawił, że poczułam w środku ciepło i radość. Ale wciąż nie mogłam się powstrzymać przed powiedzeniem.

"Jeszcze nie jestem twoją kobietą. "

"Ale będziesz. "

"I znowu ta arogancja. "

"To jest pewność, kochana, nie arogancja. " Sięgnął przez stolik i chwycił mnie za rękę. Jego palce były ciepłe w porównaniu z moimi, jego skóra była trochę szorstka.
"Jesteśmy dobrzy razem. "

"Nigdy temu nie przeczyłam. "

Kelner zbliżył się do stolika w tym momencie, więc złożyliśmy zamówienie. Kellen został tylko przy kawie, ale ja zamówiłam hamburgera, frytki i największy kubek kawy, jaki mieli.

Jak tylko kelner odszedł, powiedziałam.

"Chcę tego, Kellen. Tylko potrzebuję trochę więcej czasu na zamknięcie spraw, które prowadzę. "

"A w przyszłym tygodniu będzie następna sprawa, a potem następna. "

"Złożyłam obietnicę i zamierzam jej dotrzymać. " Ścisnęłam lekko jego palce. "W planie moich spraw, tydzień nie jest aż tak długi. "

I nie miałam całkowitej pewności, kogo chciałam przekonać tym oświadczeniem – siebie, czy jego.

Patrzył na mnie przez chwilę, a potem odparł.

"Więc, jak ci idzie sprawa porwań? "

Wzruszyłam ramionami.

"Cholernie wolno. Myślę, że klub trudni się szantażem i jestem niemal pewna, że Adrienne to odkryła i dlatego jej życie znalazło się w niebezpieczeństwie. "

Wyplątał swoje palce z moich i odchylił się do tyłu.

"A więc jej zniknięcie miało coś wspólnego z planami szantażu, a nie zniknięciami tamtych kobiet? "

"Nie mogę tego powiedzieć z całą pewnością. " Pomyślałam, że chciałabym dorwać się do tego listu. Tam musi być coś więcej, niż to, co powiedział mi Patrin, ponieważ byłam pewna, jak cholera, że inaczej nie opuściłby bezpiecznego azylu terenów sfory.

"Więc dokąd prowadzi to śledztwo? "

"W tej chwili? Do cholernego niczego. "

Kelner przyniósł nasze kawy i moje jedzenie. Wyciągnęłam całą sałatę z hamburgera, potem złapałam go dwiema rękami i wgrzyłam się w niego. Sok z mięsa zalał moje usta, a ja nie mogłam powstrzymać pomruku przyjemności, powstałego w moim gardle.

Kellen potrząsnął głową, uśmiech wygiął lekko jego wargi.

"Widzę, że szansa na jakąkolwiek rozsądną rozmowę uciekła nam przez okno. "

"Masz rację. " odparłam z buzią pełną hamburgera. "To jest takie *dobre*. "

"Zazwyczaj jest. " Podniósł swoją kawę i popijał ją, podczas gdy ja wcinałam mój posiłek, raz biorąc do ust burgera, raz frytki, i spłukując to wszystko kawą.

"Już lepiej? " zapytał, kiedy w końcu skończyłam, jego głos był suchy, ale oczy migotały wesoło.

"Całkowicie. " Wytarłam usta w serwetkę, a potem rzuciłam ją na stół. "Jednak, teraz mam bardziej ukryty głód do zaspokojenia. Co powiesz na to, żebyśmy poszli do *Blue Moon*? "

"Jest bliżej, niż do mojego domu, czy samochodu. "

Ale nie był bliżej do mojego samochodu, ale uprawianie seksu w pojeździe rządowym, prawdopodobnie przyciągnęłoby więcej uwagi, niż któreś z nas by chciało.

Wstałam i wyszperałam moją kartę kredytową.

"Moja kolej. " powiedziałam. "Ty płaciłeś za ostatnią kawę. "

"Mam odrobinę więcej pieniędzy, niż ty. "

"No i co z tego. Tak jest bardziej uczciwie. "

Pochylił się do przodu i pocałował mnie w czoło.

"Cieszę się, że moje pieniądze nie są dla ciebie ważne. "

"Hej, nie zrozum mnie źle, to miłe, że masz pieniądze. " zawahałam się, a potem posłałam mu zawadiacki uśmiech. "To znaczy, że możesz dawać mi większe i lepsze prezenty na Gwiazdkę i urodziny. "

"Ach, więc jest jednak w głębi ciebie wyrachowana dusza. "

"Jest mnóstwo rzeczy w głębi mnie. " Zapłaciłam kelnerowi, dodając napiwek, a potem wsunęłam ramię pod ramię Kellena. "I może pewnego dnia pozwolę ci zbadać te głębokości i odkryć wszystkie moje małe sekreciki. "

"Oh, będę czekał na tę chwilę z niecierpliwością. "

Wyszliśmy na ulicę. Była prawie druga trzydzieści i tłumy nieco się przeredziły. Ale muzyka wciąż pulsowała z *Blue Moon*, a zapach żądzy i podniecenia unosił się w powietrzu tak wspaniale, jak aromat jedzenia.

Zaciągnęłam się głęboko, a potem uśmiechnęłam się z zadowoleniem.

"Kocham to miejsce."

Uniósł brew, rozbawienie wciąż igrało na jego wargach.

"Lygon Street?"

Kiwnęłam głową i ruszyliśmy w stronę klubu.

"Kocham te zapachy i dźwięki. Są zawsze takie żywe, takie wibrujące, obojętnie o której godzinie nocy lub dnia. "

"Rozumiem. " Rozejrzał się, jakby to wszystko przemówiło do niego dopiero teraz. "Jedynym miejscem w Sydney, które jest podobne do tego, to okolica Oxford Street. "

"Ale głównie spotykają się tam geje, prawda? "

"Tak było, dopóki nie powstały tam wilcze kluby. Teraz jest tam wszystko – i stało się wielką atrakcją turystyczną, możesz wierzyć lub nie. "

"Oh, myśl... " Urwałam w pół słowa, ponieważ upiorne mrowienie podświadomości przebiegło przez moją skórę.

Gdzieś blisko był wampir.

Wampir, którego smród czułam już wcześniej, tuż przed tym, jak zaczął do mnie strzelać.

Odczucie niebezpieczeństwa uderzyło we mnie tak mocno, że z trudem łapałam powietrze. Coś szybkiego i zabójczego zmierzało przez mrok nocy prosto na nas.

Następna przeklęta kula.

Rzuciłam się w bok, odpychając Kellena z toru jej lotu.

"Co, do diabła... ? " Instynktownie, jego ramiona mnie objęły, łagodząc swoim ciałem nasze twarde uderzenie o chodnik.

Coś przemknęło obok nas, a potem usłyszałam krzyk jakiejś kobiety. To był wysoki, jękliwy dźwięk przerażenia i kompletnego niedowierzania.

Mój żołądek się skręcił, ale uwolniłam się z uścisku Kellena i obróciłam. Kula przeznaczona dla mnie znalazła się w głowie mężczyzny idącego za mną. To znaczy uderzyła i doszczętnie zniszczyła. Krew i kości, i kawałki, Bóg wie czego, obryzgały kobietę, która szła bezpośrednio za nim. Nawet wydawała się tego nie zauważyć, tylko stała tam, krzycząc i wpatrując się w roztrzaskane resztki mężczyzny u swoich stóp.

"O, kurwa. " powiedział Kellen.

O, kurwa, rzeczywiście. Wysunęłam się całkowicie z jego ramion i wstałam. Wyciągnęłam broń i podałam mu moją torbę.

"Weź telefon i zadzwoń do Departamentu. Powiedz, że znowu ktoś chciał mnie zastrzelić, ale zdjął cywila. Powiedz im, że poszłam zapolować na zabójcę. "

"Znowu ktoś strzelał? " Próbował złapać mnie za ramię, ale jego palce zsunęły się po skórze mojej kurtki, zanim chwycił mój nadgarstek. "Co tu się, do diabła, dzieje? "

"Nie mam teraz czasu na wyjaśnienia. " Cofnęłam się do tyłu i uwolniłam z jego chwytu. Zobaczyłam zaskoczenie w jego oczach. Pomimo wiedzy, czym byłam, tak

naprawdę nie zdawał sobie sprawy z siły, jaką mi to dawało. "Zadzwoń do Departamentu i zajmij się tą kobietą. Wróć. "

"Ale..."

Nie słyszałam już reszty jego zdania. Po prostu obróciłam się i pobiegłam, podążając za słabym zapachem śmierci i rozpadu. Strzał przyszedł gdzieś z tyłu i z góry, i stamtąd też, wciąż dochodził jego zapach, więc przeskanowałam dachy, podczas biegu, i zobaczyłam jakieś migotanie cienia na jednym z nich. Tym razem łajdak mi nie ucieknie.

Wpadłam do restauracji. Kelnerzy i klienci już przykleili się do okien, patrząc z ciekawością na masakrę. Tylko kilku z nich zwróciło na mnie uwagę.

"Schody na dach? " zawołałam do najbliższego kelnera.

Wskazał na róg pomieszczenia.

"Ale są zamknięte. "

"Nie na długo. " Wyrwałam odznakę z kieszeni moich dzinsów i pokazałam mu ją. "Departament. Masz strzelca na swoim dachu. Nie ruszajcie się stąd i uspokójcie."

Kiwnął głową. Przebiegłam między stolikami, a potem w górę tylnymi schodami. Na szczęście, ten budynek miał tylko trzy piętra, więc nawet się nie zasapałam, kiedy rozwaliłam drzwi przeciwpożarowe na samej górze. Nie było czasu na finezję, ponieważ to tylko dałoby łajdakowi więcej czasu na ucieczkę.

Kawałki drzewa rozprysły się wkoło, a mocny odór nieumytego wampira wisiał w nocnym powietrzu. Obróciłam się gwałtownie, idąc za zapachem. Krótki błysk metalu zaświecił łagodnie w świetle księżyca, zanim w powietrzu nastąpił wybuch i coś, o wymiarach ciężarówka Mack, uderzyło mnie w nogę, aż mną zakręciło.

Runęłam na ziemię z jękiem. Ból zakwitł, zalewając całe ciało, dopóki nie poczułam, jakby każdy jego centymetr się palił.

Srebro. Łajdak wciąż używał srebra. Ale tym razem kula znalazła się w mojej nodze.

Co oznaczało, że nie mogłam zmienić kształtu, nie mogłam biec. Nie mogąc nic zrobić – oprócz czołgania, co nigdy nie było szybkim sposobem na ucieczkę – po prostu leżałam i udawałam trupa. Biorąc pod uwagę fakt, że strzelcem był wampir, wiedział o tym doskonale, ale oczywiście nie mógł być całkowicie pewien, czy nie

byłam nieprzytomna. Do tego, ściany klatki schodowej dawały mi osłonę, więc będzie musiał podejść na odległość wzroku, gdyby chciał mnie dobić.

Jego nieumarły odór zawisł w powietrzu, ani się nie wycofując, ani nie przysuwając. Moje palce drgnęły na spuście lasera i zapach krwi – mojej krwi – wypełnił noc. To będzie musiało wpłynąć na niego, bo niewiele było wampirów na tym świecie, które mogłyby się oprzeć takiej kuszącej małej przyjemności.

Przez kilka kolejnych bić serca, nic się nie stało. Żadne z nas się nie poruszyło. Próbowałam utrzymać spokojny oddech, próbowałam zignorować palenie w mojej nodze, próbowałam odpędzić myśli o tym, że kula niedługo spowoduje zdrętwienie i paraliż mojego ciała. Pot wystąpił na moje czoło, spłynął wzdłuż policzków i zaszczytał w oczy. Pot został wywołany przez gorące srebro w moim ciele, przez strach przed konsekwencjami, gdy się go nie usunie.

Nagle wampir się poruszył. Zamrugałam, włączając moją podczerwień, i ciemne gorąco jego ciała ukazało się na moim widoku. Podchodził, oh jak ostrożnie, w kierunku klatki schodowej, z bronią uniesioną do góry i gotową do strzału. Jak tylko bym się poruszyła, natychmiast by strzelił. Nie miałam, co do tego, żadnych wątpliwości. I, tak naprawdę, nie chciałam kolejnej sztuki srebra w moim ciele.

Lepiej nie dawać mu do tego okazji.

Ostrożnie uruchomiłam laser na pełną moc. Rhoan powiedział mi kiedyś, że te lasery mają moc przebicia się przez ceglana ścianę i jeszcze zabicia kogoś po drugiej stronie. Miałam nadzieję, że nie wciskał mi kitu. Moje życie zależało od tego, co stanie się później.

Namierzyłam laserem na ciemną postać wampira i nacisnęłam spust. Jasny promień strzelił przez mrok nocy, przez ścianę bez najmniejszego wysiłku, i uderzył w ciało. Tyle, że się poruszył, więc zamiast ściąć mu głowę, odcięłam mu nogę i część jednego ramienia.

Jego kończyny opadły na ziemię, a on sam krzyknął – wysokim, nieludzkim głosem. Upadł i zaczął rzucać się, jak ryba wyjęta z wody. Nie miałam zamiaru mu współczuć. Nie wtedy, gdy jego srebrna kula paliła mnie od środka.

I nie wtedy, gdy przyczołgał się do mnie, a mocny zapach spalonego ciała mieszał się ze smrodem jego gniewu, wypełniając noc jego potrzebą zemsty.

Wzięłam głęboki wdech, a potem przekręciłam się na bok. Ból, niepodobny od niczego, co kiedykolwiek czułam, wstrząsnął moim ciałem i rozżarzył się do białości. Ogarnęły mnie zawroty głowy, zostawiając mnie słabą i gotową do omdlenia.

Syknęłam wsysając powietrze, z wściekłością mrugając oczami, by pozbyć się potu spływającego do oczu, żebym mogła namierzyć położenie mojego potencjalnego zabójcy. Kierował się prosto do klatki schodowej, więc miałam teraz lepszy widok na jego głowę.

Pociągnęłam za spust bez wahania. Jasny promień rozbłysł ponownie w mroku, jeszcze raz tnąc beton, ciało i kości z jednakową łatwością.

Głowa wampira potoczyła się na bok, a jego ciało przestało się ruszać.

Nie byłam już w niebezpieczeństwie, ale nie byłam też tak całkiem bezpieczna. Odetchnęłam i zmusiłam się, żeby usiąść. Na całej długości, moja lewa noga była pokiereszowana. Na szczęście, kula przeszła tylko przez mięśnie, nie tykając kości. Krew wciąż biła z rany, a ponieważ nogawka dżinsów była już cała przemoczona, więc krew zaczęła skapywać na ziemię. I kałuża szybko się powiększała.

Musiałam wyjąć kulę. I otrzymać pomoc. I to szybko.

Nacisnęłam łącze w moim uchu i odezwałam się.

"Mam nadzieję, że ktoś mnie słyszy, ponieważ potrzebuję pomocy. "

"Dostaliśmy telefon od Kellena. " powiedział Jack, w głosie skrywała się irytacja. Prawdopodobnie dlatego, że znowu miałam wyłączone łącze w uchu. "Rhoan jest już w drodze, podobnie jak zespół medyczny. Jak sytuacja? "

"Zostałam postrzelona srebrem. Wampira skasowałam. I muszę wyjąć kulę. "

"Rhoan za dwie minuty będzie u ciebie. "

"Jestem na dachu *Tivoli*. " Zrobiłam głęboki oddech, chcąc nabrać odwagi, próbując złagodzić nieprzyjemne uczucie strachu. "I muszę wyjąć tę kulę, natychmiast. "

Odrętwienie już się zaczęło. Byłam postrzelona już tyle razy srebrem, że teraz byłam przewrażliwiona na jego punkcie. U większości wilków była przynajmniej jakaś chwila wytchnienia, zanim efekty jego działania naprawdę się zaczną. Ale dla mnie, każda minuta ze srebrem tkwiącym w moim ciele, wywoływała szybką reakcję.

Nie mogłam zbyt długo czekać na pomoc. Odrętwienie i skradająca się śmierć już mogły przejąć nade mną kontrolę do tego czasu.

"Riley. " powiedział Jack, niepokój nagle zastąpił gniew.

"Szefie, daj mi odetchnąć, muszę usunąć tę kulę. "

Wzięłam następny głęboki wdech, a potem wolno wypuściłam. Całe moje ciało drżało ze świadomości tego, co miałam zrobić. Co musiałam zrobić, żeby przeżyć. Zerwałam przemoczone dzinsy z mojej rany, żeby mieć lepszy widok. Boże, rana wydawała się być olbrzymia...

Może i dobrze. To dało mi dużo miejsca do manewru.

Nie dając sobie już więcej czasu na myślenie, usztywniłam dwa palce i wsadziłam je prosto w otwartą ranę. Głęboko w moje własne ciało. Ból wzrósł na niewyobrażalny poziom, wstrząsając mocno całym moim ciałem, a krzyk uwiązł gdzieś głęboko w moim gardle. Pot spłynął po mojej twarzy strumieniem i nagle nie mogłam odetchnąć, nie mogłam widzieć, tylko mogłam czuć. A to *bolało*. O Boże, jak to *bolało*.

Syczałam, zasysając powietrze, kiedy wsuwałam moje palce głębiej, czując mijane mięśnie i ścięgna, szukając kuli, która siedziała w środku mojej nogi. Ponownie ból targnął moim ciałem, grożąc omdleniem. Zwalczyłam łązy i ból, próbując nie odpłynąć i pozostać świadomą. Aż nagle dotknęłam kuli, przesunęłam ją i znowu krzyknęłam. Ale jakoś chwyciłam ją w palce. Jakoś wyłuskałam ją z ciała. Z niewielką siłą wyciągnęłam ją, a potem otworzyłam rękę i pozwoliłam jej się stoczyć, by natychmiast wezwać wilka wewnątrz mnie. Zmiana postaci przynajmniej zatamuje krwawienie, chociaż od razu nie wyleczy rany. Jak tylko wyciągnęłam kulę, krwawienie i gwałtowne palenie w środku się skończyło. Pozostały tylko mdłości i słabość.

I w końcu, zupełnie spokojna błogość nieprzytomności.

"Riley? "

Głos zakłócił mroczny spokój nieprzytomności i poruszył świadomość. *Rhoan*. Skoro on tutaj był, byłam bezpieczna przed kimkolwiek, kto jeszcze chciałby po mnie przyjść.

Wymamrotałam coś mało inteligentnego, a potem odwróciłam się od niego, nie będąc jeszcze gotowa stanąć z nim twarzą w twarz. Nie będąc gotowa stawić czoła bólowi i mdłościom, które niewątpliwie się przyczaiły.

"Riley? Zabieramy cię do szpitala. Chociaż krwawienie ustało, straciłaś zbyt dużo krwi. "

"Żadnego szpitala. " wymruczałam, ale słowa chyba nie wyszły z moich ust.

"Są tutaj lekarze. Pojadę z tobą. "

"Żadnego szpitala. " powiedziałam jeszcze raz, ale nadal nie miałam pewności, czy słowa wydobyły się z moich ust. Ponieważ wszystko ponownie zaszło mgłą.

Kiedy w końcu się obudziłam, poczułam zapachu środka antyseptycznego. To nigdy nie był przyjemny aromat, nawet w najbardziej sprzyjających okolicznościach, ale gdy towarzyszą temu mdłości i choroba, to po prostu wzbudza skręty żołądka.

Nienawidziłam szpitali. Od zawsze. Ale nie chodziło tylko o zapachy, które wyłapywałam – tu chodziło o śmierć. O to wrażenie czekającej śmierci. Nawet, gdy nie mogłam rozmawiać ze zmarłymi, świadomość ich obecności w tym miejscu zawsze mnie przerażała.

Ale na szczęście, był też inny zapach, wybijający się ponad te szpitalne, który był pikantny i skórzany. Zapach, na którym mogłam się skoncentrować, polegać, zapach, który rozpoznałabym wszędzie.

"Łajdak. " wymamrotałam i otworzyłam oczy, żeby spojrzeć na mojego brata. Pod oczami miał ciemne pierścienie, a jego wargi miały ten blady wampirzy odcień, który wskazywał na to, że niedostatecznie się pożywił. Mógł nie być całkowicie wampirem, ale w tej chwili wyglądał, jak jeden z nich. Na szczęście, nigdy nie pachniał tak, jak oni – nawet gdy był niewiarygodnie spocony. "Zabrałeś mnie do szpitala. Mówiłam ci, żebyś tego nie robił. "

"Mamrotałaś różne rzeczy, " powiedział *Rhoan* cierpko, dźwięk jego głosu był o wiele bardziej świeży, niż jego wygląd, "ale nic z tego nie miało sensu. "

"Mogłeś zgadnąć. Wiesz, że nie cierpię szpitali. "

"Wiedziałem również, że potrzebujesz jednego. Twoja krew była wszędzie. "

"A mówiąc o niej – jadłeś ostatnio? "

Posłał mi spojrzenie. To znaczyło, że nie.

"Tylko nie rób mi żadnych wykładów, albo powiem lekarzom, żeby potrzymani cię tu trochę dłużej. "

"Dziwka. " Podniosłam się, żeby usiąść, ale ten nagły ruch wywołał tylko zawrót głowy. Co nie było takie dziwne, przy tak dużej utracie krwi. "Co się stało z wampirem?"

"Zastrześliś go na śmierć. "

"Tak? Śmierć nie zawsze oznacza śmierć u wampira. Czy Jack nie wspominał kiedyś coś o ich świadomości, która gaśnie dłużej niż ich ciało? "

"Tak. " Zsunął swoje stopy z łóżka i sięgnął do torby leżącej na podłodze. Poczulałam czekoladę, zanim zdążył ją wyciągnąć. "Przyniosłem ci to. Myślę, że docenisz to, że przyniosłem ci coś przyzwoitego do jedzenia. "

"Jeśli myślisz, że podarowanie mi łąpówki w postaci czekolady sprawi, że wybaczę ci zawieszenie mnie do szpitala... to masz rację. " Przyjęłam fioletowe pudełko z uśmiechem i szybko je otworzyłam. Bogaty, czekoladowy zapach rozniósł się w powietrzu, a ja zaciągnęłam się nim z zadowolonym westchnieniem. Chociaż to nie była orzechowa kawa, ale było niemal tak samo dobre. Wybrałam truskawkową i karmelową, a potem podsunęłam pudełko Rhoan'owi. "A więc Jack naprawdę nie wyciągnął niczego z tego wampira, zanim jego świadomość zniknęła? "

"Został wynajęty. Prowadził rozmowy ze swojego firmowego telefonu, a część wynagrodzenia została zdeponowana na jego konto, zanim zaczął tropić cel. "

"Nie miał ID dzwoniącego, albo czegoś innego na tym telefonie? "

"Nie. Gwarantowana anonimowość jest częścią umowy. "

Ugryzłam czekoladkę, czując, jak kleista truskawka rozlewa się w moich ustach. Sama rozkosz.

"Przelewy bankowe nie są anonimowe. "

"Nie, ale pieniądze na to konto zostały przelane z zagranicznego konta. "

"Co trudniej jest wytropić? "

"Oczywiście, tym bardziej, jeśli zostały przelane z kont założonych na fałszywe dane. "

Nie miałam wątpliwości, że Departament, ze wszystkimi swoimi zasobami, w końcu dotrze do prawdziwych właścicieli, ale to niestety zajmie trochę czasu. A jeśli ktoś naprawdę chciał się mnie pozbyć, nie mieliśmy zbyt dużo tego czasu.

"Ale jak on mnie wytropił? "

"Miałaś pluskwę pod samochodem. " Wybrał kilka czekoladek i zwrócił mi pudełko.

"On ją podłożył? "

"Nie, wysłał kogoś. "

"A więc ktoś podszedł wystarczająco blisko mojego samochodu, żeby podłożyć pluskwę. " Co, jak zakładałam, stało się, gdy zaparkowałam na jakiejś ulicy, albo na publicznym parkingu, a przyklejenia nadajnika do pojazdu nie zabierało wiele czasu. "Ale nie mogę przypomnieć sobie, żebym zdenerwowała kogokolwiek na tyle mocno, żeby musiał wynająć płatnego zabójcę. "

"A Blake? Albo Patrin? "

Potrząsnęłam głową.

"Przyznaję, że obaj byli źli, że nie udało mi się odnaleźć Adrienne żywej, ale wciąż chcę, żebym wytropiła jej zabójcę. Gdyby chcieli coś zrobić, poczekaliby, aż zakończę śledztwo, i dopiero potem zaatakowali. "

I prawdę mówiąc, nie myślałam, żeby faktycznie coś zrobili, nawet później. Patrin lubił znęcać się nad innymi, tak jak jego ojciec, ale udowodniłam mu, że całkiem dobrze potrafię się przed nim obronić. Do tego, to był taki typ, który miał zwyczaj wycofywać się z sytuacji, kiedy wiedział, że nie wygra.

"Obawiam się, że muszę się z tobą zgodzić. "

Suchy ton w jego głosie sprawił, że uniosłam brwi.

"A ty zmieniłeś swoje zdanie, ponieważ... "

"Ponieważ Patrin i ja odbyliśmy małą pogawędkę, po tym, jak umieściłem cię bezpiecznie w szpitalu. " Wzruszył ramionami, nie ukazując ani odrobiny skruchy.

Nie chodziło o to, że spodziewałam się tego od niego. W końcu, otrzymał tyle samo szyderstw i ciosów od Patriny, co ja. "Przysięgał, że nie zmarnowałby ani jednej kuli na takich bezużytecznych mieszańców, jak my, nie mówiąc już o tym, by zapłacił komuś, żeby zmarnował rzeczoną kulę. "

Musiałam przyznać rację, gdy to usłyszałam.

"A co z Kye'em? "

Zmarszczył brwi.

"Co z nim? "

"Ile rąk i nóg musiałeś złamać, żeby przekonać go, że nie masz zamiaru skrzywdzić jego szefa? "

"Żadnej. Najwyraźniej dostrzegł podobieństwo rodzinne i odmówił jakiegokolwiek interwencji. " Zawahał się. "Muszę powiedzieć, że jest bardzo szybki, jak na wilkołaka."

"Działa w ochronie, więc musi być. "

"Tak, ale to coś więcej. Poruszałem się z prędkością wampira, a i tak mnie wytropił. Trzymał mnie cały czas pod bronią. To nie jest normalne. "

Wzruszyłam ramionami i wrzuciłam następną czekoladkę do moich ust. Ta była orzechowa. Świetnie.

"Nie, ale jest najlepszy nie bez przyczyny. Może ma jakiś rodzaj paranormalnego daru, który pozwala mu wyczuć, gdzie są wampiry. "

"Być może. " Pociągnął nosem i sięgnął po kolejną czekoladkę. "Mam zamiar pogrzebać trochę w jego przeszłości. Doznałem uczucia, że musimy dowiedzieć się więcej na jego temat. "

"Ach, rodzinna cecha jasnowidzenia uderza także w ciebie, co? "

"Nie, to mój nos wyczuwa kłopoty. I wierz mi, on jest jednym z nich. " Urwał, żeby przeżuć swoją czekoladkę. "A więc, skoro to nie był Patrin, ani Blake, to kto? "

"Nie wiem. Tak, jak powiedziałam jedyną sprawą, jaką prowadzę jest ta dotycząca Adrienne, a i tak się spóźniłam. "

Spóźniłam, ponieważ musiałam porozmawiać z właścicielami klubu, a jeszcze tego nie zrobiłam. Ale teraz, kiedy Wilson został opanowany, miałam szansę.

Ale, tak naprawdę, nie myślałam, że to mogą być oni. To znaczy, dlaczego mieliby pragnąć mojej śmierci? Przecież nie wiedzieli, że odkryłam ich plany szantażu, a nawet jeśli zauważyliby mnie w klubie, dlaczego mieliby myśleć, że jestem niebezpieczna? Najprawdopodobniej nawet nie wiedzieli, kim jestem, a jeśli spróbowaliby poznać moją tożsamość, to informacja o tym pojawiłaby się na komputerach Departamentu.

Chociaż, ten mężczyzna w klubie – mający taki sam zapach, jak Jared – wydawał się mnie szukać, kiedy niemal naszedł mnie w pokoju z kamerami. Zmarszczyłam brwi, a potem zapytałam.

"Czy w swoich doświadczeniach, spotkałeś kiedykolwiek dwu ludzi mających taki sam zapach? "

Rhoan uniósł brew.

"To dziwne pytanie. "

"To jest dziwny problem. " Wyjaśniłam mu, co stało się w klubie. "To był taki sam zapach. *Dokładnie* taki sam. Ale to nie był Jared. "

"Łatwo to wyjaśnić, gdyby był zmiennokształtnym. "

"Jared i ten facet w klubie, oboje byli ludźmi, nie Helki. "

"A kto twierdzi, że Helki są jedynymi, którzy mogą zmieniać się w ludzką postać. Jestem pewny, że jest mnóstwo innych nie-ludzi, zdolnych do zmiany. My po prostu ich wszystkich nie znamy. "

"Kluczowym słowem jest nie-ludzki. A my właśnie rozmawiamy o ludziach. "

"Nie ma żadnego powodu, dla którego ludzie, również nie mogliby się zmieniać. "

"Oni byli ludźmi. Ludzie nie robią tego typu rzeczy. To, dlatego jest podział na ludzi i nie-ludzi. "

"Nie, tu chodzi o DNA. Ludzie są zdolni do posiadania różnego rodzaju zdolności psychicznych. "

"Zmiana nie jest zdolnością. To jest częścią naszego wzoru DNA. "

Rhoan wrzucił następną czekoladkę do swoich ust, a potem powiedział.

"Gdzie ciała są do siebie najbardziej podobne? "

Zawahałam się i kiwnęłam głową.

"A czy to ma jakieś znaczenie? "

"A co, jeśli to nie jest zmiana, którą znamy? Co, jeśli to coś więcej, niż delikatne formowanie? Na przykład, mogą zmieniać niektóre cechy twarzy – nos, brodę, uszy, może nawet włosy - ale główne cechy, jak kształt twarzy i oczy, pozostają niezmiennie. To wystarczy, żeby nabrać innych, ale to nie jest żadna pełna zmiana. Nie w takim rozumieniu, jak my to robimy, w każdym razie. "

"To jest możliwe. " Jared i facet w klubie na pewno mieli taki sam kolor oczu. "Ale jeśli to prawda, to możemy mieć pierwsze powiązanie klubu z wyspą. "

"Ale nadal żadnego powiązania z Adrienne, innymi zamordowanymi kobietami i klubem. Przecież, Jared nie był związany z którąkolwiek z kobiet, prawda? "

"No cóż, jeśli jest jakimś zmiennym twarzy, to skąd to możemy wiedzieć? Mógł, za każdym razem, pojawiać się, jako ktoś inny. Poza tym, Adrienne z nikim tam nie spała."

"Rozmawiałas z partnerami, albo z rodzicami tych kobiet, które zniknęły? " spytał Rhoan. "Zapytałaś ich, czy ich córki wspomniały, że kogoś spotkały na wyspie? "

Potrząsnęłam głową.

"Nie miałam zbyt wiele czasu, żeby zająć się tym dokładniej. "

"Mogę to zrobić. Zobaczyc, czy ten trop dokądś nas zaprowadzi. "

"Dzięki. " Skosztowałam następną czekoladkę, a potem spytałam. "A jak Kellen poradził sobie z wczorajszym wieczorem? "

"Zastanawiałem się, kiedy o niego zapytasz. "

Moje brwi uniosły się w górę, na krytykę słyszana w jego głosie.

"A co to ma niby znaczyć? "

"To znaczy, iż twierdziłaś, że zależy ci na tym facecie, mówiłaś, że chcesz z nim długoterminowego związku, a jednak nie jest pierwszy w twoich myślach. " Przechylił głowę i obserwował mnie przez chwilę. "Powiedz mi, gdyby to Quinn był z tobą wczoraj wieczorem, powstrzymałaś się tak długo, żeby zapytać? "

Gdyby to Quinn był ze mną, nie znalazłabym się sama na tym dachu i prawdopodobnie nie zostałabym postrzelona. Ale Quinn i ja byliśmy już historią, nieważne, jak bardzo moje serce bolało na samą myśl o nim.

Ale znowu, ile z tego, co czułam do Quinna było prawdziwe, a ile zasugerowane zostało przez tego wampira? Nigdy się nie dowiem, bo w końcu, to był związek bardziej zabójczy niż wszystko, co zrobił.

"Kellen i ja nie znamy się tak długo. "

"Znasz go tak samo długo, jak znałaś Quinna. "

"Ale Quinn aktywnie zniechęcał moje zainteresowanie Kellenem. Zasadniczo, to dopiero ostatnie kilka tygodni jesteśmy ze sobą tak blisko. "

"Zasadniczo to nie jest całkowicie. "

"To mówi mężczyzna, który spędził połowę swojego życia na unikaniu zaangażowania z facetem, któremu wyznaje miłość. "

"A ty spędziłaś połowę twojego życia, susząc mi o to głowę. To czas zapłaty, moja kochana siostrzyczko. "

Uśmiechnęłam się i wrzuciłam następną czekoladkę do ust.

"A więc, " powiedziałam, smakując miętową słodycz, "kiedy wyjdę z tego przybytku?"

Zerknął na zegarek.

"Lekarz powinien być tu za godzinę i cię przebadać. Jeśli wszystko będzie w porządku, będziesz mogła wyjść. "

To znaczy, że lepiej będzie, bym nie wspominała o utrzymujących się bólach głowy, bo inaczej utknę tu na następną noc, wdychając ten antyseptyczny smród i widząc duchy.

"Dlaczego nie pójdziesz zobaczyć, co go zatrzymuje? Bo jak nie, to sama się wypiszę. "

"Możesz spróbować. " Wstał i posłał mi nieco zawadiacki uśmiech. "Jestem jednak większy od ciebie i zaciągnę cię z powrotem do łóżka, jeśli będę musiał. "

"Taa, prawda. " Machnęłam ręką w stronę drzwi. "Idź i znajdź tego lekarza. "

Rhoan wyszedł. Pięć sekund później wszedł Kellen, niosąc największy bukiet kwiatów, jaki kiedykolwiek widziałam. Zachwyty wstrząsnął dreszczem moje ciało.

"Hej. " odezwałam się na powitanie. "Nikt nigdy nie przyniósł mi kwiatów do szpitala ."

"Mało brakowało, a byś ich nie dostała. " odparł z seksownym uśmiechem, który wprowadził w szalony taniec moje hormony. "Tyle, że kwiaciarka praktycznie zaczepiła mnie i oskarżył o niedbałość. "

"Taktyki partyzanckie dla kwiaciarek? O rany, chyba musi być ciężko w tej branży. "

"No cóż, widocznie niewielu mężczyzn wykupuje u niej wszystkie kwiaty, że tak powiem. "

Położył kwiaty na stoliku nocnym, a potem usiadł na brzegu łóżka i pochwycił swoją ręką moją. Jego palce były tak ciepłe, jak jego uśmiech, a jednak wydawał się być spięty. Może nienawidził szpitali tak bardzo, jak ja.

"Więc, " odezwał się, "jak się czujesz? "

"Świetnie. " Wzruszyłam ramionami. "A będzie jeszcze lepiej, jak stąd wyjdę. "

"Więc nie czujesz żadnych skutków ubocznych po postrzeleniu srebrem? "

"Nie. " Zawahałam się. "Ale nie pierwszy raz zostałam postrzelona srebrem, i prawdopodobnie nie ostatni. "

"Nie, chyba nie."

Zmarszczyłam brwi na podenerwowanie w jego głosie.

"Coś się stało? "

Jego spojrzenie wpatrywało się przez minutę w moje, jego zielone oczy były dziwnie beznamiętne.

"Naprawdę nie wiesz? "

"Wiem, co? "

Prychnął łagodnie.

"Powiniennem poczuć, że to nadchodzi. "

"Co? " Boże, czułam się tak, jakbym oglądała jakiś zagraniczny film, którego główny bohaterem mówi w języku, którego nie rozumiem.

"Nieważne. "

"Do cholery, ważne, więc wyjaśnij mi, o czym, do diabła, mówisz. "

"Nie powinienem tego wyjaśniać, Riley. "

"Więc uważaj mnie za tępaka i zrób to. " A potem, nagle, uderzyła we mnie ta myśl. "Myślisz, że powinienes mnie ochronić przed tym, prawda? "

Mój głos był pełny niedowierzania, a w jego oczach pojawił się irytacja.

"Jestem alfą. To części mojej roli, by chronić tych, na których mi zależy. "

"Ale to jest śmieszne. Bo po pierwsze, sama generalnie potrafię się obronić, a po drugie, ponieważ zabójca był wampirem, to normalne wilkołaki nie mają takiej szybkości, żeby któregolwiek z nich dogonić. "

"Ty to zrobiłaś. Ty ją masz. "

"Ale ja nie jestem jakimś tam zwykłym, normalnym wilkołakiem. "

"Dostrzegam to coraz bardziej każdego dnia. "

Uniosłam brwi na pogłębiający się ponury ton w jego głosie.

"Przecież nie ukrywałam przed tobą tego, czym jestem. " Przynajmniej nie od czasu, jak naprawdę zaczęliśmy się spotykać.

"Nie, ale słuchanie o tym, a zobaczenie tego na własne oczy, to zupełnie dwie różne sprawy. " Zadrżał. "Nawet nie zareagowałaś, kiedy zobaczyłaś mózg tego człowieka rozbryzgnięty po chodniku. Nie emocjonalnie, w każdym razie. "

"Ponieważ próbowałam nie dać się postrzelić jeszcze raz. "

"Ludzie próbujący nie dać się postrzelić, nie wstają i nie ścigają swoich napastników. To nie jest normalne, zwykłe zachowanie. "

Ale ja nie byłam normalną, zwykłą osobą. Nie byłam od momentu narodzin i nie będę także w przyszłości.

"Więc, co dokładnie chcesz mi powiedzieć? " Pytanie zadałam trochę zachrypniętym głosem, ponieważ strach nagle ścisnął moje serce i uniósł w górę do gardła.

"Nie wiem." Ścisnął lekko moje palce, jakby ten gest miał mnie uspokoić, ale zupełnie mu to nie wyszło. "Nie mogę przeciwstawić się swojej wrodzonej potrzebie chronienia cię. "

"Przecież nie proszę cię o to, więc w czym problem? "

"Problem w tym, że oczywiście nie mogę. W mojej naturze jest próbowanie, ale są rzeczy – ludzie – w twoim życiu, przed którymi nigdy nie będę w stanie cię obronić."

"Taką mam pracę, Kellen. A jedyną rzeczą, jakiej od ciebie nie oczekuję, jest ochrona. " Troska, pociecha i zrozumienie, tak. I z pewnością miłość, ale ochrona – mam do tego Rhoana. Byliśmy tylko my dwoje, od samych naszych narodzin, i będzie tylko nas dwoje, aż do samego końca. Nie potrzebowałam nikogo innego, gdy o to chodziło.

"Wiem, że nie. " powiedział. "I to prawdopodobnie jest częścią problemu. "

Wpatrywałam się w niego przez chwilę, a potem potarłam moje oczy ze znużeniem.

"Więc, co to oznacza dla ciebie i dla mnie? "

Ponieważ zabrzmiało to tak, jakbym miała wdepnąć w następne gówno – tym razem emocjonalnie, a nie w przenośni – to naprawdę nie byłam gotowa na kolejnego kopniaka prosto w brzuch. Nie po tym, jak zaczęłam składać to wszystko razem jeszcze raz.

"W tej chwili, nic nie znaczy. " Zawahał się. "Po prostu, tak jak ty, mam do przemyślenia kilka rzeczy. "

"Po co mam decydować o czymś, skoro wydaje się, jakbyś się wycofywał? "

Wziął moją rękę w swoją jeszcze raz.

"Nie powiedziałem, że się wycofuję, Riley. Powiedziałem tylko, że muszę przemyśleć kilka rzeczy. Nie uciekniesz ode mnie tak łatwo. Nie po tym, jak walczyłem tak długo, żeby wreszcie cię zdobyć. "

A jednak, pomimo jego słów, pomimo ciepła wypływającego z jego ust i czułości widocznej w jego jasnych oczach, część mnie nie została uspokojona.

Rzucił okiem na swój zegarek, a potem powiedział.

"O której godzinie stąd wychodzisz? "

"Nie jestem jeszcze pewna. Rhoan poszedł poszukać lekarza. "

"Chciałabyś, żebym wrócił i zabrał cię stąd? Odwiózł do domu? "

Jako dom, rozumiał swoje mieszkanie, nie moje. A ja nie byłam pewna, czy jestem na to gotowa, po tym wszystkim, co właśnie powiedział. Więc potrząsnęłam głową.

"Mam kupić rzeczy do zrobienia w domu i nawet nie rozpakowałam się jeszcze po przyjeździe z wakacji. "

"Więc, kiedy znowu się zobaczymy? "

"To zależy od twojej definicji *zobaczyć*. "

"Wiesz, jaka jest moja definicja. " Pocałował moje palce, jego wargi były tak ciepłe na mojej skórze. Drzenie przebiegło przeze mnie. Chciałam poczuć jego wargi na całym moim ciele – całujące, drażniące, badające. Zapragnęłam jego dotyku z taką gwałtownością, że aż mnie to zaskoczyło, a jednak niechęć – a może strach? – cofnęły słowa, że chciałabym mieć go w moich ramionach dziś wieczorem.

To było głupie, *wiedziałam*, że to było głupie, ale nie mogłam pozbyć się tego strachu. Co będzie, jeśli dam z siebie więcej temu mężczyźnie, a on i tak się rozmyśli?

Wtorek, pomyślałam. Musiałam do wtorku dać mu odpowiedź. Co dawało mu do wtorku tyle czasu, żeby uspokoił swoje myśli, i zdecydował o tym, o czym musiał zdecydować.

Rzucił okiem na swój zegarek jeszcze raz.

"Muszę iść na spotkanie. Obiecuj mi, że zadzwonisz do mnie, jak tylko stąd wyjdiesz. "

"Zadzwonię."

"Dobrze. " Wstał i pocałował mnie na pożegnanie. To był łagodny pocałunek, delikatny pocałunek. Tak, jakbym była laleczką z porcelany, która jest bardzo krucha.

Tylko, że ja nigdy nie byłam – i nigdy nie będę - krucha. A jeśli Kellen tego właśnie chce w naszym związku – chce kogoś, kogo mógłby chronić – w takim razie uganiał się za niewłaściwą kobietą. Nie chodzi o to, że nie chciałam mieć kogoś, kto by mnie kochał i chronił. Po prostu potrzebowałam kogoś, kto będzie mnie kochał

taką, jaką jestem. A to obejmowało również tę część mnie, która był wytrenowanym myśliwym. Wytrenowanym – chociaż trochę niechętnym – zabójcą.

Mogłam powiedzieć Kellen'owi, czym byłam, ale aż do dzisiaj, tak naprawdę, to nie łączyło się z jakiś głębszym uświadomieniem. I tylko mogłam mieć nadzieję, że to uświadomienie, kim i czym byłam, nie będzie oznaczać naszego końca.

Ponieważ nie chciałam go stracić.

Tłumaczenie: panda68

Rozdział jedenasty

Dopiero trzy godziny później, lekarz zdołał przytaszczyć swój przepracowany tyłek do mojego pokoju. Po szybkim badaniu – podczas którego zachwycał się różową blizną na mojej nodze i zdolnością samoistnego leczenia się wilkołaków – zdecydował się w końcu puścić mnie do domu. Powiedzieć, że wyniosłam się stamtąd w rekordowym czasie z utykającą nogą, było niedopowiedzeniem roku.

Kiedy znalazłam się w samochodzie, zadzwoniłam do Kellena, żeby powiadomić go, że już wyszłam. Zaprosił mnie na lunch następnego dnia, a ja z radością się zgodziłam. Nieważne, co chciał mi powiedzieć, ale wciąż chciał być ze mną. W tej chwili, tylko to się liczyło.

Gdy Rhoan i ja znaleźliśmy się w mieszkaniu, wzięłam prysznic i coś przyzwoitego do jedzenia. Kiedy uszczęśliwiłam moje ciało i żołądek, weszłam do pokoju Rhoana, złapałam jego laptopa i pokuśtykałam na kanapę.

Rhoan postawił kubek z kawą na stoliku obok moich stóp, gorąco z kubka ogrzewało bok mojej stopy, chociaż nawet jej nie dotykał, a potem usiadł na kanapie, naprzeciwko.

"Czego szukasz?"

"Poprosiłam Sal, żeby dogłębnie prześwietliła przeszłość Jorna i Yohana Duerr'ów, właścicieli *Mirror Image*."

"Myślisz, że facet, którego wyczułaś w klubie to Jorn, albo Yohan, w przebraniu?"

"Być może. A jeśli był również mężczyzną, na którego Adrienne wpadła w klubie, w takim razie to na pewno wyjaśniłoby jej pośpiech w dostaniu się na wyspę."

Zmarszczył brwi.

"Jak?"

"Najwyraźniej miała paranormalny dar, który pozwalał jej widzieć obrazy z przeszłości, albo przyszłości, gdy dotykała ludzi. "

"Oh, to nie było chyba zabawne. "

"Nie gorsze od obecności duchów, chcących posiedzieć i pogadać. " Potarłam delikatnie moją nogę, zastanawiając się, jak długo jeszcze będę odczuwała ból, zanim minie. "Jorn i Yohan najwyraźniej przyjechali tutaj parę lat temu z Anglii. Chcę po prostu się dowiedzieć, dlaczego tu przybyli – czy uciekali przed paskudną pogodą, czy przed jakimiś kłopotami. "

"Gdyby uciekali przed kłopotami, nie dostaliby się do kraju. "

"To wyroki powstrzymują ludzi, nie podejrzewania. "

"Racja. A nową tożsamość jest wystarczająco łatwo zdobyć. "

"Dopiero skanowanie DNA może zakończyć to wszystko. " Sięgnęłam nad laptopem po kubek z kawą, wypiliśmy łyk i odstawiałam z powrotem.

"Technika skanowania DNA jest bardzo droga i wciąż jest testowana. " powiedział Rhoan. "Nie będzie jej na lotniskach, ani w portach, jeszcze przez wiele lat. "

Mruknęłam pod nosem, spojrzałam w skaner identyfikujący tęczówkę i poczekałam, dopóki laptop nie połączył się z system informatycznym Departamentu.

"Sądzę, że nawet, gdy w końcu zostaną zainstalowane, to różni przestępcy znajdą sposób, żeby je ominąć. "

"Na pewno. Gliny znajdą haczyk na przestępców. To prawda stara, jak świat. "

Laptop zapiszczał, wskazując otrzymane pliki.

"No, no, no. " powiedziałam po przeczytaniu pierwszej strony. "Wygląda na to, że Jorn i Yohan byli właścicielami nocnego klubu w Londynie, który był zamieszany w przeszło tuzin zniknięć. Wszystkie zaginione kobiety były blondynkami i wszystkie pochodziły z zamożnych wilkołaczych rodzin. "

Rhoan uniósł brew.

"W jaki sposób zamieszani? "

"Wydaje się, że wszystkie, ostatni raz, były widziane na terenie nocnego klubu. " Przebiegłam po pliku ze szczegółami dotyczącymi wszystkimi ofiar. "Raport

wskazuje, że właściciele byli bardzo skłonni do współpracy z policją i przekazali wszystkie dostępne, nagrane taśmy. Najwyraźniej, Jorn'owi i Yohan'owi nigdy nie postawiono żadnych poważnych zarzutów, a taśmy pokazały te kobiety, jak każda tańczyła z innym mężczyzną w nocy ich zniknięcia. Zniknięcia, które nigdy nie zostały rozwiązane, a sprawy nadal są otwarte. Co ciekawe, zniknięcia się skończyły, jak tylko sprzedali klub. "

Wypił łyk swojej kawy, a potem powiedział.

"Dziwny zbieg okoliczności, że zaczęli to tutaj jeszcze raz, i to niedługo po tym, jak otworzyli następny klub. "

"Ani ty, ani ja, nie wierzymy w takie zbiegi okoliczności. " Przewinęłam do następnej strony. "Oh, a to jest jeszcze lepsze. "

"Więcej morderstw? "

"Jeszcze jeden. W Niemczech. " Przeczytałam szybko raport. "Bliźnięta urodziły się w Niemczech. Ich matka umarła młodo, a ojciec najwyraźniej miał skłonność do przyprawiania, co tydzień, do ich domu nowych mam. "

"Dziwek? "

"Nie. Ojciec był lekarzem, ale zarzucał sieci w dobrze sytuowanym, albo bogatym towarzystwie. Nie przejmował się tym, czy jego nowe zdobycze były w stanie małżeńskim, czy nie. "

"Nie mów mi, że przespał się z o jedną za dużo mężatką? "

"Jeszcze lepiej. Przespał się z bogatą, młodą wilczycą, bardzo blisko pełni. "

"I rozerwała go na strzępy pod wpływem chwili. " Rhoan potrząsnął swoją głową. "Czy ludzie nigdy niczego się nie nauczą. "

"Nie możesz tylko obwiniać ludzi. Nas wilki również obowiązują jakieś zasady, jak wiesz. Przecież wiemy, jak bardzo potrafimy być agresywni. "

"A co się stało z wilkiem? "

Zawahałam się, czytając szybko dalej.

"Nic. Seks odbył się za obopólną zgodą, a jego śmierć została uznana za przypadkową. Dostała minimalny wyrok. "

"Zakładam, że bliźniaki nie przyjęły tego zbyt dobrze? "

"Zostali ostro skrytykowani i najwyraźniej żaden z nich nie powiedział słowa, ani przed, ani po rozprawie. Lekarze powiedzieli, że to jest wstrząs. "

"A wilk? Ile czasu przeżyła po odbyciu wyroku? "

"Dwa dni. Została znaleziona z raną postrzałową, srebrną kulą, i z obciętą głową, w swoim mieszkaniu przez jej siostrę. " zawahałam się.

"Jej głowy nigdy nie znaleziono."

"Ciekawe, co oni z nią zrobili? "

"Nie chcę nawet wiedzieć, dzięki. "

Uśmiechnął się.

"Żadnego zmysłu przygody, oto jest twój problem. "

"Masz rację. Chłopcy byli podejrzewani, ale najwyraźniej mieli niezbite alibi. Obaj byli wówczas w klubie i widziało ich mnóstwo ludzi. "

"Łatwa rzecz do zrobienia, jeśli jest się zmiennym twarzy. "

"Tak. " Przeszłam do następnego pliku. Musiałam to przyznać Sal – jeśli już zaczynała kopać, to naprawdę kopała daleko i głęboko. W tym pliku były dwa paszportowe zdjęcia, na widok których zmarszczyłam brwi. Żaden z mężczyzn nie wyglądał tak, jak mężczyzna, którego widziałam w klubie. Jak mężczyzna, którego nazywali szefem.

Oczywiście, istniała taka możliwość, że to był szef bezpieczeństwa, a nie jeden z bliźniaków, jak sądziłam, i dlatego było całkiem możliwe, że nazywali go szefem, chociaż tak naprawdę nie był właścicielem.

"Co? " odezwał się Rhoan.

"Czekaj. " Weszłam do systemu i do wyszukiwarki zdjęć w wydziale komunikacji i departamencie udzielania zezwoleń. Kiedy znalazłam, szukane przez siebie, zdjęcia, wyciągnęłam je na ekran i porównałam.

"To. " powiedziałam, odwracając laptopa i wskazując na zdjęcia paszportowe. "To Jorn i Yohan, którzy przyjechali do Australii piętnaście miesięcy temu. A to, " wskazałam na zdjęcia z prawa jazdy, "są Jorn i Yohan, którzy są właścicielami klubu. A ten, "dodałam, celując palcem w zdjęcie Jorna, bledszego bliźniaka, "jest tym facetem, który pachnie, jak Jared. "

"Jorn Duerr, Jared Donovan, i jakie było nazwisko kolejnego faceta? Jim Denton? Te same pierwsze litery, ten sam człowiek? "

"Całkiem możliwe. Czy to znaczy, że to właśnie Jorn był tym, który podrywał wszystkie kobiety na wyspie? "

"Jedynym sposobem, żeby się o tym dowiedzieć jest przepytanie samych kobiet. "

"Przykro mi, ale już wyczerpałam mój limit porozumiewania się ze zmarłymi w tym tygodniu. Ale moglibyśmy porozmawiać z rodzicami. "

Rzucił okiem na swój zegarek.

"Nie jest jeszcze zbyt późno, że wykonać kilka telefonów. "

"Pomożesz mi? "

Kiwnął głową. Położyłam laptopa na stoliku, wzięłam szybki łyk mojej kawy, a potem wstałam, żeby przynieść moją komórkę. Wziął dwa numery, ja wzięłam jeden. Ale zdobycie jakichkolwiek informacji, trwało dłużej niż myślałam, ponieważ rozmowa z kimś, kto cierpi z powodu takiej straty, było bardzo trudna – zwłaszcza, kiedy sama rozmowa, ponownie rozbudzała ich nadzieje na możliwe znalezienie tropu. Możliwe zakończenie.

"Okej. " powiedział Rhoan, gdy odłożył słuchawkę po drugiej rozmowie. "Według rodziców moich dwóch pań, żadna z ich córek z nikim tam nie spała. Chociaż, wspominały o spotkaniu mężczyzny, który próbował je poderwać. Jedni nie pamiętają jego imienia, tym drugim kojarzy się imię podobne do Yuri. "

Odchyliłam się do tyłu na kanapie z resztką zimnej już kawy. Noga mnie bolała, więc nie chciało mi się wstać, żeby ponownie napęlić kubek. Wysączyłam kawę i próbowałam oszukać moje kubki smakowe myśląc, że to była mrożona kawa.

"Myślę, że to był Jorn. Co oznacza, że obaj bliźniacy pracują na wyspie. To, czego nie rozumiem to, dlaczego czekali, jak kobiety wrócą do domu, żeby potem je porwać? Dlaczego nie zrobili tego, gdy były daleko od swojego normalnego otoczenia? "

"Myślę, że musisz o to zapytać naszych dwóch podejrzanych. Ale, " dodał pospiesznie, gdy chciałam się ruszyć. To nigdy nie była łatwa rzecz do zrobienia, gdy miało się obolałą nogę, że tak można powiedzieć, "nie dziś wieczorem. Dziś wieczorem musisz się przespać i odpocząć. Jutro pójdziemy do tego klubu razem i się rozejrzemy. "

"Jack może nie być zadowolony. Mimo wszystko to jednak ludzie. "

"Powiedziałem, że się rozejrzemy, a nie, że ich pobijemy. Możemy to robić, jak znajdziemy jakieś dowody. W tej chwili, mamy tylko teorie. "

"I przeszłość, która wskazuje na długą historię porwań."

"Za nic nie zostali skazani, ani w Anglii, ani w Niemczech. Jeśli ruszymy zbyt szybko, możemy ich zgubić. " urwał. "Myślisz, że to oni mogą stać za tym wypadkiem z ciężarówką i próbami zamachów na twoje życie? "

Zmarszczyłam brwi.

"Dlaczego miałiby podejrzewać, że byłam na ich tropie? "

"Mamy takie samo nazwisko, jako Adrienne. Ona zniknęła, a pojawiaasz się ty. Jakiś podejrzliwy umysł myślałby, że to nie jest przypadek. "

"Ale jak by mnie wytropiliby? To znaczy, nikt oprócz ciebie i Kellena, nie wiedział, że wracałam z lotniska. "

"Podłożyli ci pluskwę w samochodzie. I wcale nie byłoby trudno wsunąć ci jedną do torebki. " Wstał. "Gdzie ona jest? "

"Przy drzwiach. "

Poszedł tam, podniósł torebkę i zaczął ją przeszukiwać. Po około pięciu minutach, odłożył torebkę i wrócił z powrotem.

"Proszę bardzo. "

Rzecz na jego ręce nie była większa od dziesięciocentówki. Co było raczej dość duże, jak na pluskwę w obecnych czasach. Do diabła, miałam taką o wielkości łebka od szpilki w mojej stopie. A kolejną w moim uchu.

"Jared pomógł mi nieść moje torby w dniu wyjazdu z wyspy. Ciekawe, czy wtedy właśnie ją podrzucił? "

"Być może. " Upuścił ją na ziemię i rozgniół obcasem buta. "Chyba powinnaś iść jutro w przebraniu. "

"Dobry pomysł. Wciąż mam te peruki, które dał mi Liander. "

Kiwnął głową.

"W takim razie idź odpocząć. Wierz mi, potrzebujesz tego. "

"Gdy ja próbuję ci mówić, że masz iść odpocząć, dostajesz napadu złości. "

Uśmiechnął się do mnie szeroko.

"Masz rację. Tylko, że ja jestem facetem. Faceci mogą tak wyglądać. Ale ty jesteś kobietą. Potrzebujesz miłości i troski. "

Rzuciłam w niego pustym kubkiem.

"I ty masz czelność mi powiedzieć, że nie podsłuchujesz moich rozmów z Kellen'em."

Roześmiał się i złapał kubek jedną ręką.

"Kłamałem. A teraz idź odpocząć. "

Posłuchałam go.

Rhoan wjechał na jedno z wielu wolnych miejsc na parkingu i zatrzymał samochód. Pochylił się do przodu, krzyżując ramiona na kierownicy, i wpatrzył się w budynek, w którym mieścił się *Mirror Image*.

Jego spojrzenie błysnęło rozbawieniem.

"Boże, co za okropnie wyglądające miejsce za dnia. "

Naciągnęłam z rozdrażnieniem czarną perukę, a potem powiedziałam.

"A jednak nikogo to nie powstrzymuje przed przyjściem tutaj. "

Rzeczywiście, parking był w połowie pełny, co nie było złym wynikiem, zważywszy na to, że była ósma rano. Nawet *Blue Moon* byłby zachwycony mogąc mieć taki tłum o tej porze, a przecież był to najlepszy wilczy klub ze wszystkich mi znanych.

"Mają okropnie dużo zabezpieczeń na budynku. "

"Kamery i czujniki podczerwieni są w obecnych czasach normą, prawda? "

"Mają także czujniki ruchu. "

"Więc? "

"Więc, po co czujniki ruchu i podczerwieni na budynku, który podobno jest otwarty, dwadzieścia cztery godziny na dobę, dla ludzi i nie ludzi? "

"Biorąc pod uwagę fakt, że prawdopodobnie trudnią się szantażem wobec niektórych swoich specjalnych gości, to wcale nie jest takie dziwne, że mają takie zabezpieczenia. Nie chcą, żeby policja wkroczyła tutaj w każdej chwili i odkryła ich tajną działalność, prawda? "

"Nie, raczej nie. " Zerknął na mnie. "Gotowa? "

Kiwnęłam głową i otworzyłam drzwi od samochodu. Chociaż było wczesne rano, słońce już zapowiadało gorący dzień. Widocznie pogoda w Melbourne postanowiła, że potrzebujemy trochę ciepła po serii chłodnych dni, więc meteorolodzy przewidzieli gorący dzień. Stąd dzinsy i jasnożółty bezrękawnik. Musiałam załapać trochę słońca na moje ramiona.

Weszliśmy przez frontowe drzwi. Bramkarz, duży facet z ramionami wielkości czołgu, wesoło machnął do nas ręką, wskazując okienko kasy, a potem otworzył główne drzwi.

Rozbrzmiała muzyka. Rhoan spojrzał na mnie.

"Techno. Nienawidzę techno. "

Tak, jak ja, ale położyłam rękę na jego plecach i lekko popchnęłam.

"Przestań jęczeć i włącz do środka. "

Jaskrawe światła uderzyły w nas, jak tylko weszliśmy, momentalnie mnie oślepiając i zmuszając do zatrzymania. Obróciły się dość szybko, ale w moich oczach zatańczyły czerwone i żółte kropki, które wydawały się zagubić w mirażu kolorów widocznych na pełnym parkiecie. Zapach seksu i pożądania opłynął nas wkoło, ich słodki aromat pobudził ponownie do życia moje hormony.

Dotknęłam ramienia mojego brata i wskazałam na pusty boks w połowie ściany po naszej lewej stronie. Kiwnął głową, więc zeszliśmy w dół po schodach, moje obcasy znowu ślizgały się na białych, wypolerowanych płytkach. Byłam zdziwiona, że nic z nimi nie zrobili, ponieważ to dawało szerokie pole do popisu prawnikom w garniturkach, którzy mogliby pozwać ich do sądów w Melbourne.

"Kurwa. " odezwał się Rhoan, jak tylko usiedliśmy. "To miejsce jest olbrzymie. Chociaż jest tutaj dobra atmosfera. Nawet z tymi wszystkimi ludźmi. "

Uniosłam brew.

"Więc zmieniłeś zdanie w sprawie zasady żadnych ludzi w wilczych klubach? "

"Absolutnie nie. "

Uśmiechnęłam się i kiwnęłam głową w stronę dwuskrzydłowych drzwi przy końcu baru.

"Tam są prywatne pokoje, ale drzwi są zabezpieczone kodowanym kluczem. "

"Dobłą rzeczą w takich kodowanych drzwiach jest to, że kiedy nie ma elektryczności, to diabli biorą zabezpieczenia. " Jego spojrzenie przesunęło się po sali. "A co jest z tyłu?"

"Łazienki i wyjścia ewakuacyjne. "

"A gdzie jest skrzynka z bezpiecznikami? "

Wzruszyłam ramionami.

"To nie jest coś, co bym zauważyła. Dlaczego? "

"Ponieważ musimy odciąć prąd. " Wstał. "Gdy zgasną światła, przejdź przez te drzwi. Tam się spotkamy. "

"Pokój, do którego chcemy się dostać, jest na prawo. "

Kiwnął głową i oddalił się. Skrzyżowałam ramiona i przez chwilę patrzyłam na tancerzy na parkiecie. Podniecenie obudziło się we mnie, ale je zignorowałam. Nie tylko dlatego, że złożyłam obietnicę Kellen'owi, ale też dlatego, że byłoby głupotą ryzykować, nawet gdybym nie była tu w pracy. Poza tym, wielu z tańczących na parkiecie dziś rano, było ludźmi. Może wszyscy nieładzie przebywali w prywatnym obszarze.

Oczywiście, moja niechęć do tańczenia z ludźmi, nie powstrzymała ich od podchodzenia i składania propozycji. Po dziesiątej takiej odmowie, zaczęłam modlić się, żeby Rhoan się pospieszył. Radzenie sobie ze zranionym męskim ego nie było dzisiaj na mojej liście priorytetów.

Po następnych pięciu minutach, moje modlitwy zostały wysłuchane i klub pograżył się w mroku. Przełączyłam się na podczerwień, zsunęłam z nóg szpilki, a

potem wstałam. Wszyscy zasadniczo zamarli w bezruchu – oprócz tych, którzy uprawiali ze sobą seks – a ja nie chciałam, żeby odgłos stukotu moich obcasów, wydał mnie albo zwrócił na mnie uwagę. Otuliłam się cieniem, żeby mieć całkowitą pewność, że nikt mnie nie zobaczy, a potem skierowałam się w stronę kodowanych drzwi.

Oczywiście, były otwarte, tak jak powiedział Rhoan. Wiedząc, że strażnik będzie przy – albo obok – drzwi, otworzyłam je szybko i weszłam do środka. Był szybki, musiałam to przyznać, kiedy jedną ręką wyciągnął broń, a drugą sięgnął do guzika alarmu na ścianie. Jednak nie zrobił do końca żadnego ruchu, ponieważ wpadłam, jak burza do jego umysłu, i go powstrzymałam.

Alarm, który zauważyłam, nie był podłączony do głównej sieci, tylko do systemu rezerwowego. Przeskanowałam jego myśli i odkryłam, że niższe piętro – piętro, na które chcieliśmy się dostać, żeby wywęszyć coś więcej na temat tego, co się tutaj dzieje – również było zasilane z generatorów.

Jedyną dobrą wiadomością było to, że pokój za nami nie był używany. Chociaż pewnie będzie dziś wieczorem. Bo soczystym kąskiem – a pewnie warto będzie to nagrać – miała być wizyta jakiegoś drugorzędneho polityka, zaproszonego na drinka i zabawę.

Co uważałam za naprawdę dziwne. Bycie przyłapanym w kompromitującej sytuacji nie było niczym nowym, gdy chodziło o polityków wszelakiego kalibru – ale z technologią, która stawała się coraz mniejsza i coraz inteligentniejsza, można by myśleć, że nauczyli się, jak trzymać zapięte spodnie. Albo, przynajmniej, nauczyć się trzymać z dala od kompromitujących sytuacji.

Drzwi za mną się otworzyły i znajomy cień wszedł ukradkiem do środka.

"Jak to zrobiłeś? " zapytałam.

"Znalazłem śrubokręt za barem i wetknąłem go do kilku gniazdek. "

Zapatrzyłam się w Rhoana.

"Żartujesz sobie? "

"Nie."

"Mogłeś się zabić robiąc coś takiego! "

"Nie jestem głupi. Rączka była izolowana. "

Potrząsnęłam głową, nie mogąc pojąć, że podjął takie ryzyko.

"Następnym razem, jak będziesz chciał zrobić coś równie głupiego, to daj mi znać. Walnę cię w łeb i może wbiję trochę rozumu. "

"Słuchaj, " powiedział ze zniecierpliwieniem, "to był jedyny sposób, żeby wysadzić korki bez wzbudzania podejrzeń. A gdyby mieli zainstalowane dodatkowe łącze energii, nie mielibyśmy czasu, żeby marnować go na głupie kłótnie, bo system natychmiast by się włączył. "

"Sądzę, że skoro wszystko padło, to nie mają dodatkowego przyłącza. "

"Riley, zamknij się do cholery i skoncentruj się na tym, po co tu przyszliśmy. "

"Wybacz mi, że nie chcę zmarłego brata. " burknęłam i znowu pogrzebałam w myślach strażnika. "Wygląda na to, że na dole mają spory zastęp strażników w pogotowiu. "

"Ilu ich jest? "

"Dziesięciu w pogotowiu, a czternastu razem. " Zawahałam się. "Wszyscy nie są ludźmi. Wilki, zmienni i wampiry. "

Uniósł brwi.

"To duża siła, biorąc pod uwagę to, że nie mają tu żadnych kłopotów, prawda? "

"Może dlatego nie mają kłopotów, bo mają tylu strażników. Może to przez te tłumy, które tu przychodzą, uważają, że lepiej mieć przyzwoite siły bezpieczeństwa, gotowe zareagować w każdej chwili. "

"Prawdopodobnie. Może zechcesz wpuścić nas do tego pokoju? "

Psychicznie rozkazałam strażnikowi otworzyć drzwi do mniejszego pokoju. Jak tylko bezpiecznie się tam znaleźliśmy, ostrożnie zatarłam za nami ślady i uwolniłam go – ale tak, jak wcześniej, miałam na niego mentalnie oko w razie, gdyby na usłyszał i chciał ponownie włączyć alarm.

"Okej. " powiedziałam cicho, rozglądając się po pokoju. "Ściana na prawo do nas jest fałszywa, więc powinniśmy bez problemu przez nią przejść. Ale jeśli umieścili tam jakąś magiczną barierę to włączy się alarm. A jeśli jest podłączona do elektryczności to na pewno do pomocniczego generatora. "

"Musimy przez nią przejść? "

"Do piwnicy, składów i prawdopodobnie głównych biur prowadzą te schody w połowie pokoju. " Urwałam i sięgnęłam jeszcze raz do umysłu strażnika, próbując wydostać plan tego piętra. Niestety, nie powiedział mi zbyt wiele. Strażnicy, tacy jak on – zatrudnieni do ochrony poszczególnych pokoi i do niczego więcej – rzadko schodzili do pomieszczeń pracowniczych na niższych poziomach. "Gdzieś prawdopodobnie są jakieś inne schody w dół, ale zmarnowalibyśmy zbyt dużo czasu na ich szukanie. "

Zwłaszcza, że ten strażnik zawsze brał windę, którą zauważyłam wcześniej w korytarzu.

Rhoan rozprostował swoje palce, jego knykcie delikatnie trzasnęły, a potem wyciągnął ręką do ściany.

"W takim razie chodźmy. "

Poszłam za nim. Energia pieściła moje ciało, gdy przechodziłam przez ścianę, kolejny raz powodując mrowienie mojej skóry i postawiając na sztorc włosy. Pokój za nią był niezmienny, kamery wciąż stały na stołach, wciąż ustawione na fałszywą ścianę. Bez wątplenia gotowe do działania zaplanowanego na dzisiejszy wieczór,.

Skierowałam się na prawo, podążając za podmuchem, które mieszało powietrze. Drzwi były ukryte w mroku, ale spod nich sączyło się światło. Nie było jasne, ale jakiegokolwiek światło nie było pożądane. To niweczyło naszą umiejętność skrycia się w cieniu.

"Oświetlenie awaryjne. " zauważył Rhoan. "Bardzo niefortunnie. "

"To jest największe niedopowiedzenie, jakie ostatnio słyszałam. "

Przeszedł obok mnie i przycisnął ucho do drzwi.

"Nie słyszę żadnych dźwięków, ale lepiej bądźmy gotowi na jakiegokolwiek kłopoty." Zerknął na mnie. "Zabrałaś ze sobą broń, prawda? "

"Tak, zabrałam. Byłabym głupia, gdybym jej nie wzięła, po tym ostatnim zamachu na moje życie srebrnymi kulami. " Oczywiście, nadal też miałam na stopach buty, które były lepszą bronią w walce wręcz, niż laser – przynajmniej moim zdaniem.

Mogłam i wykorzystam laser, gdy będę musiała, ale tylko wtedy, gdy to będzie absolutnie konieczne. Mogłam czuć się bardziej bezpieczna z ciężarem broni w ręce,

ale nie działałam po omacku, ani nie miałam zamiaru strzelać instynktownie. W każdym razie, jeszcze nie teraz.

"Strzelano już do ciebie wcześniej, a jednak nie wywołało to wielkiej potrzeby noszenia broni przy sobie. " powiedział łagodnie. "Pomyślałem tylko, że sprawdzę. "

Nie zaprzętałam sobie głowy odpowiedzią. Więc obrócił się i nacisnął klamkę, ostrożnie otwierając drzwi. Białe żółte światło omyło jego stopy i przesączało się do pokoju.

Zdecydowanie to było oświetlenie awaryjne – nie było wystarczająco jasne, żeby być czymś innym.

Powietrze przepłynęło przed moim nosem, niosąc ze sobą ciepło poranka oraz ślad oleju napędowego i benzyny. Może schody prowadziły do jakiegoś pomieszczenia technicznego.

Rhoan wymknął się przez drzwi i zaczął schodzić w dół po betonowych stopniach. Po upewnieniu się, że drzwi cicho się zamknęły, podążyłam za nim. Nasza podróż w dół przebiegała wolno i była pełna napięcia. Byliśmy zbyt widoczni na tych schodach i przez to staliśmy się łatwym celem.

Jednak samej myśli, że zaryzykowałiby zastrzelenie nas, nawet nie chciałam roztrząsać. Miałam tylko nadzieję, że to był raczej strach przed nieznanym, a nie cholerne jasnowidzenie oznajmiające tę radosną wiadomość.

Na szczęście, zeszliśmy w dół schodami bez jakichkolwiek niespodzianek. Następne drzwi były otwarte i wydawało się, że nie ma za nimi nic, oprócz ciszy.

Rhoan otworzył je ostrożnie. Powitał nas ciepły wiatr, a zapachy benzyny i oleju napędowego wisiały ciężko w powietrzu. Ale pod nimi dobiegał cierpki zapach mężczyzn. Ludzkich mężczyzn.

Zapachy nie były ostre, jakoś szczególnie określone, co znaczyło, że między nami była duża odległość, ale też było ostrzeżeniem, że musieliśmy zachowywać się ostrożnie.

"Strefa załadunku. " powiedział cicho. "Główne drzwi są w połowie drogi na dół."

Prześliznęłam się przez drzwi i stanęłam przy nim. Światło słoneczne przesączało się przez szczelinę między podłogą, a podnoszoną bramą, podświetlając plamy naftę rozlane na betonowej podłodze. W strefie załadunku nie było żadnego pojazdu, ale

była pełna pudeł. Większość z nich zawierała alkohol, jeśli napisy na ich bokach mówiły prawdę.

Rhoan zerknął na mnie i kiwnął głową w prawo. On poszedł w lewo. Promienie słoneczne zalewały podłogę w pół otwartych drzwiach, zostawiając mało cienia, i mogłam mieć tylko nadzieję, że ktokolwiek był na zewnątrz i rozmawiał, nagle nie postanowi wejść do środka. Bylibyśmy, jak kaczki do odstrzału. Albo psy, zależnie od sytuacji.

Wbiegłam lekko po schodach i szłam tuż przy ścianie, przechodząc nad pudłami i kierując się do drzwi. Rhoan, przyciśnięty do ściany po drugiej stronie, podniósł trzy palce i zaczął odliczać w dół. Gdy zamknął ostatni palec, wyciągnęłam rękę, chwyciłam za klamkę i pociągnęłam za nią, by otworzyć drzwi. Rhoan stał się niczym więcej, jak śmiertelnie niewyraźną plamą, która wpłynęła do środka. Ledwie go widziałam, więc ludzie w środku nie mieli najmniejszej szansy. Rozmowa nagle się urwała, ale pozostały jakieś inne dźwięki. Po tym, jak Gautier został zlikwidowany, Rhoan stał się pierwszym strażnikiem w Departamencie, a tym, co robił najlepiej ze wszystkiego, było zabijanie. Ale nie zabił tych dwu ludzi – tylko ich ogłuszył.

Przeszłam nad ich leżącymi postaciami. Pokój był niewielki i wypełniony różnymi częściami maszyn, narzędziami, olejami i innymi rzeczami leżącymi na półkach.

Spojrzałam w dół na dwóch ludzi.

"Nie możemy ich tutaj zostawić. Ktoś może ich znaleźć, jak tylko przejdzie przez drzwi. "

Uniósł brew, rozbawienie zabłysło w jego szarych oczach.

"Troszczysz się o potencjalnych zabójców? Jak słodko. "

Trzepnęłam go w ramię.

"Nie, dupku. Martwię się o to, że ktoś się o nich potknie i znajdzie. Nie ułatwiamy im zbytnio sprawy. "

"Nie mam takiego zamiaru. " Wskazał drzwi po drugiej stronie pokoju. "Sprawdź tam. Przesunę ich bardziej do cienia. "

Przeszłam przez pokój i przytknęłam ucho do drzwi. Te mechaniczne dźwięki, które słyszeliśmy, wydawały się pochodzić stamtąd. Były tak głośne, że nie można było prawie nic innego usłyszeć, oprócz nich.

Rzuciłam okiem na Rhoana, by upewnić się, że był gotowy, a potem chwyciłam klamkę i ostrożnie otworzyłam drzwi.

Otworzyły się gwałtownie, uderzając mnie w twarz, przez co zatoczyłam się do tyłu. Ledwie miałam czas, żeby przekląć, gdy ponownie się otworzyły i dwa wilki w ludzkiej postaci rzuciły się na mnie. Nawet ich nie zwietrzyłam – ale najwyraźniej oni wyczuli mnie.

Cofnęłam się, próbując zgromadzić siły, starając się trzymać z dala od ich zasięgu. Kątem oka zobaczyłam, jak Rhoan się poruszył, i zdałam sobie sprawę, że moi napastnicy nie zorientowali się, że nie byłam sama. Więc zatrzymałam się, pozwalając im podejść bliżej, poruszając się jednak na tyle szybko, że uniknąć ich uderzeń, a potem rzuciłam buty i wyprowadziłam dwa szybkie ciosy – jednego uderzając w brzuch, drugiego w podbródek.

Podbródkowy chłopak zatoczył się do tyłu – prosto w czekające ramiona Rhoana. Złapałam drugiego, zakręciłam nim i odrzuciłam do tyłu. Uderzył mocno w betonową ścianę, jego głowa trzasnęła w nią z chrzęstem, który sprawił, że się skrzywiłam. Kiedy ześliznął się nieprzytomny na ziemię, okręciłam się, by sprawdzić, czy brat nie potrzebuje pomocy. Ale nie miałam się, o co martwić.

"Jak twój nos?" zapytał, nie patrząc na mnie, kiedy przekroczył ciało mężczyzny i skierował się do wciąż otwartych drzwi.

"Przeżyję." Chociaż drzwi przygniotły mi nos do twarzy, to jednak nie został złamany i, tak naprawdę, to nawet nie krwawił. Niewiele w każdym razie. "Co dalej?"

"Hala maszynowa." Urwał, przekrzywiając nieznacznie głowę. "Słyszę dalekie kroki. Nie mogę jednak powiedzieć, skąd dokładnie pochodzą."

"Biura nie powinny być obok hali maszynowej, tak sądzę."

"Nie." Zerknął na mnie. "Gotowa?"

Kiwnęłam głową. Przemknął przez drzwi, a ja pozbierałam moje buty i poszłam za nim. Następną salą oświetloną była przez liczne szklane globy w suficie, ale było dość cienia, żebyśmy mogli się w nich skryć, gdybyśmy tego potrzebowali.

Zeszliśmy w dół po metalowych schodach, odgłos naszych kroków rozbrzmiewał echem w ciszy. Sala poniżej nie była, tak naprawdę, maszynownią. Oprócz generatorów i pomp wodnych, były tam również wszelkiego rodzaju tablice rozdzielcze – telefoniczne, elektryczne, komputerowe – jakieś metalowe pudła, o różnych kształtach i wielkości, i Bóg wie, co tam jeszcze. Nazywanie tego lamusem byłoby najodpowiedniejsze.

Kiedy stanęliśmy na podłodze, podbiegliśmy do najbliższej maszyny, trzymając się blisko różnych przedmiotów, i przemykaliśmy się przez salę.

Odgłosy zbliżających się kroków stawały się coraz bardziej oczywiste, ale nadal trudno było określić ich lokalizację. Wydawało się, jakby rozbrzmiewały wszędzie wokół nas, jednak gdyby tak było, na pewno byśmy ich nie zobaczyli, dopóki nie przebiegliśmy od jednej maszyny do drugiego. Tylko zmarły mógł poruszać się szybciej, żeby zdezorientować wilkołaka – a my nie byliśmy zwykłymi wilkołakami. A nawet, gdybyśmy byli, na pewno byśmy ich wyczuli. Większość wampirów śmierdziała śmiercią w jej najlepszych czasach.

Byliśmy już na samym końcu sali, gdy gęsia skórka pojawiła się na mojej skórze. Przeskanowałam najbliższy obszar, a potem po ścianach, które widziałam, ale niczego nie zauważyłam. Mimo tego nie mogłam pozbyć się uczucia, że właśnie zbliżamy się do niebezpieczeństwa.

Zatrzymałam się.

I wtedy go poczułam.

Wampira, podchodzącego mnie od tyłu.

Zakręciłam się i zaatakowałam usztywnioną ręką. Złapał ją szybko i mocno, rozbawienie wypłynęło na jego wąskie wargi. Albo to może była pogarda. Trudno było powiedzieć w przypadku tych skurwieli.

Okręciłam się i zrobiłam wymach nogą obutą w buty z obcasami. Drewniana szpilka rozcięła mu twarz, wywołując iskierki, a potem rozniósł się zapach spalonego ciała.

Wampir przeklął i zaczął zgniatać moje palce, jakby miał nadzieję ograniczyć moje ruchy samą siłą bólu. Jednocześnie, mrowienie zaczęło skwierczeć na brzegu moich myśli. Ten łajdak próbował zablokować mój umysł. Tak, jakby to kiedykolwiek było możliwe.

"Jest ich więcej. " odezwał się Rhoan, jego głos był ostry, jak dźwięk ciała uderzającego o ciało, do którego dołączył zapach spalenizny w powietrzu.

Nie odpowiedziałam, tylko wyrwałam moją rękę z chwytu wampira. Zdziwienie przemknęło w jego oczach, ale nie dałam mu dość czasu na zastanowienie, dlaczego zwykły wilk mógł uwolnić się, tak łatwo, z jego chwytu. Po prostu uderzyłam go tak mocno, jak mogłam, moja pięść rozpląszczyła mu nos i mocno wyrzuciła do tyłu. Uderzył w bok generatora ze stęknieniem i zsunął się na podłogę, krew trysnęła z jego nosa i wypełniła powietrze jej ciężkim zapachem.

Następny strażnik mnie zaatakował. Uchyliłam się przed jego ciosem, upadając na ziemię i obracając się młynkiem z wyciągniętą nogą, podcinając go. Uderzył w ziemię z taką siłą, że odbił sobie kręgosłup, ale nawet nie jęknął, tylko skoczył z powrotem na nogi i rzucił się na mnie.

Walnęłam go butem, a szpilka przebiła, jak dzida, jego rękę. Ogień zamigotał, gdy jego ciało zaczęło się palić, wydając z siebie bulgoczący dźwięk. Uchyliłam się przed jego ciosami, a potem wyprowadziłam własny cios uderzając go mocno w podbródek i wyrzucając go do tyłu, z moim butem wciąż wbitym w jego dłoń.

Rhoan nagle pojawił się przy mnie. Odrzucił daleko kolejnego wilka, a potem złapał mnie za ramię.

"Wynosimy się stąd. Czterech pozostałych strażników na pewno jest już w drodze. "

"Możemy pobić tę czwórkę. "

Uchyliłam się przed ciosem wampira z krwawiącym nosem, a potem kopnęłam go w jaja tak mocno, jak mogłam. Upadł na ziemię ze stęknieniem i już nie wstał.

"Nie bez zabicia następnej szóstki. " Rhoan zniknął mi z widoku, a potem pojawił się ponownie, a zapach krwi na jego skórze był dość mocny.

"Są inne opcje na zabójstwo. Na przykład wezwanie pomocy. " Hej, te rzeczy w naszych uszach były właśnie do tego celu.

"W tej chwili, mogą myśleć, że jesteśmy po prostu złodziejami. Jak tylko odkryją, że Departament jest na ich tropie, spakują manatki i wyjadą. Stanie się to samo, co w Anglii, po siedemnastu morderstwach. "

Uchyliłam się przed kolejnym uderzeniem, wyprowadziłam pięść i walnęłam wampira w podbródek. Jednak wymknął mi się, łajdak jeden, i zaatakował mnie

obutą stopą. Uderzenie dosięgło mojego, wciąż lecącego się, uda i ból rozszedł się po moim ciele. Syknęłam i huknęłam go moim butem.

"Siedemnaście? Myślałam, że jest ich dwanaście, albo coś koło tego? "

"Były cztery inne, podobne, morderstwa, których policja nie mogła połączyć z klubem. " Wzruszył ramionami. "Przeprowadziłem małe śledztwo, kiedy poszłaś spać. "

"Nie powiedziałaś mi o tym. "

"Wyleciało mi z głowy. " urwał, a potem dodał. "Następni mężczyźni właśnie wpadli do sali. Musimy wyjść, teraz. "

"To idź. Ja za tobą. "

"Jak diabli. Siostry mają pierwszeństwo. "

Popchnął mnie do przodu. Zrobiłam kilka kroków, zanim złapałam równowagę, a potem pobiegłam, jak na złamanie karku, z powrotem przez salę maszynową, kierując się do strefy załadunku i półotwartych drzwi. Mając nadzieję, oczywiście, że nie były już zamknięte. Chociaż laser szybko by sobie z nimi poradził.

Rhoan złapał mnie za ramię, jego chwyt był mocny, niemal brutalny.

"Szybciej. "

Przedzieraliśmy się w cieniu, robiąc uniki i uchylając się przed pozostałymi strażnikami, którzy nas atakowali, popychając ich raczej na boki, niż z nimi walcząc.

Dobiegliśmy do schodów i się zatrzymaliśmy. Otworzyłam drzwi i, jak tylko przez nie przeszliśmy, natychmiast je zamknęłam. Zyskaliśmy cenne sekundy nad naszymi prześladowcami. Część mnie zastanawiała się, czy to było już wszystko, ale też nie mieliśmy pojęcia, co poczekało nas w strefie załadunku. Z pewnością nie ufałam tej ciszy dochodzącej z tej sali, to było oczywiste.

"Przewróć te półki. " powiedział Rhoan, wskazując na lewo, a sam skierował się na prawo.

Podeszłam do nich szybko i popchnęłam pierwszą całą moją mocą. Półka dziwnie zatrzeszczała, a potem powoli zaczęła się przewracać. Części maszyn i narzędzia zaczęły spadać, rozsypując się z brzękiem na podłodze i robiąc tyle hałasu, że mogłyby obudzić umarłego. Albo wywołać inny alarm. Chociaż, jak przypuszczałam,

to był całkiem bezcelowy niepokój, bo było oczywiste, że byli trochę więcej niż świadomi faktu, że mieli nieproszonych gości.

Rhoan popchnął, wyglądające na ciężkie, biurko przed półki.

"To zatrzyma ich przez kilka sekund. "

Pohamowałam impuls do wypowiedzenia uwagi, że tak naprawdę to marnujemy cenne sekundy, by stworzyć barykadę, zamiast uciekać do następnych drzwi. Nadal nie było słycać żadnego dźwięku dochodzącego ze strefy załadunku, ale podświadomość przeszła dreszczem moją skórę, gdy chwyciłam klamkę drzwi.

Spojrzałam na brata, zobaczyłam, jak kiwnął głową, a potem otworzyłam drzwi. Rhoan przemknął przez nie, jak cień wypełniony śmiertelnym zamiarem. Mężczyzna po drugiej stronie nie miał żadnych szans.

Przeskoczyłam przez ciało i podążyłam za umykającą postacią brata, skupiając spojrzenie na jasnej łacie słońca i wolności, jaką obiecywało.

Nagle kątem oka złapałam jakiś ruch. Zaryzykowałam spojrzenie i zobaczyłam faceta z bronią.

"On jest uzbrojony. " krzyknęłam, sięgając po własną broń.

Ale byłam zbyt wolna. Naprawdę zbyt wolna.

Coś trafiło mnie w ramię, zakręcając mną wkoło. Jakimś cudem, udało mi się zachować równowagę i pobiegłam dalej. Plama słońca była blisko, tak blisko.

Z przodu, Rhoan potknął się, jego palce otarły się o beton, ale utrzymał równowagę i wybiegł na zewnątrz. Coś srebrnego błysnęło w jego ramieniu. Uderzył we mnie strach. Sięgnęłam do tyłu, dotykając mojego własnego ramienia. Wyczułam coś małego i metalowego wystającego z ramienia. Wyciągnęłam to.

Strzałka.

Do diabła, on strzelał do nas strzałkami.

O, kurwa...

To była moja ostatnia świadoma myśl, bo zobaczyłam, jak beton zbliża się na moje spotkanie.

Rozdział dwunasty

Przebudzenie było koszmarem. Moja skóra jakby płonęła i wszystko mnie bolało. Wszystko pulsowało. Moja głowa, moje serce, moje ciało. Nawet to, czymkolwiek było, na czym leżałam. To był ciężki, mocny stukot, który był zarówno jednostajny, jak i nieustanny, powtarzający się wciąż w kółko.

Zajęło mi dłuższą chwilę zorientowanie się, że to nie byłam ja, że to nie we mnie tak waliło. To był silnik. Niezbyt wysokiej mocy, ale jednak silnik.

Wraz z tym uświadomieniem, zbudziły się moje inne zmysły. Powietrze było gęste od zapachu ryb i słonego aromatu oceanu, ale pod nim wyczułam zapach oleju i mężczyzny.

Jareda. Albo Jorna. Albo, jakiegokolwiek tam, miał w rzeczywistości imię.

A biorąc pod uwagę ten rybi zapach i ten niekończący się, nieustanny łomot, było całkiem prawdopodobne, że ani on, ani ja, nie byliśmy nigdzie w pobliżu klubu.

Wzięłam głębszy oddech, próbując znaleźć Rhoana.

Gdziekolwiek był, nie było blisko. Nie wyczuwałam jego zapachu.

Poruszyłam się i zdałam sobie sprawę, że moje ręce i stopy są związane – i musiałam być tak związana już od jakiegoś czasu, jeśli skurcze strzelające w górę moich nóg, mogły tu być jakąś wskazówką – więc ostrożnie otworzyłam oczy. Moje spojrzenie napotkało metal i drewno.

Pudło.

Klatka.

Łajdak zamknął mnie w klatce. Jak zwierzę.

Ale było jedno zwierzę, którego zwykle drewno i metal, nie mogły powstrzymać – ale na razie nie było sensu jej rozwalać, dopóki nie poznam mojej sytuacji. Mogłam równie dobrze wejść z deszczu pod rynnę.

To był w pewnym sensie mój zwyczaj, tak poza tym.

Przekręciłam nogi, żebym mogła spojrzeć na moje stopy. Nie miałam butów, a liny, które krępowały moje kostki, były grube i mocne. Były również wilgotne, co znaczyło, że będą się zaciskać podczas wysychania, wbijając się w moją skórę. Już miałam podbiegnięte krwią plamy – najwidoczniej musiałam się szarpać, gdy byłam nieprzytomna. Węzeł, sam w sobie, nie wyglądał na zbyt trudny do rozwiązania, ale z rękami zawiązanymi na plecach, uwolnienie ich było prawie niemożliwe.

Ale, być może, nie będę musiała ich rozwiązywać. Może wystarczy tylko zmienić postać, żeby liny ześliznęły się z moich kończyn. To znaczy, były one zawiązane na człowieku, nie na wilku, i dlatego powinnam mieć mnóstwo miejsca do manewrowania w postaci wilka.

Wezwałam mojego wilka, poczułam, jak jego moc przepływa przez mnie, tyle, że nie oczekiwałam bólu, który przyszedł wraz ze zmianą. Przedarł się przez mój umysł – oślepiający, gorący, łamiący kości ból spowodowany był nie tylko przez wykręcenie kończyn do pozycji nienaturalnej dla wilka, ale także przez obecność srebra. Nie byłam zdolna go zobaczyć, ale był blisko. Wystarczająco blisko, by mieć wpływ na moją zmianę.

Powstrzymałam się od zawycia i przekręciłam się, desperacko pragnąc uwolnić moje nogi. Liny opadły, uwalniając moje kończyny, pozwalając ustawić się nogom w pozycji bardziej naturalnej dla wilka.

Ból zmienił się w głębokie, bolesne pulsowanie, ale paląca obecność srebra nie zniknęła. Była wszędzie wokół mnie – pod moimi stopami, po moich bokach, nad moją głową, chociaż nie widziałam ani odrobiny srebra. Jedynie drewno i metal spinające razem klatkę.

Podniosłam się na nogi. To sprawiło, że ból stał się gorszy, moje nadużyte i nadmiernie napięte mięśnie zadrżały pod dodatkowym ciężarem mojego ciała. Zignorowałam to i zaczęłam węszyć w ograniczonej przestrzeni mojej klatki. Gdyby wcześniej była używana, nie byłam w stanie powiedzieć, do czego. Nie było żadnych woni wsiąkniętych w drewno, żadnych kłaczek futra, ani zapachu oznaczenia, które by mi pomogły w ustaleniu, co trzymano tu przede mną.

Podeszłam do kąta i przytknęłam nos do drewna. Znajome palenie stało się silniejsze, ostrzegając, że srebro było gdzieś w pobliżu. Moja konsternacja wzrosła, więc zmieniłam się z powrotem w człowieka i przycisnęłam rękę do drewna. Palce zaczęły mnie palić w tym samym ostrzeżeniu, jakie przekazał mi mój nos. To nie

było w drewnie, to było poza nim. Jak daleko, Bóg raczył wiedzieć. Byłam tak wrażliwa na jego obecność w ostatnich dniach, że mógł być zarówno kilka, jak i kilkanaście, centymetrów ode mnie.

Był tylko jeden sposób, by się tego dowiedzieć. Zacisnęłam pięść, odchyliłam ramię do tyłu i uderzyłam w drewnianą część mojej klatki z całą siłą, jaką mogłam zebrać.

Moja pięść przebiła się przez drewno tak łatwo, jak gorący nóż przez masło, a potem zatrzymała się na czymś cienkim i metalowym. Na czymś, co przypaliło moją rękę, jak tylko tego dotknęłam. Przeklęłam i wyszarpnęłam pięść, potrząsając nią, by ukoić ból i zobaczyć czerwone oparzenia na moich palcach.

Dranie, przykryli moje pudło siecią ze srebra. Wszystko inne prawdopodobnie bym rozwalila, ale to był ponad moje możliwości. Pomyślałam, że powinnam być wdzięczna, że srebro mnie nie dotknęło. Mogłam czuć się niekomfortowo w tej chwili, ale przynajmniej mnie nie zabijało. Zmieniłam pozycję i ostrożnie wyjrzałam przez dziurę, którą zrobiłam.

Powitało mnie coś więcej, niż ciemność i metalowe rozpórki łodzi. Jakbym była w ładowni, ale albo nie była zbyt duża, albo zrobiłam dziurę w niewłaściwym miejscu mojej klatki.

Przesunęłam się trochę i kopnęłam bosą stopą, uważając, by nie dotknąć srebrnej sieci. Drewno pękło i roztrzaskało się na kawałki, a nie na drzazgi. Przestrzeń za siecią niczym się nie różniła. Była trochę większa, trochę mniej ciemna, ale poza tym, taka sama. Byłam sama w śmierdzącej rybami ładowni.

Zastanawiałam się, gdzie podział się Rhoan. Czy został zamknięty tak, jak ja? Nie odczuwałam jednak żadnego niepokojącego wrażenia, że był w tarapatach albo został ranny, więc gdziekolwiek był, wszystko było z nim w porządku. W każdym razie w tej chwili.

Więc, gdzie do cholery był Departament? Dlaczego nie przybyli na ratunek? Przecież mieliśmy za uszami nadajniki, prawda?

Może, po prostu, nie wiedzieli, że jesteśmy w tarapatach. Do diabła, nie sądziłam, by którekolwiek z nas powiedziało Jackowi, co mieliśmy zamiar zrobić. Trudno przyjść komuś na ratunek, jeśli nie wiedzieli, że będą potrzebni. Nacisnęłam przycisk w swoim uchu i powiedziałam.

"Halo, halo? Ktoś mnie słyszy? "

Nie było żadnej natychmiastowej reakcji. Nic dziwnego, jak przypuszczałam. Zostaliśmy wywiezieni gdzieś na ocean, a nadajnik nie miał takiego dalekiego zasięgu. Chociaż tropiciele, prędzej czy później, zdadzą sobie sprawę, że coś się stało i wyruszą na polowanie. Zatem wszystko, co mieliśmy do roboty, to czekać.

Ale, tak na wszelki wypadek, gdyby odebrali mój sygnał, dodałam.

"Rhoan i ja potrzebujemy pomocy, możliwie najszybciej. Jesteśmy na łodzi i płyniemy Bóg wie gdzie. "

Wyłączyłam funkcję wysyłania, ale zostawiłam włączone odbieranie, tak na wszelki wypadek, gdyby ktoś próbował się ze mną skontaktować. Moim następnym krokiem będzie dowiedzenie się, kto był razem ze mną na tej cholernej łodzi. Opuściłam moje tarcze i ostrożnie sięgnęłam na zewnątrz, telepatycznie szukając umysłów – ludzkich lub nie. Napotkałam dziwny rodzaj pustki napływający z miejsca, gdzie według mnie powinien znajdować się dziób statku, biorąc pod uwagę fakt kierunku, w którym się poruszaliśmy, ale poza tym, równie dobrze mogłam być tu sama. Ale nie byłam, więc sterujący łodzią mógł mieć czysty umysł, albo nosił psychiczny drut chroniący go przed telepatyczną inwazją.

Z tą drogą śledztwa wiodącą do nikąd, sprawdziłam kieszenie, by zobaczyć, co w nich miałam, ale zostały wyczyszczone. Laser, mój portfel, telefon, wszystko zniknęło. Jedynymi rzeczami, które zostały, były jakieś kłaczki i resztki tego, co kiedyś było chusteczką higieniczną, ale oczywiście żadna z tych rzeczy do niczego się nie nadawała. Nawet do wydmuchania nosa. Nie mając nic do roboty, położyłam się i czekałam.

To było długie oczekiwanie. Silnik brzęczał mi nad uszami. Odgłosy kroków rozbrzmiewały, od czasu do czasu, na pokładzie tuż nade mną, ale nie słyszałam żadnych głosów. Nie słyszałam niczego, co wskazywałoby, że jakaś inna żywa dusza przebywa na tej łodzi, oprócz mnie i właściciela tych kroków.

Dzień przeszedł w wieczór, co wywnioskowałam tylko z wydłużających się cieni i mojej własnej, wrodzonej świadomości nocy i księżyca.

W końcu aromat ziemi zaczął przebijać się przez zapach ryb i oceanu. Statek uderzył mocno w coś twardego, a kroki przeszły przez pokład, a potem zniknęły. Kilka sekund później, warczenie silnika ucichło. Przez chwilę, nic nie zakłócało ciszy, oprócz skrzypienia łodzi i plusku fal.

Potem samochód – może nawet ciężarówka – odezwał się z pomrukiem silnika, podjechał i się zatrzymał. Drzwi się otworzyły, kroki odbiły echem, a potem, w końcu, usłyszałam Rhoana – przeklinającego, jak diabli.

Szybko usiadłam i spojrzałam przez dziurę, którą wybiłam pięścią. Nic. Pokrywa była na swoim miejscu i zasłaniała mi cały widok.

"Rhoan! Gdzie jesteś? "

Przeklinanie ustało.

"W cholernym pudle. " odezwał się. "Zabezpieczonym srebrem. A ty? "

"Tak samo. Wiesz, gdzie jesteśmy? "

"Myślę, że z całą pewnością można przypuścić, że nie jesteśmy już w Kansas, Toto. "

Prychnęłam łagodnie. Gdy Rhoan robił takie mądre uwagi, to nie był ani ranny, ani zmartwiony.

Kolejny silnik został odpalony, ale ten był bardziej jęczący. Rhoan przeklął jeszcze raz, a potem, jego głos ledwo słyszałam przez ten hałas, powiedział.

"Wyciągają mnie z ładowni. Tam czeka ciężarówka. "

Więc najwidoczniej, nie znaleźliśmy się jeszcze w końcowym miejscu przeznaczenia. Część mnie chciała zapytać, jakie miał plany, co chciał, żebym zrobiła, ale biorąc pod uwagę fakt, że nasi porywacze byli blisko, to byłoby bezsensowne.

"Masz jakiś pomysł, co się dzieje? "

"Nie. Ale trzymaj się, Riley. Wyciągnę nas z tego. "

Albo on, albo ja. Jedno, z nas dwojga, znajdzie sposób, żeby wydostać się na wolność, co do tego nie miałam wątpliwości. Przeszliśmy razem tak wiele, że nie pozwolimy kilku niebezpiecznym zbirom teraz nas zniszczyć.

Nastąpił głuchy odgłos, kolejne przekleństwo Rhoana, a potem zabręczały łańcuchy i ciężarówka się oddaliła, a odgłos jej silnika szybko cichnął przy zwiększaniu odległości.

Czekałam w mojej ciemnej, małej skrzyni, zastanawiając się, kiedy nadejdzie moja kolej. Słyszałam ruch i brzęk łańcuchów dochodzący z miejsca, które musiało być dokiem, ale, jak na razie, żaden inny samochód się nie pojawił.

Minęła godzina, bo moja podświadomość czasu wyostrzyła się przez wschód księżyca, którego, tak naprawdę, nie mogłam zobaczyć. Jego moc przepłynęła przeze mnie, a jego srebrzyste ciepło, które zalało mój krwiobieg, dodało mi sił. Dodało mi pewności. Do pełni było jeszcze kilka dni, ale jego piękno już mnie wypełniło.

Co znaczyło, że nie służyło mi to zbyt dobrze w tym małym, drewnianym więzieniu.

Miałam nadzieję, że nie planują trzymać mnie tutaj aż do rozkwitu księżyca. Już kiedyś czułam furię z powodu żądzы krwi. I nigdy nie chciałabym przechodzić przez to jeszcze raz.

Po kilku kolejnych minutach, odgłos silnika samochodu zaczął przebijać się wśród ciszy, coraz bardziej się zbliżając. Najwyraźniej mieli tylko jedną, żeby nas przewieść.

Nade mną, otworzyły się drzwi i do środka przeniknęło światło księżyca. Ktoś zeskoczył do ładowni i mocny, piżmowy zapach człowieka wypełnił powietrze. Zerknęłam przez dziurę i zobaczyłam brudne dżinsy i jeszcze brudniejsze buty robocze. Był wysoki i szczupły, jego ręce pokryte były brudem, tłuszczem i Bóg wie, czym tam jeszcze, i były czarne. Z powodu ciemności, trudno było rozpoznać kontury jego postaci, ale nie był młody. Jego ręce były rękami starszej osoby.

Łańcuchy zabrzęczały wokół mojego więzienia, a potem pasy zostały wyciągnięte nad skrzynię i nagle uniosłam się w górę. Chwyciłam się mocno podłogi skrzyni, niezbyt zadowolona ze sposobu, w jaki się zakołysała. Czułam się tak, jakbym spadała.

Gęsia skórka pojawiła się na mojej skórze, żółć podeszła do góry. Powstrzymałam się jednak i zamknęłam oczy, próbując się uspokoić. To był tylko stary, ale niezmiennie pojawiający się strach. To nie było przeczucie. Przecież nie spadnę. Nie tutaj w tej skrzyni. Ani nigdzie indziej.

Skrzynia walnęła o coś solidnego, strasząc mnie. Ale to nie złagodziło szalonego napięcia strachu w moim ciele, więc nadal oddychałam wolno i głęboko, próbując zachować spokój, a wtedy skrzynia biegów chrupnęła i ciężarówka zaczęła powoli oddalać się od doku.

Zapach eukaliptusa stopniowo zastąpił słony zapach oceanu. Przesunęłam się, wyglądając przez jedną z dziur, obserwując drzewa i bujne paprocie, które mijaliśmy. Co było dziwne, że ta wyspa wyglądała prawie na tropikalną. Flora była gęsta i bujna, a wiele roślin nie było gatunkami, które przeżyłyby w zimniej strefie Wiktorii.

Samochód podskakiwał na wybojach, czasami grzęznąc w piasku i wysyłając jego fontannę w powietrze, gdy koła mocno się zakręciły, chwytając przyczepność. Nachylenie pojazdu się zwiększyło, co sugerowało, że jedziemy do góry.

Po około pół godziny, droga się wyrównała i chrzęst kamieni pod oponami zastąpił pisk piasku. Światło zamigotało drażniaco w ciemnościach, zapach grillowanego mięsa zawirował w powietrzu, wywołując w moich kubkach smakowych ślinę i burczenie w brzuchu.

Niestety, nie sądziłam, żebyśmy zostali poczęstowani tym piekącym się mięsem.

I rzeczywiście, samochód potoczył się obok świateł i zapachu, zatrzymując się w kompletnej ciemności. Jednak nie byliśmy gdzieś na odludziu. Przez dziurkę mogłam dostrzec niewyraźny kształt budynku. Wyglądał mi raczej na stodołę, niż na dom – jeśli jednak to była stodoła, nie mogłam wyczuć żadnego typowego zapachu, którym powinna emanować. Z pewnością nie było tam koni, ani siana.

Nagle został włączony następny silnik i skrzynia ponownie się uniosła. Chwyciłam się mocno, gdy zakołysała się w powietrzu, a potem obróciła w prawo, kołysząc się jak opętana podczas opuszczania. Wypuściłam z ulgą oddech, gdy skrzynia uderzyła w coś twardego, a potem przewieziona do stodoły. Moja skrzynia została opuszczona, drzwi się zatrzęsły, a po chwili usłyszałam oddalające się kroki.

Znowu zostałam sama.

To nie miało absolutnie sensu.

"Rhoan? " powiedziałam do ciszy. "Jesteś tu? "

Nie miałam zbytnej nadziei, że był tutaj, bo po prostu go nie wyczuwałam.

Przeciągająca się cisza była moją jedyną odpowiedzią. Zerknęłam przez dziurę jeszcze raz, widząc betonowe bloki i ciężkie metalowe kraty. Takie, przez które nawet wilkołak, miałby trudności się wydostać.

Zajął mi dobrą chwilę uświadomienie sobie, że moja skrzynia nie była już przykryta srebrną siecią. Kopnęłam w drewno bosą stopą, rozwalając skrzynię niemal w jednej chwili.

Chociaż moja klatka nie była wcale mała, to jednak uczucie wolności, które mnie ogarnęło na samą myśl, że nie jestem już zamknięta, było ogromne. Wciągnęłam chłodne nocne powietrze, a potem wstałam i się rozejrzałam.

Stodoła była duża i stało w niej, co najmniej, tuzin pudeł takich, jak moje. Niektóre miały siano, niektóre nie. Niektóre okryte były srebrną siecią, narzuconą na ciężkie metalowe kraty, inne nie miały nic, oprócz metalu i betonu. Niektóre, jak moja, miały w środku łóżko – jednak biorąc po uwagę fatalny stan materaca, było całkiem prawdopodobne, że będę dzielić łóżko z więcej, niż kilkoma, pluskwami. Zadrżałam. Już lepszy byłby zimny beton.

Obróciłam się i podeszłam bliżej do przednich krat, potrząsając nimi i wypróbując ich siłę. Nawet nie drgnęły. Może nie były dopasowane tak, jak u innych klatek, ale nie było żadnej pieprzonej nadziei, żebym się stąd wyrwała. Co sprawiło, że zastanowiłam się, do czego zostały zaprojektowane te dopasowane klatki, i co tam przechowywano.

Oparłam ramiona o metal i zaczęłam wypatrywać, co znajdowało się za otwartymi drzwiami stodoły. Szeroka droga wiła się w dół wzgórza, kreśląc swą linię przez bujną zieleń. Dom i światła, które wcześniej zauważyłam, nie były widoczne przez drzwi, a te po mojej lewej stronie były zamknięte.

Cofnęłam się, moje spojrzenie powędrowało na sufit. Nawet tam były kraty. Co znaczyło, że ktoś się napracował nad zaprojektowaniem tej celi, i co wysłało dreszcz chłodu w dół mojego kręgosłupa. To nie była jedna z tych, nic do stracenia pułapek. To było coś zupełnie innego.

Ale dopóki ktoś nie zjawi się z wyjaśnieniem, co się tu, do diabła, działo, nie miałam ochoty się nad tym zastanawiać. Moje wytwory wyobraźni prawdopodobnie byłyby dużo gorsze, niż rzeczywistość. Przecież byłam już w kilku, wyglądających na naprawdę gówniane, sytuacjach w ciągu tego roku i poważnie wątpiłam, czy los mógł sprezentować mi jeszcze coś gorszego od boga bólu chcącego zdominować świat.

Więc usiadłam na podłodze i czekałam kolejny raz. Nie cierpiałam czekać, ale nic też nie mogłam zrobić, oprócz chodzenia. A to i tak szybko by mi się znudziło.

Księżyc minął swój zenit i zaczął długą drogę do świtu, zanim ktoś w końcu zdecydował się na wizytę.

Jego zapach dotknął powietrza dużo wcześniej, niż go zobaczyłam - piżmowy, pikantny, ludzki. Jared. Albo Jorn, zresztą wszystko jedno.

Jego kroki były lekkie, miarowe. Kroki mężczyzny, który był pewny siebie. Mężczyzny, który był przyzwyczajony do używania siły i idący własną drogą. Wysłałam telepatyczny strumień, ale, podobnie jak na wyspie, nie poczułam nic oprócz dziwnej pustki. Tyle, że to nie było nic elektronicznego, ale raczej naturalnego. Miał tarcze tak silne, jak moje. Co znaczyło, że nie będę mogła przeczytać jego myśli, ani go kontrolować – nie bez dużego wysiłku i po długim czasie.

I miałam złe przeczucie, że czas to jedyna rzecz, której nie będę miała zbyt dużo.

Jorn wszedł przez drzwi, ubrany w zielone ciuchy i ciężkie buty, i zatrzymał się przed moją celą. Wyraz jego twarzy łączył w sobie dziwne połączenie arogancji i radosnego podniecenia. Nie seksualnego podniecenia, ale takiego, który związany jest z polowaniem.

Zmierzyłam go wzrokiem z góry na dół, zauważając schowany nóż, przypięty do jego lewej nogi, i kaburę z pistoletem założoną na biodrze.

"Mam cię nazywać Jorn? Czy wolisz Jared? "

Rozbawienie zagrało na jego wargach.

"Rozgryzaś to. "

"Zabrało mi to chwilę. Nigdy nie sądziłam, że jest jakiś odłam ludzkości, która może zmieniać swoją twarz. "

"To jest rodzinna cecha. "

"Tak, jak rodzinną cechą, jest szaleństwo? " powiedziałam słodko. "Powiedz mi, czy to ty, czy Yohan, byłeś w ciężarówce i w samochodzie? "

"To był mój brat. Nigdy nie byłem dobrym kierowcą. "

Gdyby był, to mogłam być już zmielonym mięsem pod oponami tamtej ciężarówki.

"A strzelec? "

Skrzywił się.

"Błędna ocena z naszej strony, ponieważ byliśmy na tyle głupi, aby uwierzyć jego zapewnieniom, że był wystarczająco dobry, by cię zdjąć. "

Prawie by to zrobił, ale nie miałam zamiaru o tym wspominać.

"Dlaczego wybraliście tak ekskluzywną wyspę, jak Monitor, by zastawić swoją pułapkę? Dlaczego nie wybraliście czegoś mniej dostępnego dla nas? "

"Ponieważ jest coś zdecydowanie smacznego w polowaniu na zepsutych bogaczy. To przez ich oczy. " dodał, wyraz jego twarzy stał się rozmarzony. "To uświadomienie sobie w tym ostatnim momencie, że, pomimo całego ich bogactwa i władzy, nic nie mogą zrobić, żeby powstrzymać śmierć. Plus, oczywiście, to były suki takie, jak ta, która zabiła naszego ojca. Żadna z nich nie zasłużyła na to, żeby żyć. "

"A więc spałeś z tymi rzeczonymi sukami? "

Prychnął.

"Widziałem, co możecie zrobić z ludzkim ciałem. Nie, dziękuję. Poza tym, samo flirtowanie dostarczyło mi informacji, których chciałem. " zawahał się, a potem się uśmiechnął. "Wy kobiety nie dbacie o swoje torebki. "

Moje zagubione prawo jazdy, pomyślałam nagle. To stąd strzelec znał mój adres i prawdopodobnie tak samo zdobył adresy innych.

"A jak sobie poradziłeś z całym personelem na wyspie? "

"Skorygowaliśmy kilku z nim wspomnienia. Z resztą to była tylko kwestia czasu. Po prostu utrzymywaliśmy nasze pozory tylko wtedy, gdy pracowali ci, których skopiowaliśmy. "

Ci chłopcy mogli być sobie obłąkani, ale byli też cholernie cwani.

"Dlaczego zaatakowaliście nas w *Mirror Image*? Gdybyście nas puścili, mogliście z łatwością uciec. "

Uniósł brew.

"Ależ już to zrobiliśmy. Waszym ludziom zajmie bardzo dużo czasu wytropienie was na tej wyspie, a do tego czasu zdążymy zniknąć. "

"Ale przez porwanie nas, tylko potwierdziłeś podejrzenia Departamentu i sprawiłeś, że przyjdą tu za tobą. A wierz mi, to nie było dobre posunięcie. "

Uśmiechnął się.

"Być może. Ale nigdy wcześniej nie upolowaliśmy strażnika. Pomyśleliśmy, że to jest warte ryzyka. "

"I nie będziesz żyć wystarczająco długo, żeby się tym delectować. "

Wzruszył ramionami.

"Niebezpieczeństwo śmierci jest częścią chwały polowania. Nie ma żadnego dreszczyku tam, gdzie nie ma niebezpieczeństwa. "

Uniosłam brew.

"Tylko chorzy umysłowo uważaliby polowanie na dwóch strażników za zabawę. Większość ludzi ucieka przed nami, jeśli mają jakikolwiek wybór. "

"Nie jesteśmy większością ludzi. I nasze ostatnie polowanie było rozczarowaniem. Potrzebujemy dobrego wyzwania, żeby wyruszyć. "

Obserwowałam go przez chwilę, zastanawiając się, dlaczego jest tak cholernie pewny siebie i nie ma żadnych obaw, żeby wyjawić mi to wszystko, a potem powiedziałam.

"Więc dlaczego na nie polowaliście? Dlaczego po prostu ich nie zastrzeliliście, a potem nie obcięliście im głów, tak jak zrobiliście to z waszą pierwszą ofiarą? "

"Ponieważ wtedy byliśmy młodzi i ślepi na przyjemność płynącą z polowania. " urwał. "Czy to z powodu Adrienne pojawiłaś się na wyspie, a Departament zaczął sprawdzać klub? "

"Tak." Lepiej było pozwolić mu myśleć, że to Departament był na ich tropie, niż powiedzieć, że to dzięki szantażowi Blake'a. Tylko Bóg wiedział, ile kolejnych kobiet by zginęło, zanim Departament uświadomiłby sobie ich działalność. Ta liczba mogła nawet przekroczyć tę siedemnastkę, która zaginęła w Anglii. "To dlatego opuściliście Wielką Brytanię i przyjechaliście tutaj? Ponieważ władze zwietryły, że coś się dzieje? "

"Z normalnymi władzami byśmy sobie poradzili. Dopiero, gdy Departament poważnie się nami zainteresował, musieliśmy zniknąć. " Irytacja przemknęła po jego twarzy – jak krótka, mroczna chmura na jego zazwyczaj pogodnym obliczu.

"Mieliśmy nadzieję na jeszcze kilka polowań, zanim zostaliśmy zmuszeni do pójścia gdzie indziej. "

"Ale dlaczego Adrienne? Zupełnie nie była podobna do kobiety, która zabiła waszego ojca. "

Coś przemknęło w jego oczach. Gniew. Albo szaleństwo. Trudno było powiedzieć, co.

"Nie mieliśmy wyboru, gdy pojawiła się na wyspie i zaczęła zadawać pytania. Poza tym, miała ten szkie. "

"Na którym byłeś ty, jak sądzę. "

Kiwnął głową.

"Niestety okazało się, że ten członek twojej sfory ma interesującą paranormalną umiejętność, która pozwala jej czytać przeszłość osób. Wpadła na mnie w klubie i najwidoczniej odkryła nasz mały morderczy zwyczaj. "

"Powiedziała ci to?"

Uśmiechnął się łagodnie.

"Oczywiście, że tak. Myślała, że to pomoże jej przeżyć. "

"A więc ona i inne nie żyją? "

"Tak. Chociaż są nadal żywe w naszych wspomnieniach. I w naszych trofeach. "

Wpatrywałam się w niego dłuższą chwilę, mój żołądek się skręcił, kiedy przypominałam sobie, że głowa ich pierwszej ofiary nigdy nie została odnaleziona.

"Bierzecie trofea? "

Zachichotał, a był to zimny, nieludzki dźwięk.

"Oczywiście. Wszyscy myśliwi tak robią. Głowy wszystkich naszych ofiar wiszą na ścianach naszego domku, żebyśmy zarówno my, jak i inni, mogli podziwiać piękno ich śmierci. Chociaż Adrienne jeszcze do nich nie dołączyła. Nasz preparator wyjechał na wakacje. "

O Boże, to było po prostu... *niewyobrazalnie* chore. Te nie były jakieś zwierzęta, o których rozmawialiśmy, to byli ludzie.

Żyjący, oddychający ludzie. Albo raczej, nieludzkie istoty.

I jak, do cholery, znaleźli preparatora, które robił takie rzeczy?

"Zapłacisz za te trofea. " powiedziała, mój głos był beznamiętny, bez gniewu, który płynął we mnie. Tak, jak u Rhoana, gdy został strażnikiem, i stał się najbardziej efektywną maszyną do zabijania, do których został wytrenowany.

Dreszcz przebiegł przez moje ciało, a w głębi duszy coś krzyczało *nie*. Ale musiałam się zastanowić, jak długo jeszcze ten głos będzie trwał, skoro musiałam przeciwstawić się takim świram, żyjącym na tym świecie.

"To całkiem dobrym pomysłem. " powiedział wesoło. "Zapolujemy. Możesz spróbować, żebyśmy za to zapłacili. Oczywiście są pewne zasady. "

Prychnęłam.

"Tak jakbym miała zamiar przestrzegać jakichkolwiek twoich zasad, gdy się stąd wydostanę. "

Może to nie była najrozsądniejsza rzecz, jaką powiedziałam, ale hej, gdyby znał nas strażników, wiedziałby, że zasady nie obowiązują w naszych działaniach.

"Będziesz przestrzegać, albo twój partner za to zapłaci. "

Tak, to była niespodzianka. I oczywiście, będę przestrzegać ich zasad, ponieważ nie było mowy, żebym naraziła życie mojego brata.

"Problem, z którym musisz się zmierzyć, to fakt, że jeśli uda ci się mnie zabić, to nic już nie powstrzyma mojego partnera, żeby przestrzegać waszych zasad. "

"Nie ma żadnego *jeśli* w tym zdaniu. " Wsunął rękę do kieszeni i wyjął, wyglądające, jak jeden z tych garażowych pilotów przy breloczku, urządzenie. "A to mamy, jako nasze zabezpieczenie na twojego partnera. On ma miniaturową bombę zaszytą pod pachą. Jeśli nie będziesz przestrzegać zasad, górna połowa jego tułowia zostanie zdmuchnięta. Trudno dokonać zemsty, gdy masz tylko połowę ciała i zero mózgu. "

Wpatrywałam się w niego, zastanawiając się, co było gorsze – jego rzeczowy ton, czy oczywista radość na jego dzieło.

"Pierwszą rzeczą, jaką zrobi rozsądna osoba, to usunie urządzenie ze swojego ciała. "

"Moc urządzenia pochodzi z gorąca ciała. Rozłączysz to źródło, a natychmiast nastąpi detonacja. "

"To niezbyt miłe. "

"Możemy cieszyć się swoimi polowaniami, ale nie jesteśmy głupcami. " Zerknął na swój zegarek, a potem odsunął się od krat. "Uwolnimy cię o piątej. Idź tą ścieżką i wyjdź przez czerwoną bramę. Pójdiesz gdziekolwiek indziej, a nie przez bramę, i twój partner straci swoje życie. Damy ci dziesięciminutową przewagę. "

"Serdeczne dzięki. " powiedziała sucho.

"Wykorzystaj mądrze ten czas. "

Odwrócił się i wyszedł ze stodoły. Przeszłam na podczerwień, obserwując ciepło jego ciała przechodzącego obok bujnych krzewów po lewej stronie drogi, zanim zniknął z linii mojego wzroku.

A więc myśliwy stał się zwierzyną. Nic nowego w tej sytuacji. Pytanie tylko było, dlaczego jest tak cholernie pewny siebie?

Przyznaję, że on i jego bliźniak mieli dużą liczbę zabójstw na swoich kontach, i że te zabójstwa były dokonane zarówno na wilkach, jak i na zmiennych, którzy zazwyczaj byli silniejsi i szybsi od ludzi.

Ale Rhoan i ja byliśmy strażnikami. Wytrenowanymi zabójcami. No cóż, Rhoan był. Ja wciąż byłam dzieciakiem w tej dziedzinie i, jak na razie, bardzo się z tego cieszyłam. Mimo to, Jorn nie okazał żadnego strachu w stosunku do żadnego z nas. Był całkowicie pewien, że będzie mógł mnie wytropić i zabić.

Dlaczego?

Najwyraźniej wiedział, do czego zdolni są strażnicy – wynieśli się z Anglii, żeby uciec przed zbyt dużym zainteresowaniem ze strony Departamentu.

Więc skąd ta pewność siebie?

Czy to była kolejna wskazówka ujawniająca ich oczywisty obłąd? Albo zrobili mi to samo, co zrobili Rhoan'owi?

Pomacałam się pod pachami, ale chyba nie było tam żadnego obcego ciała. Co nie znaczyło, że nie było bomby gdzieś we mnie, tylko po prostu nie mogłam jej wyczuć. A przecież nie mogłam usunąć czegoś, czego nie czułam. Jeśli jednak to, co powiedział Jorn o źródle zasilania, było prawdą, w takim razie usunięcie tego nie było, w każdym razie, najlepszym rozwiązaniem.

A to znaczyło, że mogłam zrobić tylko jedno – nic. Tylko czekać, aż zacznie się polowanie.

Minęła kolejna godzina. Wstałam i zaczęłam się rozciągać, przygotowując mięśnie, ale starając się nie myśleć o polowaniu, które miało się zacząć.

W końcu, drzwi się otworzyły. Pozostałam tam, gdzie stałam, rozszerzając nozdrza i próbując pochwycić jakiś zapach, który wskazywałby na to, że Jorn, albo Johan, byli w pobliżu. Ale nie było niczego. Tylko świeżość świtu.

Wyszłam ze swojej celi, beton pod moimi bosymi stopami był zimny, i spojrzałam na sufit. Nie było żadnych kamer. Nic, co mogło im powiedzieć, że się ruszałam. Co by się stało, gdybym tutaj poczekała? Stodoła nie była najlepszym miejscem do walki, ale wewnątrz było mnóstwo cieni, w których mogłabym się ukryć. Skąd będą wiedzieli, gdzie jestem?

Chyba, że, oczywiście, przy czerwonej bramie był czujnik, który im sygnalizował, że wyszłam.

Wypuściłam z siebie sfrustrowany oddech, a potem ruszyłam do przodu. Nie mogłam pozwolić sobie na ryzykowanie życia Rhoana przez różne *co by było gdyby*. Skoro Jorn i Yohan chcieli polowania, w takim razie dostaną polowanie. Ale ten myśliwy całkowicie zmieni jego kierunek.

Oznaki czerwieni i złota dotknęły przedświtu nieba, powietrze było rześkie od utrzymującego się zapachu eukaliptusów i morza. Szłam na krawędzi ścieżki, trzymając się w cieniu, uszy dostosowały się go gwaru nadchodzącego dnia, nasłuchując jednocześnie jakichkolwiek niezwykłych dźwięków. Nadal nic nie wskazywało na to, że któryś z mężczyzn mnie obserwował. Może planowali uczciwe polowanie.

I może jutro stanę się człowiekiem.

Yohan i Jorn mogli życzyć sobie dobrego polowania, ale też chcieli – musieli – wygrać. Co znaczyło, że gdyby doszło do sedna sprawy, uczciwość wyszłaby oknem.

Zobaczyłam czerwoną bramę. To była wielka, drewniana rzecz, obrośnięta paprociami i zabarwiona prawie na czarno. Brama się otworzyła, jak tylko się zbliżyłam, a to znaczyło, że jednak ktoś patrzył, nawet jeśli nie mogłam ich zobaczyć. Może cała wyspa była kontrolowana przez kamery.

Wysłałam na zewnątrz zauważając, że skrzydła bramy nie były, tak naprawdę, czarne tylko bardzo ciemnoczerwone. Ciemna czerwień, która śmierdziała śmiercią.

To krew wsiąkła w drewno, a nie farba.

Dreszcz przeszedł przeze mnie, co był prawdopodobnie reakcją, której oczekiwali. To musiała być jakaś taktyka – wytrącić z równowagi swoje cele, sprawić, żeby myślały, co może się wydarzyć. Przecież, nie każdy był taki, jak Rhoan i ja, przyzwyczajony do zapachu śmierci.

Skierowałam się w cień najbliższego lasu. Drzewa i paprocie zamknęły się nade mną, otaczając mnie cieniem. Weszłam głębiej między nie, chowając moją postać i zaczęłam wspinać się po wzniesieniu. Musiałam dostać się wyżej i zobaczyć, co było wokół mnie. Może nawet dostrzec, gdzie stały jakieś budynki i gdzie mógł być Rhoan.

Biegłam po stromym zboczu, próbując przemykać się między ciężkimi liśćmi paproci bez dotykania ich, trzymając się twardej ziemi, żeby moje stopy były jak najmniej widoczne – to było trudne zadanie, ponieważ ziemia była pokryta liśćmi i innymi leśnymi śmieciami.

Pot zaczął spływać w dół mojego kręgosłupa, noga zaczęła boleć. Jeszcze trochę i prawdopodobnie zacznę utykać. Nie tego potrzebowałam w tej chwili. Odetchnęłam głęboko i posuwałam się dalej krok za krokiem, aż poślizgnęłam się na zgniłych liściach i upadłam ciężko na kolana.

I wtedy zauważyłam, ledwie powstrzymując okrzyk bólu, że radosne trele ptaków nagle ucichły.

Poczułam żądło srebrnej kuli nad czubkiem mojej głowy, która wybiła dziurę w pniu drzewa jakiś metr dalej.

Moje dziesięciominutowe fory właśnie się skończyły.

Jednak, dlaczego byłam tak głupia, by uwierzyć, tego nikt nie wie. To nie było tak, że nie znałam złych ludzi składających obietnice, których nigdy nie mieli zamiaru dotrzymać. Przeklełam cicho, obróciłam się gwałtownie i wciągnęłam powietrze, próbując zwietrzyć moich prześladowców.

Nic.

Żadnego zapachu, żadnego dźwięku. Las był śmiertelnie cichy i nieruchomy, jednak dziwne napięcie wydawało się płynąć wśród drzew.

Ludzkie napięcie. Takie napięcie, które pochodziło z podniecenia i niebezpieczeństwa.

Chociaż nie mogłam ich zobaczyć, ani poczuć, coś wewnątrz mnie ich wyczuwało. Albo raczej czułam to, co czuli oni. Co zwykle mnie wkurzało, ponieważ po prostu nie powinnam być zdolna wyczuwać takich rzeczy. Ale w tej chwili – i po raz pierwszy w moim życiu – cieszyłam się ogromnie, że tamten lek przyniósł mi talent, który był nadzwyczaj przydatny.

Byli na dole wzgórza, po mojej lewej stronie. Niezbyt blisko, ale wystarczająco blisko, żeby użyć strzelby. Którą prawdopodobnie użyją jeszcze raz, żeby mnie dostać. Może cienie nie były aż tak głębokie i tak gęste, jak sądziłam, bo światło wstającego słońca wystarczyło, by zniszczyć moje okrycie.

Tak czy owak, nie mogłam tu zostać. Ruszyłam na wprost, chowając się między paprociami, trzymając się nisko ziemi, kiedy biegłam, nie martwiąc się już o zostawianie śladów, za którymi mogą podążać. Lepiej będzie, jak po prostu zwiększę odległość między nami.

Liście paproci i gałęzie biły moje ciało podczas biegu, a ja zapragnęłam mieć na sobie sweter. Najlepiej jakiś ciemny. Ale miałam na sobie jaskrawożółty bezrękawnik, co znaczyło, że równie dobrze mogłam stanąć nieruchomo i robić za cel pośrodku całej tej bujnej zieleni.

Co znowu kazało mi się zastanowić, gdzie właściwie leżała ta wyspa. Nie byliśmy nigdzie w pobliżu wybrzeża mojego macierzystego stanu. Wyspy koło Wiktorii były bardziej porośnięte krzakami, niż bujną roślinnością, i z pewnością byłoby dużo chłodniej o tak wczesnej porze dnia.

Więc wspinałam się dalej do góry. Zapach mojego potu wypełnił powietrze, płuca zaczęły palić, oddech się skrócił, a ostre gwałtowne wdechy odbijały się echem w ciszy.

Na tyle głośno, by mnie wytropić, gdyby bliźniaki miały dobry słuch.

I oczywiście słyszeli go, bo wciąż byli za mną, wciąż mnie goniąc. Mogłam mieć szybkość wampira, ale w tym środowisku cholernie trudno było go wykorzystać. I tak, jak przedtem, poczułam świst zbliżającego się srebra, które uderzyło w stojące obok mnie drzewo.

Grzbiet wzgórza w końcu ukazał się przed moimi oczami. Drzewa się nie przeredziły, były tak samo gęste na szczycie, jak na stoku. Zatrzymałam się,

sięgając do zmysłu, który pozwolił mi ich wyczuć. Jeden zbliżał się z mojej lewej strony, drugi z prawej. Wciąż byli za mną, ale nie wspinali się tak szybko, jak ja.

Więc miałam czas, żeby zobaczyć, gdzie do diabła byłam.

Szybko rozejrzałam się po drzewach, dopóki nie znalazłam takiego, na które mogłabym się wspiąć. Wspięłam się po pniu do góry, między zielone gałęzie, a moje serce szaleńczo biło.

Stałam na grubej gałęzi, a potem przeszłam po niej ostrożnie, dopóki konar się lekko nie ugiął i nie zadrżał pod moim ciężarem. Przede mną rozciągnęła się wyspa, mała kropka zieleni na bezmiarze niebieskiego morza. Musieliśmy być w Queensland – albo gdzieś koło Nowej Południowej Walii – bo tylko tam można było spotkać taki błękit. Wody koło Wiktorii były ciemniejsze i zimniejsze. Wydawało się między drzewami, jakby niczego pode mną nie było, oprócz piaszczystej drogi prowadzącej z plaży. Podążyłam po niej wzrokiem, przesuając się po gałęzi, i w końcu zobaczyłam budynek stojący na polanie na jednym ze wzgórz.

Nie wyglądał na dom, ale bardziej przypominał stodołę, w której byłam zamknięta. Budynek był mały i przysadzisty, i wyglądał na bardzo solidny. Jak więzienie, pomyślałam, dla niebezpiecznej zwierzyny. To tam mógł być Rhoan.

Teraz musiałam tylko pozbyć się moich prześladowców, a potem tam się dostać i go uwolnić. Łatwizna.

Wcale nie.

Następna kula przeszła powietrze, tym razem prześlizgując się po moim uchu i wywołując krwawienie. Krzyknęłam cicho i runęłam na ziemię, wstrząs upadku przepłynął wzdłuż mojego kręgosłupa i wysłał zabójczy ból do mojej świeżo wyleczonej nogi. Zatopiłam palce w ziemi, żeby odzyskać równowagę i wciągnęłam gęste, aromatyczne powietrze.

Tym razem, poczułam zapach Jorna. Był z mojej prawej strony i szybko się poruszał. Wezwałam mojego wilka i zmieniłam się, a potem pobiegłam w lewo i w dół, mając zamiar pojawić się za nim. Biegłam szybko – tylko trochę kulejąc – i trzymając się cienia, moja wilcza postać była bardziej przystosowana do tego rodzaju krajobrazu, robiąc mało hałasu i nie zostawiając niczego na szlaku.

Nie powinien mnie zobaczyć. Nie powinien mnie słyszeć.

A jednak jakoś mu się to udało.

Tylko, że tym razem, usłyszałam cichy odgłos wystrzału, zanim kula zbliżyła się do mnie. Rzuciłam się w bok, powstrzymując skowyt, kiedy skała boleśnie wbiła się w mój bok, a potem wstałam i pobiegłam prosto na niego, czując jego zapach.

Następny strzał.

Następna kula przemknęła obok.

Jego zapach mocniej wypełnił powietrze i on sam ukazał się przede mną. Ruszyłam na niego, jak burza, obnażając zęby, warkot rozbrzmiał w moim gardle.

Gwałtownie się obrócił, podniecenie na jego twarzy zamieniło się w strach, więc szybko podniósł strzelbę i chciał jej użyć tak, jak wtedy w klubie. Znalazłam się na nim, zanim osiągnął swój cel, moje zęby rozcięły tkaninę i zagłębiły się w ciało. Krew wypełniła moje usta, podniecając wilka, ale budząc odrazę ludzkiej części. Zignorowałam to drugie, zaciskając mocniej szczęki, a potem wyrwałam zębami olbrzymi kawał ciała.

Krzyknął i uderzył mnie w bok. Uderzenie było bardzo mocne, wywołując ból – było jak czerwona fala, która momentalnie ostudziła wilczy zapach. Bez tchu i obolała, odskoczyłam od niego, wypluwając jego krew i skórę, a potem obróciłam się z powrotem do niego.

Jego lewy bark był rozerwany, aż do kości. Krew lała się z rany, mocząc jego koszulę, wypełniając powietrze jej zapachem. Miał szczęście. Celowałam w jego szyję, ale trochę spudłowałam.

"Za to, " powiedział, poruszając swoim krwawiącym lewym barkiem, "mi zapłacisz."

Obnażyłam ponownie zęby i warknęłam, a potem przywarłam do ziemi i znowu na niego skoczyłam. Obrócił strzelbę, chcąc użyć kolby jak pałki, broń przecięła powietrze ze świstem z siłą zdolną do złamania kości. Przekręciłam się, czując podmuch jego zamachu na moim posiniaczonym boku. Moje pazury miękko zagłębiły się w ziemi, kiedy na niej wylądowałam, a darń wyleciała w powietrze, kiedy skoczyłam na niego jeszcze raz.

Byłam w powietrzu, gdy poczułam palenie zbliżającego się srebra. A potem usłyszałam kroki między drzewami tuż za nami.

To nadchodził Yohan, żeby uratować swojego brata.

Rhoan i ja nie dzieliliśmy telepatii bliźniaków, ale ci dwaj na pewno.

Przekreśliłam się niezgrabnie, wywołując trzask kości wzdłuż mojego kręgosłupa, a potem runęłam na ziemię. Kula smyrnęła po czubku mojego ucha i ścięła młode drzewko, rosnące obok, wyrzucając w powietrze liście i odłamki gałęzi. Rzuciłam się do przodu, szarpiąc Jorna za nogi, przecinając skórę i powodując krwawienie. Zaatakował jeszcze raz, kolba opadła ciężko na mój bok. Zaskowyczałam i zanurkowałam w cień najbliższych drzew.

Mogłam być strażnikiem, mogłam być szybka i silna, ale srebrna kula wciąż mogła mnie zniszczyć. I będzie lepiej dla mnie, stawić im czoła pojedynczo. Zwłaszcza, gdy stawało się coraz bardziej oczywiste, że chociaż ci dwaj byli ludźmi, mieli odruchy i zmysły tak ostre, jak każdy nie-człowiek.

Zabicie ich jednak nie było takie łatwe, jak przypuszczałam.

Zmieniłam się z powrotem w człowieka, używając zmiany, by złagodzić ból w moim boku, a potem zaczęłam biec w dół wzgórza, by dostać się na następne, starając się nabrać między nami dystansu, jakiejś przestrzeni do manewrowania. Ale oni wciąż pozostawali denerwująco blisko.

Nie robiłam aż tyle hałasu, nie teraz, ani gdy zesłam trochę ze szlaku. Jednak biegnąc tak, jak teraz, zawsze zostaną ślady, po których można było za mną podążać, ale nie powinni wytropić mnie tak łatwo, gdy biegłam z maksymalną prędkością. A jednak byli tuż za mną.

Czyżby mieli jakieś paranormalne umiejętności poza telepatią? Zaczynałam myśleć, że to było bardzo prawdopodobne. Tak naprawdę nigdy nie słyszałam o umiejętnościach, które pozwalałyby ludziom wysledzić nie-ludzi, ale jak Rhoan zwykł mówić, było więcej dziwnych rzeczy na tej ziemi, niż kiedykolwiek je poznamy.

Przesunęłam ręką przez czoło, strzepując pot, spojrzeniem przeszukując drzewa przede mną. Zapach morza stawał się coraz mocniejszy, a wierzchołki drzew zaczynały drżeć od morskiej bryzy. Ostatnią rzeczą, jaką chciałam to znaleźć się na piasku. Potrzebowałam drzew do osłony od kul, dopóki nie znajdę sposobu, żeby rozdzielić tę dwójkę.

Świadomość bliskiej obecności bliźniaków znowu wzrosła i kilka sekund później powietrze wykrzyknęło ostrzeżenie, że kilka kul pędzi w moją stronę. Rzuciłam się na ziemię, roztrzaskując liście i darń, kiedy kule ze świstem przemknęły nad moim prawym ramieniem i wbiły się w pobliski pień. Kora wybuchła w powietrzu, sypiąc się wkoło mnie. Przez kilka sekund leżałam nieruchomo, nasłuchując ich lekkich kroków, próbując namierzyć ich pozycję w gęstym lesie. Czy warto było stanąć z

nimi twarzą w twarz? Mogłam zdjąć ich obu, co do tego nie miałam wątpliwości. Jedynym problemem były srebrne kule. Wystarczyłaby jedna, żeby zakończyć moją walkę, a Rhoan nadal by był uwięziony, więc nie miałam zamiaru ryzykować postrzelenia. Lepiej było biec i poczekać na właściwy moment.

Tylko, że cierpliwość nigdy nie była jedną z moich cnót, więc stawałam się coraz bardziej wkurzona na samą myśl o postrzeleniu.

Odetchnęłam, potem wstałam na nogi i pobiegłam w stronę wzgórza. Gęsta roślinność z wnętrza wyspy ustąpiła miejsca rzadkim krzakom, a silniejszy wiatr przedarł się przez drzewa i przewiał materiał, wywołując dreszcz od zimnego potu na mojej skórze. To było prawie przyjemne uczucie.

Nachylenie ziemi nagle się zaostriło. Noga, w którą zostałam postrzelona srebrem, zaczynała nie tylko palić, ale także słabnąć. Jakby ledwie wyleczone mięśnie nie chciały już iść dalej. Moje utykanie na pewno stało się bardziej wyraźne.

Przede mną pojawiło się niebo, blady błękit wychynął zza drzew, wzywając mnie do siebie. Gdyby ktoś mnie pytał, to było lepsze od tego przeklętego stoku i tych łajdaków, którzy na mnie polowali.

Następna kula świsnęła w powietrzu. Przewróciłam się, odbierając sobie jeszcze bardziej oddech, chociaż nie myślałam, że to jest jeszcze możliwe w moim obecnym zadyszonym stanie. Kula przeleciała obok i zniknęła w zachęcającym błękicie przylądka. Gdybym zdołała zejść, dość szybko, z drugiej strony tego zbocza, mogłabym kupić sobie dość czasu, żeby znaleźć sposób na ich rozdzielenie. Gdyby mi się to udało, ci dranie byłiby martwi.

Gwałtownie podniosłam się na nogi i ruszyłam biegiem, ze spojrzeniem utkwionym w błękicie i obietnicy, którą oferowało.

Ale powinnam była patrzeć, gdzie idę. Albo raczej, gdzie była ziemia.

Ponieważ, gdy osiągnęłam szczyt, nie było już niczego pode mną.

Żadnej ziemi, żadnych drzew.

Tylko powietrze.

Więc spadłam i zaczęłam opadać w dół tej pustki.

Rozdział trzynasty

Byłam zaledwie szczęściem, gdy Blake zrzucił mnie z klifu. Ale nawet teraz, dobrze pamiętałam ten moment, po prostu dlatego, że cały świat wokół mnie nagle wydawał się spowolnić. Oh, wiatr uderzał we mnie z pełną siłą, ziemia pędziła coraz bliżej mnie, wypełniając moją wizję, wypełniając mój świat, na zawsze osadzając to w najgorszym z moich koszmarów. I teraz nadszedł czas, że to wypełzło. Spadanie wydawało się trwać i trwać. Ziemia pędziła do mnie, a jednak nie wydawała się być ani odrobinę bliżej. Krzyczałam, trzęsłam się, walczyłam, by coś złapać, cokolwiek, żeby nie dopuścić do mojego upadku, albo przynajmniej rozbicia się. Daremnie.

Ale ani razu, w ciągu tych długich minut, moje życie nie przepłynęło przed moimi oczami.

Może dlatego, że byłam tak młoda i niewiele zrobiłam.

Ale teraz byłam starsza.

I kiedy tak spadałam w kierunku błyszczącego błękitu oceanu i poszarpanych skał, które stały wzdłuż klifów, wizje z mojej przeszłości rozwinęły się niepewnie przed moimi oczami – przebłyski przemijały tak szybko, że nawet ich nie widziałam. Przeważnie były to wspomnienia z dobrych czasów. Z Rhoanem, z innymi ludźmi, na których mi zależało i byłych chłopaków. I był Quinn, który mógłby stać się kimś więcej, gdyby tylko grał uczciwie.

Ale z tymi wszystkimi wspomnieniami przyszło też coś innego. Coś głębszego. Silniejszego.

Żal.

Za tymi wszystkimi rzeczami, których nie zrobiłam, za tymi wszystkimi krokami, których nie podjęłam.

A największym z tych żali był Kellen.

Powinnam poświęcić mu czas, który chciał. Powinnam zgodzić się na zobowiązanie.

Powinnam odepchnąć na bok strach i spróbować chwycić moje marzenia. Miał rację mówiąc, że nigdy nie znajdę tego, czego szukam, gdybym choć na chwilę przestała się rozglądać i dała komuś te cholerną szansę.

Cholera, nie chciałam umierać!

Nie teraz, nie kiedy w końcu w moim życiu był ktoś, kogo kochałam, ktoś, kto pod każdym względem okazywał się być tym jedynym. A nawet, gdyby jednak okazało się, że nie jest moim partnerem duszy, w takim razie, przynajmniej mogłabym powiedzieć, że dałam temu szansę. I przynajmniej wiedziałbym, że strach przed złamaniem serca, nie powstrzymałby mnie przed cieszeniem się życiem.

Przekręciłam się, łapiąc się klifu, który pędził obok. Moje paznokcie drapały kamienie, nie znajdując żadnego oparcia na śliskiej powierzchni. Nie było tu niczego, zupełnie niczego, co powstrzymałoby moje spadanie. Żadnej trawy, żadnych gałęzi, żadnych korzeni drzew wystających z piaszczystej gleby. Tylko solidna skała.

Przeklęłam i nadal próbowałam złapać się ściany klifu, odmawiając poddania się, odmawiając uwierzenia w to, że to już koniec. Ale ocean i kamienie zbliżały się teraz jeszcze szybciej, i nie było nic, absolutnie nic, co mogłabym zrobić, żeby się zatrzymać.

Zamknęłam oczy, nie chcąc zobaczyć śmierci, która śpieszyła do mnie. Najlepszą rzeczą, jaką mogłam zrobić to się modlić, że moje przeznaczenie będzie tak uprzejme i szybko to załatwi, albo jakimś cudem, nie dojdzie do najgorszego – minę kamienie i jakoś znajdę się w oceanie.

Boże, jak pragnęłam być teraz ptakiem. Jak pragnęłam zmienić kształt i móc polecieć tak, jak ptaki morskie, które szybowały wokół klifów. Jak chciałam mieć skrzydła i wznieść się na wietrze, ominąć skały i polecieć nad grzbietami fal, a nie się o nie roztrzaskać.

Jak tylko ta myśl przyszła mi do głowy, mrowienie zmiany przebiegło przez moje ciało. Panika wezbrała we mnie i zaczęłam rozpaczliwie walczyć, żeby powstrzymać moje ciało przed zmianą kształtu. W mojej postaci wilka miałam jeszcze mniej szansy wobec skał poniżej – kości były delikatniejsze, dużo łatwiejsze do zmiżdżenia.

Ale zmiany nie mogłam zaprzeczyć. Wezbrała mimo wszystko, nie zważając na niebezpieczeństwo, zmieniając kształt ciała i kości, dopóki to, co spadało, już było czymś innym niż ludzkim.

Tylko, że to nie był mój wilk.

Ta postać była lżejsza, bardziej wolna.

Spojrzałam na moje ramiona i zobaczyłam czerwone skrzydła – pióra – zamiast łap.

Ptak, stałam się przeklętym *ptakiem*.

O Boże, lek. To on mnie zmienił, tak jak zmienił innych, którzy go wzięli.

Nie, pomyślałam, *nie*.

Ale nagle odepchnęłam to wszystko na bok. Odepchnęłam strach. Nie miałam na to czasu, nie wtedy, gdy chciałam żyć. Jak oszalała zaczęłam poruszyć moimi nowo utworzonymi skrzydłami tam i z powrotem. Ale posiadanie kształtu ptaka nie oznaczało jednocześnie, że potrafię latać. Najwyraźniej to było sztuką, ponieważ machałam, ile miałam sił, a mimo to wciąż spadałam. Nawet nie zauważyłam, żebym zmniejszyła moją prędkość.

Przekląłam dosadnie, ale to, co wyszło z moich ust, było dziwnym chrypiącym krzykiem. Krzykiem, który brzmiał okropnie, jak ten u morskiej mewy.

Świetnie. Miałam umrzeć w postaci stworzenia, które bardziej przypominało skrzydlatego szczura.

Skały były już tak blisko, że słone kropelki rozprysniętej o nie morskiej wody, uderzyły we mnie. Było już mało czasu – tak mało czasu – żeby stał się cud.

I w końcu, przyszedł.

Morska bryza uderzyła we mnie, napływając z boku, momentalnie unosząc mnie do góry. Zdesperowana, przestałam machać i szeroko rozłożyłam moje skrzydła. Wiatr porwał mnie od spodu, pióra trzepotały, gdy zostałam uniesiona w górę, daleko od skał i w stronę otwartego oceanu.

Tam wiatr mnie opuścił. Wylądowałam najpierw na piersi w bardzo niezgrabny, szpetny, i nie podobny do ptasiego sposób. Ale, do diabła, to nie było ważne.

Żyłam.

Miałam ochotę zamachać moimi ramionami i skakać z radości na wzburzonych falach. Pomimo wszelkich przeciwności, *żyłam*.

Ale to był entuzjizm o krótkim życiu.

Mogłam żyć, ale droga, jaką przebyłam była dramatyczna. Lek ARC 1-23 podany mi rok temu, w końcu przestał robić małe zmiany i zaczął robić duże.

Mogłam przyjmować inne kształty, a to była jedyna rzecz, którą miałam nadzieję, że nigdy się nie zdarzy. Ponieważ to oznaczało, że moja nadzieja na ucieczkę z Departamentu i moja rola strażnika obróciła się w proch. Byłam teraz dziewczynką Jacka, czy mi się to podobało, czy nie. Moim jedynym drugim wyjściem było pójście do wojska i dołączenie do innych mieszkańców, którym podawano leki w ośrodkach badawczych.

Nie było mowy, do diabła, żeby tak się stało. Przynajmniej z Departamentem mogłam mieć jakieś wrażenie normalnego życia – nawet, jeśli moja praca nie mogła być w żadnym wypadku uważana za normalną.

Ale na szczęście nie wszystkie moje nadzieje umarły. Gdy chodziło o Kellena, to jak przeżyłam nie miało znaczenia. Żyłam i teraz miałam szansę dać mu – dać nam – związek, na jaki zasłużyliśmy.

Przeznaczenie uchroniło mnie przed upadkiem, a ja nie zamierzałam zlekceważyć ostrzeżenia, tylko złapać to, czego pragnęłam, i mieć nadzieję, że dobrze robię.

Jakiś ruch przyciągnął mój uwagę, więc spojrzałam w górę. Wysoko na szczycie klifu, pojawiły się dwie postacie. Obaj mężczyźni mieli zarzucone strzelby na ramię, ale Jorn wyglądał dużo gorzej, jego ramię i nogi krwawiły, a włosy miał w nieładzie.

Będzie łatwo go wytropić, jak tylko wrócę na ziemię. Zapach jego krwi zostawi śliczny ślad dla wyczulonego nosa wilka.

Mężczyźni sprzeczekali się na szczycie przez kilka minut. Płynełam na falach, wiosłując z całych sił, jakby mocny prąd chciał przypomnieć mi, gdzie byłam. To było bardziej męczące niż myślałam, ale może wynikało to też z połączenia krótkich nóg mewy i ogólnego znużenia po całej tej ucieczce, zanim spadłam.

Yohan rzucił okiem na swój zegarek, ale żaden z nich się nie ruszył, tylko stali tam i patrzyli na ocean, jakby czekali na jakiś znak życia, albo potwierdzenie śmierci.

Wyczerpanie ogarniało mnie coraz bardziej, a potrzeba, by przyjąć z powrotem jedną z moich zwykłych postaci, narastała.

I nagle w głębi serca, narodziły się wątpliwości. A co jeśli nie mogłam przyjąć mojej zwykłej postaci? To był jeden z głównych problemów tych, którzy nie zostali wcieleni do armii – niezdolność przyjęcia ludzkiego kształtu.

Ale wtedy, najwyraźniej przybierając wielorakie postacie, odkrywali szeroki wachlarz swoich nowych umiejętności, dopóki komórki w ich ciałach już nie były zdolne zapamiętać oryginalnych kształtów.

Nie miałam zamiaru być aż tak głupia.

Mogłam zgłębić tę nową umiejętność, ale to byłoby w warunkach laboratoryjnych, z Rhoanem przy moim boku.

Mimo to, postać czerwonoskrzydłej mewy nie była zbyt kusząca. Dlaczego cholerna mewa? Dlaczego nie mogłam wybrać czegoś bardziej egzotycznego? Bardziej seksy? Nawet niebezpiecznego? Jak jastrząb, albo orzeł. Do diabła, nawet kakadu było bardziej do przyjęcia, niż ta cholerna mewa.

Chociaż, skrzydła tej mewy uratowały moje życie. I może, po prostu może, to złagodziło mój lęk wysokości. Poza tym, gdybym nauczyła się latać, już nigdy więcej nie musiałabym się martwić o to, że zostanę zepchnięta z klifu.

Mężczyźni w końcu odeszli. Odczekałam jeszcze pięć minut, obserwując szczyt klifu, szukając jakikolwiek znaku, że raczej się ukryli niż poszli, ale niczego nie zauważyłam.

Wiosłowałam nogami przez fale, unosząc się na przyływie i pozwalając obecnemu prądowi kierować mnie powoli w stronę podstawy klifu. Na prawo, tam gdzie spadłam, stromizna klifu pozwalała wyjść, a skały nie były tak ostre. Podpłynęłam bliżej i pozwoliłam fali przyływu wysadzić mnie na jedną z nich. Moje łapy, z czerwoną błoną pławną, chwyciły się mocno mokrego kamienia i podreptałam z dala od fal, potrząsając ciałem i strosząc pióra, żeby pozbyć się wody.

Jak tylko znalazłam się dość daleko od spienionych fal wody, wzięłam głęboki wdech, a potem sięgnęłam w siebie, głęboko w siebie, tam gdzie mieszkała moja zmienna magia, i przywołałam mój ludzki kształt.

Przez chwilę, nie było żadnej odpowiedzi, a moja panika znów wezbrała. Zamknęłam oczy, walcząc o spokój, wyobrażając sobie mój ludzki kształt w myślach, przypominając sobie kształt mojego ciała, moje blizny. Dziwny kształt moich palców u nóg.

Wreszcie moja skóra zaczęła drżeć, gdy moja zmienna magia się przebudziła i ogarnęła moje ciało, przekształcając ciało, mięśnie i kości, dopóki to, co siedziało na skale, znowu nie stało się człowiekiem.

A człowiek otrząsnął się z ulgą i ze strachu.

Przysunęłam kolana blisko mojej piersi. Każdy cal mojego ciała drżał, serce mocno biło, a poranione nogi były jak galareta. Ale żyłam, byłam cała i byłam znowu człowiekiem. Zaczęłam mocno oddychać i próbowałam nie myśleć o tym, co bym zrobiła, gdyby moje ciało nie odpowiedziało, gdyby część mojej duszy, która kierowała moją zmianą, nagle zapomniała kształtów mojego człowieczeństwa.

Dopiero po dobrych pięciu minutach drzenie ustało na tyle, żebym mogła się skoncentrować na tym, co musiałam zrobić, a nie na tym, co mogłoby być. Co wciąż mogło być, gdy nie będę bardzo ostrożna.

Podniosłam się i popatrzyłam w górę, rozglądając się po klifach. Boże, to było długie spadanie. Mój żołądek się uniósł, a moje ciało znowu zaczęło drzeć. Wciągnęłam szybko powietrze, walcząc z rosnącym przerażeniem. Ja byłam tutaj, żywa, a miałam brata do uratowania. Nie było czasu na strach, czy panikę, w tej chwili.

Myślenie o Rhoanie pomogło. Kiedy panika zaczęła się zmniejszać, zwróciłam mój wzrok na niższy poziom klifu, szukając drogi do wspięcia się w górę. Nie było żadnej ścieżki, po której nawet kozioł mógłby się wspiąć.

Nie chodziło o to, że miałam zamiar zostać, w niedługim czasie, kozłem.

Przesunęłam się, moje spojrzenie podążyło za szczyt klifu, widząc stopniowy spadek na prawo, gdzie wyspa zanurzała się w wodzie i znikala z pola widzenia. Przy odrobinie szczęścia, mogła tam być zatoka, albo coś innego.

Ruszyłam, więc przed siebie, przeskakując z kamienia na kamień, ostrożnie wybierając drogę między ostrymi skałami i muszlami, ale i tak przecinając stopy. Ignorowałam rany, mając nadzieję, że morze zmyje krew, którą zostawiałam.

W tej chwili, musiałam się dostać na twardy grunt, z dala od klifów i morza.

Gdy w końcu wyszłam zza narożnej skały, zobaczyłam, że szczyt klifu rzeczywiście opada w dół na wąską piaszczystą zatokę, i zalała mnie ulga. Wskoczyłam do morza i popłynęłam w kierunku brzegu. Nie byłam najlepszym pływakiem na świecie, ale w tej chwili chyba pobiłam wszystkie rekordy świata. Wskoczyłam na piaszczystą plażę, a potem pobiegłam w stronę drzew. Tam, rozłożyłam szeroko ramiona i rzuciłam się na ziemię.

Ziemia. Stała i rzeczywista. Nie piasek, nie morze, nie skały. *Ziemia.*

Przytulilibym ją, gdybym mogła.

Po zmarnowaniu kilku sekund na prostym cieszeniu się twardości ziemi pod moim ciałem, podniosłam się na kolana i zmieniłam w moją postać wilka. Potrzebowałam jego nosa, żeby zapolować na moją ofiarę, a do tego musiałam wrócić na szczyt klifu. Na samą tę myśl moje kolana zaczęły drżeć.

Ale nie miałam innego wyboru. Chociaż uwolnienie Rhoana było priorytetem, przejście kontroli nad bombą było pilniejszą sprawą. Dopóki nie zostanie zniszczona, nie było mowy, żeby można było wyciągnąć Rhoana z celi. I wątpiłam, żeby bliźniacy zaczęli polować na niego jeszcze dzisiaj, biorąc po uwagę obrażenia, jakie zadałam Jornowi.

Obróciłam się i pobiegłam między drzewami, moje utykanie nie było takie mocne w mojej wilczej postaci, podążyłam linią brzegową, trzymając się z dala od brzegu klifu, kiedy ziemia zaczęła wznosić się ponownie.

Znalezienie miejsca, skąd spadłam, nie było trudne. Odciski butów szpeciły piaszczystą glebę, a zarośla, gdzie spadłam, a oni stali, były połamane i zgniecione. Zapach krwi Jorna wisiał w powietrzu, słodki aromat, który poruszył myśliwego do życia. Węszyłam przy ziemi, dopóki nie złapałam trochę cierpkiego, leśnego zapachu. Yohan, bez wątpienia. Nawet gdybym zgubiła ślad Jorna, mogłam pójść za tropem Yohana.

Z nosem przy ziemi, ruszyłam między drzewami, prześlizgując się łatwo przez zarośla, unikając słonecznych plam, żeby moje czerwone futro nie zabłysło, i wtapiając się w głębsze cienie lasu. Mając nadzieję, że trudniej będzie komukolwiek mnie dostrzec.

Nie chodzi o to, że myślałam, że będą mnie szukać, ale nauczyłam się dawno temu nigdy nie lekceważyć złych facetów. Bo oni po prostu nie myśleli w ten sam sposób, co zdrowi psychicznie ludzie.

Zapach Jorna stał się nagle ostrzejszy. Zatrzymałam się, wachając wiatr, smakując zapachy, które płynęły wraz z nim. Wciąż bardzo mocno krwawił, krew pachniała mocno i wyraźnie w powietrzu. Owinięty wokół niej był smród potu i piżma mężczyzny.

Był blisko. Nastawiłam uszy, próbując go usłyszeć. Jego zapach napływał z mojej lewej strony, ale biorąc pod uwagę podmuchy wiatru, wirującego przez zarośla, nie polegałam na nim aż tak, żeby ustalić jego pozycję.

Jeśli nie robił żadnego hałasu, nie mogłam go usłyszeć – chociaż mój wilczy słuch była całkiem dobrze wyostrzony. Więc, albo był nieprzytomny, albo siedział cicho, albo to była pułapka.

Przywarłam brzuchem do ziemi i podpełzłam do przodu. To nie było takie łatwe, biorąc pod uwagę zarośla i fakt, że moja postać wilka była zaprojektowana bardziej do biegania, a nie pełzania.

Wysunęłam nos zza bujnej zieleni i odkryłam polankę. Jorn siedział na polanie, po jej drugiej stronie, opierając się plecami o pień. Zasnęta krew pokrywała jego lewe ramię i nogę, jego koszula była sztywna od potu, a na twarzy widniał wyraźny ból.

Nie mogłam powiedzieć, że było mi przykro z tego powodu.

Chociaż jego oczy były zamknięte, wątpił, że jest nieprzytomny. Ból, sposób, w jaki siedział, napięcie w jego zacisniętych rękach – to wszyscy mówiło, że jest świadomy.

Spojrzałam za niego, unosząc nieznacznie nos, wężąc powietrze w poszukiwaniu kwaśnego zapachu Yohana. Czułam go – bardziej w pamięci, niż w rzeczywistości. Z pewnością tutaj był, ale nie ostatnio.

Co dawało mi szansę na załatwienie Jorna.

Pomimo rosnącego podniecenia, które podkuliło moje palce u nóg, nie poruszyłam się. Polana może i była mała, ale nadal było dość otwartej przestrzeni między mną i nim, a poza tym miał strzelbę w zasięgu ręki. Nie postawiłabym mojej prędkości przeciwko jego, nawet jeśli powinnam być szybsza. Nie wtedy, gdy w grę wchodziły srebrne kule.

Co oznaczało, że muszę spróbować i zrobić jakieś zamieszanie, co przy odrobinie szczęścia doda mi czasu do ataku, zanim zareaguje. Ostrożnie wycofałam się z zarośli, potem wstałam i popędziłam między drzewami, robiąc szeroką pętlę wokół polanki, zanim pojawiłam się po jego prawej stronie.

Gdy byłam dostatecznie blisko, żeby poczuć zapach smrodu jego potu i krwi, zmieniłam się w postać człowieka, a potem wyciągnęłam rękę i podniosłam duży kamień. Mocno zacisnęłam palce, skradając się do przodu, dopóki nie znalazłam się w zasięgu rzutu

Będąc blisko, słyszałam jego oddech, widziałam krew wciąż wypływającą z jego ran. Może Yohan poszedł zawołać pomoc medyczną dla brata, co znaczyło, że muszę to zrobić szybko.

Uniosłam ramię i rzuciłam kamieniem tak mocno, jak mogłam. Leciał w powietrzu tak szybko, że był niczym więcej, jak niewyraźną plamą, a jednak Jorn to wyczuł.

Powinnam wiedzieć, że los nie będzie dla mnie aż tak łaskawy.

Obrócił się, unikając kamienia i chwytając strzelbę jednym płynnym ruchem. Położyłam się na ziemi i owinęłam cieniem. Jorn zmarszczył brwi, jego spojrzenie przeczesало linię lasu, mijając moją pozycję ledwie o włos.

Nie mógł mnie zobaczyć. Nie mógł mnie wyczuć.

Może Yohan był tym, który mógł wyczuć – wytropić – nie ludzi.

Ale Jorn miał niezwykły słuch, skoro najwyraźniej usłyszał świst kamienia w powietrzu. To było wystarczające ostrzeżenie, żeby być gotowym do walki, ale nie na tyle, żeby wystrzelić na oślep. I za to, byłam wdzięczna.

Na szczęście, kamień zniknął między drzewami, a on w ogóle się nie poruszył, żeby sprawdzić skąd wyleciał. Może – przy odrobinie szczęścia – pomyślał, że to był raczej ptak, a nie początek ataku.

Odczekałam, aż ponownie się oparł – aczkolwiek bardziej czujnie – a potem powoli, ostrożnie wycofałam się do tyłu. Biorąc pod uwagę jego wyczulone zmysły, musiałam to zrobić w staromodny sposób – z prędkością i siłą i całym mnóstwem szczęścia.

Jak tylko wycofałam się bardziej w głąb lasu, wstałam i zaczęłam się podkładać, dopóki nie ukryłam się zza jego drzewem. Widziałam jego łokcie, wystające po obu stronach pnia, a pod jednym z nich końcówkę kolby. Był gotowy na działanie, więc naprawdę musiałam być szybka.

Wzięłam głęboki wdech, a potem go wypuściłam, następnie policzyłam do trzech i ruszyłam do przodu. Szybko.

Mógł mnie usłyszeć, ale liczyłam na moją wampirzą prędkość i okrycie z cienia, żeby ogłupić jego zmysły na wystarczająco długo. Ale dobry myśliwy nie polegał na samym wzroku, więc biorąc pod uwagę gruby dywan ściółki, leżącej na dnie lasu, nie było mowy o tym, żeby zachować ciszę.

Poczułam kulę, nawet zanim usłyszałam strzał. Skoczyłam wysoko w powietrzu, robiąc z mojego ciała strzałę, lecąc prosto na Jorna. Kula przeleciała tuż przy moim brzuchu i zniknęła w ocienionym lesie.

A potem byłam już na nim, uderzając w niego, przewracając go do tyłu. Jęknął, broń wypadła z jego ręki. Uderzyłam o ziemię i natychmiast wstałam, podbiegając do broni.

Ale pokonałam Jorna tylko na chwilę. Upadłam pod jego uderzeniem, lecz szybko zamiotłam nogą, zbijając go z nóg. Rąbnął o ziemię z głośnym stęknieniem. Nastąpiłam na jego lewą nogę, okręciłam broń i uderzyłam kolbą tak mocno, jak mogłam, w jego kolano. Miałam ogromną siłę, dzięki mojemu podwójnemu dziedzictwu, więc jego kolano nie miało żadnych szans. Kość trzasnęła i ugięła się od siły uderzenia, a on wrzasnął, kiedy jego ciało rozpadło się, gdy próbował się bronić.

Dźwięk jego bólu odbił się echem przez las i nie miałam wątpliwości, że to sprowadzi Yohana. To, na pewno, wezwałoby mnie, gdyby to mój brat leżał i krzyczał.

Co znaczyło, że nie miałam zbyt dużo czasu, żeby zrobić to, co musiałam.

Uderzam go w brodę nasadą mojej ręki, odrzucając go do tyłu, potem usiadłam okrakiem na jego brzuchu i przyszpiliłam kolanami jego ramiona, uniemożliwiając mu poruszanie się. Naprawdę nie miałam czasu – ani siły – żeby przebić się przez jego tarcze, ale szkolenie pod okiem Jacka nauczyło mnie kilku małych podstępów, w tym jeden z nich to był sposób na uniemożliwienie mu skontaktowania się telepatycznego z jego bratem.

Sięgnęłam do moich zdolności psychicznych, zakłócając jego chronione tarczami myśli, owijając je w pole mocy, ale nie tak, jakbym zawijała prezent. Nie mogłam powstrzymać Yohana przed wycuciem, że coś jest nie w porządku, ale byłam pewna, jak diabli, że mogłam powstrzymać Jorna od przekazania mu szczegółów. Mój zmęczony stan oznaczał, że prawdopodobnie nie będę mogła trzymać go zbyt długo, ale wystarczająco długo, żeby zrobić to, co robić miałam.

A Jorna nie wydawał się zdawać sobie sprawy, co zrobiłam.

"Ty... "

"Tak, tak. " ucięłam. "Znam tę piosenkę, sprawisz, że zapłacę za twój ból, bla, bla, bla. A tymczasem, odpowiesz mi na kilka małych pytań. "

Splunął. Nieprzyjemny facet.

Starłam ślinę z mojej twarzy, a potem go uderzyłam. Mocno.

"Jednak nie obędzie się bez przemocy, co nie. "

"Mój brat cię zabije. "

"Ale twojego brata tu nie ma. " Chociaż przyjdzie.

Co do tego, nie miałam wątpliwości. Jak tylko zerwałabym telepatyczne połączenie między nimi, Yohan natychmiast by tu wrócił, żeby sprawdzić, co się dzieje. Ja bym tak zrobiła, gdyby to Rhoan był na jego miejscu. Uderzyłam Jorna jeszcze raz, łamiąc mu nos i wywołując krwotok.

Przeklął i rzucił się pode mną mocno, próbując mnie z siebie zrzucić.

"Twój partner i tak już jest martwy. "

"Ty nie masz kontroli, Jorn. Yohan ma. " To było tylko przypuszczenie, nic więcej. Ale zbyt niebezpiecznie byłoby go uwolnić i obszukać.

"Tak, ale wystarczy tylko jedno małe naciśnięcie... " Jak tylko moc wezbrała w jego tarczach, ja uniosłam moje wokół jego myśli, więc się zatrzymał i zmarszczył brwi.

Świadomość, że nie ma telepatycznego powiązania ze swoim bratem, uderzyła w niego. Jego spojrzenie skoczyło z powrotem do mojego.

"Co, kurwa, zrobiłaś? "

Uśmiechnęłam się kpiąco.

"Nigdy nie lekceważ mocy strażnika. A jeśli chcesz żyć, lepiej powiedz mi, jak odłączyć tę bombę. "

"To ci nie pomoże. Już nie żyjesz, czy mnie zabijesz, czy nie. Yohan cię dorwie."

"Rozśmieszasz mnie. Co masz do stracenia? "

Uśmiechnął się. Wciąż arogancko i pewnie siebie. Nie wierzył, że może zginąć, nawet teraz. I, w tej chwili, miał rację. Nie mogłam jeszcze go zabić – nie, dopóki nie upewnię się, że bomba zostanie wyrwana z rąk Yohana, a mój brat będzie bezpieczny.

"Bomba jest niebezpieczna tylko wtedy, gdy się ją aktywuje. Wyłącz ją, a będzie tak bezpieczna, jak to możliwe. "

"I Yohan to ma? "

"Oczywiście. "

Zobaczyłam błysk w jego oczach. Czulałam smak kłamstwa.

Yohan nie przybiegł do nas, jak sądziłam. Biegł, by aktywować bombę.

Przycisnęłam rękę do jego szyi i zaczęłam ścisnąć, moje palce zagłębiły się mocno w jego ciało, odcinając mu powietrze. Odcinając przepływ krwi.

"Gdzie trzymacie te bomby? "

"W domu. Bezpieczne. " wysapał.

"Gdzie w domu? "

"W pokoju trofeów. " powiedział, jego głos był niczym więcej, jak świszczącym oddechem, a jego twarz zaczynała nabierać interesujący odcień fioletu. "Na drugim końcu domu. "

Uderzyłam go znowu, ogłuszając. Dobrze byłoby zabić tego łajdaka, ale nie mogłam ryzykować, że Yohan pierwszy przejmie kontrolę i weźmie odwet na moim bracie.

Wstałam i zaczęłam biec. W dół zbocza, przez las, ignorując ból mojej nogi i ból mojego ciała, moje stopy niemal unosiły mnie w powietrzu, kiedy robiłam uniki i kluczyłam między drzewami i zaroślami. Yohan mógł mieć przewagę nade mną, ale miałam moją wampirzą prędkość i używałam jej w każdym calu.

Ale dom był po drugiej stronie wyspy, więc nawet najbardziej wysportowany wampir mógł biec bez tchu tylko od czasu do czasu. A ja nie byłam nawet w pełni wampirem, więc dyszałam ciężko, a pot spływał po mnie strumieniami, kiedy tak zbiegałam w dół stoku, a potem głównym podjazdem do tego, co uroczo nazywali domkiem – masywnych, bezwładnie porzrzucanych, połączonych ze sobą budynków, które bez wątplenia zostały zbudowane z pieniędzy ich procederu szantażu.

Coś zabręczało blisko moich stóp, zanim przemknęłam w najbliższe drzewa. Popatrzyłam w górę i zobaczyłam bramę oraz uzbrojonego strażnika w budce obok niej.

Kula nie była wykonana ze srebra, co znaczyło, że nie będzie śmiertelna, chyba że strzeli w coś istotnego. Oczywiście nie chciałam być postrzelona, jeśli mogłam temu zapobiec. Bez zgubienia kroku, zgięłam się i zgarnęłam spory kamień. Kule świszczały w powietrzu – kilka z nich tak blisko, że czułam ich oparzenie, gdy przemknęły obok moich ramion i nóg. Gdyby ten strażnik chciał mnie zabić – albo przynajmniej zdjąć mnie na zawsze – raczej próbowałby strzelać w mój tułów. Yohan widocznie chciał mnie żywą i wijącą się, a to bardzo mi odpowiadało.

Rzuciłam mocno kamieniem. Przeleciał przez powietrze, jak niewyraźna śmiertelna plama. Jeśli strażnik miał tego świadomość, w ogóle tego nie pokazał. Kamień trzasnął go prosto w twarz, powodując krwawienie. Ledwie miał czas, żeby zawyć, a już byłam na nim. Wyrwałam broń z jego uścisku, a potem uderzyłam go kolbą strzelby Jorna. Osunął się na podłogę nieprzytomny, zanim w nią uderzył. Przekręciłam go na jego bok, żeby nie zakrztusił się własną krwią, a potem rozejrzałam się po niewielkim pomieszczeniu i po znalezieniu włącznika bramy wcisnęłam go.

Mogłam się założyć, że bramy do piekła, nie otwierały się tak cicho, i tak szybko.

Uniosłam nos i zaciągnęłam się powietrzem. Cierpki zapach eukaliptusa był silny, łącząc się ze słoną świeżością oceanu. Nie mogłam usłyszeć huku fal, ale jeśli ten zapach mógł coś powiedzieć, to byliśmy blisko plaży. Wyspa przecież nie była tak duża, a ja właśnie przebiegłam przez jej serce.

Ale nie czułam zapachu Yohana, ani żadnego innego mężczyzny. Ale nie wierzyłam temu przez sekundę – oni gdzieś tu byli. Mogłam ich "wyczuć", wyczuć ich rosnący stan oczekiwania.

Prawdopodobnie zastawili pułapkę, czekając, bym w nią wpadła. Mogłam nadal być uważana za żółtodzioba w kwestii umiejętności strażnika, ale nie byłam głupia.

To uczucie oczekiwania pochodziło bezpośrednio z przodu, tam gdzie był dom. Dlatego poszłam w lewo, między drzewami, unikając ścieżek i sporadycznych czujników podczerwieni. Kiedy znalazłam się z tyłu domu, zatrzymałam się. Wszystkie okna były pozamykane i przypuszczałam, że drzwi również.

Obrzuciłam spojrzeniem ściany i okapy, szukając kamer i czujników. Było ich kilka i nie miałam wątpliwości, że były aktywne. Dach miał trochę, niż więcej, obłuzowanych dachówek, przez co stwarzały mi pewną okazję, gdybym mogła dostać się tam niepostrzeżenie. Moje spojrzenie przesunęło się na drzewa i

uśmiechnęłam się. Kilka z nich miało długie gałęzie zwieszające się nad dachem, a ja mogłam dostać się do nich bez zostania zaobserwowaną przez kamery. Wspaniale.

Wróciłam do lasu i skierowałam się w stronę wybranych drzew. Wdrapałam się po pniu, a potem przeszłam po gałęzi. Wystarczył tylko krótki skok, żeby znaleźć się na dachu. Po tym, podbiegłam szybko i cicho do najbliższych obluzowanych dachówek. Łatwo przesunęłam je na bok, a potem wśliznęłam się cicho w otwór w dachu. Stąd, to już była prosta sprawa, musiałam tylko przeczołgać się pod instalacją i kablami, żeby znaleźć włącznik.

Pomieszczenie, do którego wskoczyłam, to był warsztat, wyglądający na znacznie większy, niż całe moje cholerne mieszkanie. Były tutaj wszystkie rodzaje maszyn i narzędzi – niektóre wiedziałam, jak się nazywają, ale większości nie. Pod zapachem metalu, olei i stęchlizny, wyczułam ciężki smród spoconego mężczyzny wiszący w powietrzu, na co mój nos drgnął ze wstrętem. Oczywiście, ktokolwiek tutaj pracował, chyba nie wierzył w dezodorant.

Ruszyłam do przodu, trzymając się ściany, dopóki nie znalazłam drzwi. Przycisnęłam do nich ucho, ale niewiele usłyszałam. Zamrugałam i przeszłam na podczerwień. Nie było żadnych widomych oznak temperatury ciała. Chwyciłam za klamkę i wolno otworzyłam drzwi.

Szeroki korytarz, wypełniony cieniem, rozpościerał się przede mną.

Długi układ budynku wskazywał, że ten korytarz jest prawdopodobnie tym głównym. Dom, sam w sobie, był śmiertelnie cichy. Nic dziwnego, biorąc pod uwagę fakt, że miał pokój trofeów napchany nieludźmi. Miałam tylko nadzieję, że żadne duchy nie nawiedzały korytarza. Mogłam nie być zdolna rozmawiać ze *starymi* duchami, ale mogłam je zobaczyć i poczuć. I nie miałam zamiaru zajmować się ich furją, na dodatek do tego wszystkiego.

Poruszałam się szybko do przodu, moje stopy prawie nie wydawały dźwięku na drewnianej podłodze. Rzucałam okiem do pokoi, które mijałam, ale jak na razie nie znalazłam takiego, który byłby podobny do pokoju trofeów.

Byłam prawie na samym końcu domu – i na pewno blisko pokoju trofeów – gdy usłyszałam kroki. Zapach mężczyzny nagle się wyostrzył. Szybko zbliżali się w moją stronę.

Zaczęłam biec, poruszając się szybko w cieniu, skanując pokoje, które przemykały obok mnie. Nic. Na samym końcu korytarza, zamrugało czerwone światło. To oznaczało, że mieli czujniki w tym końcu domu.

Cholera.

Temperatura ciała sześciu ludzi nagle pojawiła się w mojej wizji przez ściany, a wszyscy mieli broń. Owinęłam się cieniem, ale nadal biegłam. Musiałam znaleźć ten pokój, zanim oni znajdą mnie.

Dwóch ludzi skręciło zza narożnika. Uniosłam skradzioną strzelbę i wystrzeliłam bez mierzenia. Mężczyźni rozproszyli się, więc kula roztrzaskała okno, rozpryskując szkło.

Pojawiło się więcej mężczyzn. Wystrzeliłam ponownie i usłyszałam w odpowiedzi ripostę. Poczułam piekący ból, gdy kula opaliła moje przedramię i świsnęła dalej. Aż w końcu znalazłam pokój trofeów.

Zanurkowałam przez drzwi, uderzając klatką piersiową w podłogę, a potem ślizgiem przejechałam kilka metrów po gładkiej podłodze, rozbijając głowę o fotel. Za mną, drzwi zatrzasnęły się z rozmachem, a kwaśny zapach mężczyzny okręcił się wokół mnie.

Zanurkowałam prosto w sam środek pułapki.

Chwyciłam strzelbę i obróciłam się błyskawicznie. Yohan stał pod drzwiami, ze strzelbą wymierzoną w moją głowę w swojej lewej ręce i małym srebrnym pudełkiem zaciśniętym w prawej.

Orzesz kurwa.

"Nie radziłbym strzelać z tej broni, " powiedział łagodnie, jego kciuk przyciskał guzik, "ponieważ nie chciałbym zabić któregokolwiek z was, zanim to będzie całkowicie niezbędne. "

"Gdybyś był rozsądny, " odpowiedziałam, chcąc brzmieć mniej bez tchu, za to bardziej groźnie, "zabiłbyś mnie w jednej sekundzie. Strażnik nie jest kimś, z kim chciałbyś się zabawić. Mamy skłonności do bycia złośliwymi. "

Uśmiechnął się. To był raczej mały uśmiech rozbawienia – taki, który sugerował odrobinę zrozumienia i przytłaczające poczucie wyższości.

"Mój brat już odczuł trochę tej twojej złośliwości. Powinnaś się cieszyć, że go nie zabiłaś, bo inaczej twój partner zostałby rozsmarowany o ściany jego celi. "

Część mnie chciała warknąć na niego, obnażyć zęby na te groźby i zacząć go ścigać, nie oglądając się na konsekwencje. Ale bezpieczeństwo Rhoana

powstrzymało mnie. Nie naraziłabym jego życia, bez względu na to, jak pewna byłam zabicia tego zarozumiałego łajdaka przede mną.

"Nie zabiłam go, ponieważ mam zamiar zawlec jego żalospną dupę z powrotem na ład. Twoją również. "

"Oh, możesz spróbować, mała dziewczynko. " powiedział, a jego palec zsunął się z guzika. "Możesz spróbować. "

"W takim razie okej. " Ledwie słowa wyszły z moich ust, a uniosłam strzelbę, nacisnęłam spust, a potem rzuciłam się w przód.

Moja kula uderzyła go, raniąc w ramię, odrzucając go do tyłu i rozpryskując krew i kości wszędzie wkoło. Urządzenie sterujące pofrunęło w powietrze, rozległ się następny strzał, kula przeleciała obok mojego lewego boku.

Chwyciłam urządzenie jedną ręką, zanim spadło na podłogę, sama w nią mocno uderzając, i momentalnie wstałam na nogi. Kolejny strzał rozbrzmiał echem. Rzuciłam się w bok, wślizgując się za dużą skórzaną kanapę. Nie było to dobre schronienie, kiedy skóra i wypełnienie wyleciały przez dziurę zrobioną przez kolejną kulę, a która ledwie minęła mój brzuch.

Mimo to zostałam za kanapą, wszystkie zmysły napięłam, żeby wyczuć jakikolwiek ruchu, i spojrzałam na urządzenie.

To była prosta rzecz, z jednym włącz/wyłącz guzikiem i drugim czerwonym. Zmieniłam je na wyłącz, a potem rzuciłam o podłogę tak mocno, jak mogłam. To prawdopodobnie nie był najlepszy sposób na unieszkodliwienie mechanizmu odpalającego, ale to było wszystko, co mogłam w tej chwili zrobić. Nie mogłam ryzykować, że Yohan dostanie je z powrotem w swoje ręce, gdybym zginęła. Przynajmniej Rhoan będzie bezpieczny. Tak bezpieczny, jak tylko może, dopóki nie zlikwiduję Jorna i Yohana, w każdym razie.

Rozległ się następny strzał. Wypełniacz i skóra wyfrunęły z kolejnej dziury, a kula przemknęła obok mojego nosa i wbiła się w ścianę za mną.

Obróciłam się i zaczęłam czołgać na drugi jej koniec.

"Podдай się, mała strażniczko. Jesteś uwięziona w tym pokoju. Okna są z hartowanego szkła, a na zewnątrz czekają ochroniarze. "

"Pieprz się, Yohan. " Wstałam, błyskawicznie strzelając ostatnią kulą, a potem zarzuciłam broń na jedno ramię i zanurkowałam w stronę okna, naciskając guzik automatycznego zamykania.

Usłyszałam następny strzał. Przekręciłam się, ale nie szybko dość. Kula uderzyła w miękką część mojej łydki, omijając kości i ścięgna, ale rozrywając ciało i mięsień. Ból wybuchł, a ja poczułam, że moja noga momentalnie staje się niezdolna do utrzymania mojej wagi.

W pokoju zapadła ciemność, gdy zasłony się zasunęły. Klęknęłam, ledwie powstrzymując syk bólu, pot pojawił się na moim czole.

Yohan się śmiał. *Śmiał się.*

Co takiego było w tych złych facetach, co sprawiało, że czuli się tak aroganccy w chwilach takich, jak ta? Choćby dlatego, że zwierzyna upadła, nie znaczyło to, że została wyeliminowana. Poza tym, Yohan i jego psychopatyczny brat mieli dość szacunku do umiejętności strażników, by opuścić Wielką Brytanię, gdy Departament zaczął badać ich działalność, więc dlaczego teraz się śmiał?

Albo po prostu to mnie nie szanował?

"Nie myśl sobie, że ciemność cię ochroni, mała strażniczko. Czuję zapach twojego strachu. Czuję zapach twojej krwi. "

"Ludzie nie mają tak wyostrzonych zmysłów. " powiedziałam, owijając się cieniem i ruszając, jak tylko słowa wyszły z moich ust.

To bolało – strasznie bolało – ale pewnie nie tak, jak kula, która uderzyła w miejsce, gdzie przed chwilą byłam.

"Ach, ale my jesteśmy szczytem rozwoju ludzkiego. Jesteśmy tym, czym wy zwierzęta usiłujecie być. "

"Co z tymi komentarzami o zwierzętach? " Zmieniłam moją pozycję, jak tylko przemówiłam. Ponownie wystrzelił ze strzelby w miejsce, gdzie byłam. Ten hałas zaczynał razić moje uszy. "Czy to czyni wasze morderstwa łatwiejszymi, czy co? "

Zmieniłam pozycję jeszcze raz, okrążając biurko. Pomimo jego wcześniejszych twierdzeń, oczywiście nie był w stanie wyczuć zapachu mojej krwi, ani strachu, ponieważ strzelał tylko wtedy, jak coś powiedziałam.

"To właśnie zwierzę zabiło naszego ojca, a takie zwierzęta nadal będą za to płacić, tak długo, jak któryś z nas będzie żył. "

Skoro myślał, że będzie żył aż tak długo, to był bardziej obłąkany, niż sądziłam.

"To wypaczona myśl na usprawiedliwienie morderstwa, wiesz. "

Strzelił po raz kolejny, a potem powiedział.

"To nie jest morderstwo. To uwalnia świat od niebezpiecznych szkodników. Poza tym, nie ma nic bardziej magicznego od zobaczenia uświadomienia swojej własnej śmierci w oczach twojej ofiary. "

Definitywnie, chory psychicznie świr.

Mówił dalej.

"Skończ tę grę, strażniku, a dam ci szansę w lesie. Jeśli się nie poddasz, po prostu zastrzelę cię, do jakiegokolwiek dziury się wczłogasz. "

Świetne perspektywy. Śmierć teraz, albo śmierć później. Jak miło z jego strony. Zdjęłam przepocony bezrękawnik i owinęłam go wokół mojej krwawiącej nogi. Ponieważ nie miałam opasek uciskowych, niewiele to pomogło, ale przynajmniej dało małe wzmocnienie, kiedy będę wstawała.

Sięgnęłam ręką do biurka i pomacałam blat. Moje palce otarły się o papiery i długopisy, aż w końcu dotknęły czegoś bardziej twardego. Zszywacz. Chwyciłam go delikatnie, a potem ostrożnie wstałam na nogi.

Ból zakwitł, przepływając w górę mojej nogi. Zaciśnęłam zęby, żeby nie krzyknąć, i zmusiłam się, żeby oddychać głęboko i łagodnie. Pot spłynął po moich policzkach i plecach, a mój żołądek przekręcił się groźnie.

Spróbowałam zignorować to wszystko i rzuciłam zszywaczem przez pokój. Uderzył w ścianę i spadł na ziemię z brzękiem. Prawie natychmiast, Yohan wystrzelił, błysk strzału był jak płomień w mojej podczerwonej wizji.

Rzuciłam się na niego, tak mocno i tak szybko, jak mogłam. Usłyszał moje kroki, ale ledwie miał czas na reakcję, bo już byłam na nim, jedną ręką chwytając za broń, a drugą łamiąc mu ramię, uniemożliwiając mu w ten sposób trzymać broń, nie mówiąc już o strzelaniu.

Przewrócił się krzycząc o pomoc.

Skamlący, cholerny tchórz...

Drzwi się otworzyły. Odwróciłam strzelbę i wystrzeliłam bez mierzenia. Jeden mężczyzna się przewrócił, jego brzuch eksplodował. Dwóch jego kolegów przeskoczyło nad nim, atakując mnie. Wystrzeliłam jeszcze raz, uderzając w jednego, ale chybiając w drugiego.

Ten zrobił unik w bok i uniósł swoją broń. Ale pomimo przesączającego się światła z korytarza, cień nadal mnie okrywał, więc zawahał się, a na jego twarzy pojawiło się niezdecydowanie.

"Zastrzel ją, zastrzel. " krzyczał Yohan. "Ona gdzieś tu jest. Po prostu, cholera, strzelaj. "

Kolejni mężczyźni weszli teraz do pokoju, uniemożliwiając pierwszemu facetowi strzelać na oślep. Obróciłam się na mojej rannej nodze, sycząc z bólu, kiedy uderzyłam najbliższego ochroniarza w klatkę piersiową i odepchnęłam go do tyłu na innego. Obydwoje padli na podłogę.

Zmieniłam pozycję, tym razem ruszając się tak cicho, jak tylko mogłam, i podeszłam do drzwi. Dzięki mojej podczerwieni, zobaczyłam kolejnych dwóch mężczyzn wchodzących do środka. Byli ostatnimi z posiłków – przynajmniej na tę chwilę.

Chwyciłam za klamkę, czekając aż podejda bliżej, następnie trzasnęłam mocno drzwiami, posyłając ich, zataczających się, do tyłu. Potem zanurkowałam, jak najdalej, gdy huknął odgłos kilku wystrzałów, które rozbrzmiały echem w moich uszach.

Uderzyłam o podłogę i natychmiast przetoczyłam się na nogi, po to tylko, aby przykleknąć na jedno kolano, ponieważ moja noga załamała się jeszcze raz. Zagryzłam zęby przed krzykiem, rosnącym w moim gardle, zacisnęłam pięści, a moje paznokcie wbiły się w miękkie ciało dłoni w wysiłku powstrzymania bólu. Kusilo mnie, żeby zmienić kształt i zacząć proces leczenia, ale zmiana nie była natychmiastowa, ani zbyt dyskretna. I nie miałam całkowitej pewności, czy cienie okryją moją zmianę.

Przemieściłam się ponownie, słysząc za sobą kroki. Załatwiłam dwóch facetów, ale w pokoju pozostało jeszcze dwóch ochroniarzy, a dwaj stali na zewnątrz. Czas się wziąć na poważnie do roboty.

Wstałam, rozpędziłam się i, ze wciąż zaciśniętymi pięściami, zaatakowałam najbliższego mężczyznę. Zwalił się, jak tona cegieł. Zanurkowałam do przodu, złapałam jego broń i obracając się strzeliłam w drugiego faceta. On również się zwałił.

"Jeśli chcecie żyć, " krzyknęłam do dwóch mężczyzn stojących na korytarzu, "sugeruję, żebyście poszli w cholerę z tego miejsca. "

Nastąpiła chwila ciszy, a potem odgłos odchodzących kroków. Mądry faceci.

Wstałam, pokuśtykałam do najbliższego okna i nacisnęłam ponownie guzik. Zasłony się otworzyły, rozpraszając cienie z mojej strony i odsłaniając zawartość pokoju w całej jego makabrycznej chwale. Nie tylko zakrwawione szczątki mężczyzn, których powaliłam czy zabiłam, ale także szczątki na ścianach.

Trofea Jorna i Yohana.

Spodziewałam się zobaczyć trzy zaginione Australijki, jak również siedemnaście z Wielkiej Brytanii, ale było ich tam więcej. Dużo więcej. Wszystkie przytwierdzone były do drewna tak, jak dawniej robiono to ze zwierzęcymi trofeami. Wszystkie z uśmiechniętym i szczęśliwym wyrazem twarzy. Wszystkie tak realistyczne, jakby w każdej chwili mogły się uwolnić i zejść ze ściany, z całym swoim ciałem i duszą.

I wszystkie ze śladem przerażenia i strachu błyszczącego w ich szklanych oczach, jakby ich dusze wciąż przebywały gdzieś blisko, czekając na pomoc, która nigdy nie przyjdzie.

Mój żołądek zawrzał, więc z całych sił powstrzymałam się, żeby nie wymiotować. Widziałam różne, cholernie makabryczne rzeczy w moim życiu, ale w jakiś sposób to wydawało mi się najgorsze z tego wszystkiego. Ci dwaj odbierali swoją zemstę za śmierć ich ojca przez wiele, wiele lat. I w sumie, zabili przeszło pięćdziesiąt kobiet.

Obróciłam się i spojrzałam na Yohana – nie wiem, co zobaczył w moich oczach, ale jego twarz wykrzywiła się w strachu i odepchnął się do tyłu nogami, jakby próbując uciec przede mną. Ślizgał się po podłodze, ale nie dość szybko.

"Jestem człowiekiem. Domagam się sprawy w sądzie. " krzyczał, a ślina tryskała z jego ust. "Nie możesz mnie zastrzelić. "

"Tak by było, gdyby mnie to obchodziło. Ale nie obchodzi. "

Uniosłam broń i go zastrzeliłam, rozbryzgując jego mózg na zewnątrz jego głowy i po podłodze.

To było łatwe. Bardzo łatwe.

Wydawało się, jakbym miała więcej ze strażnika – więcej od mojego brata – niż kiedykolwiek chciałam wierzyć.

I teraz, w tej chwili, patrząc na ich trofea na ścianie, naprawdę miałam to głęboko gdzieś.

Zmieniłam kształt, żeby zacząć leczyć moje rany, a potem rzuciłam broń na pozostałości Yohana i wyszłam z pokoju, żeby poszukać Rhoana, zanim zrobi to Jorn.

Tłumaczenie: panda68

Rozdział czternasty

Rhoan zajął się Jornem, kiedy ja dzwoniłam do Jacka z jednego z telefonów w domu. Faktycznie stworzył już zespół, żeby nas poszukać, kiedy zdał sobie sprawę, że żadne z nas nie odpowiada na zgłoszenia. To mogło być normalne dla mnie, ale nie dla Rhoana. Był dobrym bratem bliźniakiem, gdy chodziło o tego rodzaju rzeczy.

Dobre sześć godzin zajęło ekipie sprzątającej Jacka dostanie się na wyspę, ponieważ, tak jak podejrzewałam, zostaliśmy wywiezieni na prywatną wyspę bliźniaków, gdzieś u wybrzeży Brisbane. Interes z szantażami był najwyraźniej bardzo opłacalny.

Gdy Rhoan czekał w doku na pojawienie się łodzi, ja przeszukałam dom, żeby znaleźć wszystkie ID i portfele. Znalazłam nie tylko je, ale także duszę Adrienne. Czekwała w głębi domu, blisko olbrzymiej chłodni, gdzie niewątpliwie było jej ciało. Nie poszłam jednak sprawdzić. Nie widziałam potrzeby oglądać jej ciała, kiedy jej duch stał tuż przede mną.

Wyglądasz znajomo, powiedziała, jej słowa przebiegły przez mój umysł tak eterycznie, jak było jej ciało, z ledwie widocznymi rudymi włosami, szarymi oczami i niewiele więcej.

A jednak była w niej siła, pewność w jej słowach, których nie znalazłam w innych duchach. Szczególnie w innych duchach, które nie żyły już od jakiegoś czasu. Zwykle, gdy widziałam starsze duchy, były niczym więcej niż kosmykami, bez żadnego kształtu, i które nie mogły już utworzyć żadnych słów. Zastanawiałam się, czy to mogło mieć coś wspólnego z paranormalnymi darami, które posiadała za życia, albo z faktu, że widziała swoją nadchodzącą śmierć, i była na nią przygotowana.

Jesteśmy z tej samej sfory. Jestem Riley.

Moja odpowiedź była nieco niechętna. Nie było nic do zyskania, rozmawiając z nią w tej chwili, ponieważ już nic nie mogłam zrobić, żeby jej pomóc.

Powstrzymaliśmy jej zabójców i znaleźliśmy jej szczątki, żeby rozrzucić je w ojczyściej glebie i pomóc jej duszy spoczywać w pokoju.

Więc dlaczego wciąż tu była? Co trzymało jej duszę przywiązaną do ziemi?

Ach. Przypominam sobie. Mój dziadek cię nie lubił.

Delikatnie mówiąc. *Tak.*

Wysłał cię, żebyś mnie ocaliła?

Tak. Jednak nie zdążyłam na czas. Przykro mi.

Uśmiechnęła się, chociaż raczej to było ciepło, które przepłynęło przez powietrze, niż jakieś prawdziwe poruszenie twarzy w mgłę, która była jej ciałem.

Czasami los nie chce z nami współpracować.

Prawda. Zawahałam się. Jest coś, co mogłabym dla ciebie zrobić?

Powiedz Jodie, że bardzo mi przykro. Powiedz jej, że ją kochałam, nieważne jak często wydawało się, że praca była ważniejsza od niej. Zawahała się. I powiedz jej, żeby do mnie nie dołączała zbyt szybko. Ma przed sobą długie, szczęśliwe życie.

Gdyby Jodie postąpiła tak, jak ona chce, dołączałaby do Adrienne w życiu pozagrobowym tak szybko, jak to możliwe. Ale być może słowa Adrienne dadzą jej odwagę, by pójść dalej w tym życiu.

Mogę to przekazać.

I upewnij się, że mój ojciec postąpi zgodnie z moją wolą. Jodie ma dostać to, co jest moje. Obiecuj mi, że zmusisz go, żeby dał jej to, co się jej należy.

Uśmiech, który rozdzielił moje wargi był zdecydowanie paskudny. Zastanawiałam się, czy chociaż rozumie dlaczego. Zastanawiałam się, czy nawet mogła go zobaczyć.

Obiecuję, że nie oskubią Jodie z ani jednego centa.

Westchnęła, a to był dźwięk wypełniony ulgą.

Dziękuję.

Jej słowa zawisły w powietrzu, a jej postać zaczęła przygasać. Oczywiście, to był powód, dla którego uchwyciła się tego istnienia. Chciała zadbać o swoją kochankę.

Miło wiedzieć, że miłość istniała nawet w życiu pozagrobowym.

"Bądź szczęśliwa, dokądkolwiek idziesz, Adrienne. " powiedziałam, dziwnie żalując, że nie znałam ją lepiej. Miałam przeczucie, że ona i ja miałybyśmy doskonały kontakt ze sobą.

A to było już naprawdę dziwne, zważywszy na moją nienawiść do całej jej cholernej rodziny. Ale przecież, jak przypuszczałam, była takim samym outsiderem, jak ja. Tyle, że u niej winą była jej seksualność, a nie pochodzenie.

Wyszłam z pokoju i przemijającego ciepła jej obecności, i zeszłam do doku, żeby poczekać wraz z bratem na zespół.

Minęło kolejne sześć godzin, zanim w końcu wyszliśmy z terminalu na Tullamarine. Kiedy Rhoan machał na taksówkę, ja wessałam chłodne wieczorne powietrze i poczułam dziwne odczucie spokoju, które przepłynęło przeze mnie. Zimny, czy nie, to był mój dom i dobrze się tu czułam.

A czułabym się jeszcze lepiej, gdyby ramiona Kellena owinęły się wokół mnie. Ale zanim będę mogła pójść do niego, miałam obietnicę do spełnienia. Żeby to zrobić, musiałam wrócić do Departamentu i wszcząć śledztwo. Groźby nie skłonią Blake'a do posłuszeństwa. Godził się z przemocą przez całe swoje życie, więc nie wywołają u niego żadnego strachu. Szantaż to już była zupełnie inna historia. A szczenię, które podsłuchiwało niezauważone pod zbyt wieloma drzwiami, znało więcej niż kilka tajemnic sfory. Ponieważ mój dziadek już nie żył, nie miałam żadnego powodu, by ich nie wykorzystać.

Długie cienie nocy się pojawiły, kiedy szłam Miller Street, w kierunku domów przy plaży Brighton. Domy warte więcej, niż kiedykolwiek mogłam sobie wyobrazić, wznosiły się wokół mnie, ale moje spojrzenie skupione było na główne nagrodzie – nowoczesnym domu z cegły i szkła w dalekim końcu ulicy.

Blake był w środku. Podobnie jak Patrin i Kye. Sfora, tak naprawdę, nie posiadała tego domu. Zgodnie z informacjami, jakie znaleźliśmy, należał do sędziego, któremu zdarzyło się być jednym z kumpli Blake'a. Obecnie był na zagranicznych wakacjach i pozwolił Blake'owi korzystać ze swojego *plażowego domku*. Mogłam się także założyć, że to on udostępnił Blake'owi wszystkie policyjne raporty, które mi przesłał.

- Okej, jesteście ustawieni. – powiedział Rhoan do mojego ucha. – Liander dostanie się do systemów bezpieczeństwa i wyłączy wszystkie alarmy i czujniki o siódmej czterdzieści pięć.

Zerknęłam na mój zegarek. Jeszcze pięć minut. Doskonale.

"Ich położenie? "

"Zgodnie z podczerwienią, mamy dwóch ludzi na parterze i dwóch na obszarze pierwszego piętra. "

Co oznaczało, że strefa z sypialniami była pusta – dokładnie tego potrzebowałam. Potrząsnęłam ramieniem i cienka biała lina zsunęła się mojego barku prosto do ręki. Pazurzasty hak wystawał z mojej tylnej kieszeni. Wyjęłam go i przywiązałam do końca liny.

"A więc Kye i nieznajomy obserwują dolne piętro, a Blake i Patrin są na górze. "

"Lubię, gdy plan wreszcie się wypełnia. "

Uśmiechnęłam się.

"Baw się dobrze w środku, braciszku. "

"A żebyś wiedziała. "

Zatrzymałam się w cieniach drzewa akacji jeden dom przed Blake'a i przeskanowałam okolicę. Nikogo w pobliżu nie było i żaden z mężczyzn nie był widoczny przez okna domu. Nie będą widzieć także mnie, gdy noc owinie się wokół mnie.

Zerknęłam jeszcze raz na zegarek. Jeszcze dwie minuty. Czekałam w cieniu, a podniecenie i gorzka potrzeba zemsty pulsowały wewnątrz mnie. Gdy wskazówka w końcu zatrzymała się na siódmej czterdzieści pięć, owinęłam się cieniem, a potem przeskoczyłam przez ogrodzenie i śmignęłam przez dobrze utrzymany ogród, prosto do balkonu sypialni. Jeden czysty rzut liną i hak zaczepił się o balustradę. Sprawdziłam, czy trzyma się, jak należy, a potem szybko się wspięłam.

Drzwi na balkon nie były zamknięte. Kye i jego przyjaciel oczywiście liczyli na niedziałające teraz czujniki i alarmy, strzegące przed intruzami. Prześliznęłam się przez drzwi i znalazłam się w olbrzymiej białej sypialni. Zgodnie z planami pięter, jakie znaleźliśmy, były tu prywatne pokoje rodziców obok głównej sypialni i z przylegającym do niej salonem. Ostrożnie otworzyłam drzwi od sypialni i wyrzłam na zewnątrz. Następny pokój był ocieniony, ale drzwi na samym końcu był otwarte, dając dobry widok na pokoje za nim. Patrin siedział w fotelu klubowym, czytając *The*

Age. Blake'a nie było bezpośrednio w zasięgu wzroku, ale podczerwień powiedziała mi, że siedział przy stole i zajmował się papierkową robotą.

Wymknęłam się przez drzwi i przebiegłam przez pokój. Światła zerwały ze mnie cień w chwili, gdy weszłam do salonu, ale poruszałam się tak szybko, że nie mieli szans mnie zobaczyć. Chwyciłam Patrina za kark i podciągnęłam do góry. Ledwie miał czas, żeby krzyknąć ostrzeżenie, bo już złapałam Blake'a, ściągając go z krzesła i rzucając nim w poprzek pokoju. Jak tylko odbił się od ściany i ześlizgnął niezgrabnie na podłogę, zacisnęłam mocniej mój chwyt na Patrinie i uniosłam do góry za szyję, dopóki jego stopy nie dotykały już podłogi. Był dużym facetem i musiałam w to włożyć dużo wysiłku, ale czysty wyraz przerażenia na jego twarzy był tego wart.

"Potraktuj mój końcowy raport ze śledztwa, jako małe ostrzeżenie. " powiedziałam, widząc jak Blake podnosi się z podłogi. "Znaleźliśmy ciało Adrienne i zajęliśmy się ludźmi, którzy ją zabili. Więc teraz wynoście się z mojego życia na zawsze. "

"Nie ma potrzeby... "

Przerwałam mu.

"Oh, jest każda pierdolona potrzeba. "

Opuściłam trochę Patrina, a potem dźwignęłam go całą moją siłą i rzuciłam nim przez stół. Nie przeleciał po nim gładko, ponieważ jego tyłek i nogi zaplątały się w krzesła, posyłając zarówno jego, jak i krzesła, z hukiem na podłogę. Krzyknął, ale się nie ruszył, zapach jego strachu był dla mnie cudowną rzeczą.

Podeszłam do Blake'a. Nie cofnął się, nie poruszył, a spojrzenie pełne pogardy nie schodziło z jego twarzy.

"Groźby przemocy nie działają na mnie. "

"Wiem o tym. " powiedziałam, zatrzymując się kilka kroków przed nim. "Ponieważ nie mam zamiaru cię uderzyć. Jednak, zniszczę cię i całą twoją rodzinę, jeśli nie zostawisz mojej matki w spokoju, albo jeśli zakwestionujesz, w jakikolwiek sposób, ostatnią wolę Adrienne. "

Zamrugał, zdziwienie na krótko wzruszyło pogardę.

"A co cię obchodzi ostatnia wola Adrienne? "

"Ponieważ prosiła mnie, żebym o nią zadbała. "

"Co? "

Uśmiechnęłam się chłodno.

"Cecha jasnowidzenia sfory nie ujawniła się tylko u Adrienne. Mogę rozmawiać ze zmarłymi. Więc z nią rozmawiałam. "

"Nawet, jeśli w to uwierzę, to, co ja albo moja rodzina postanowi zrobić w sprawie woli Adrienne, to nie twój interes. "

"Adrienne zrobiła to moim interesem. " Podeszłam bliżej, aż prawie nadepnęłam mu na palce. Będąc tak blisko, czułam, jak jego ciało drga od mocy jego gniewu, i część mnie chciało, żeby go uwolnił. Żeby dał mi powód do uderzenia go. "Przeprowadziłam małe śledztwo, Blake. Czy nazwa *Petri Constructions* dzwoni gdzieś w tej twojej tępej głowie? "

Ostrożność przemknęła przez jego oczy.

"Oczywiście. To jest firma budowlana, którą sfera posiada i zarządza. "

Cichy dźwięk rozbrzmiał za mną.

"Podejdz o krok bliżej, Patrin, a wyrzucę cię przez balkon. " Zatrzymał się. Uśmiechnęłam się dobrotliwie do Blake'a i powiedziałam. "*Petri Constructions* był pełną sukcesów firmą, kiedy należała do Shawna Davisa, twojego przyjaciela. Gdy umarł – z pozornie naturalnego powodu – jego ostatnią wolą, bardzo niespodziewanie, przedsiębiorstwo budowlane zostało przekazane tobie, a nie jego sforze, czy rodzinie. "

"I co z tego? "

"To, że jak powiedziałam, trochę pokopałam. Znalazłam jego grób i porozmawiałam sobie z jego duszą. " Co było moim pierwszym kłamstwem, ale Blake nigdy się o tym nie dowie. "Wygląda na to, że sprawy dotyczące śmierci Davisa i jego woli, nie są tak całkowicie proste, jak się wydaje. Wygląda też na to, że zniknięcie Michaela Davisa z czerwonej sfory Davis, powstrzymało ich przed kwestionowaniem jego woli. " Złapałam go za kołnierzyk i przysunęłam jego twarz do mojej. "Zniszczę cię, Blake, jeśli nie zostawisz mojej matki w spokoju, albo jeśli zakwestionujesz wolę Adrienne. Zniszczę cię i upewnię się, że ty i całe twoje

cholerstwo, będziecie żyć w nędzy i hańbie przez resztę waszego życia. I będę się cieszyć każdą pieprzoną minutą tego. "

Odepchnęłam go, nagle pragnąc pozbyć się jego zapachu z moich nozdrzy. Uderzył w ścianę ze stęknieniem i wyciągnął ramię, żeby się podeprzeć.

"Wierzysz mi? " zapytałam łagodnie.

"Tak. " odparł, jego głos wypełniony był morderczą furią. Furią, którą wiedział, że nie może uwolnić. I to było takie wspaniałe uczucie.

Rzuciłam okiem na Patrina, a potem dodałam.

"Rhoan, skończy tu ze wszystkim. Spotkamy się na zewnątrz. " Obejrzałam się na Blake'a. "I nawet nie myśl o zwerbowaniu twojego gliniarza, albo kumpli z sądu, żeby pomogli ci wyjść z tej sytuacji. Będą mieli dość własnych problemów. "

Nic nie powiedział. Nic nie zrobił. Nie mógł i dobrze o tym wiedział. To było słodkie, o wiele słodsze, niż użycie pięści, o czym tak często marzyłam.

Uśmiechnęłam się do niego, potem obróciłam się i podeszłam do balkonu. Skok w dół gruntownie wstrząsnął moją nogą, ale powstrzymałam się od utykania, kiedy Rhoan dołączył do mnie i odeszliśmy stamtąd.

Jak tylko dostałam się do domu, zadzwoniłam do Kellena. Rozpaczliwie chciałam go zobaczyć, teraz kiedy wszystko inne zostało rozwiązane. Chciałam przekazać mu moje wiadomości, moją decyzję. Rozpocząć moje nowe życie – nasze nowe życie.

Moje palce drżały, gdy naciskałam jego numer. Dzwoniło kilka razy, zanim wreszcie usłyszałam głos.

"Słucham? "

Przez kilka bic serca nie byłam całkowicie pewna, czy to on. Jego głos brzmiał szorstko, ze znużeniem, prawie nie do rozpoznania.

"Kellen? Tu Riley. "

"Jesteś w domu? "

"Tak. Chcesz gdzieś się spotkać, czy raczej wolisz, żebym przyszła do ciebie? "

"Przyjadę do ciebie. " powiedział, a potem się rozłączył.

Zmarszczyłam brwi patrząc na telefonie przez kilka sekund, nie całkiem wierząc, że się rozłączył podczas rozmowy ze mną. Zazwyczaj nie był taki gwałtowny, ale może to było tylko zmęczenie. Brzmiał bardzo nieprzyjemnie, więc może to praca znowu była wrzodem na jego tyłku.

"Wszystko w porządku?" zapytał Rhoan z uniesioną brwią.

"Tak. " Przyjedzie się ze mną zobaczyć i to było wszystko, o co musiałam się w tej chwili martwić. "Jakie masz plany na wieczór? "

"Wezmę prysznic, przebiorę się i pójdę do Liandera. Będzie chciał, jak najlepiej, wycalować moje wojenne rany. "

Prychnęłam.

"Masz ledwo jedno pieprzone zdrapanie na sobie. "

"Mam guza na głowie. "

"Ledwie warte współczucia. "

"Jesteś po prostu zazdrosna o moją piękną, nieskalaną skórę. "

I to mówi facet, który miał niemal tyle samo blizn, co ja.

"Absolutnie. " powiedziałam sucho.

Uśmiechnął się i mnie przytulił.

"Bycie strażnikiem jest teraz dużo bardziej zabawne, kiedy zostałam jedną z nas. "

"Bycie strażnikiem jest wieloma rzeczami, ale nie powiedziałbym, że niezły ubaw jest jednym z nich. "

"To zależy od twojej definicji zabawy, nieprawdaż? "

"No cóż, zostanie postrzelonym i rozwalenie złych facetów nie jest moją zasługą." przerwałam, wyczuwając kłamstwo w moich słowach, ale wciąż nie chcąc się do tego przyznać. Cholera, nie byłam moim bratem, nie lubiłam mojej pracy. *Nie*. "Jedynymi facetami, których chciałabym rozwalić to seksowni, dobrzy mężczyźni, i to jedynie w seksualnym sensie. "

Nie dlatego, że to było emocjonujące przeżycie, ale dlatego, że nie zamierzałam ścigać nikogo innego poza Kellenem. I chociaż jakaś część mnie była smutna z tego powodu, to jednak cieszyłam się z nadchodzącego długo śnionego marzenia bycia z kimś, na kim mi zależało, i komu zależało na mnie.

To w końcowym rozrachunku mogło nie wypalić, wiedziałam o tym, ale przynajmniej byłam tu, brałam moją szansę, zamiast uciekać z dala od niej.

Wreszcie taksówka zatrzymała się przed frontem naszego budynku. Rhoan zapłacił kierowcy swoją kartą, a ja pośpieszyłam na górę, żeby jako pierwsza wziąć prysznic i ciepłą wodę.

Kiedy byłam już czysta, i z kawą i czekoladą w ręku, usiadłam na kanapie i czekałam na Kellena. Mój brat wziął prysznic, a potem wyszedł, zostawiając mnie samą w ciszy, która wydawała się być wypełniona oczekiwaniem. Na szczęście, nie czekałam długo, by usłyszeć kroki Kellena rozbrzmiewające echem na korytarzu, a jego intensywny, świeży zapach przyplął do mnie w powietrzu.

Podeszłam do drzwi i otworzyłam je. Dobrze wyglądał, pomimo zmęczenia widocznego na jego twarzy, więc moje serce wykonało ten szczęśliwy mały taniec.

"Hej. " powiedziałam, uśmiech rozdzielił moje wargi. "Miło cię znowu widzieć. "

"I cholerna ulga zobaczyć ciebie. " Przekroczył próg i owinął swoje ramiona wokół mnie, trzymając mnie w ramionach tak mocno, że trudno mi było oddychać.

Ale nie dbałam o to ani trochę. Czułam się tak dobrze, tak bezpiecznie, tak właściwie. Tak, jakby wszystkie moje kłopoty, wszystkie moje zmartwienia, tak po prostu odpłynęły w bezpiecznym ciepłe jego dotyku.

"Masz ochotę na kawę? " zapytałam w jego ramię, nie chcąc się ruszyć, a jednak wiedząc, że nie możemy tak stać w progu. "I opowiem ci, co się wydarzyło. "

Odsunął się nieznacznie, a w jego oczach było coś, jakaś intensywność, której nigdy wcześniej nie widziałam, która wprawiała mnie w dziwne zdenerwowanie.

"Kawa może poczekać. I wiem, co się wydarzyło. "

Wygięłam brwi na podenerwowanie w jego głosie.

"Jack kontaktował się z tobą? "

"Ani Jack, ani Departament nic mi nie powiedzieli. "

Zakłopotanie zawirowało, a tuż za nim, obudził się lęk.

"W takim razie, skąd wiesz, co się stało? "

"Stało się to, co zawsze. Twoja praca stała się nieprzyjemna i zupełnie zapomniałaś o innych ludziach w twoim życiu, kiedy się nią zajmowałaś. "

Au.

Ale przynajmniej jego komentarz wyjaśniał podenerwowanie w jego głosie i gniew w jego oczach.

"Mieliśmy chyba spotkać cię na lunchu, prawda? "

"Tak. " Chwycił moje ramię i zaprowadził mnie do kanapy. "Ale jak zwykle, nie byłem pierwszy w twoich myślach. "

"To nieprawda... "

"To jest prawda od samego początku. " powiedział ponuro. "Robiłem wszystko, co możliwe, żeby to ignorować, aż do teraz. "

Posadził mnie, a potem usiadł na kanapie naprzeciw.

"Musimy porozmawiać. Tu i teraz. "

"Zgadza się. "

Uniósł brew.

"Naprawdę? "

"Tak. Ponieważ podjęłam decyzję. "

"I co to za decyzja? "

Powiedział to gniewnym, w pewien sposób zrezygnowanym tonem, który wywołał ból mojego serca. Był przygotowany na najgorsze, a to była moja wina, ponieważ nigdy, tak naprawdę, nie dałam mu zbyt dużo siebie, oprócz kilku razem spędzonych tygodni. Za każdym razem, jak prosił mnie o więcej, ja prosiłam o więcej czasu. Wciąż mówiłam, że chcę związku, ale za każdym razem, gdy próbował mnie przycisnąć, wynajdywałam usprawiedliwienia albo powody, dlaczego nie mogłam.

No cóż, nigdy więcej.

"Chcę podjąć zobowiązanie i związać się z tobą. Chcę zobaczyć, czy ta rzecz między nami jest prawdziwa, czy nie. "

Wpatrywał się we mnie przez chwilę, intensywność w jego oczach się zaostrzyła. Aż tu nagle, motyle w moim brzuchu i moje serce odtańczyły szalony, rozpaczliwy taniec.

Ponieważ coś było nie w porządku.

Nie zachowywał się w sposób, jaki oczekiwałam. Nie było radości, ulgi, nic. Żadnej cholernej reakcji. Po prostu tam siedział, patrzył na mnie, z tą dziwną intensywnością w swoich oczach i napięciem wokół ust.

"Powiedz coś. " odezwałam się łagodnie. Błagalnie.

"To świetnie. "

Ale to zostało powiedziane mechanicznie, bez ciepła i uczucia. A jednak powietrze było aż ostre z napięcia, a jego zielone oczy paliły się uczuciem. Jakie dokładnie to było uczucie nie mogłam powiedzieć, ponieważ wydawało się mieszaniną gniewu, pożądania, determinacji i Bóg wie, czego jeszcze.

Przeraziło mnie to, tak jak przerażała mnie jego odpowiedź na moje słowa.

Co się działo?

Dlaczego to robił, reagował w ten sposób, gdy w końcu usłyszał słowa, które pragnął wymusić na mnie od tygodni?

Nie rozumiałam tego, ale bałam się tego.

Bóg wiedział, jak się bałam.

Skrzyżowałam ramiona i pochyliłam się do przodu na moich kolanach, zaciskając ręce poza jego wzrokiem.

"Co się dzieje? "

"Nic. " powiedział gwałtownie, a potem westchnął i przebiegł ręką przez swoje gęste, ciemne włosy. "I wszystko. "

"To nie mówi mi zbyt wiele. " odparłam i tym razem to w moim głosie pojawiła się nutka gniewu. Ale jego źródłem był strach. Obawa ze sposobu, w jaki reagował.

Patrzył na mnie przez chwilę, a potem potrząsnął głową.

"Ty naprawdę nie widzisz problemu, prawda? "

"Gdybym widziała, nie siedziałabym tutaj, czując, jak wywraca się mój żołądek. Próbuję naprawić cokolwiek to jest. "

Pochylił się do przodu i wyciągnął rękę spod swojego ramienia, żeby chwycić moje palce. Jego skóra była ciepła w stosunku do mojej, jego dotknięcie silne i pewne.

"Dlaczego nie zadzwoniłaś do mnie, kiedy nie mogłaś przyjść na lunch? "

Irytacja przepłynęła przeze mnie. Irytacja zamieniła się w gniew i to on zaostrzył mój głos. Albo może to strach pochodzący z głębi serca.

"Ponieważ jakiś psychol mnie znokautował i porwał. "

"A dlaczego nie zadzwoniłaś do mnie, gdy byłaś już wolna? "

"Ponieważ nadal miałam coś do zrobienia, coś, co musiałam posprzątać. "

"A więc to wszystko było ważniejsze od wykonania jednego prostego telefonu? "

"Chciałam to wszystko zakończyć, żeby skoncentrować się na tobie. " *Na tobie i na mnie.* Przygryzłam moją wargę i zamrugałam.

Cholera, nie będę płakać.

Nie będę.

Nie, dopóki nie będę pewna, że będzie coś do opłakania.

Pieścił delikatnie mój nadgarstek swoim palcem. Tak samo ciepły i dobry, jak jego dotyk, co tylko podkręciło motylki w moim brzuchu do jeszcze większego szału.

"Tak, jak już powiedziałem wcześniej, nigdy nie jestem pierwszy w twoich myślach, Riley. Nigdy nie będę tym, który cię kręci, nigdy tym, z którym będziesz dzielić swoje rany, swój ból, czy marzenia. Zależy mi na tobie – bardzo mi zależy – ale zaczynam wątpić, czy to uczucie jest odwzajemnione. "

"Dlatego chcę się z tobą związać – odkryć, czy to jest coś prawdziwego, czy jesteś partnerem duszy, czy to tylko kolejna dobra rzecz, która nie trwa wiecznie. "

"Ale ja nie chcę się wiązać w tej sytuacji. Parę ostatnich dni to udowodniło. "

Może byłam tępą. Może ostatnie dni były bardziej trudne niż myślałam, ponieważ zdezorientował mnie, jak diabli. A jednak odniosłam wrażenie, że jego zdaniem wszystko powinno być doskonale zrozumiałe.

"Co masz na myśli? "

Uśmiechnął się, to był zmęczony uśmiech, uśmiech wypełniony smutkiem.

"Jestem alfą, pamiętasz? I jak stale ci to przypominam, mam w swojej naturze pragnienie chronienia wszystkiego, co jest moje. Ale nigdy nie będzie żadnej ochrony w stosunku do ciebie. Nie z twoją pracą. "

"Nie oczekuję... "

"Wiem, i nie o to mi chodzi. " zawahał się, a potem dodał łagodniej. "Czy wiesz, jak to jest, zostać gdzieś z tyłu? Wiedzieć, że jesteś w niebezpieczeństwie, że w każdej sekundzie możesz zostać zabita, i nie móc zrobić niczego, absolutnie niczego, żeby ci pomóc? "

Dotknęłam lekko jego policzka. Nie pochylił się, nie zareagował w jakikolwiek sposób. Wydawało się, jakby trzymał w ryzach coś więcej niż tylko emocje w swoich słowach.

"Ale jestem tutaj, jestem bezpieczna. " powiedziałam po chwili.

"Ale pewnego dnia, może cię tu nie być, możesz nie być bezpieczna. " Ścisnął moją rękę, potem ją uwolnił i odchylił się do tyłu. Odsunął się od mojego dotyku. I poczułam się chora, tak chora, że żółć podniosła się w górę mojego gardła i musiałam przełknąć ją mocno.

"Nie mogę tak żyć, Riley. To nie leży w mojej naturze. "

"Ale... "

"Jedynym sposobem, żeby nam się udało, jest to, że rzucisz swoją pracę. W przeciwnym razie, nie ma mowy, żeby to mogło trwać. "

"Nie mogę... " Słowa wyszły udreńczonym krzykiem. Z wszystkich rzeczy, jakie chciałam na tym świecie, praca musiała znaleźć się na drugim miejscu, tuż po mojej własnej rodzinie. Z przyjemnością rzuciłabym moją pracę strażnika i po prostu była kolejnym wilkiem pracującym dla Departamentu. Tak, jak przed Talonem i Mishą, i ich psychopatycznym bratem, który wszedł w moje życie.

Ale z lekiem w moim systemie, zaczynającym robić olbrzymie zmiany, nie ośmieliłabym się odejść, nawet gdybym mogła. Kto wiedział, co jeszcze może się zdarzyć?

Mogłabym nie dać sobie rady sama. Nie mogłabym oprzeć się na Rhoanie. Po prostu nie mieliśmy możliwości, by monitorować to, co działo się w moim ciele.

"Nie możesz, czy nie chcesz? " powiedział surowo.

"Cholera, Kellen, to jest niesprawiedliwe! " Zerwałam się na nogi i zaczęłam chodzić. "Prosiłeś mnie o zobowiązanie, a teraz gdy jestem na to gotowa, wycofujesz się i mówisz, że to się nie uda. Gdzie w tym jest sprawiedliwość? "

"Nie ma sprawiedliwości, tylko uczciwość, co w tym przypadku jest najważniejsze. "

Wstał i podszedł do mnie. Ale cofnęłam się przed jego dotknięciem, nie chcąc poczuć znajomego ciepła jego ramion. Moja kontrola była na granicy wytrzymałości. Mogłam ją stracić w każdej chwili, gdyby wziął mnie w ramiona, w samym środku zrywania ze mną.

Opuścił ręce do swoich boków, a potem dodał.

"Nie mogę dłużej zaprzeczać temu, kim jestem, tak jak ty. Nie chciałem podejmować tej decyzji, Riley, naprawdę nie chciałem. Ale nie mogę spędzić życia na czekaniu na ciebie w domu. Zastanawianiu się, czy tym razem będzie ten czas, kiedy nie wrócisz do domu. Wierzę, że moglibyśmy być dobrzy razem, ale pragnę, żeby ten cały biały płótek był idealny, a to po prostu nie obejmuje partnera duszy, który codziennie naraża swoje życie i nasze szczęście. "

Zawinęłam ramiona wokół mojego ciała i tylko patrzyłam na niego. Trzęsłam się, drżałam, ponieważ nagle, jakby całe ciepło wyparowało z pokoju. Albo może dlatego, że moja przeszłość nagle wydała się taka ponura i taka samotna, jak w najgorszym z moich snów.

Dlaczego robisz to teraz? Chciałam krzyknąć. Wiedziałaś, czym jestem, wiedziałaś o mojej pracy. Dlaczego robisz to, kiedy w końcu zdecydowałam się podjąć ten krok, by zaryzykować?

Ale powstrzymałam wściekłość, frustrację i ból wewnątrz siebie, i nic nie zrobiłam, ani nie powiedziałam.

Ponieważ w głębi duszy go rozumiałam.

Mogły nie podobać mi się jego słowa, mogłam nie cierpieć jego czynów, ale prawda była taka, że go rozumiałam. Sama nie chciałabym związać się z kimś, kogo praca była niebezpieczna, i wiedziałabym, że pewnego dnia po prostu nie przyjdzie do domu. Że któregoś dnia, poczułabym jego śmierć, a wtedy moje życie i moje serce, po prostu, zmieniłoby się w popiół.

To była duża rzecz, prosić o to kogoś.

Gliniarze i strażacy wiedzieli wszystko na ten temat. Mieli najwyższy procent rozwodów i zerwanych związków z wiadomego powodu.

Mimo wszystko, nie mogłam się powstrzymać od powiedzenia.

"Nie rób tego. " *Proszę nie rób tego.*

Westchnął.

"Przykro mi, Riley, naprawdę. Ale parę ostatnich dni naprawdę uświadomiło mi, jakie będzie z tobą życie, jeśli nie zrezygnujesz z pracy. I raczej wolę żyć bez ciebie, niż żyć z tym. "

Moje oczy wypełniły się łzami, moje ciało drżało, a serce czułam, jakby chciał rozerwać ból, który umiejscowił się w mojej klatce piersiowej. I nie mogłam wymyśleć, co mam powiedzieć, ponieważ nie zostało już nic do powiedzenia. Jego umysł już podjął decyzję i nic, oprócz rzucenia przez mnie pracy, tego nie zmieni.

Powinnam była jednak rozbić się na tych skałach. To bolałoby dużo mniej.

Wzięłam głęboki, drżący oddech, a potem powiedziałam.

"Idź sobie. Po prostu wyjdź. "

"Riley... "

"Nie. " powiedziałam. Z mocą, kategorycznie. "Dosyć. Nie ma już nic, co możesz powiedzieć, lub zrobić, aby polepszyć sytuację. "

Wpatrywał się we mnie przez kilka sekund, a bolesne, gniewne gorąco, którym emanował, mogłam bardziej poczuć niż zobaczyć, a potem obrócił się na pięcie i wyszedł.

Kiedy zamknęły się drzwi, przyszły łzy. Głębokie, szlochające jęki bólu, które pochodziły głęboko z mojego wnętrza, z miejsca, gdzie przechowywałam tak wiele marzeń.

Marzeń, które teraz leżały roztrzaskane i rozbite na ziemi.

Tak, jak moje serce.

Tłumaczenie: panda68